

Współczesna przestrzeń polityczna
Ewolucja czy rewolucja?

Konteksty
Współczesności

Współczesna przestrzeń polityczna Ewolucja czy rewolucja?

redakcja naukowa
Marta du Vall
Marta Majorek
Agnieszka Walecka-Rynduch

Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
2011

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja: dr hab. Andrzej Piasecki, prof. Uniwersytetu Pedagogicznego

Redaktor prowadzący: Halina Baszak-Jaroń

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

Adiustacja i indeks nazwisk: Oleg Aleksejczuk

ISBN 978-83-7571-161-5

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2011

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2011

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób
umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek
formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Sprzedaż detaliczną, hurtową i wysyłkową prowadzi:

Księgarnia u Frycza
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (12) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład: Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa: Ekodruk

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Wstęp (Marta Majorek, Marta du Vall, Agnieszka Walecka-Rynduch) | 7 |
| Tadeusz Paleczny <i>Nowe ruchy społeczne w warunkach globalizacji</i> | 9 |
| Bogusław Blachnicki <i>Obywatele na scenie życia politycznego – ewolucja czy rewolucja?</i> | 25 |
| Marta du Vall, Agnieszka Walecka-Rynduch <i>Netarchia jako propozycja modelu demokracji przyszłości</i> | 39 |
| Marta Majorek, Justyna Wojniak <i>Partia Piratów jako egzemplifikacja ewolucji ruchów społeczno-politycznych</i> | 61 |
| Artur Trudzik <i>Prawybyry prezydenckie – nowy instrument demokracji w Polsce (analiza prasowa)</i> | 85 |
| Dominika Sozańska <i>Kobieta w programach polskich partii politycznych</i> | 109 |
| Anna Frątczak <i>Parytety płci na listach wyborczych w Polsce, czyli rewolucja u bram ...</i> | 121 |
| Krzysztof Klimczak <i>Ewolucja programowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 2005–2009. Próba odbudowy elektoratu</i> | 131 |
| Kinga Dudzińska <i>Rewolucja versus ewolucja – polityczne konsekwencje kryzysu gospodarczego na Łotwie</i> | 143 |
| Magdalena Chojnacka <i>Udział kobiet w życiu politycznym na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki</i> | 163 |

| | |
|---|-----|
| Mieczysław Sprengel | |
| <i>Strategiczna droga współpracy Stanów Zjednoczonych,</i> | |
| <i>Australii i Japonii – historia i współczesność</i> | 177 |
| Indeks nazwisk | 187 |
| Noty o autorach | 193 |

Wstęp

Przemiany polityczne i społeczne ostatniego dwudziestolecia, które miały miejsce w Polsce i na świecie, skłaniają do zadania pytania, w jakim właściwie kierunku zmierza polityka i politycy. Celem naszej publikacji jest unaocznienie wieloaspektowych zmian, które im towarzyszą.

Współczesną przestrzeń polityczną możemy rozumieć jako konstrukcję myślową, wyznaczaną przez szereg komponentów: potrzebę polityzacji, socjalizację polityczną, uczestnictwo we wspólnotach, podmioty ją tworzące, ich mentalność i kompetencje. Immanentną cechą przestrzeni politycznej jest jej ciągła zmiana, zarówno ta powolna, subtelnie przekształcająca rzeczywistość społeczną i polityczną, jak i ta gwałtowna, niosąca ze sobą znamiona rewolucji. Charakter owej przestrzeni wynika w przeważającej mierze z istniejącej w danym systemie kultury politycznej (której elementami są wytwory materialne, wzorce postępowania, hierarchia wartości, instytucje społeczne i polityczne), oraz odpowiedniego kontekstu (politycznego), który związany jest ze specyfiką budowy i działania determinantów systemu politycznego i jego uczestników.

W dobie globalizacji obserwujemy dewaluację tradycyjnych systemów aksjologicznych, a ramy politycznego dyskursu wyznaczają rozważania dotyczące równowagi istniejącego systemu i ewentualnych zagrożeń zmierzających do jego destabilizacji (rewolucja). W kontekst ten wpisuje się także perspektywa ewolucyjna, oparta na przekonaniu o działaniu dynamicznych sił generujących zmiany o charakterze systemowym. Ich źródłem jest współzawodnictwo i konkurencja między jednostkami, instytucjami czy praktykami społecznymi, a także ciągły proces adaptacji obserwowany na wszystkich poziomach życia społecznego. Zmiany w niektórych jego dziedzinach mają charakter bardziej dynamiczny, mogą być również bardziej trwałe aniżeli w innych. Warto zadać sobie pytanie o mechanizmy owych zmian, wydarzenia, odkrycia, czy idee, których charakter jest na tyle przełomowy, iż można traktować je jako przesłanki przemian ewolucyjnych, a nawet w niektórych przypadkach rewolucyjnych. Elementy te mają swe odzwierciedlenie w transformacji sceny politycznej i powstawaniu nowatorskich projektów przebudowy demokracji, które wymykają się dotychczasowej kategoryzacji, wykorzystując wolne przestrzenie, stają się ważnym czynnikiem rekonstruującym.

Celem publikacji jest ukazanie wieloaspektowych przemian w sferze współczesnej polityki. Książka została podzielona na trzy części.

Część pierwszą stanowią teksty autorów z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Tadeusz Paleczny odpowiada na pytanie, jakie są warunki „zewnętrzne”, cechy strumienia rzeczywistości, w której „zanurzone” są nowe ruchy społeczne, poruszające się najczęściej „pod prąd” głównego nurtu globalizacyjnego. Bogusław Blachnicki zastanawia się nad zmieniającym się charakterem widowni politycznej, czyli obywateli, których nawet milcząca obecność nie może być ignorowana przez tych działających na co dzień świetle reflektorów. Marta du Vall i Agnieszka Walecka-Rynduch przeprowadziły krytyczną analizę głównych założeń leżących u podstaw nowatorskiej koncepcji sieciowej demokracji – netarchii. Idąc tropem wykorzystywania wolnej przestrzeni politycznej Marta Majorek z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Justyna Wojniak z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie skupiły się na zagadnieniu ewolucji ruchów społeczno-politycznych na przykładzie ponadnarodowej organizacji, jaką jest Partia Piratów. Stanowi ona przykład ruchu nowego typu, zarówno pod względem formułowanych celów, jak i struktury organizacyjnej.

Druga część publikacji analizuje problematykę polskiej rzeczywistości politycznej. Rozważania otwiera tekst Artura Trudzika z Uniwersytetu Szczecińskiego, który porusza nowe na polskiej scenie politycznej zjawisko prekamapanii prezydenckiej, które jawiło się do tej pory jako swoista *terra incognita*. Ważny temat obecności kobiet w polityce zajął Dominikę Sozańską i Annę Frątczak z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Pierwsza z nich poddała analizie programy polskich partii politycznych pod kątem ról przypisywanych w nich kobietom. Druga zaś podjęła aktualny temat politycznej dyskusji dotyczącej parytetów płci. Zamknięcie dla tej części publikacji stanowi tekst Krzysztofa Klimczaka z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który przedstawia główne zmiany programowe, jakie zaszły w Sojuszu Lewicy Demokratycznej od 2005 roku, porównując je z linią programową reprezentowaną przez partię w latach 1999–2004. Autor próbuje również udzielić odpowiedzi na pytanie, na ile wspomniane zmiany doprowadzą do odzyskania poparcia społecznego.

Ostatnia, trzecia część zbioru, to omówienie wybranych kwestii dotyczących zmian na międzynarodowej scenie politycznej. Kinga Dudzińska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu skupiła się na analizie systemu politycznego w krajach bałtyckich w dobie kryzysu gospodarczego. Magdalena Chojnacka z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego nawiązuje tematyką artykułu do roli kobiet w życiu politycznym, tym razem w perspektywie przemian amerykańskiej sceny politycznej. Tekst Mieczysława Sprengla z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ukazuje wzajemne, ewoluujące powiązania pomiędzy trzema krajami: USA, Japonią i Australią w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Marta Majorek, Marta du Vall, Agnieszka Walecka-Rynduch

Nowe ruchy społeczne w warunkach globalizacji

Globalizacja oznacza złożony zespół zjawisk, wiązkę, zespół procesów, a nie tylko jeden, kierujący się czytelnymi zasadami wszechobecny trend. Globalizacja jest pojęciem odnoszącym się do natury przemian rzeczywistości w fazie „postnarodowej”, gdy państwa narodowe, społeczeństwa obywatelskie, tracą swoje znaczenie i wpływy na światowej arenie gospodarczej, politycznej i kulturowej.

Globalizacja jest zespołem procesów i zjawisk, ale także sposobem interpretacji świata społecznego. Odnosi się do natury samej zmieniającej się rzeczywistości, jak i do teorii i metod jej interpretacji, opisu i wyjaśniania. Jest faktem, że przemiany rzeczywistości społecznej nie w jednym wybranym fragmencie, przestrzeni, wymiarze politycznym, gospodarczym czy kulturowym, są wszechogarniające. Mają charakter powszechny i uniwersalny, dotyczą wszystkich ludzi na globie ziemskim, chociaż w nierównym zakresie oraz stopniu. Nierównomierność zjawisk globalizacyjnych w świecie ma różnorodne przyczyny. Wynika głównie z powodów historycznych, nierównego tempa i poziomu rozwoju technologicznego, asymetrii rozkładu dostępu do sieci finansowych, rynków dóbr konsumpcyjnych, infrastruktury informacyjnej, rozbieżności dróg i sposobów formułowania duchowych, intelektualnych, kulturowo zobiektywizowanych systemów aksjonoramatycznych.

Globalizacja jest zarówno faktem ze sfery obiektywnych, realnych zjawisk, jak i sposobem myślenia oraz działania. Posiada swój wymiar ideologiczny, który z jednej strony kształtuje – głównie przyśpiesza, ale także hamuje – procesy przemian społecznych, z drugiej zaś staje się elementem samej ontologicznej, rzeczywistej „tkanki” globalizacji. Jednym z przejawów, a zarazem mechanizmów kształtowania „rzeczywistości globalizacyjnej” są nowe ruchy społeczne. Są one tym fenomenem, który wzrasta i nabiera znaczenia w miarę zaawansowania procesów globalizacji. Nowe ruchy społeczne są próbą poszukiwania rozwiązań w sytuacji niepewności, kryzysu dotychczasowych instytucji i organizacji publicznych. Nowe ruchy społeczne wyzwalają społeczną energię, budzą indywidualną oraz zbiorową potrzebę sprostania wyzwaniom ponowoczesności, stanowią emocjonalną, intelektualną oraz społeczną reakcję na efekty globalizacji. Dzięki współ-

notowej, zbiorowej, zorganizowanej formie reagowania na zjawiska globalizacji, zwłaszcza te rodzące poczucie dyskomfortu psychicznego, niepokoju, zagrożenia, ludzie odzyskują poczucie podmiotowości. Nowe ruchy społeczne przybierają postać spontanicznych, oddolnych form braku posłuszeństwa obywatelskiego, z drugiej strony zaś stanowią wyraz społecznej przynależności i odpowiedzialności.

Nowe ruchy społeczne, przybierają coraz bardziej charakter polityczny, konkurują z partiami politycznymi o miejsce w systemach władzy, zmieniają oblicze świata. Przestają być elementem egzotyki, folkloru społecznego i politycznego w lokalnych, regionalnych czy krajowych układach, stając się elementem światowych widowisk medialnych, globalnych wydarzeń w rodzaju forów i szczytów przywódców, międzynarodowych konferencji i zjazdów.

Jakie są warunki „zewnętrzne”, cechy tego strumienia rzeczywistości, w której „zanurzone” są nowe ruchy społeczne, starając się poruszać zgodnie z prawami życia społecznego, choć najczęściej „pod prąd” głównego nurtu globalizacyjnego? Najwybitniejsi diagności, interpretatorzy i krytycy globalizacji i ponowoczesności podają szereg parametrów i kryteriów, którymi nowa rzeczywistość społeczna ma się cechować (Bauman 1996, Beck 2002, Castells 2009, Giddens 2001, Wallerstein 2007). Indeks cech tej przestrzeni społecznej, która następuje po fazie narodowej, cechuje rozwinięte, demokratyczne społeczeństwa z kręgu północno-zachodnio-atlantyckiego, jest rozległy. Odnosi się do zjawisk:

- 1. Przemian więzi społecznej.** Przemiany te interpretowane są często jako negatywne, niekorzystne, szkodliwe dla psychiki i funkcjonowania jednostki w społeczeństwie. Szeroko rozumiane przekształcenia więzi prowadzą do rozpadu wspólnot, zjawisk „wykorzenia”, utraty poczucia przynależności kulturowej, przelotności, tymczasowości związków z innymi ludźmi i miejscami, nadmierne wyekspozowanie przypisania do rzeczy, nietrwałość i chwiejność relacji prywatnych i publicznych, ryzyko, niepewność, niestabilność wymogów i zarazem warunków, w jakich żyją i funkcjonują jednostki. Wiąż między-ludzka staje się czymś sztucznym, płynnym poddanym konwencji, umowie, a nie zasadzie wyłącności.
- 2. Komunikacji interpersonalnej.** Kontakty międzyosobnicze stają się płytkie, powierzchowne, pozbawione emocjonalnej wrażliwości. Ludzie coraz częściej kontaktują się pośrednio, poprzez multimedialne komunikatory, w rodzaju *skype* czy *gadu-gadu*, korzystają z e-maili i esemsów. Słabnie bezpośrednia komunikacja werbalna i pozawerbalna. Coraz większego znaczenia nabierają systemy symboliczne, tworzone w sieci multimedialnej, w *wirtualu*. Rozwój internetowej komunikacji interpersonalnej sprzyja wymianie komunikatów, informacji, ale nie przyczynia się do utrwalania więzi społecznej. Uczestnictwo w ruchach społecznych sprzyja intensyfikacji, wzrostowi natężenia kontaktów międzyludzkich, ale są one doraźne, szybkie, krótkie, zdepersonalizowane.

- 3. Aktywności społecznej i zaangażowania grupowego.** Ludzie odchodzą od form działania zbiorowego opartych na przynależności, statucie, regulaminie i stałych zasadach. Unikają członkostwa w organizacjach i instytucjach, poszukując raczej mniej rygorystycznych form uspołecznienia, w rodzaju luźnych grup celowych, związków i stowarzyszeń o przewadze więzi nieformalnych. Następuje „prywatyzacja” i personalizacja działań ludzkich, odrywających się coraz bardziej od precyzyjnie zdefiniowanego pojęcia grupowego, w tym rodzinnego, wspólnotowego, sąsiedzkiego, lokalnego czy parafialnego interesu. Ludzie unikają działalności w partiach politycznych, unikają kontaktów z przedstawicielami administracji publicznej. Odpowiedzią na kolektywne, grupowe wymogi racjonalnego działania stają się ruchy społeczne. Uczestnictwo w nich jest spontaniczne, nietrwałe, przelotne, zorientowane na konkretny cel, a nie celebrowanie rytuału, tworzenie i podtrzymywanie hierarchii.
- 4. Systemu organizacji społecznej.** Maleje rola i znaczenie organizacji i instytucji społecznych, w tym edukacyjnych, religijnych czy politycznych. Maleje także stopień zaufania do instytucji i ich reprezentantów. Wyraźnie odczuwany jest kryzys instytucji państwowych, ale także innych organizacji ze sfery życia publicznego: szkoły, kościoła, partii politycznej. Rośnie natomiast rola i znaczenie ulotnych, przejściowych, częściowo sformalizowanych układów zależności grupowej, takich jak fundacje, stowarzyszenia, kluby.
- 5. Struktury społecznej i mobilności jednostek.** Struktura społeczna przestaje być wyrazista, czytelna, zanikają tradycyjne, znane hierarchie, nowe lokują się często poza polem poznawczym człowieka. Rośnie poczucie alienacji, marginalizacji. Stosunki społeczne są w coraz mniejszym stopniu sformalizowane, stają się epizodyczne, znajdują się poza „strukturą” w polu prywatności. Zależności międzyludzkie ulegają fragmentacji, stają się epizodyczne, przelotne. Rośnie ruchliwość przestrzenna i mobilność społeczna jednostek, zmieniających coraz szybciej i częściej nie tylko kręgi towarzyskie, zabawowe, ale także rodzinne i zawodowe. W miejsce sztywnych, stałych struktur pokrewieństwa, terytorialnych, politycznych, religijnych, tworzą się układy zależności przejściowej, tymczasowej, tranzytowej.

Ta faza rozwoju społecznego, która nastąpiła po drugiej wojnie światowej, charakteryzowała się zanikiem funkcji państwa narodowego i przechodzenia w wymiar wielokulturowej, płynnej, postnarodowej, cywilizacyjnej późnej nowoczesności bądź ponowoczesności, wytwarza pozytywne jak i negatywne konsekwencje dla tożsamości jednostek oraz funkcjonalności, w tym trwałości grup społecznych.

Do negatywnych skutków, i tu pojawia się liczne grono sceptyków, pesymistów i krytyków tej fazy życia społecznego, w jakiej znalazła się ludzkość u progu trzeciego tysiąclecia (Bauman 1996, Beck 2002, Wallerstein 2007) zaliczane są

cechy takie jak niepokój, lęk, niepewność, niestabilność, nietrwałość, przejściowość, ulotność, charakteryzująca wszystkie sfery życia społecznego.

Do pozytywnych zalicza się wolność, alternatywność, wielowariantowość, bogactwo wyboru, dostępność, obfitość, innowacyjność. W bardzo szerokim kontekście społecznym oznaczanym mianem ponowoczesnego, zglobalizowanego, nowe ruchy społeczne są naturalną, wyłanianą w miarę wzrostu niestabilności i niepewności reakcją na niepokoje lęki i wyzwania. Nowe ruchy społeczne stają się zdaniem Clausa Offe, Alaina Touraina czy Piotra Sztompki odpowiedzią, reakcją na brak podmiotowości, próbą porzucenia bierności obywatelskiej, sposobem uczestnictwa w działaniu zbiorowym, taktyką prowadzącą do zaangażowania w rozwiązywanie doraźnych i poważniejszych problemów społecznych (Offe 2007, Sztompka 2007, Touraine 1995).

Nowe ruchy społeczne stanowią zbiorową racjonalną, ale także indywidualną, psychiczną, emocjonalną, dramatyczną reakcję na niepokoje wywołane przez procesy globalizacyjne.

Po pierwsze, nowe ruchy społeczne przyjmują rozwój technologiczny, gwałtowny skok zdolności komunikacyjnych, także międzykulturowych i międzycywilizacyjnych, jako zjawisko naturalne i korzystne. Wszystkie elementy światowej infrastruktury informatycznej, przekazy audiowizualne, interaktywna telewizja cyfrowa, Internet, łączność satelitarna, telefonia komórkowa, są nie tylko dostępne, ale służą utrzymywaniu łączności i pełnią funkcje instrumentalne w stosunku do głównych celów ruchu. Globalizacja, przeciwko której część nowych ruchów społecznych jest skierowana, wykorzystuje – w paradoksalny sposób – efekty niej samej, rezultaty światowego skoku technologiczno-informatycznego. Uczestnicy i liderzy nowych ruchów społecznych korzystają nagminnie z przestrzeni wirtualnej, samolotów odrzutowych, wszystkich dostępnych środków nowoczesnej technologii komunikacyjnej, superszybkich pociągów, faksów, Internetu (Castells 2009, Offe 2007, Touraine 1995).

Po drugie, nowe ruchy społeczne nie tylko są następstwem, ale także przyczyniają się do większej i szybszej mobilności przestrzennej i społecznej ludzi. Uczestnicy nowych ruchów społecznych to współcześni „koczownicy”, wędrowcy, przemieszczający się błyskawicznie z miejsca na miejsce w ślad za politykami, wydarzeniami przyciągającymi uwagę opinii publicznej (Bauman 1996). Symbolem tej przestrzennej mobilności są alterglobaliści. Uczestnicy nowych ruchów społecznych stają się „roznosicielami” globalizacji. Współuczestniczą w kształtowaniu światowych trendów gospodarczych, zwłaszcza poprzez zasilać międzynarodowego ruchu turystycznego. Mają wpływ na atrakcyjność jednych regionów świata, bądź na jej brak w innych. Ogłaszają w Internecie listy miejsc i krajów, w których łamane są prawa człowieka, nie respektuje się zasad wolności osobistej, niszczy przyrodę lub nie przestrzega innych zasad współżycia

społecznego. Okupują miejsca publiczne, przyciągają uwagę opinii publicznej, demonstrują w celu przyciągnięcia zainteresowania. Jednym słowem, posługują się – tak jak politycy w celu zwiększenie własnej popularności – *mass mediami*. Nowe ruchy społeczne są wytworem globalizacji. Jak i jej istotnym elementem samoregulacji, autokontroli.

Po trzecie, nowe ruchy społeczne są w bardzo istotny sposób skorelowane z istnieniem i działaniem międzynarodowych organizacji rządowych i pozarządowych. Szczególnie wyraźny jest związek z sektorem organizacji pozarządowych. Wiele z międzynarodowych fundacji, stowarzyszeń, organizacji, powołanych zostało przez uczestników nowych ruchów społecznych, w celu skuteczniejszego mobilizowania sił i środków do realizacji celów ruchu.

Po czwarte, wpływy globalizacji sprawiają, że państwa, ich instytucje nie są w stanie właściwie zaspokoić potrzeb swoich obywateli. Jak twierdzi Zygmunt Bauman „Jednym z najdonioślejszych aspektów przemian ponowoczesnych jest utrata przez państwo zdolności, potrzeby i woli przywództwa duchowego (w tym i moralnego). Rozmyślnie lub przez zaniedbanie, dzisiejsze państwo puszcza samopas kontrstrukturalne siły socjalności, które starało się dawniej na przemian trzebić, ujarzmić lub najmować na służbę” (Bauman 1996: 186). „Konstrukturalne siły socjalności” to nic innego, jak ruchy społeczne, formy aktywności zbiorowej opozycyjne i krytyczne wobec instytucji rządowych. „Konstrukturalizm” oznacza kontestacyjny, alternatywny, obywatelski, reformistyczny ruch skierowany przeciwko istniejącym prerogatywom instytucji państwowych. Ruch ten obejmuje wszelkie formy samorządności, samoobrony, uczestniczącej demokracji bezpośredniej. Państwa nie posiadają już ani monopolu, ani moralnej czy prawnej legitymacji do użycia przemocy przeciwko antypaństwowym dążeniom „sił socjalnych”. „Siły socjalne” są odpowiednikami nowych form socjalizacji, uspołecznienia, mobilizacji grupowej, inicjatywy obywatelskiej i są prerogatywą społeczeństwa demokratycznego. Transnarodowe, interkulturowe sieci relacji uświadamiają ludziom, że należy sięgać po inne sposoby i metody samoobrony, ochrony własnych potrzeb oraz interesów. Inspiracja, inicjatywa oraz pomoc w podejmowaniu działań mających na celu ochronę członków lokalnych zbiorowości płynie często z „zewnątrz”, ze stronni ludzi należących do innych narodów, kultur. Rozpowszechniają się sprawdzone gdzie indziej wzory działania. Nowe ruchy społeczne są formą odpowiedzi jednostek na presję państwa, na rozdźwięk pomiędzy oczekiwaniami obywateli a rezultatami działalności rządu i instytucji publicznych. Wyłaniają się nowe rodzaje międzykulturowej, międzynarodowej „asocjacji” (Macnaghten, Urry 2005: 353), jak reakcja na awarię reaktora jądrowego w Czarnobylu, epidemię AIDS, uchodźstwo i łamanie praw człowieka, okupację Tybetu czy zatrucie środowiska naturalnego. Wiele rodzajów ruchów społecznych, przykładowo religijnych, ekologicznych, pacyfistycznych, anarchi-

stycznych, kobiecych, gejowskich, przybiera wymiar światowy, globalny. Nie są one skierowane przeciwko konkretnemu rządowi, lecz każdemu państwu, które nie spełnia oczekiwań uczestników ruchu.

Globalizacja przyczynia się do wzrostu świadomości wspólnoty interesów ludzkich ponad podziałami kulturowymi i politycznymi. Nowe ruchy społeczne stają się fenomenem międzykulturowej, globalnej mobilizacji oraz integracji wokół najważniejszych problemów współczesnego świata. Propagują i upowszechniają wizję „wspólnej łodzi”, w której płynie ku przyszłości cała ludzkość, z krajami rozwiniętymi jak też opóźnionymi w rozwoju. Intelktualiści, liderzy nowych ruchów społecznych w krajach rozwiniętych uważają za swój obowiązek budzenie świadomości współodpowiedzialności za losy planety. Polityka państw rozwiniętych gospodarczo odbiega od modelu globalnej integracji. Alterglobaliści, ekolodzy, formułują programy sprzeciwu wobec polityki mocarstw w sprawie dziury ozonowej, emisji gazów przemysłowych czy gromadzenia zasobów broni nuklearnej. Zdaniem Macnaghtena i Urry’ego „rządy państw narodowych nie mają pełnej swobody działania. Muszą w coraz większym stopniu uzasadniać swoje działania w stosunku do środowiska w kontekście międzynarodowych zgromadzeń. Niekiedy działania państw ogranicza obawa kompromitacji przed resztą międzynarodowej »wspólnoty«. Przykładem może służyć próba zawstydzenia brytyjskiego rządu przez UE z powodu mnogości »brudnych plaż« w Wielkiej Brytanii, francuskiego rządu z powodu prób jądrowych na Południowym Pacyfiku, powszechna krytyka władz niemieckich, że nie wprowadziły ograniczenia prędkości na autostradach itd. Na kompromitację zwracają potem »uwagę świata« globalne media, które na ogół przejawiają nader skromną lojalność wobec własnego państwa i jego widocznych interesów” (Macnaghten, Urry: 357).

Taktyka uczestników nowych ruchów społecznych, polegająca na wywieraniu presji na rządy państw poprzez sieci międzynarodowych nacisków opiera się na sojuszu i współdziałaniu wspólnot, stowarzyszeń oraz zbiorowości lokalnych. Hasło „działania lokalnego” opiera się na założeniu uczestnictwa, dominacji wzorów demokracji bezpośredniej. Każda lokalna inicjatywa znajduje wsparcie w zglobalizowanym świecie przez inne lokalne wspólnoty, stając w ten sposób w centrum uwagi opinii publicznej nie tylko jednego kraju, ale całego świata. Nowe ruchy społeczne dysponują potężnym, coraz bardziej skutecznym instrumentem nacisku, jakim jest opinia publiczna (Macnaghten, Urry: 359).

Nowe ruchy społeczne są składnikiem globalizacji, jednym z ważnych zjawisk przyczyniających się do upowszechniania i uniwersalizacji wartości kulturowych, postaw tolerancji, idei solidaryzmu, przyczyniając się do zmniejszania napięć i osłabiania barier w komunikacji międzykulturowej. Coraz więcej ruchów, w tym zaliczane do alterglobalistycznych i Nowej Ery, przybiera charakter ponadnarodowy, międzykulturowy. Istnienie oraz rosnąca w procesach globalizacji popular-

ność i rola nowych ruchów społecznych współwystępuje i koreluje się w bardzo dużym stopniu z szeregiem zjawisk, które określają naturę społeczeństw ponowoczesnych.

Do czynników współzależnych, kształtujących świadomość i aktywność uczestników nowych ruchów społecznych, ale także zależnych od tej formy zbiorowej aktywności społecznej, należą przemiany tożsamości kulturowej oraz wzorów i form interpersonalnej komunikacji międzykulturowej.

Nowe ruchy społeczne przyczyniają się do zjawisk indywidualizacji, subiektywizacji oraz pluralizacji tożsamości kulturowej uczestników.

I. Indywidualizacja, personalizacja tożsamości prowadzi do tego, że komunikacja międzykulturowa pomiędzy uczestnikami międzynarodowych ruchów społecznych odbywa się nie tyle pomiędzy grupami, instytucjami, państwami, lecz osobami, personami, cechującymi się coraz bardziej złożonymi, międzykulturowymi cechami osobowości. Indywidualizacja obejmuje następujące zjawiska:

A/ **Deterytoryzacji**, czyli odchodzenie od podejmowania interakcji międzykulturowej w określonych jednostkach terytorialnych, nawet w rejonach pogranicza, na rzecz interakcji przebiegających w pewnej nieoznaczonej semantycznej przestrzeni sieci, multimediów, kontaktów zapośredniczonych przez nowoczesne media, takie jak telefony komórkowe, Internet, Skype, Gadu-gadu, wiele innych. Wchodzący w interakcje komunikacyjne ludzie nie muszą i zwykle nie uświadamiają sobie swojej „terytorialności”, przypisania do wyznaczonej granicami państwowymi przestrzeni. Komunikują się ze sobą „ponad” granicami, nie uświadamiając sobie ich istnienia, jak dwaj członkowie rodziny, z których jeden mieszka w Chicago a drugi w Londynie, i choć oboje urodzili się w Małopolsce, ten fakt oczywiście ich łączy, ale ma coraz mniejsze znaczenie w treści wymienianych przez nich komunikatów. W międzykulturowej wersji jest to ciąg wzajemnych uporządkowanych kontaktów pomiędzy uczestnikami ruchów społecznych wywodzących się z różnych miejsc świata, ale połączonych ze sobą poczuciem wspólnego systemu wartości oraz orientacji na cel.

B/ **Deinstytucjonalizacji**, oznaczającej zespół zjawisk, prowadzących do osłabienia znaczenia organizacji i instytucji społecznych, zwłaszcza państwowych, w wywieraniu wpływu zarówno na formę, jak i cele i sposoby działania nowych ruchów społecznych. Instytucje polityczne, religijne, rasowe, narodowe, w coraz mniejszym stopniu decydują o indywidualnych wyborach ludzkich, także w zakresie wolności wyborów systemów wartości i metod ich osiągania. Można rzec, że w wyborze form ekspresji wartości, manifestacji własnych poglądów i realizacji celów grupowych w coraz większym stopniu obowiązują prawa wolnego rynku, ludzie kierują się w swoich wyborach, także w zakresie uczestnictwa w nowych ruchach społecznych, własnymi motywacjami, uzasadnionymi oczy-

wiście czynnikami strukturalnymi, ale wyznaczonymi w coraz większym stopniu nie przez organizacje czy instytucje, ale prywatne kanały komunikacyjne, mody, alternatywne style życia. Funkcje instytucji państwowych, kościelnych, partii politycznych, przejmują stopniowo nowe formy socjalizacji, które tworzą nowe ruchy społeczne, w postaci forum dyskusji obywatelskiej, nieformalnego stowarzyszenia czy centralnego biura informacyjnego. Deinstytucjonalizacja życia społecznego prowadzi do słabnącej roli demokracji przedstawicielskiej. Frekwencja wyborcza w krajach demokracji zachodniej wskazuje na nasilającą się tendencję odchodzenia od zasad demokracji przedstawicielskiej, do form demokracji bezpośredniej, uczestniczącej. Tendencja ta podtrzymywana i głoszona przez liderów nowych ruchów społecznych, staje się nośną platformą społecznej mobilizacji ludzi nie przejawiających wcześniej żadnej aktywności politycznej. Z jednej strony dramatycznie spada frekwencja zachowań wyborczych w państwowych procedurach demokratycznych we wszystkich społeczeństwach zachodnich, z drugiej dochodzi do mobilizacji i wzrostu aktywności wielu ugrupowań obywatelskich, podejmowanych obok, albo przeciw istniejącemu systemowi politycznemu. Miejsce instytucji państwowych, kościelnych, społecznych, zajmują coraz wyraźniej stowarzyszenia, fundacje, luźno zorganizowane, niesformalizowane inicjatywy i przedsięwzięcia lokalne. Miejsce dyrektyw ideologicznych, instrukcji partyjnych, programów politycznych, zaczynają zajmować sieci nieformalnego komunikowania interpersonalnego za pomocą Internetu i telefonii komórkowej. Deinstytucjonalizacja oznacza z jednej strony osłabienie roli instytucji państwowych czy kościelnych, ale z drugiej zaś wzrost znaczenia multimedialnych korporacji, posiadających często wyraźne związki z organizacjami religijnymi czy rządowymi wielu państw. Deinstytucjonalizacja oznacza zarazem rekonfigurację i restrukturalizację istniejącej sieci organizacji społecznej, którą w największym stopniu naruszają nowe ruchy społeczne.

C/ **Deideologizacji**, czyli słabnięcia wpływów grupowych, zwłaszcza wyznaczonych przez sztywne układy odniesienia, jakimi są nacjonalizm, rasizm, czy także – chociaż w chociaż wiele mniejszym stopniu – fundamentalizm religijny. Osłabienie wpływów grupy kulturowej poprzez ideologię, oznacza nie tyle zwrot w kierunku „prywatyzacji” tożsamości, co jej wieloznaczności, wielokontekstowości, złożoności. Ludzie reprezentują już nie tylko kultury czy cywilizacje, ale pewne złożone systemy wartości, lokujące się ponad podziałami ideologicznymi, albo poza nimi. Uczestnicy nowych ruchów religijnych coraz rzadziej i w coraz mniejszym stopniu odwołują się do swojej narodowej, rasowej czy religijnej przynależności, tworząc nowe, uniwersalizowane systemy wartości. Deideologizacja narodowa, rasowa czy religijna prowadzi niejednokrotnie do przyjęcia prymatu nowej ideologii rewolucyjnej, kontestacyjnej, alternatywnej. Wszystkie nowe rodzaje ideologii głoszonych przez nowe ruchy społeczne mają charakter bardziej

indywidualistyczny niż kolektywistyczny, wiąże się z ochroną praw jednostek a nie grup, opierają się na obronie zasad demokracji uczestniczącej, w której nie grupy nacisków, stronnictwa polityczne, instytucje polityczne, ale obywatele stają się podmiotem w stosunkach władzy. Nowe ruchy społeczne są świadomą, celową alternatywą dla ideologii grup narodowych, religijnych czy rasowych, głosząc zasady nowej ideologii globalnej, ponadnarodowej, międzyrasowej, globalnej. Deideologizacja nie jest tożsama z deideizacją. Nowe ruchy społeczne posiadają swój potencjał ideologiczny (Sztompka 2007: 226), polegający na zdolności do tworzenia modeli strukturalnych, schematów normatywnych, wizji nowego, alternatywnego porządku społecznego. Są to funkcjonujące na poziomie indywidualnej motywacji, przenoszone do świadomości zbiorowej ideacje, nie przybierające postaci programu ideologicznego czy doktryny politycznej. Nabierają one znaczenia stając się element tożsamości zbiorowej kategorii społecznej, środowiska z jakich rekrutują się uczestnicy nowych ruchów społecznych.

II. Subiektywizacji, co oznacza nie tyle słabnięcie wpływu czynników strukturalnych, kwestii związanych z pochodzeniem etnicznym, rasowym czy wyznawaną religią czy ze statusem, prestiżem, pozycją społeczną jednostki, co z ich innym usytuowaniem oraz dekompozycją na poziomie tożsamości oraz osobistych preferencji jednostek. Zjawiska globalizacji prowadzą do przemian tożsamości, wykorzenienia, alienacji, dekompozycji norm, erozji i upadku autorytetów oraz wartości, destabilizacji struktury społecznej, a zatem także dekompozycji statusu, układu pozycji i ról. Subiektywizacja oznacza przesunięcie punktu ciężkości ruchu, jego istoty i funkcji ze sfery obiektywnej struktury i organizacji społecznej, na sferę wartości, norm oraz tożsamości. Subiektywizacja prowadzi do powstawania nowych rodzajów tożsamości kulturowej, wyłaniania alternatywnych form zbiorowej świadomości. Zdaniem Manuela Castellsa nowe ruchy społeczne są najważniejszym mechanizmem kształtowania nowej świadomości zbiorowej. Następstwem globalizacji jest z jednej strony tożsamość projektu, polegająca na „płynięciu z prądem”, dostosowania się do wymogów społeczeństw ponowoczesnych, jak również opór, prowadzący do rewitalizacji, ochrony tożsamości rodzimych, pierwotnych, monocentrycznych. Subiektywizacja uczestnictwa i przemiany tożsamości uczestników ruchu są następstwem:

A/ **Zjawisk uniwersalizacji kulturowej**, przebiegającej zwłaszcza w sferze języka, kodów symbolicznych. Uniwersalizacja nie oznacza homogenizacji, ale rosnący zakres kompetencji językowej. Rośnie rola nie tylko niektórych języków uniwersalnych, jak angielskiego, hiszpańskiego czy arabskiego, ale coraz bardziej wspólna staje się sfera symboli kulturowych uniwersalizowanych przez kino, teatr, sztukę, literaturę, rozpowszechnianych zwłaszcza w sieci. Słabną bariery językowe, coraz więcej ludzi cechuje się co najmniej podwójną kompetencją ję-

zykową, co podnosi możliwości komunikacji międzykulturowej. Uniwersalizacja kulturowa jest atrybutem nowego „społeczeństwa sieci”, rosnących możliwości komunikowania międzykulturowego, a co za tym idzie, wzrostu natężenia i częstotliwości interakcji interpersonalnych i międzygrupowych. Nowe ruchy społeczne stają się zjawiskiem globalnym, mimo tego, że tracą – w porównaniu ze starymi ruchami społecznymi, cechę masowości. Międzykulturowy, uniwersalny, globalny charakter nowych ruchów społecznych jest możliwy dzięki Internetowi, nowym środkom masowej komunikacji, jak również kanałom i nośnikom nie tylko informacji, ale także sensu i znaczenia norm, wartości i zasad życia społecznego. Uniwersalizacja kulturowa prowadzi do wzrostu poczucia identyfikacji z wartościami i normami innych grup kulturowych, funkcjonujących na gruncie tego samego dziedzictwa demokracji, ochrony praw jednostek, indywidualizmu, równości, tolerancji.

B/ Prywatyzacji tożsamości, stającej się coraz bardziej atrybutem jednostki, a nie grupy kulturowej. Prywatyzacja tożsamości prowadzi do rosnącej wielowariantowości, alternatywnych rodzajów tożsamości, podmiotowości jednostek. Rośnie rola i znacznie nieformalnych układów interpersonalnych, związków opartych na przynależności do wspólnoty opartej na wartościach odczuwanych i przeżywanych, a nie deklarowanych i narzucanych przez grupę. Obiektywizacją tej sfery komunikacji międzykulturowej stają się nowe ruchy społeczne, których symbolem może stać się alterglobalizm, jako sposób poszukiwania autentyczności, osobistych wyborów aksjologicznych czy etycznych. Ludzie komunikują się ze sobą coraz częściej nie jako Niemcy, Polacy czy Brazylijczycy, lecz jako weganie, pacyfiści, ekolodzy, feministki, alterglobaliści. W kontekście społecznym zaciera się różnice i granice przynależności rasowej, etnicznej, religijnej (choć nie bez oporów i barier), ważniejsze stają się wartości nie partykularne, lecz wspólne, takie jak ochrona środowiska, zachowanie pokoju, równouprawnienie członków mniejszości. Ludzie identyfikują się, bez względu na status społeczny, płeć, wiek, przynależność organizacyjną, kolor skóry, pochodzenie etniczne, jako członkowie ATTAC-u bądź Greenpeace, jako zwolennicy oraz członkowie Tęczowej Koalicji. Rośnie znaczenie tożsamości międzykulturowej, zorientowanej na poszukiwanie obszarów wspólnoty wartości, norm i potrzeb, a nie wyznaczone kolorem skóry czy obywatelstwem. Jest to zjawisko złożone. Prywatyzacja tożsamości nie jest bowiem sprzeczna z jej kolektywnymi, zbiorowymi formami, które również budowane są w „poprzek” dotychczasowych podziałów strukturalnych. Nowe rodzaje tożsamości zbiorowej, zwłaszcza syntetyczne, synkretyczne, złożone, międzykulturowe, cechujące uczestników międzynarodowych ruchów społecznych, są w koncepcjach Anthony Giddensa, Manuela Castellsa, Zygmunta Baumaną czy Immanuela Wallersteina wytworem, jak i komponentem i katalizatorem procesów globalizacji (Wallerstein 2004).

C/ Różnorodności, dowolności, alternatywności wzorów i kanałów komunikowania. Ludzie tworzą w coraz większym stopniu własne układy stosunków interpersonalnych, w których wykorzystują różne sposoby komunikowania, czyli ustalania zarówno stopnia własnej odrębności, jak i wzajemnego podobieństwa symboli, kodów komunikacyjnych, obyczajów, przepisów kulinarnych, wzorów zachowania, cech wyglądu, wielu innych. Nowe ruchy społeczne są fenomenem opierającym swoją naturę i znaczenie na zdolności do tworzenia sieci komunikacyjnych pomiędzy ich uczestnikami. Zdolność ta jest pochodną przemian technologicznych, wynikających nie tylko z gwałtownego rozwoju technicznej infrastruktury, ale głównie i przede wszystkim z umiejętności ich wykorzystania, ze nowej świadomości „sieciowej”, rozprzestrzeniającej się nie tylko na użytkowników Internetu, ale także na całe zbiorowości. Nowe ruchy społeczne są swoistymi włodarzami kanałów komunikacyjnych, prowadzą do wyłaniania nowych społeczności, wspólnot internetowych, związków opartych na pośredniej więzi multimedialnej. Środki komunikacji interpersonalnej, ale zarazem masowej, takie jak telefonia komórkowa, telewizja interaktywna, a przede wszystkim Internet, stwarzają nowe, niemal nieograniczone możliwości budowy nieznanych wcześniej na tak wielką skalę społeczności „wirtualnych”. Społeczności takie istnieją wyłącznie dzięki kanałom komunikacyjnym, domenom, łączącym ludzi z przeciwnych krańców globu ziemskiego w imię wspólnie podzielanej wartości, normy czy zasady etycznej.

III. Pluralizacji, łączenia w ruchach społecznych elementów różnych systemów społecznych i kulturowych, zarówno lokalnych, jak i krajowych i ponadpaństwowych, wzrostu różnorodności, spektrum celów ruchu jak i sposobów ich realizacji. Pluralizacja nowych ruchów społecznych posiada wymiar zewnętrzny i wewnętrzny.

Zewnętrzny wynika z mechanizmów osadzenia i funkcjonowania ruchu w szerszym kontekście społecznym, wewnętrzny z zasad oraz form organizacyjnych ruchu, z wielokulturowej charakterystyki uczestników, z korzystania z wywodzących się z różnych tradycji kulturowych instrumentów działania. Zewnętrzny wymiar zróżnicowania kulturowego jest z jednej strony następstwem łączenia się w szersze, globalne ruchy różnych lokalnych środowisk, wspólnot, zbiorowości i społeczności, połączonych zarówno siecią komunikacji interpersonalnej jak i wspólnymi celami i interesami, z drugiej współwystępowania, nakładania się na siebie i mieszania różnych tradycji etnicznych, narodowych czy religijnych.

Pluralizm wewnętrzny wynika nie tylko z międzykulturowej charakterystyki uczestników, co z procesów adaptacji, akulturacji, asymilacji, prowadzących do przemian tożsamości kulturowej uczestników od homogenicznej, monocentrycznej, jednorodnej, do złożonej, podzielonej, synkretycznej. Wielokulturowy,

międzykulturowy a zarazem różnokulturowy charakter uczestnictwa prowadzi do konieczności połączenia w jeden systemie wartości i normy wywodzące się z różnych kultur i systemów społecznych. Nowe ruchy społeczne, takie jak feminizm, ekologizm, pacyfizm, alterglobalizm, jak i znaczna część ruchów religijnych, wytwarzają międzykulturowe przestrzenie, w których tworzą się nowe syntezy, połączenia i transkulturowe zjawiska, zwłaszcza na poziomie tożsamości uczestników. Nowe ruchy społeczne w warunkach globalizacji przyczyniają się z jednej strony do zachowania odrębności kulturowej różnych wspólnot etnicznych, regionalnych, ułatwiają tworzenie nowych przestrzeni różnorodności kulturowej, na styku dwóch lub większej ilości tradycji. Nowe ruchy społeczne są także elementem uniwersalizacji kulturowej umożliwiając realizację wspólnych celów członkom różnych grup etnicznych, rasowych i religijnych, poprzez znoszenie barier w komunikacji międzykulturowej i budowę społeczeństwa sieciowego. Obiektywizacją pluralistycznego charakteru nowych ruchów społecznych, ich „umiędzynarodowienia” są modele relacji międzykulturowych w rodzaju „supermarketu kulturowego” (Gordon) „miksera kulturowego”, „mozaiki kulturowej”, ale także „tęczowej koalicji” czy „rasy kosmicznej”, synkretyzmu religijnego, hybrydalizmu. Jednym z modeli pluralizacji i uniwersalizacji nowych ruchów, zwłaszcza indygenistycznych czy społecznych w rodzaju ruchu zapatystów w Meksyku czy „Świętlistego Szlaku” w Peru jest model „rasy kosmicznej” José Vasconcelosa. Głosi on bardziej wiarę, niż teorię przekształcania się tożsamości plemiennej, rasowej i etnicznej w poczucie identyfikacji społeczno-obywatelskiej, przy zanikających podziałach kulturowych. Podstawowym wyróżnikiem tej nowej zuniwersalizowanej tożsamości miało być poczucie solidaryzmu społecznego i identyfikacji religijnej (Vasconcelos 1993).

A/ Interakcyjny charakter i „sieciowa” natura nowych ruchów społecznych.

Nowe ruchy społeczne posiadają – pomimo wielu podobieństw z wcześniejszymi historycznymi formami zachowań zbiorowych – dwie istotne odróżniające je cechy. Jest to po pierwsze niski poziom sformalizowania więzi łączącej uczestników ruchu, po drugie spontaniczny, dobrowolny, opierający się głównie o komunikację interpersonalną charakter uczestnictwa. Pierwsza cecha sprawia, że działalność ruchu, intensywność i częstotliwość zachowań i działań członków, zasięg działania czy poziom radykalizmu z trudem da się przewidzieć, zależy bowiem w przeważającej mierze od „gęstości” i natężenia interakcji międzyludzkich. Druga nakłada się na zjawiska globalizacji w sferze technologii i gospodarki, jest skorelowana z dostępem do sieci komunikacji elektronicznej.

Interakcyjność nowych ruchów społecznych jest konsekwencją braku centralnego przywództwa, jednorodnej ideologii i doktryny, z wieloogniskowością działań zbiorowych w różnych środowiskach lokalnych, rasowych, etnicznych, religijnych. Ruchy społeczne są następstwem układu więzi łączącej nie anonimo-

wych członków określonej kategorii społecznej czy grupy kulturowej, lecz osoby, „persony”, wyposażone w tożsamość i identyfikatory związane nie tyle z ich społecznym usytuowaniem, co rodzajem indywidualnej aktywności. Podstawą uczestnictwa w ruchu jest orientacja ideologiczna, prezentowany światopogląd, sposób ekspresji własnych przekonań i wartości, a nie grupowy przymus. Istotną cechą nowych ruchów społecznych jest ich „pulsacyjny” charakter, wynikający nie tyle z zewnętrznych, makrostrukturalnych nacisków, lecz ze zmieniającego się zależnie od koniunktury charakteru aktywności uczestników).

Sieciowy i interaktywny charakter uczestnictwa w nowych ruchach społecznych (Castells 2009, Gliński 2006) zwiększa zakres elastyczności, kreatywności, jak również podnosi poziom mobilizacji i identyfikacji członków z celami ruchu. Poziom identyfikacji z celami ruchu jest uzależniony od siły związków z innymi uczestnikami. W komunikacyjnej sieci interakcji zachodzi zjawisko pozytywnego wzajemnego motywowania i mobilizowania do wspólnych działań nie we własnym interesie, nie dla realizacji własnych potrzeb, lecz w celu obrony wartości i norm podzielanych z innymi uczestnikami ruchu. Uczestnictwo zobowiązuje nie tyle do samorealizacji, co współudziału i wspierania innych ludzi w ich dążeniach i działaniach.

B/ Synkretyzm i hybrydalizm, prowadzący do mieszania się w jednym ruchu społecznym elementów różnych kultur, uczestnictwa ludzi wywodzących się z odmiennych grup etnicznych, rasowych i religijnych. Synkretyzm jest zjawiskiem coraz częstszym w społeczeństwach pluralistycznych, takich jak Stany Zjednoczone czy Brazylia, lecz charakteryzuje także liczne wspólnoty lokalne stanowiące komponent pejzażu wielkomiejskiego Amsterdamu czy Paryża. Dotyczy także uczestników ruchów lokalnych, odwołujących się do tych samych celów i wartości. W tym sensie ruchy wolnościowe wyznawców buddyzmu w Tybecie mają wiele wspólnego z ruchem pejotyzmu Indian w Ameryce Północnej, a dążenia do ochrony środowiska naturalnego wśród Inuitów na Alasce, łączą się z ruchami ekologicznymi w regionie amazońskim w Ameryce Południowej. Synkretyczne, redukowalne w pewnym wymiarze do elementów składowych są ogólne ruchy w rodzaju alterglobalizmu i New Age.

Proces uniwersalizacji kulturowej elementów odrębnych, lokalnych, ekskluzywnych i wysoce jednorodnych kultur nie prowadzi do jednoczesnego ich zaniku, lecz raczej do dostosowywania się ich do wymogów społeczeństw wielokulturowych w taki sposób, aby stały się czytelne i znaczące dla wszystkich wchodzących w ich skład ludzi, wywodzących się z różnych tradycji plemiennych, etnicznych, narodowych i rasowych.

Hybrydalizm, prowadzi do wyłaniania się ruchów o nieredukowalnej do jednej czy kilku kultur składowych charakterystyce, o podobnej, lecz wielokulturowej genezie i naturze lokalnych zbiorowości stanowiących podmioty ruchów spo-

łecznych, pojawiających się zwłaszcza w skupiskach wielkomiejskich. Hybrydalny charakter posiadają ruchy międzyrasowe czy międzyetniczne, rodzące się w skupiskach imigracyjnych, w wielokulturowych środowiskach społecznych utworzonych przez przybyszów z różnych kultur. Środowiska wielkomiejskie Nowego Jorku, Londynu posiadają specyficzne dla siebie dzielnice, w których pojawiają się zbiorowości-wspólnoty w rodzaju subkultur, gangów, sekt, o międzykulturowej, pluralistycznej, kulturowej charakterystyce. Członkowie tych środowisk tworzą specyficzne, właściwe dla wielokulturowego składu aglomeracji miejskiej, dzielnicy, osiedla, subkultury i lokalne ruchy, o charakterze kontestacyjnym, alternatywnym. Są to swoiste kategorie i odmiany ruchów oporu. Łączy je szereg elementów, mimo tego, że posiadają różne podłoże kulturowe, to wyrastają na tym samym gruncie społecznej marginalizacji, niedoli, upośledzenia.

C/ Wieloogniskowość i globalizm nowych ruchów społecznych. Spontaniczność, żywiołowość oraz indywidualny, tożsamościowy charakter uczestnictwa w ruchu sprawia, że łączą się w nim różnorodne, niejednokrotnie sprzeczne ze sobą, a nie komplementarne w sferze wartości i norm osoby. Uczestnicy ruchu wywodzą się z różnych krajów, środowisk społecznych i grup kulturowych. Niejednokrotnie jest im jednak „bliżej” w sensie identyfikacji i solidarności z uczestnikami wywodzącymi się nie z ich własnego, lokalnego otoczenia, lecz z przeciwległego krańca globu ziemskiego. Nie zmienia to faktu, że uczestnictwo w ruchu społecznym wiąże się z identyfikacją z wartościami własnej wspólnoty, z tożsamością wynikłą z przynależnością do konkretnej wspólnoty i kultury. Uczestnictwo w ruchu sprawia jednak, że genetycznie lokalne, własne, macierzyste kulturowo motywacje przenoszą się poprzez sieć interakcji i komunikacji do szerszej, globalnej, transgresyjnej przestrzeni międzykulturowej. Najbardziej reprezentatywne ze względu na swoją ważność, zasięg, skuteczność działania w zakresie realizacji celów ruchy alterglobalistyczne, ekologiczne czy religijne łączą ludzi połączonych jedną ideą, systemem wartości, ale należących do różnych kultur, porządków politycznych.

Nowe ruchy społeczne, w odróżnieniu od „starych”, są następstwem, wytworem, ale i korelatem globalizacji. O ile masowe ruchy wyzwolenia narodowego, rasowego, równouprawnienia społecznego wpisują się w kontekst procesów narodotwórczych XIX i XX wieku, o tyle ruchy alterglobalistyczne, religijne, ekologiczne, feministyczne, są częścią rzeczywistości ponowoczesnej, odnoszącej się do fazy postnarodowej, konstruowanej w procesach globalizacji. Nowe ruchy społeczne jako następstwo i reakcja na procesy globalizacyjne stanowią odpowiedź na współczesne zagrożenia i wyzwania. Do najważniejszych należy osłabianie i destabilizacja państw narodowych, powszechny, głęboki i wielowymiarowy kryzys kulturowy, negatywne skutki szybkiego rozwoju technologicznego i dezorganizacja społeczna wynikająca z dominacji zasad modelu gospodarki noeli-

beralnej, destrukcyjnych zmian w mechanizmach demokracji. Z drugiej strony nowe ruchy społeczne prowadzą do pozytywnych przemian w konstrukcji nowych, odpowiadających płynnej, niestabilnej, zdeorganizowanej i „zdekonstruowanej” rzeczywistości mechanizmy kształtowania tożsamości oraz organizacji społecznej.

Bibliografia

- Bauman Z., 1996, *Etyka postmodernistyczna*, tłum. J. Tokarska-Bakir, PWN, Warszawa.
- Beck U., 2002, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieřła, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Castells M., 2009, *Siła tożsamości*, tłum. S. Szymański, red. naukowa M. Marody, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa.
- Gliński P., 2006, *Samounicestwienie ruchu społecznego – ruch antyglobalistyczny a globalne społeczeństwo obywatelskie*, „Studia Socjologiczne”, nr 2(181), s. 103–126.
- Kihu, 2009, <http://pogo.org.pl/category/artykuły>.
- Macnaghten P., Urry J., 2005, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Offe C., 2007, *Nowe ruchy społeczne: Przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, tłum. P. Karpowicz, [w:] *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Kraków, s. 218–224.
- Sztompka P., 2007, *Ruchy społeczne – struktury In statu nascendi*, tłum. A. Małek, [w:] *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka M. Kucia, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 225–237, tytuł oryginału: *Social Movements: Structures In Statu Nascendi*, „International Revue of Sociology” 1989, nr 2.
- Touraine A., 1995, *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, tłum. J. Kubicka-Daab, [w:] *Władza i społeczeństwo*, t. 1, red. J. Szczupaczyński, Warszawa.
- Vasconcelos J., 1993, *Rasa kosmiczna*, CESLA UW, Warszawa 1993.
- Wallerstein I., 2004, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. Jelonek, K. Tyska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wallerstein I., 2007, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.

Obywatele na scenie życia politycznego – ewolucja czy rewolucja?

Zastosowanie metafory teatralnej przekształconej w schemat teoretyczny jako sposób analizy zjawisk społecznych wiele zawdzięcza kolejnym pracom E. Goffmana, który dogłębnie drążył co dzieje się między jednostkami wówczas, gdy są wobec siebie współobecne. W modelu dramaturgicznym interakcjami partnerów kieruje siatka jawnych i ukrytych reguł, zaś kontakt twarzą w twarz przypomina swoiste przedstawienie teatralne. Socjologia, czy też psychologia społeczna wykorzystuje ten schemat do analizy działań ludzi, którzy grając określone role społeczne starają się wywrzeć odpowiednie wrażenie na swoich partnerach¹.

W naukach politycznych teatr życia codziennego z kameralnego otoczenia przenosi się na arenę o wiele szerszą, w której spektakl odbywa się na oczach całego społeczeństwa, w dużej mierze w świetle różnego typu mediów. Scena życia politycznego i jej przemiany mogą być opisywane na wiele sposobów. Zasadnicza uwaga zwrócona jest zazwyczaj na zdarzenia, w których aktorami grającymi główne role są bardziej lub mniej znani politycy. Wiele miejsca poświęca się także scenariuszom, w których przebieg akcji wyznaczają stanowione reguły gry, ustalone w drodze niepisanego consensusu sposoby postępowania, jak również w różny sposób sformalizowane cele polityczne jednostkowych, a szczególnie zbiorowych aktorów. Scena życia politycznego posiada jeszcze jedną godną podkreślenia właściwość, a mianowicie ogromną widownię, dla której i wobec której odbywa się cały spektakl. Widownia, czyli ogół obywateli może mniej lub bardziej uważnie obserwować oraz odpowiednio oceniać to, co robią główni aktorzy. Może też na różne sposoby ingerować w akcję, na przykład nagradzając aktorów poprzez wybór na kolejną kadencję lub tupiąc nogami w postaci protestów lub demonstracji.

Trwająca ponad dwadzieścia lat transformacja doprowadziła z całą pewnością do zasadniczych zmian w obsadzie aktorów politycznego spektaklu, którzy musieli też napisać i przyswoić sobie całkowicie nowe scenariusze, według których

¹ Zob. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, PIW, Warszawa 1981.

grają swoje role. W tym artykule przedmiotem zainteresowania będzie pytanie, czy i jak dalece zmieniała się widownia, czyli obywatele, których nawet milcząca obecność nie może być ignorowana przez tych, którzy na co dzień działają w świetle reflektorów. Odpowiedź w niemałym stopniu zależy od zastosowanego sposobu widzenia i rozumienia widowni politycznej.

Szczególnie w publicystyce, w praktyce komentatorów politycznych, bardzo słabo wspomaganej przez naukowe dokonania, dominuje bezpośrednia i tylko pozornie obiektywna obserwacja zdarzeń, które są udziałem obywateli jako jednostek lub członków większych zbiorowości czy stowarzyszeń. Mogą to być przypadkowe wypowiedzi w sondach ulicznych, relacje ze zbiorowych protestów z powodu naruszenia jakichś partykularnych interesów, czy też w skrajnych przypadkach pokazywanie zbiorowej traumy będącej skutkiem tragicznych zdarzeń. Odmienny obraz obywateli uzyskujemy wykorzystując wyniki ciągle powtarzanych na różne tematy badań sondażowych przeprowadzanych przez wyspecjalizowane instytucje badawcze. Obraz ten często jest dosyć powierzchowny, ale analiza trendów może prowadzić do godnych uwagi wniosków. Także politycy, nawet jeżeli temu głośno zaprzeczają, uważnie śledzą wyniki kolejnych sondaży, które wiele mówią o zmiennych nastrojach i reakcjach widowni sceny politycznej.

Charakterystyka obywateli będzie jeszcze inna, gdy zastosujemy konstrukty pojęciowe będące wynikiem uzgodnienia użytecznych obrazów mentalnych wykorzystywanych w dyskursie dotyczącym życia politycznego. Takie narzędzia badawcze, przypominające weberowskie typy idealne, pozwalają w inny sposób opisać i zrozumieć to, co myślą i jak działają obywatele będący integralnym elementem życia politycznego. W artykule wykorzystane zostaną trzy takie propozycje. Pierwsza z nich to kategoria *romantycznego patriotyzmu* jako rodzaj myślenia obecnego od prawie dwu wieków w historii polskiego społeczeństwa, który wciąż może mieć wpływ na kształt życia politycznego. Drugi konstrukt dotyczy zjawiska *homo sovieticus* jako kłopotliwej pozostałości po kilkudziesięciu latach życia w społeczeństwie socjalistycznym. Wreszcie trzecia propozycja to pojęcie *kapitału społecznego*, którego zasoby w znaczący sposób określają zakres i możliwości współpracy między obywatelami dla dobra społecznego.

Romantyczny patriotyzm jako charakterystyka obywateli

Romantyzm jako europejski prąd ideowy to przede wszystkim bunt przeciwko wcześniej dominującej kulturze dworskiej i rodzącej się cywilizacji mieszczańskiej. Nawiązując do kultury średniowiecza chętnie wykorzystywał wątki irracjonalne i fantastyczne, posługiwał się elementami szaleństwa i grozy, podkreślał wagę ekspresji i symboli. Polski romantyzm, tworzony w dużej części na emigra-

cji, dostosował te założenia do potrzeb narodu, który nie tylko utracił swoją państwowość, ale podzielony został między trzech zaborców. Jedną z konsekwencji było powstanie z biegiem czasu typu mentalności, silnie obecnego w twórczości artystycznej, w publicystyce, a także w opracowaniach naukowych, który został określony mianem romantycznego patriotyzmu².

Nie wchodząc w zbyt szczegółowe analizy warto zauważyć, że romantyczny patriotyzm bardzo silnie akcentuje, że Polak-patriota winien okazywać swój stosunek do ojczyzny poprzez wiarę i gotowość do walki. Szczególnie cenimy tych, którzy nie tylko są skłonni, ale rzeczywiście cierpieniem i ofiarą życia potwierdzili swoje przekonania. Począwszy od Insurekcji Kościuszkowskiej najlepszym sposobem spełnienia tego oczekiwania było uczestnictwo w licznych, nieprzygotowanych i nierealnych powstaniach. Niezamierzonym, ale tragicznym rezultatem tych zbrojnych działań było narażanie i często zaprzepaszczanie dotychczasowego dorobku indywidualnego i społecznego. Wiązało się to zazwyczaj z dużymi stratami w ludziach, ale towarzyszyło temu mocne przekonanie, że ich śmierć była potrzebna, by naród mógł istnieć. Ogrom cierpienia i ofiar wymagał oddania hołdu przez tych, którzy zostali i którzy powinni bezdyskusyjnie czcić swoich bohaterów. Beznadziejna sytuacja i kolejne klęski prowadziły do wiary w cudowne rozwiązania, w których pobożne życzenia kompletnie rozmijały się z realną rzeczywistością. Psychologicznie następstwem była także megalomania narodowa, która doszukiwała się szczególnego miejsca i znaczenia narodu polskiego, ponadto łatwo pozwalała przyczyny doznawanych niepowodzeń umieścić w różnie interpretowanych warunkach zewnętrznych.

Przeciwnieństwem tego typu mentalności jest patriotyzm, który można nazwać obywatelskim. Polegałby on na racjonalnym i świeckim traktowaniu spraw publicznych, czemu towarzyszy tolerowanie różnych przekonań, o ile nie gwałcą one obowiązującego prawa. Nie dzieli zatem na przykład arbitralnie obywateli na prawych i tych mniej prawych, na tych co stoją po dobrej i złej stronie barykady, itp. Ponadto odrzuca różnego typu jednostkowe, jak również grupowe przywileje i zarazem akcentuje zasadę równości praw i obowiązków w życiu publicznym. Obywatelski patriotyzm w porównaniu do romantycznego ujawnia się przede wszystkim w życiu codziennym, czyli poprzez pracę i aktywność, która sprzyja pomnażaniu dobra społecznego, czy też w postaci poszanowania dla prawa i reguł obowiązujących w społeczeństwie. Lojalność wobec państwa to nie okazja do wielkich poświęceń i ofiar, to nie kwestia wielkich słów, ale przede wszystkim drobnych uczynków służących utrzymaniu poprawnego klimatu społecznego, co niewątpliwie przyczynia się także do jakości spektaklu granego na scenie politycznej.

² Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia, Słowo/Obraz Terytoria*, Gdańsk 2001.

Codzienna obserwacja życia publicznego wyraźnie wskazuje, że polskie społeczeństwo cierpi na deficyt obywatelskiego patriotyzmu. Łatwo wskazać liczne przykłady oficjalnych uroczystości, w których dominującą lub istotną rolę odgrywają rytuały o religijnym charakterze. Tolerowanie innych poglądów również nie jest silną stroną polskiego życia publicznego. Można wymienić bardzo wiele, w tym niemało bardzo kosztownych, przywilejów grupowych, których politycy, nawet gdyby chcieli, nie są w stanie naruszyć. Praktycznie każda taka próba spotyka się z protestem, cieszącym się zazwyczaj sporym poparciem reszty społeczeństwa. Nierzadko słyszymy też o nadużywaniu sakramentalnej formuły: „wie Pan, kim Ja jestem?” Omijanie prawa stało się właściwie swego rodzaju sportem narodowym, czego znanym przykładem jest powszechne niestosowanie się do przepisów ruchu drogowego. Większość społeczeństwa nie obchodzi informacja, że ktoś uchyla od płacenia podatków, że utrzymuje się z przemytu towarów, że nielegalnie korzysta z energii elektrycznej, że nie płaci czynszu za mieszkanie, czy też nie płaci za przejazd publicznymi środkami transportu³.

Początek transformacji ustrojowej pozwolił snuć przypuszczenia, że z wolna słabnąć będzie tak charakterystyczny i po części zrozumiały we wcześniejszych realiach politycznych romantyczny patriotyzm polskiego społeczeństwa. Wydarzenia ostatnich lat pokazują, że były to płonne nadzieje. Ciągłe obserwujemy nadmiar romantycznego patriotyzmu, który w życiu politycznym objawia się na przykład skutecznym wykorzystywaniem resentymentów. Sztucznie przedłużamy w ten sposób faktyczne lub domniemane krzywdy, cierpienia i klęski, które spotkały nas ze strony różnych wrogów. Wspólnie czcimy i przeżywamy dawne i współczesne śmiertelne ofiary, mocno pochylamy się nad grobami, a zarazem nie potrafimy i nie za bardzo chcemy docenić nasze „pokojuowe” osiągnięcia. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy nie wymagały one daniny krwi naszych bohaterów, ale były wynikiem racjonalnego kompromisu, czy też prozaicznej codziennej pracy. Spektakularnym przykładem jest uporczywe dezawuowanie rezultatów obrad tzw. Okrągłego Stołu. Wykorzystanie tego rodzaju resentymentów powoduje, że na wybór premiera przemożny wpływ ma na przykład niestosowne pochodzenie jego przodków, że kandydata na prezydenta dyskwalifikuje domniemanie, gdzie w czasie wojny służył jego dziadek, zaś nie mający znaczących osiągnięć prezydent po tragicznej, ale przypadkowej śmierci okazuje się być równy królom.

Znamienna dla potwierdzenia tezy o trwałości romantycznego patriotyzmu była reakcja naszego społeczeństwa właśnie po katastrofie pod Smoleńskiem. Zdecydowana większość uczestników okazujących publicznie rozmiar swej żałoby, czemu bezrefleksyjnie wtórowały wszelkie media, była dumna ze swojej „obywatelskiej” postawy. Komentatorzy z innych krajów Unii Europejskiej raczej

³ Zob. Wyniki badań opublikowane w opracowaniu *Diagnoza społeczna 2009*, <http://www.diagnoza.com>.

nam się dziwili, niż nas podziwiali. Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia pojawiające się na scenie politycznej po katastrofie smoleńskiej w istotny sposób wzmocniły żywot romantycznego patriotyzmu kultywowany przez znaczną część polskiego społeczeństwa. W tej sytuacji można postawić jeszcze jedno pytanie. Czy młodzi, a szczególnie nieletni uczestnicy ostatnich wydarzeń nie zareagują podobnie po wielu latach w przypadku innych tragicznych wydarzeń, a tym samym przedłużą polityczny żywot romantycznej mentalności w zupełnie innych realiach historycznych?

Homo sovieticus na scenie politycznej

Rodowód kolejnej kategorii pojęciowej jest zdecydowanie krótszy i w społeczeństwie polskim dotyczy okresu po II wojnie światowej. Koncepcja *homo sovieticus* pojawiła się w kręgu dysydentów rosyjskich. Na polski grunt przeniósł ją na początku lat 90. J. Tischner, zaś dalszy wywód będzie oparty na publicystycznym tekście E. Wnuka-Lipińskiego⁴. Nawiązując do tytułu cytowanego artykułu i zarazem biorąc pod uwagę problem zmian sceny politycznej, warto zastanowić się, jak długie będzie to pożegnanie.

Homo sovieticus to od samego początku osobnik wewnątrznie rozdarty. Z jednej strony czuje się zniewolony przez narzucony z zewnątrz i ideologicznie obcy system. Z drugiej strony szybko nauczył żywić się tym, co ten system mu dostarczał. Korzystał z obfitości pracy i różnego typu zabezpieczeń socjalnych, nie stronił też specjalnie od udziału we władzy lub przynajmniej pewnych form współpracy z raczej nielubianą władzą. Był to więc na swój sposób zadowolony niewolnik. Tym można wytłumaczyć po części szereg antynomii podświadomości opisywanych przez M. Marody jako cecha charakterystyczna społeczeństwa w czasach PRL-u⁵. Pozwala to zrozumieć ciągle utrzymującą się i w licznych sondażach społecznych potwierdzaną nostalgię za dawnym systemem, a przynajmniej za niektórymi oferowanymi przezeń udogodnieniami. Biblijny „chleb niewoli” ciągle lepiej smakuje niż droga do wolności. Wynika to z oczekiwaniami, że po upadku dawnego systemu powinno być tak samo, tylko lepiej. Wcześniej miał to być „socjalizm z ludzką twarzą”, potem bezskutecznie poszukiwano nigdzie nie realizowanej tzw. „trzeciej drogi”.

Homo sovieticus buntował się głównie wtedy, gdy system nie potrafił zaspokoić jego podstawowych potrzeb. Jednocześnie szybko przyswaja sobie hasło o przodującej klasie robotniczej, stąd ciężka praca fizyczna, także niedbale wykonywana i nie przynosząca zysków, jest dla niego więcej warta niż inteligenckie

⁴ E. Wnuk-Lipiński, *Długie pożegnania*, „Tygodnik Powszechny”, 13.01.2008.

⁵ M. Marody, *Antynomie podświadomości*, „Studia Socjologiczne” 1987, nr 2.

mędrkowanie. Widoczny efekt to ułomne poczucie godności powiązane z mało realistycznym postrzeganiem miejsca w podziale pracy, co przy różnych okazjach – również dzisiaj – łatwo przekształca się w antyinteligentkie nastroje. *Homo sovieticus* to ponadto istota stadna w tym sensie, że wartości kolektywistyczne są dla niego ważniejsze niż indywidualne poczucie odpowiedzialności. W przypadku porażki lub trudności winni są zawsze jacyś „oni” i ci sami „oni” powinni ów zły bieg spraw zmienić. Bardzo często byli i są nimi politycy. To oni są za wszystko odpowiedzialni, nawet za klęski żywiołowe. Polityków nie lubimy i nie cenimy, ale to właśnie oni powinni być „czujni i gotowi” oraz powinni wiedzieć jak zaspokoić nasze interesy.

Homo sovieticus posiada jeszcze bardzo specyficzny typ świadomości ekonomicznej. W warunkach socjalizmu nie mógł oczywiście poznać zasad gospodarki rynkowej, stąd ogranicza to możliwości adekwatnych rozwiązań politycznych. Paradoksalnie łatwiej było je wprowadzić, po części przez zaskoczenie, w okresie tzw. „terapii szokowej”, niż obecnie, po dwudziestu latach transformacji. Według *homo sovieticus* własność prywatna, szczególnie ta bardziej pokaźna, zawsze jest podejrzana. Tym można tłumaczyć to, że również aktualnie panuje powszechna zgoda na stosowanie wobec przedsiębiorców, zwłaszcza tych bardziej znaczących, możliwie częstej i opresyjnej kontroli. Bogactwo według tego typu myślenia może pochodzić wyłącznie z przekrętu. Sukces ekonomiczny „prywaciarza” jest z zasady niepokojący i odbierany jest jako osobista krzywda. Jeżeli „on” ma więcej, to znaczy, że „ja” mam o tyle mniej. Gospodarka ujmowana jest jako gra o sumie zerowej. Kłopoty „prywaciarza” to najczęściej powód do przewrotnej satysfakcji. Z kolei prywatyzacja odbierana jest przez *homo sovieticus* jako „rozkradanie majątku narodowego”, czy też „katastrofa narodowa” lub inaczej jest to bogacenie się „prywaciarzy” kosztem wspólnego dobra. Każdy przypadek afery gospodarczej staje się dowodem na złodziejski charakter całej prywatyzacji. Towarzyszy temu przekonanie, że warunkiem skutecznej władzy państwowej jest możliwie duży zasób własności państwowej, obejmującej bliżej nieokreślone strategiczne dziedziny gospodarki i usług. Kolejne rządy podejmowały na przykład próby reformy górnictwa, transportu kolejowego, czy też służby zdrowia. Wszystkie były kosztowne i zarazem nieudane, ale nawet wspomnienie o możliwości prywatyzacji każdorazowo wywołuje zdecydowane lub nawet gwałtowne reakcje przeciwników, zawsze w imię obrony dobra społecznego.

Mentalność *homo sovieticus* kształtuje w dużym stopniu także charakter więzi społecznych w tym sensie, że życzliwość i zaufanie traktuje jako przejaw naiwności. Komunizm upowszechnił sposoby zachowania określone przez E. Wnuka-Lipińskiego jako „hermeneutyka podejrzeń” będąca sposobem na tropienie „ukrytych wrogów”. Zakłada się przy tym, iż świadomość jednostki jest zakłamaną i należy wydobyć jej właściwe oblicze w drodze specjalnych zabiegów

interpretacyjnych. Tropienie „falszywych świadomości” na scenie politycznej pozostawia się szczególnie wytrawnym znawcom „oczywistych oczywistości”. Świadomość potoczna również pełna jest wiedzy o tych, którzy podstępnie działają na szkodę prawych Polaków, stojących po dobrej stronie, nie wykorzystujących socjotechnicznie udawanych emocji. Poszukiwanie ukrytych wrogów stwarza klimat powszechnej podejrzliwości, prowadzi do groźnego dla życia publicznego braku zaufania, co szczególnie silnie dotyka – na co wskazują wszystkie kolejne sondaże – świat polityki.

Homo sovieticus pojawił się w okresie komunizmu, ale transformacja ustrojowa nie zmienia go automatycznie w obywatela demokratycznego państwa. Symptomatyczne są wyniki, które przynoszą badania „Diagnozy 2009”. Około 40% badanych nie potrafi wskazać zalet lub wad demokracji; dla 20% nie ma znaczenia, czy żyje w demokratycznym kraju; tylko według 25% badanych demokracja jest lepszą niż inne formą rządów, a 15% lepiej czułoby się w systemie niedemokratycznym⁶. Demokracja, obywatelska wolność dla *homo sovieticus* to źródło strapienia. Nie czuje się dobrze pozbawiony wprowadzić nielubianych, ale zapewniających minimum bezpieczeństwa opiekunów. Nie należy bagatelizować tej tęsknoty za silnym i autorytarnym przywódcą. Demokracja w polskim społeczeństwie to konstrukcja bardzo krucha tym bardziej, że *homo sovieticus* przyzwyczajony jest do fasadowości życia publicznego. Przekonany jest, że jego uczestnictwo w życiu publicznym nie ma żadnego znaczenia. Pozbawiony jest zarówno poczucia podmiotowości, jak i odpowiedzialności za swoje postępowanie. Najbardziej widoczna konsekwencja to ogólnie bardzo niska aktywność społeczna Polaków, czego znamienym wskaźnikiem jest stosunkowo wysoka absencja wyborcza w porównaniu do większości krajów europejskich notowana od początku transformacji ustrojowej.

E. Wnuk-Lipiński przedstawiając swoją wersję *homo sovieticus* przewiduje, iż jego wpływ będzie słabnąć, nastąpi ewolucja postaw i wynikających z nich zachowań. Minione dwie dekady wskazują jednak, że ten typ mentalności – podobnie jak opisany wcześniej romantyczny patriotyzm – nie schodzi ze sceny życia publicznego. Ciągłe silnie zaznacza swoją obecność w różnych opcjach politycznych i bynajmniej nie jest ograniczony do postaw lewicowych.

Wydaje się, że utrzymujący się stan rzeczy pozwala postawić inną hipotezę. Być może naturalnej erozji ulegnie tylko nazwa konstrukcji pojęciowej, bo termin *homo sovieticus* będzie odnosił się do coraz bardziej odległej epoki historycznej. Niewykluczone jednak, że o wiele dłużej przetrwa charakterystyczny dla *homo sovieticus* typ mentalności, rodzaj świadomości ekonomicznej, nadmierna po-

⁶ Zob. Wyniki badań opublikowane w opracowaniu, *Diagnoza społeczna 2009*, <http://www.diagnoza.com>.

dejrzliwość i brak zaufania w ogóle, a w szczególności do demokracji jako formy rządu, czy też przekonanie o fasadowości życia publicznego i wynikający z tego niski poziom aktywności społecznej. *Homo sovieticus* byłby konstrukcją pojęciową stosowaną w ograniczonym historycznie okresie, ale wymienione postawy i zachowania charakteryzujące znaczącą część obywateli mogą znacznie dłużej oddziaływać na kształt sceny politycznej.

Kapitał społeczny: społeczeństwo obywatelskie i życie polityczne

Kapitał społeczny to kolejny konstrukt pojęciowy użyteczny nie tylko w analizie społeczeństwa obywatelskiego, ale pozwala również przedstawić z innej niż dotychczas strony miejsce i aktywność obywateli na scenie życia politycznego. Wspomniany romantyczny patriotyzm wydaje się być typem mentalności obecnym tylko w polskim społeczeństwie. Z kolei kategoria pojęciowa *homo sovieticus* może być stosowana głównie w europejskich krajach tworzących przez ponad pół wieku obóz socjalizmu. Pojęcie kapitału społecznego jest propozycją znajdującą zdecydowanie bardziej uniwersalne zastosowania. Pojęcie to rozpowszechnił R. Putnam jako istotną cechę społecznego zorganizowania. W jego rozumieniu kapitał społeczny składa się z trzech zasadniczych elementów ważnych z punktu widzenia współpracy i koordynacji działań dotyczących różnych aspektów życia zbiorowego. Tworzy go sieć poziomych więzi społecznych, normy wzajemności oraz społeczne zaufanie sprzyjające podejmowaniu działań zbiorowych na rzecz wspólnego dobra⁷. Zasoby kapitału społecznego w dużym stopniu decydują także o sprawności demokratycznych mechanizmów współczesnego państwa, a tym samym o jakości życia politycznego.

Fundamentalne znaczenie dla wielkości kapitału społecznego ma poziom zaufania społecznego⁸. W badaniach sondażowych prowadzonych w Polsce zdecydowana większość respondentów (nawet do 80%) uważa, że w stosunku do innych obywateli należy być ostrożnym. Podobnie bardzo niskim zaufaniem cieszą się takie instytucje jak Sejm, Senat czy rząd, zaś przedstawiciele świata polityki jak minister, poseł, działacz partii politycznej zajmują zdecydowanie ostatnie miejsca w hierarchii prestiżu zawodów⁹. Istotne jest jeszcze to, że ów

⁷ R. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków 1995, s. 252–253.

⁸ Zob. P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007.

⁹ Zob. *Prestiż zawodów. Komunikat z badań*, CBOS, Warszawa, styczeń 2009, <http://www.cbos.pl>, s. 2.

niski poziom zaufania członków społeczeństwa wobec siebie, a także w stosunku do instytucji i ról politycznych utrzymuje się bez większych zmian od wielu lat. Tragiczna śmierć wielu znanych polityków w katastrofie smoleńskiej wywołała wprawdzie powszechną żalobę, ale nie wydaje się, by w przyszłości skutkowało to zwiększeniem poziomu zaufania obywateli do świata polityki. Wydarzenia następujące po tym fakcie wydają się także pogłębiać stan braku zaufania w polskim społeczeństwie.

Notowany w badaniach sondażowych dramatycznie niski poziom zaufania zmienia się diametralnie wówczas, gdy pytamy o najbliższą lub dalszą rodzinę, czy też o sąsiadów lub osoby, z którymi się pracuje. Warto podkreślić, że ten rodzaj zaufania nie zwiększa kapitału społecznego. Przydatny w tym przypadku jest podział na tzw. zły kapitał społeczny, inaczej wiążący (*bonding*) oraz tzw. dobry kapitał społeczny, inaczej pomostowy (*bridging*). Pierwszy dotyczy powiązań i współpracy między członkami określonej grupy społecznej, oparty jest głównie więziach osobistych, w rezultacie często prowadzi do powstania klik i koterii oraz rozbudowanych układów towarzyskich. Drugi zaś obejmuje współpracę i powiązania powstające między członkami różnych grup społecznych, których łączy nie krąg znajomości, ale wspólnota potrzeb i interesów realizowanych w zalegalizowany i społecznie akceptowany sposób¹⁰. Nie tylko wyniki badań socjologicznych, ale także publicystyczne relacje i codzienne obserwacje jednoznacznie wskazują na to, że w polskim społeczeństwie od wielu pokoleń obserwujemy poważny niedobór pozytywnego oraz jednocześnie zdecydowany nadmiar negatywnego kapitału społecznego. Prowadzi to do licznych sytuacji, które określa się mianem „amoralnego kolektywizmu”, przejawiającego się w bezwzględnym realizowaniu partykularnych interesów grupowych. Obserwujemy przy tym na przykład ograniczanie dostępu do różnych dóbr tylko do członków swojej grupy i wykluczanie z tego udziału obcych, może temu towarzyszyć eksploatowanie części członków grupy przez wybranych, czy też ograniczanie działań jednostek w imię solidarności grupowej.

Niski poziom kapitału społecznego lub inaczej zbyt dużo tzw. złego kapitału społecznego negatywnie wpływa na możliwości współpracy i związane z tym aktywne działanie obywateli na rzecz dobra publicznego. Wyczerpująca prezentacja tego problemu wymagałaby uwzględnienia bardzo wielu wątków, toteż w dalszej części tekstu zostanie on ograniczony do omówienia dwu obszarów dotyczących instytucjonalizacji interesów ekonomicznych oraz politycznej repre-

¹⁰ Opis zjawiska w odniesieniu do polskiego społeczeństwa zob. J. Dzwonczyk, *Kapitał społeczny a rozwój społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Samotność idei? Społeczeństwo obywatelskie we współczesnym świecie*, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Oficyna Wyd. AFM, Kraków 2007, s. 57–78.

zentacji interesów wyróżnionych przed laty przez M. Marody¹¹. Warto na wstępie przypomnieć, że skomplikowane losy historyczne polskiego społeczeństwa, na przykład długi okres zaborów, następnie krótki i niesprzyjający rozwojowi gospodarczemu czas II Rzeczypospolitej, dwie wojny światowe i potem kilkadziesiąt lat nieudanego eksperymentu budowy socjalizmu, wyjątkowo nie sprzyjały wypracowaniu odpowiednich i w miarę trwałych mechanizmów w przypadku obu wymienionych obszarów.

Instytucjonalizacja interesów ekonomicznych zakłada, że obywatele mający różnicowane interesy działają w legalnie zorganizowanych grupach i w ten sposób uczestniczą w wyborze alternatywnych celów i sposobów realizacji rozwoju społecznego i gospodarczego. W tym właśnie miejscu dochodzi do niełatwego i często kłopotliwego spotkania świata gospodarki i polityki. Przypomnijmy, że Polska rozpoczynała transformację jako kraj stosunkowo biedny i od lat pozostający w stanie ostrego kryzysu gospodarczego. Budowała kapitalizm bez kapitalistów, ponadto praktycznie nie było i do dzisiaj właściwie nie ma klasy średniej, będącej w krajach bogatszych ostoją stabilizacji politycznej i gospodarczej. Na dodatek na transformacji najwięcej stracili robotnicy, którzy najbardziej przyczynili się do obalenia dawnego ustroju. M. Marody uważa, że w tej trudnej sytuacji szybko zaczęły odradzać się różnego rodzaju lokalizmy, w których na pierwszy plan wysuwają się interesy zatrudnionych w pojedynczych przedsiębiorstwach, szpitalach itp., czy też interesy jakiegoś przypadkowego miejsca lub lokalnego oddziału partii w oderwaniu od możliwości i potrzeb całego społeczeństwa. Powstaje w ten sposób rodzaj „plemiennego korporatyzmu” lub inaczej typ solidarności określany mianem „republiki kolesi”. Zamiast instytucjonalizacji interesów ekonomicznych obserwujemy zatem przekształcanie się społeczeństwa w agregat grup pierwotnych. Obywatele stają się w tej sytuacji „kolesiami”, którzy starają się zrealizować swoje specyficzne dążenia w oparciu o silne osobiste więzi i lojalności wykorzystując chwilową pozycję grupy, do której należą. Wprawdzie mamy do czynienia z poziomymi więziami i normami społecznymi skłaniającymi do współpracy, jak również wysoki poziom zaufania, ale jest to typowy przykład negatywnego kapitału społecznego.

Drugi z wymienionych obszarów dotyczy osobliwości reprezentacji interesów politycznych. Max Weber wyróżniając swego czasu trzy porządki społeczne wymienił jako jeden z nich partyjny, który dzielił społeczeństwo na grupy obywateli reprezentujących zróżnicowane interesy grupowe niekoniecznie powiązane z podziałami klasowymi. Polityczną konsekwencją tego zróżnicowania powinno być wyłonienie partii politycznych jako organizacji walczących o władzę w celu reali-

¹¹ Zob. M. Marody, *Od społeczeństwa drugiego obiegu do społeczeństwa obywatelskiego*, „Studia Socjologiczne” 1999, nr 4, s. 35–51.

zacji owych grupowych interesów. Osobliwością procesów politycznej reprezentacji w Polsce w ocenie M. Marody jest to, że partie polityczne powstają przede wszystkim jako wynik personalnych podziałów zapoczątkowanych jeszcze w tzw. Sejmie kontraktowym. Partie polityczne w zasadzie nie mają w miarę stabilnych elektoratów, zaś politycy reprezentują głównie samych siebie. Na poziomie hasła, używanych na przykład w czasie kampanii wyborczych każda partia stara się przedstawić jako reprezentanta całego społeczeństwa lub jego najlepszej, właściwej, prawej itp. części. Panuje zatem idea „społecznej emanacji”, mamy do czynienia z atrofią politycznej reprezentacji, czyli obserwujemy brak polityki w polityce. Ponadto świat polityki kieruje się w swoich poczynaniach negatywnym solidaryzmem, czyli panuje wojna wszystkich ze wszystkimi i w tej sytuacji trudno uwierzyć, by doszło do faktycznego zakończenia tej wojny polsko-polskiej. Celem polityki jest przede wszystkim ciągłe atakowanie przeciwnika, a nie znalezienie kompromisu dla dobra ogółu. Konsekwencją powszechnie widoczną i niezmienną od lat jest instrumentalizacja politycznych wartości, takich jak demokracja, gospodarka rynkowa, własność prywatna, wolność słowa, tolerancja, polityczny pluralizm itp. Towarzyszy temu proces dewastowania większości symboli, takich jak „Solidarność”, „Okrągły Stół”, które mogłyby stać się czynnikiem integracji, a zamiast tego dzielą społeczeństwo na tych, którzy stoją tam gdzie stało ZOMO i na tych co stoją teraz po właściwej, jedynie słusznej stronie.

Co w tej sytuacji myślą i jak zachowują się obywatele? Liczne badania sondażowe, jak również „Diagnoza społeczna 2009”, przynoszą nieciekawy obraz, chociaż przydałoby się więcej pogłębionych analiz na ten temat. Przypomnijmy na wstępie, że politycy jako kategoria społeczna cieszą się wyjątkowo niskim zaufaniem i prestiżem społecznym, najniższym w porównaniu do innych krajów Unii Europejskiej. Stosunkowo niski jest także poziom zainteresowania sprawami publicznymi, podobnie jak poziom wiedzy obywatelskiej i aktywności społecznej. Większość uprawnionych do głosowania nie uczestniczy w kolejnych wyborach będących przecież głównym instrumentem liberalnej demokracji. Z kolei według M. Marody uczestniczący w wyborach kierują się w dużej mierze emocjonalnymi reakcjami, bezkrytycznie popierają przywódców i partie polityczne bez weryfikacji programów politycznych, które formułowane są zresztą w szczątkowej postaci. Zachowania polityczne oparte są na kategorii wiary lub braku wiary wobec danego polityka, stąd przedwyborcze zapasy przypominają sławetne gombrowiczowskie pojedynki na miny. Stosując znany weberowski podział polscy obywatele w ocenie polityków kierują się bardziej etyką intencji niż etyką konsekwencji. Narzekanie na tego rodzaju tendencje można zauważyć także w innych krajach, chociaż wydaje się, że w polskim społeczeństwie są one bardziej widoczne. Komentatorzy polskiej sceny politycznej zwracają jeszcze uwagę na tęsknotę obywateli za jednością i solidarnością, która miałaby wyeliminować z dyskursu

publicznego wszelkie spory. Politycy z różnych opcji również chętnie nawiązują do „polityki miłości”, nawet ci kojarzeni z dokładnie odwrotnymi zachowaniami. Z drugiej strony polityka i społeczeństwo obywatelskie powinny przypominać wolny rynek różnorodnych, nieraz przeciwstawnych interesów i wykorzystywać umiejętność poszukiwania kompromisów. Tymczasem polityczna rzeczywistość zmierza jednak w dokładnie przeciwnym kierunku. Świat polityki jest skłócony coraz bardziej, chociaż taki stan nie jest czymś wyjątkowym w naszej historii. Dążenie do jedności w imię rzekomo wspólnych interesów zamiast współpracy różnych grup dla dobra społecznego prowadzi do prób wykluczenia tych, którzy stoją w niewłaściwym miejscu, nie są prawymi lub prawdziwymi Polakami. Coraz trudniejsza jest nie tylko współpraca, ale nawet zwykłe komunikowanie się między uczestnikami sporu. Niemożność rozmowy i porozumienia w tej materii dotyczy już nie tylko kręgu polityków, ale coraz bardziej przenosi się do sfery prywatnej. Kłopoty z polityczną reprezentacją interesów spotykają się w tym miejscu z niskim kapitałem społecznym i słabością społeczeństwa obywatelskiego.

Podsumowanie

Ostatnie dwie dekady to niewątpliwie wyjątkowy okres w historii polskiego społeczeństwa. Obrady Okrągłego Stołu i potem wynik wyborów z 4 czerwca 1989 roku były początkiem procesów składających się na transformację ustrojową. Biorąc pod uwagę szeroki zakres i głębokość przemian, ich tempo, jak również związaną z tym pamięć społeczną, można w tym przypadku użyć terminu „rewolucja”. Była to jednak rewolucja nietypowa, bo pokojowa. Ponadto nie była to przewidywana i wcześniej zapowiadana tzw. „pokojowa droga do socjalizmu”, ale odwrotnie droga od socjalizmu do kapitalizmu. Początkowa faza przemian dotyczyła głównie sfery politycznej. Pojawiły się nowe instytucje, niektóre urzędy zlikwidowano, wiele innych wprawdzie nie zmieniło swych nazw, ale diametralnie inna była logika i sposób funkcjonowania systemu politycznego. Przede wszystkim nowe, ale również część starych elit politycznych przekształcały tzw. demokrację socjalistyczną w demokrację liberalną. Scena życia politycznego rozumianego jako formalne zasady działania podlegała niewątpliwie zmianom rewolucyjnym. Równie głębokie i rewolucyjne były przemiany życia ekonomicznego, które polegały na wprowadzeniu całego szeregu instrumentów zwanych od samego początku umownie „terapią szokową”. Celem była pionierska próba przejścia od systemu nakazowo-rozdzielczego do tzw. społecznej gospodarki rynkowej.

Zagrożeniem dla zachodzących przemian systemu politycznego i ekonomicznego była trudna do nieprzewidzenia reakcja zwykłych obywateli zmęczonych trudami codziennego życia w warunkach ostrego kryzysu gospodarczego. Po-

wszechny był wysoki poziom oczekiwań, ponadto spodziewano się natychmiastowych rezultatów, co w rezultacie wzmacnia zjawisko zwane naciskiem rewolucyjnych oczekiwań. Rewolucyjna świadomość zawsze jest jednostronna w tym sensie, że powiększa ocenę korzyści oraz ignoruje ponoszone koszty i straty. Towarzyszy temu przekonanie, że społeczeństwo ma już wszystko, tylko poprzedni reżym był przeszkodą w korzystaniu z posiadanych dóbr. Społeczeństwo jest także przekonane o swojej mądrości i sile moralnej. Wynika z tego, że społeczeństwo jako ogół obywateli jest skazane na sukces, lud jest niepokonany, a rewolucja nieuchronna. Istotnym uzupełnieniem rewolucyjnej świadomości jest mit jedności działania opartego na solidarności całego społeczeństwa¹². Minęło dwadzieścia lat i wydaje się, że ten nacisk rewolucyjnych oczekiwań ciągle jest odczuwalny na scenie życia politycznego.

Odpowiedź na pytanie, czy scenę życia politycznego dotyka rewolucja czy też ewolucja, zależy przede wszystkim od przyjętej perspektywy czasowej, a także od aspektu, sfery życia społecznego, które brane są pod uwagę. Wydaje się, że nie można oczekiwać jednoznacznej odpowiedzi na zadane pytanie. W trzech poprzednich punktach przedstawiono krótką charakterystykę obywateli jako aktywnej widowni na scenie życia politycznego obserwowanej z perspektywy romantycznego patriotyzmu, kategorii *homo sovieticus* oraz pojęcia kapitału społecznego. Są to trzy konstrukty pojęciowe, które nie opisują formalnych zasad działania systemu politycznego, ale dotyczą przede wszystkim sfery mentalnej i wynikających z tego postaw i zachowań obywateli uczestniczących w życiu publicznym. O ile zmiany systemu politycznego i zasad działania gospodarki były szczególnie w początkowej fazie bardzo dynamiczne, o tyle wartości i normy decydujące o sposobach działania obywateli okazują się być stosunkowo trwałe. Warto w tym miejscu odwołać się do znanej hipotezy „trzech zegarów” R. Dahrendorfa, która zakłada daleko idącą inercję sfery kultury w porównaniu do możliwości zachodzenia szybszych zmian w sferze polityki i ekonomii¹³.

Wielokrotnie już ogłaszano na przykład śmierć romantycznego patriotyzmu, ale wydaje się, że nieboszczyk trzyma się rzeżko. Wprawdzie nie oczekuje się od przeciętnego Polaka składania dla dobra ojczyzny ofiary ze swego życia, ale trumny tragicznie zmarłych bohaterów nadal mają mistyczny wpływ na świadomość pokaźnej części obywateli. Romantyczny patriotyzm sączony do świadomości młodych ludzi w polskiej szkole, często obecny w mediach, szczególnie w relacjach z licznymi akademii „ku czci”, podtrzymywany ciągle żywym stereotypem Polaka-katolika, wcale nie zamierza zejść ze sceny życia politycznego. Zjawisko

¹² Zob. M. Hamilton, M. Hirszowicz, *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, ISP PAN, Warszawa 1995, s. 216–217.

¹³ Zob. R. Dahrendorf, *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1991, s. 67–73.

homo sovieticus jest świeższej daty i zarazem młode pokolenie nie może pamiętać życia z czasów tzw. realnego socjalizmu. Obserwacja życia politycznego i badania sondażowe jednoznacznie wskazują, że wiele cech *homo sovieticus* utrwała się w ramach przekazu kulturowego i prognozy rychłego odesłania do lamusa tej kategorii pojęciowej należy chyba przesunąć na dalszą przyszłość. Najbardziej stabilna i odporna na zmiany jest ta część życia społecznego, którą umownie określamy kapitałem społecznym. Powstaje on spontanicznie i niełatwo poddaje się zabiegom socjotechnicznym. Uogólniony brak zaufania tak charakterystyczny dla polskiego społeczeństwa od wielu już pokoleń, poparta niezliczonymi przykładami niezdolność do współpracy dotycząca przede wszystkim sfery życia publicznego, stąd głębokie pokłady „złego” kapitału społecznego w postaci tzw. amoralnego familizmu stanowią stały składnik naszego życia publicznego.

Patrząc na Polaka-obywatela grającego swoje role na scenie życia politycznego poprzez pryzmat romantycznego patriotyzmu, cechy *homo sovieticus* i jego kapitał społeczny można stwierdzić, że w tej sferze nie tylko nie mamy do czynienia z rewolucją, ale nawet ewolucja postaw i zachowań jest słabo dostrzegalna. Korzystając jeszcze raz z analogii teatru życia codziennego można zauważyć, że zmianie ulega scenografia, inny jest repertuar gestów i słów, ale istota, sens postaw i zachowań zmienia się bardzo powoli.

Bibliografia

- Dahrendorf R., *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1991.
- Diagnoza społeczna 2009, <http://www.diagnoza.com>.
- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, PIW, Warszawa 1981.
- Hamilton M., Hirszowicz M., *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, tłum. J. Kolbowski, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1995.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001.
- Marody M., *Od społeczeństwa drugiego obiegu do społeczeństwa obywatelskiego*, „Studia Socjologiczne” 1999, nr 4.
- Prestiż zawodów. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa, styczeń 2009, <http://www.cbos.pl>.
- Putnam R., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków 1995.
- Samotność idei? Społeczeństwo obywatelskie we współczesnym świecie, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Oficyna Wyd. AFM, Kraków 2007.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007.

Netarchia jako propozycja modelu demokracji przyszłości

W erze postępu technicznego obserwujemy niechęć obywateli do uczestniczenia w życiu publicznym, coraz częściej zupełnie otwarcie przyznają się oni również do tzw. świadomej absencji wyborczej – co czyni ich wyborcami „zadużanymi”, którym nie zależy na kształtowaniu sceny politycznej. Być może remedium na tę bolączkę społeczną, jest powrót do pierwotnych, oddolnych form demokracji. Demokracji w której każdy w każdym momencie i z każdego krańca świata będzie mógł wypowiedzieć się w dowolnej sprawie. Czy te zadania może przejąć e-demokracja – jako forma antycypacji przyszłości?

Wydaje się, że to zjawisko – elektronicznego, aktywnego uczestnictwa, mogłoby rozwiązać większość problemów związanych z partycypacją wyborczą obywateli.

Jak słusznie zauważa Karol Jakubowicz w publikacji *Polityka medialna a media elektroniczne*, zarządzanie Internetem stało się jednym z głównych haseł debaty międzynarodowej na początku XXI wieku¹. Debata ta trwa w dalszym ciągu, chociaż coraz szybciej zaczyna się semantyczna różnica między społeczeństwem otwartym, informacyjnym² i społeczeństwem wiedzy. Likwidacja lub zmniejszenie luki cyfrowej i wykluczenia cyfrowego jest elementem wszystkich programów, zgodnie z „Deklaracją Milenijną” Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 2000 r., w której państwa członkowskie zobowiązały się do zagwarantowania, że korzyści, jakie dają nowe technologie, a w szczególności technologie

¹ K. Jakubowicz, *Polityka medialna a media elektroniczne*, WaiP, Warszawa 2008, s. 210.

² Zgodnie ze Strategią rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce do 2013 roku, przez termin społeczeństwo informacyjne należy rozumieć: „społeczeństwo informacyjne” określane jest jako społeczeństwo, w którym przetwarzanie informacji z wykorzystaniem technologii informacyjnych i komunikacyjnych stanowi znaczącą wartość ekonomiczną, społeczną i kulturową. Patrz: http://www.mswia.gov.pl/porta1/SZS/495/6271/Strategia_rozwoju_spoleczenstwa_informacyjnego_w_Polsce_do_roku_2013__dokument_p.html (1.07.2010), s. 2.

informacyjne i komunikacyjne, staną się dostępne dla wszystkich ludzi³. Takie założenia posiada podpisana 23 grudnia 2008 r. „Strategia rozwoju społeczeństwa informacyjnego do 2013 roku”. Należy podkreślić, że Strategia uwzględnia priorytety europejskiej polityki w dziedzinie społeczeństwa informacyjnego wynikające z założeń Strategii Lizbońskiej oraz inicjatyw „eEurope – społeczeństwo informacyjne dla wszystkich” oraz jej kontynuacji – „i2010 – Europejskie społeczeństw informacyjne na rzecz wzrostu i zatrudnienia”⁴.

W liście Prezesa Rady Ministrów RP Donalda Tuska czytamy: „*Strategia* jest odpowiedzią na wyzwania cywilizacyjne początku XXI wieku. Dzięki technologiom informacyjnym i komunikacyjnym wizja „globalnej wioski” staje się rzeczywistością. Niezwykle szybkie zmiany, które obserwujemy w tej dziedzinie, dokonały przełomu w gospodarce. Okazuje się że dla przedsiębiorstw szybki Internet jest równie ważny, jak autostrady czy linie energetyczne. Aby polska gospodarka przyciągała inwestorów i najlepszych pracowników, musimy spowodować, by to niezwykle narzędzie, ten instrument działania, był powszechnie dostępny. Służą temu różne programy realizowane w ramach *Strategii*, takie jak np. Polska Cyfrowa. Instytucje różnych szczebli naszej administracji angażują się, by te programy urzeczywistnić [...]. Chcemy, by infrastruktura informatyczna była w pełni wykorzystywana przez obywateli. To zadanie wymaga – między innymi – licznych działań administracji publicznej, by również jej usługi były dostępne drogą elektroniczną. *Strategia* zakłada, że dwadzieścia podstawowych usług, uznanych w Europie za standardowe, będzie wkrótce dostępnych dla wszystkich Polaków. Nasz Rząd podejmie również starania, by niemal wszyscy mogli korzystać z Internetu”⁵.

Misją Strategii jest: „Umożliwienie społeczeństwu powszechnego i efektywnego wykorzystania wiedzy i informacji do harmonijnego rozwoju w wymiarze społecznym, ekonomicznym i osobistym”⁶. Jednocześnie przyjęto, że rozwojowi społeczeństwa informacyjnego w Polsce powinny trwale towarzyszyć:

- Dostępność, bezpieczeństwo i zaufanie – możliwość uzyskania dostępu do rzetelnej informacji lub bezpiecznej usługi niezbędnej obywatelowi oraz przedsiębiorcy,
- Otwartość i różnorodność – brak dyskryminacji w dostępie do informacji, a w szczególności do informacji publicznej,
- Powszechność i akceptowalność – dążenie, aby udział w dobrach społeczeństwa informacyjnego był oczywisty i jak najszerszy, a także by oferta produktów i usług społeczeństwa informacyjnego była maksymalnie szeroka,

³ K. Jakubowicz, *Polityka medialna...*, s. 213.

⁴ *Strategia rozwoju społeczeństwa informacyjnego do 2013*, http://www.mswia.gov.pl/portal/SZS/495/6271/Strategia_rozwoju_spoleczenstwa_informacyjnego_w_Polsce_do_roku_2013__dokument_p.html (1.07.2010), s. 2.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

- Komunikacyjność i interoperacyjność – zapewnienie dotarcia do pożądaney informacji w sposób bezpieczny, szybki, prosty i niezależny od zastosowanej technologii⁷.

Strategia określa również cztery postulaty warunkujące powodzenie jej realizacji:

- Stworzenie warunków sprawnego rozwoju oraz funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego,
- Zapewnienie powszechnego dostępu do usług i treści w sieciach informacyjnych,
- Szersze wykorzystanie nowych technologii w celu podniesienia efektywności, innowacyjności i konkurencyjności gospodarki oraz współpracy firm,
- Stworzenie warunków prawno-ekonomicznych i organizacyjnych do zbudowania i powszechnego wykorzystania bezpiecznych sieci komunikacji cyfrowej⁸. Według badań przeprowadzonych przez CBOS w lipcu 2009 roku:
- Większość dorosłych Polaków (65%) ma w domu komputer osobisty. W ostatnich latach obserwujemy systematyczny wzrost liczby gospodarstw domowych wyposażonych w komputer.
- Dostęp do Internetu w gospodarstwie domowym ma ponad połowa respondentów (56%).
- Znacząca grupa internautów (21%, czyli co dziesiąty dorosły Polak) czyta blogi na tematy polityczne.
- Zarówno osoby o poglądach prawicowych, jak i lewicowych proporcjonalnie jednakowo często korzystają z treści tam dostępnych.
- Częściej czytają je mężczyźni niż kobiety. Do blogów niezwiązanych z polityką zagląda niemal dwukrotnie liczniejsza grupa respondentów (19% ogółu), jednakowo często mężczyźni i kobiety⁹.

Jak twierdzą twórcy raportu, w miarę jak życie społeczne przenosi się do Internetu, pojawia się coraz więcej form sieciowej aktywności grupowej. Zorientowane są one zarówno na organizację czasu wolnego (gry, rozrywka), jak i na sprawy zawodowe (nawiązywanie kontaktów biznesowych, szukanie pracy). Rośnie rola serwisów społecznościowych, pojawia się coraz więcej serwisów wyspecjalizowanych w obsłudze wybranych grup ludzi (hobbystyczne, zawodowe, poradnikowe), jak i ograniczonych tematycznie. A blisko jedna trzecia ogółu dorosłych (30%), czyli blisko dwie trzecie internautów, zarejestrowała się w jakimś portalu społecznościowym (np. Nasza-klasa, Facebook, MySpace, GoldenLine lub podobnym)¹⁰. W raporcie CBOS „Korzystanie z Internetu”. Komunikat z ba-

⁷ Strategia rozwoju społeczeństwa informacyjnego do 2013 roku, s. 9.

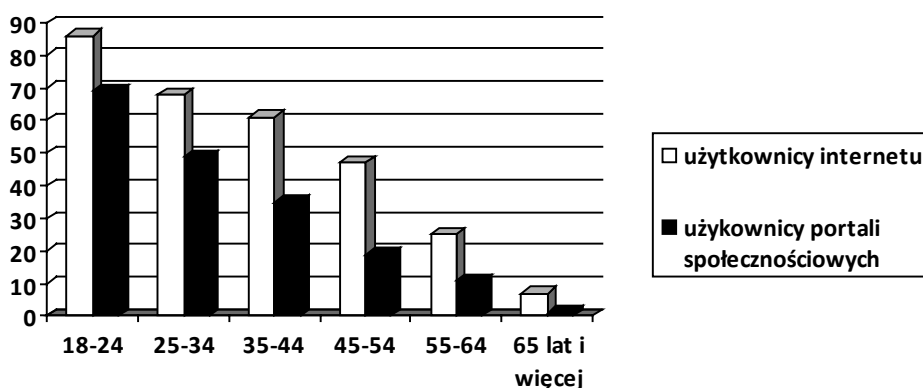
⁸ *Ibidem*, s. 9–10.

⁹ *Korzystanie z internetu. Komunikat z badań*, CBOS, lipiec 2009, s. 1, BS/96/2009.

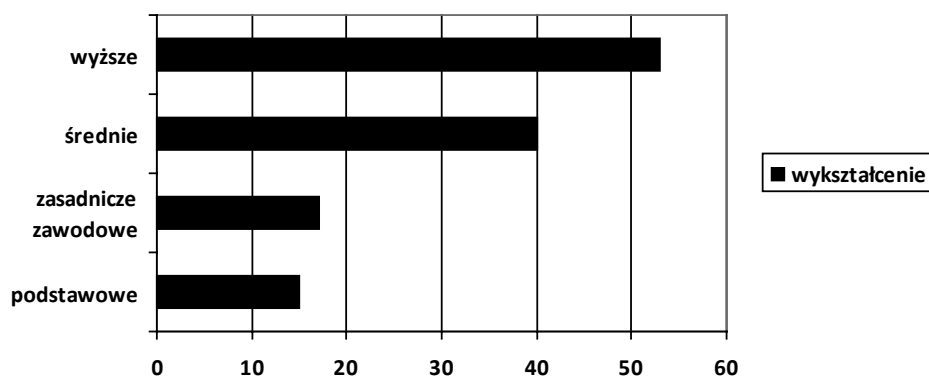
¹⁰ *Ibidem*, s. 7.

dań. CBOS, lipiec 2009, [BS/96/2009], przedstawiono dane procentowe użytkowania Internetu i portali społecznościowych przez pełnoletnich Polaków, przy uwzględnieniu kwantyfikatora wieku i wykształcenia¹¹.

Rysunek 1. Odsetek ogółu dorosłych Polaków używających internetu i zarejestrowanych w portalach społecznościowych. Podział ze względu na wiek



Rysunek 2. Odsetek ogółu dorosłych Polaków używających internetu i zarejestrowanych w portalach społecznościowych. Podział ze względu na wykształcenie¹²



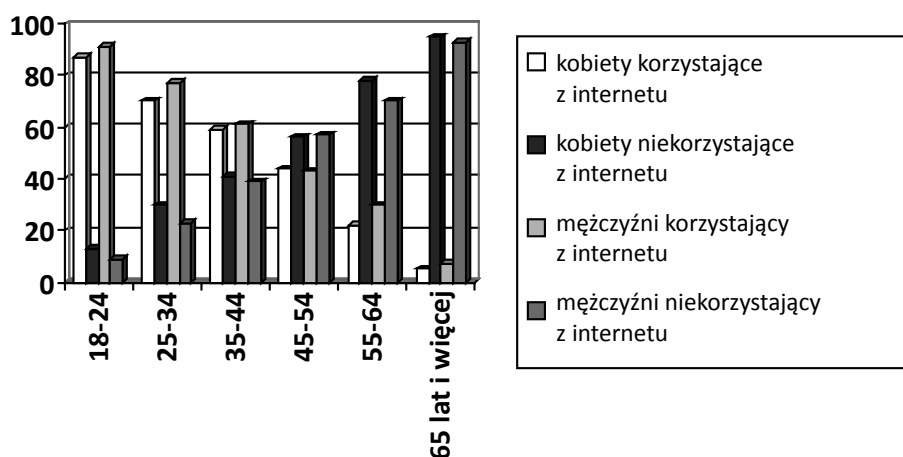
Na pierwszy rzut oka wydaje się, że są to mało istotne sprawy, związane przede wszystkim z interaktywnym spędzaniem czasu wolnego. Nie można pominąć jednak innego ważnego przesłania, które płynie z badań CBOS: Internauci jako

¹¹ *Korzystanie z internetu...*, s. 4 i 7, BS/96/2009.

¹² Dane zaczerpnięte z badań przeprowadzonych przez CBOS *Korzystanie z internetu...*, s. 8, BS/96/2009.

grupa są znacznie aktywniejsi politycznie niż pozostali badani. Większość z nich twierdzi, że na pewno wzięłaby udział w wyborach do Sejmu i Senatu, gdyby odbywały się w najbliższym czasie. Wśród osób nieużywających Internetu (których teraz coraz częściej określa się jako osoby wykluczone cyfrowo) – co druga składa takie deklaracje¹³. Przeciętny wiek internauty według badań CBOS to 35 lat. Analizując kondycję cyfrową społeczeństwa polskiego warto również zwrócić uwagę na to jak kształtuje się korzystanie i niekorzystanie z sieci kobiet i mężczyzn w poszczególnych przedziałach wiekowych.

Rysunek 3. Odsetek ogółu dorosłych Polaków używających internetu i zarejestrowanych w portalach społecznościowych. Podział ze względu na płeć i wiek¹⁴



Tak duże zainteresowanie Internetem zarówno kobiet i mężczyzn w przedziale wiekowym 18–24 oraz 35–44 wydają się być realną podstawą dla zaadoptowania e-demokracji na naszym rynku społeczno-politycznym.

E-demokracja

Tłumacząc samo pojęcie można powiedzieć, że jest to zastosowanie technologii informacyjno-telekomunikacyjnych dla zwiększenia uczestnictwa obywateli w procesach demokratycznych, zarówno w ujęciu ilościowym, jak i w formie

¹³ *Ibidem*, s. 13.

¹⁴ Dane zaczerpnięte z badań przeprowadzonych przez CBOS *Portret internauty. Komunikat z badań*, CBOS, marzec 2009, s. 3, BS/33/2009.

realnego wpływu wywieranego przez jednostki na funkcjonowanie instytucji publicznych.

Rewolucja informacyjna lat 90. XX wieku diametralnie zmieniała stosunek do tak fundamentalnych konstruktów jak państwo, społeczeństwo, władza, czy wreszcie demokracja. Przeobrażenia, które dokonały się w sferze życia politycznego pod wpływem nowoczesnych technologii mają na tyle istotny charakter, że według analityków – do opisu nowych jakościowo elementów procesów demokratycznych konieczne są nieznane wcześniej kategorie. Wśród badaczy nie ma zgody, jakie terminy najbardziej adekwatnie opisują zaistniałe zmiany¹⁵. Godna przytoczenia jest typologia wprowadzona przez Martina Hagena w artykule *A Typology of Electronic Democracy*, który za trzy podstawowe formy demokracji elektronicznej uznał: teledemokrację, cyberdemokrację i elektroniczną demokrację.

Teledemokracja – ma na celu wzmocnienie procedur demokracji bezpośredniej, czyli swoiste przeniesienie władzy ze zbiurokratyzowanych struktur państwowych ponownie w ręce obywateli. Główny nacisk kładzie przede wszystkim na zachowania wyborcze i na takie wykorzystanie nowych mediów aby maksymalnie włączyć udział obywateli w procesy demokratyczne.

Cyberdemokracja – to też wzmocnienie partycypacji politycznej obywateli ale polegający na tzw. „rewitalizacji” pojęcia społeczności. Demokratyczny potencjał Internetu i innych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, np. o charakterze lokalnych, jak i społeczności nowego typu – wirtualnych ma uczynić z nich przewagę dla dominujących obecnie scentralizowanych struktur.

Elektroniczna demokracja – nie ma na celu oparcia procedur demokratycznych na procedurach demokracji bezpośredniej, lecz według postulatu Hagena ma być ulepszeniem mechanizmów demokracji reprezentacyjnej poprzez szerokie wykorzystanie przez obywateli, możliwości stwarzanych przez Internet¹⁶.

Należy jeszcze dodać że e-demokracja, chociaż dla nowych procesów demokratycznych wydaje się być najlepsza, jest jednocześnie źródłem wielu kontrowersji. Jak podkreśla Leszek Porębski, nie jest jednak łatwo stwierdzić, które konkretne sfery zastosowania np. Internetu w procesach politycznych realnie podniosą poziom partycypacji obywateli¹⁷. Nie wiadomo bowiem, czy trafniejsza byłaby elektroniczna biurokracja, czy też zarządzanie informacją polityczną polegające na zapewnieniu sieciowej informacji o działalności ciał przedstawi-

¹⁵ L. Porębski, *Perspektywy wprowadzenia elektronicznej demokracji w działaniu uczelni*, s. 187, artykuł dostępny na stronie www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty/0020/roz8.pdf (15.04.2010).

¹⁶ M. Hagen, *A Typology of Electronic Democracy*, http://www.unigiessen.de/fb03/vinci/labore/netz/hag_en.htm (15.04.2010).

¹⁷ L. Porębski, *Perspektywy...*, s. 189.

cielskich, struktur rządowych czy sądowniczych każdemu obywatelowi na serwisach internetowych czy osobiście każdemu na e-mail. A może do tych procesów możnaby dołączyć procedury demokracji bezpośredniej czyli wypowiadanie się obywateli na forum publicznym, możliwość uczestnictwa w referendum czy wyborach bez konieczności fatygowania się do lokalu wyborczego¹⁸.

Radykalni zwolennicy form elektronicznej demokracji proponują i takie rozwiązania, które pozwalałyby w razie nie podjęcia decyzji przez parlament w jakiejś sprawie w określonym ustawodawczo terminie, poddanie takiego problemu debacie internetowej. Jak zaznacza Leszek Porębski „ten proces sieciowego procesu ustawodawczego byłby całkowicie niezależny od formalnych ciał przedstawicielskich, o jego kształcie decydowali by sami obywatele, przy jednoczesnym zaznaczeniu, że parlamentarzyści i inni politycy mieliby pełne prawo wzięcia udziału w tego rodzaju elektronicznej debacie legislacyjnej, ale wyłącznie jako zwykli obywatele, a nie „uprzywilejowani” ustawodawcy”¹⁹. Inne korzyści, które wypływają z włączenia procedur e-demokracji do procesu demokracji to przede wszystkim wzmocnienie pozycji jednostki w relacji władza–obywatel, obniżenie kosztów funkcjonowania administracji, uelastycznienie pracy urzędów²⁰.

Dodatkowo należy zwrócić uwagę na fakt, że idea e-demokracji bezpośrednio łączy się z koncepcją demokracji deliberacyjnej. Koncepcja ta zapoczątkowana i rozwijana głównie przez amerykańskich uczonych, uznawana jest za jedną z odmian teorii działania komunikacyjnego Habermasa²¹. Wydaje się, iż ta teoria jest bardziej dostępna przeciętnemu obywatelowi. Skupia się ona na sferze praktyki i poszukuje odpowiednio zaprojektowanego mechanizmu rozwiązywania konkretnych problemów poprzez zasięganie opinii obywateli (szeroko rozumiane konsultacje społeczne)²². J. Bohman i W. Rehg, piszą iż koncepcja demokracji de-

¹⁸ J. Kruszyński, *Internet, e-demokracja, telewizja gatunków – nowe sposoby emancypacji „obywatelskości” czy złudne nadzieje na zwiększenie aktywności obywateli?*, artykuł dostępny na http://krytyka.org/pokaz_pracenaukowa.php?id=32 (9.05.2010).

¹⁹ L. Porębski, *Perspektywy...*, s. 190.

²⁰ *Ibidem*, s. 191.

²¹ Działanie komunikacyjne zachodzi wtedy, „kiedy uczestnicy koordynują plany działania nie przez egocentryczną kalkulację (szans) sukcesu, lecz przez akty dochodzenia do porozumienia. W działaniu komunikacyjnym uczestnicy stawiają własny sukces na drugim planie; zmierzają do osiągnięcia własnych celów pod warunkiem, że mogą swe plany działania wzajemnie zestroić na gruncie wspólnych definicji sytuacji. Z tego względu negocjowanie definicji sytuacji stanowi istotny składnik dokonań interpretacyjnych wymaganych w działaniu komunikacyjnym”, J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. I, PWN, Warszawa 1999, s. 473.

²² Więcej na ten temat patrz: B. Abramowicz, *Kryzys liberalnej demokracji – wyzwanie instytucjonalizacji polityki deliberacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Politologiczny” 2009, nr 2 (4), s. 65–82.

liberacyjnej „odwołuje się do idei, zgodnie z którą usankcjonowane prawodawstwo wynika z publicznej deliberacji obywateli. Jako normatywne uzasadnienie legitymizacji, demokracja deliberatywna przywołuje ideały racjonalnego prawodawstwa, partycypacyjnej polityki oraz samorządności obywatelskiej. Krótko mówiąc prezentuje ona ideał politycznej autonomii opartej na praktycznym rozumowaniu obywateli”²³.

Netarchia czy e-demokracja?

Netarchia i e-demokracja są pojęciami bliskoznacznymi ale nie tożsamymi. Zwolennicy netarchii „e-demokracji” nie rozumieją jako zwykłego uzupełnienia tradycyjnej demokracji przedstawicielskiej narzędziami z zakresu technik komunikacyjnych, głównie Internetu. Netyści²⁴ e-demokrację rozumieją jako umożliwienie ludziom szerokiej partycypacji w procesach społecznych właśnie za pomocą szerokiej komunikacji sieciowej. Netarchia mocno akcentuje znaczenie sieci społecznych, czyli całej dynamiki społeczeństwa w lokalnych uwarunkowaniach, podczas gdy e-demokracja skupia się na „sieciowości” za pomocą komunikacji internetowej²⁵. Można stwierdzić, iż w ujęciu Hagena netarchia byłaby połączeniem teledemokracji z cyberdemokracją.

W tym miejscu autorki jedynie zasygnalizują, iż w literaturze spotykany jest również podział polityki internetowej na: politykę w sieci, politykę dotyczącą sieci oraz polityczne zastosowanie sieci²⁶. Pierwsza oznacza wewnętrzną politykę społeczności internetowych, charakter wzajemnych relacji, cały mikroświat poczty elektronicznej, grup dyskusyjnych, etykiety. Druga kategoria odnosi się do „zwykłej polityki” wpływającej na sieć, czyli takich kwestii jak dostęp, własność i kontrola, cenzura i regulacje. Wreszcie trzecie określenie dotyczy politycznego wykorzystania komputerów połączonych w sieć mającą na celu próbę dokonania zmiany społecznej lub kulturowej w świecie rzeczywistym²⁷.

Demokracja uczestnicząca powinna, w myśl zwolenników netarchii, być rozumiana jako struktura sieciowa pozwalająca na lokalne zbiorowe działania, uwarunkowane często konkretną sytuacją, lecz w kontekście szerszych kwestii

²³ J. Bohman, W. Rehg, *Deliberative Democracy. Essays on Reason and Politics*, Cambridge 1997, s. IX, cyt. za: B. Abramowicz, *Kryzys liberalnej demokracji...*, s. 73.

²⁴ Więcej na temat ruchu Netystów w dalszej części artykułu.

²⁵ A. Sikora w wywiadzie *O netystach, netarchii i nowej demokracji*, <http://interia360.pl/artykul/o-netystach-netarchii-i-nowej-demokracji,28281> (5.05.2010).

²⁶ Więcej na ten temat: M. Margolis, D. Resnick, *Politics as Usual: the Cyberspace „Revolution”*, London 2000.

²⁷ Za: A. Rother, *Cybernetyczny porządek polityczny*, Aspra, Warszawa 2005, s. 104.

krajowych, a nawet globalnych, ponieważ we współczesnym świecie kwestie technopolityczne oscylują między konkretnością a ogólnością, między lokalnością a globalnością. W tym sensie cyberprzestrzeń stanowi nową sferę kreacji, komunikacji i interakcji, rozproszoną i zdecentralizowaną, środowisko sieciowe odpowiednie do wytwarzania lokalnych zachowań adaptacyjnych, które z kolei prowadzą do aktywności czy struktur na poziomie makro. Technologia może być tu postrzegana jako swoiste środowisko, narzędzie, ale także jako model zachowań społecznych. Technologie sieciowe są technologiami komunikacyjnymi, a to, jak się wydaje, jest istotą polityki pojmowanej jako społeczny proces uczestnictwa w podejmowaniu decyzji²⁸.

Sieciowy ruch polityczny Netyści, chce stać się „nowoczesnym ruchem politycznym XXI wieku, dążącym do zapewnienia wysokiej jakości życia Polakom, w ramach dynamicznego, progresywnego i pluralistycznego społeczeństwa sieciowego. Promuje sieciową (poziomą) współpracę ludzi i grup (synergia), zachowującą różnorodność pozytywnych rozwiązań; decentralizację wszelkich organizacji (w tym państwa), przyjazną obsługę obywateli (e-administracja), e-demokrację jako sposób rządzenia; dba jednak zawsze o zachowanie zrównoważonego (dynamiczna równowaga) rozwoju ekologicznego, ekonomicznego i społecznego”²⁹.

Przykładowe bannery Netystów zamieszczone na ich stronie internetowej



Źródło: <http://netysci.mixxt.pl>.

²⁸ A. Rother, *Technologia i demokracja*, [w:] *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*, red. J. Adamowski, Aspra, Warszawa 2004, s. 53.

²⁹ Za: <http://netysci.mixxt.pl> (05.2010).



Źródło: <http://netysci.mixxt.pl>.

Jak możemy przeczytać na stronie internetowej ruchu (netysci.mixxt.pl): „Powstał pod koniec 2009 roku jako spontaniczna inicjatywa Internautów (nie chcemy być jednak ruchem opartym wyłącznie na Internecie!). Pragniemy połączyć w sieć wszystkie pozytywnie myślące, progresywne osoby i zbudować ruch polityczny XXI wieku, który zaproponuje całkiem nowe rozumienie polityki i działalności politycznej – jako autentycznej sprawy społecznej. Walcząc o realizację progresywnych postulatów – w samym centrum władzy!”³⁰.

Ten młody ruch polityczny, którego inicjatorem jest Alexander Sikora³¹, stawia przed sobą trzy bardzo ambitne cele:

- wypracowanie modelu wirtualnego ruchu politycznego – realnie wpływającego na scenę polityczną;
- mobilizację Polaków do aktywności społecznej i samoorganizacji w formie tysięcy społeczności realnych i wirtualnych;
- radykalną modernizację państwa polskiego³².

Zatrzymajmy się dłużej przy tym, wydaje się najważniejszym, trzecim celu jakim jest radykalna modernizacja naszego kraju. Wśród głównych wektorów proponowanej „rewolucyjnej zmiany” można wskazać³³:

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Inicjator politycznego ruchu Netystów. Opisuje siebie jako „innovatora społecznego i intelektualnego”. Z wykształcenia filozof i badacz kultury współczesnej. Absolwent KUL i Oxford University. Nadzorował kreację kilkunastu marek produktowych i korporacyjnych. Specjalizuje się w kreacji strategii rozwoju marek i systemów corporate identity (za: <http://polityka-online.pl/index.php/konferencja/goscie/84-alexander-sikora> [09.2010]).

³² <http://netysci.mixxt.pl> (5.05.2010).

³³ *Ibidem*.

- zwrócenie się ku przyszłości, modernizacji, progresji – jako oficjalnej postawie przedstawicieli państwa i instytucji państwowych,
- przejście do nowej fazy demokracji – szerokiej współpracy obywateli za pomocą narzędzi komunikacji / współpracy internetowej – wdrożenie e-Demokracji,
- daleko posunięta decentralizacja państwa – wyzwalamie energii społeczności lokalnych; decydowanie o konkretnych lokalnych rozwiązaniach – przez same lokalne społeczności (różnorodność rozwiązań),
- wspieranie rozwoju gospodarczego – szczególnie nowych technologii oraz technologii sieciowych i informacyjnych,
- budowa nowych standardów administracji państwowej – zgodnie z ideą re-sponsywniej administracji, e-Administracji oraz administracji świadczącej usługi w systemie menedżerskim,
- wspieranie wysokich standardów usług publicznych świadczonych przez państwo – a szczególnie: usług ochrony zdrowia, usług sądowniczych, usług edukacyjnych – w tym także za pomocą Internetu,
- doprowadzenie do realnej wolności i równości wszystkich światopoglądów, a także faktycznej nieingerencji kościołów w sferze państwowej. W myśl idei społeczeństwa bardzo różnorodnego pod względem światopoglądowym – ale, z drugiej strony, państwa rygorystycznie neutralnego,
- doprowadzenie do realnej równości kobiet i mężczyzn we wszystkich sferach życia,
- wprowadzenie w życie zasady pełnej wolności ludzi w wyborze swojego modelu życia – w rodzinie i poza rodziną; w oparciu o związki heteroseksualne i homoseksualne,
- zapewnienie, skłaniającego do indywidualnej aktywności gospodarczej, systemu podatkowego; wprowadzenie zasady najmniejszej koniecznej redystrybucji – dla rozwoju całego społeczeństwa,
- budowa nowoczesnego systemu polityki socjalnej – przy zapewnieniu szczególnej pomocy najsłabszym i najzdolniejszym (najaktywniejszym).

Na potrzeby niniejszego opracowania autorki ograniczyły swoje rozważania dotyczące netarchii do trzech podstawowych płaszczyzn: netarchia – jako system polityczny, jako ustrój społeczny, jako sposób rządzenia państwem. Podkreśliły, iż dla aktywistów tego młodego ruchu politycznego polityka ma być kojarzona z powszechną aktywnością obywateli rozwiązujących swoje problemy, wypracowujących w codziennej praktyce mechanizmy podejmowania decyzji co do najważniejszych spraw w swoim otoczeniu – w duchu dobra wspólnego i przy zachowaniu maksymalnej różnorodności postaw. Polityka ma stać się sferą codziennej kreatywności. Decyzje miałyby się „ucierać” poprzez to, że ludzie wymieniają się opiniami, dyskutują, posyłają sobie ciekawe przykłady rozwiązań,

filmy promujące dane stanowiska itp. a jak przychodzi czas, w końcu – głosują na wypracowane profesjonalne rozwiązania, na ludzi i ich propozycje³⁴.

Rozpatrując koncepcje nowoczesnej demokracji doby Internetu w aspekcie funkcjonowania systemu politycznego należy wskazać, iż system polityczny traktowany jest przez Netystów jako proces i rezultat sprzyjający wolności i rozwojowi jednostek i grup lokalnych w ramach poziomej dynamiki sieciowego społeczeństwa. Jest to model organizacji społeczeństwa, w którym wszyscy mają jednakową szansę rozwoju swojego potencjału; najzdolniejsi i aktywni wpływają na jego rozwój; dynamika społeczna pozwala na dobrą jakość życia dla wszystkich. Według Netystów takie cele mogą zostać zrealizowane jedynie przez model niecentralistyczny, można powiedzieć jednoznacznie – ma być to model radykalnie „lokalnocentryczny” – wprowadzający rozwiązania i techniki demokracji do każdej sfery społecznej³⁵. Jednoznacznie można stwierdzić, że te poglądy nawiązują wprost to przywoływanej wcześniej idei demokracji deliberacyjnej³⁶. Niewątpliwie współcześnie obywatel-internauta może stać się uczestnikiem dialogu, a nie tylko przedmiotem perswazji. W Internecie istnieje możliwość nadania sygnału typu: porozmawiajmy, a to wytwarza więzi personalne. Sieć daje szansę szybkiego objaśnienia problemu, czy wyjaśnienia np. sytuacji panującej w danym czasie w instytucji, czy organizacji (np. partii politycznej). Dzięki nowym technikom komunikacji istnieje możliwość stworzenia specjalnego, wielostronnego podmiotu dialogu, każdy problem, spór można w całości wyprowadzić na wirtualne forum dyskusji³⁷. Patrząc na tą kwestię z punktu widzenia obywatela dostrzegamy szereg korzyści – warto wspomnieć o jednej, podstawowej – większość z nas woli być „przekonywana” w sposób bezpośredni (możemy wtedy również ponarzekać – co powoli zaczyna być naszą cechą narodową). Należy zwrócić uwagę na dwa istotne aspekty wykorzystania dostępu do sieci, które w wyraźny sposób już dziś mogą być wykorzystywane w sposób pozytywny. Przede wszystkim Internet stwarza partiom politycznym sposobność nawiązania rzeczywistego (zasadniczego w demokracji) dialogu z innymi ugrupowaniami – tymi bliskimi i tymi odległymi ideologicznie. Na forum internetowym można odnosić się do aktualnych wydarzeń i bardziej uniwersalnych problemów politycznych, ale trzeba też przyjmować na siebie odpowiedzialność za prezentowane treści³⁸.

³⁴ A. Sikora w wywiadzie, *O netystach, netarchii i nowej demokracji...*

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Więcej w kolejnych częściach artykułu.

³⁷ Za: E. Pietrzyk-Zieniewicz, *Polityka w Internecie – populizm jako konsekwencja zaburzeń dialogu*, [w:] *Demokracja a nowe środki...*, s. 27.

³⁸ *Ibidem*, s. 29.

Kolejnym i współcześnie chyba najważniejszym zadaniem możliwym do realizacji w Internecie jest podnoszenie poziomu edukacji politycznej i aktywności politycznej społeczeństwa³⁹.

Tutaj należy odnieść się do zagadnienia dotyczącego istotnej kwestii jaką są kompetencje obywatelskie i polityczne społeczeństwa. Czy polskie społeczeństwo posiada zdolność kwalifikowanego i merytorycznego uczestnictwa w działaniach systemu politycznego? Czym są owe kompetencje. Sięgając do definicji stworzonej na potrzeby programów Unii Europejskiej kompetencje kluczowe są to kompetencje osobowe, interpersonalne i międzykulturowe obejmujące pełny zakres zachowań przygotowujących osoby do skutecznego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym, szczególnie w społeczeństwach charakteryzujących się coraz większą różnorodnością, a także rozwiązywania konfliktów w razie potrzeby.

Kompetencje obywatelskie przygotowują osoby do pełnego uczestnictwa w życiu obywatelskim w oparciu o znajomość pojęć i struktur społecznych i politycznych oraz poczuwanie się do aktywnego i demokratycznego uczestnictwa⁴⁰.

Kompetencje społeczne są związane z dobrem osobistym i społecznym, które wymaga świadomości, w jaki sposób można zapewnić sobie optymalny poziom zdrowia fizycznego i psychicznego, rozumianego również jako zasób danej osoby i jej rodziny oraz bezpośredniego otoczenia społecznego, a także wiedzy, w jaki sposób może się do tego przyczynić odpowiedni styl życia. Dla powodzenia w kontaktach interpersonalnych i uczestnictwie społecznym niezbędne jest rozumienie zasad postępowania i reguł zachowania ogólnie przyjętych w różnych społeczeństwach i środowiskach (np. w pracy). Równie istotna jest świadomość podstawowych pojęć dotyczących osób, grup, organizacji zawodowych, równości płci i niedyskryminacji, społeczeństwa i kultury. Konieczne jest rozumienie wielokulturowych i społeczno-ekonomicznych wymiarów społeczeństw europejskich, a także wzajemnej interakcji narodowej tożsamości kulturowej i tożsamości europejskiej. Podstawowe umiejętności w zakresie tej kompetencji obejmują zdolność do konstruktywnego porozumiewania się w różnych środowiskach, wykazywania się tolerancją, wyrażania i rozumienia różnych punktów widzenia, negocjowania połączonego ze zdolnością tworzenia klimatu zaufania, a także zdolność do empatii. Osoby powinny być zdolne do radzenia sobie ze stresem i frustracją oraz do wyrażania ich w konstruktywny sposób, a także powinny dokonywać rozróżnienia sfery osobistej i zawodowej. Kompetencja ta opiera się na współpracy, asertywności i prawości. Osoby powinny interesować się rozwojem

³⁹ *Ibidem*, s. 28.

⁴⁰ Bruksela: Europejskie Biuro Eurydice, 2002, Dyrekcja Generalna ds. Edukacji i Kultury; Komisja Europejska, *Kompetencje kluczowe*, www.eurydice.org.pl (09.2010).

społeczno-gospodarczym, komunikacją międzykulturową, cenić różnorodność i szanować innych ludzi, a także być przygotowane na pokonywanie uprzedzeń i osiągnięcie kompromisu⁴¹.

Z punktu widzenia funkcjonowania państwa i demokracji doby Internetu szczególnie ważne stają się **kompetencje obywatelskie**. Opierają się one na znajomości pojęć demokracji, sprawiedliwości, równości, obywatelstwa i praw obywatelskich, łącznie ze sposobem ich sformułowania w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej i międzynarodowych deklaracjach oraz ich stosowaniem przez różne instytucje na poziomach lokalnym, regionalnym, krajowym, europejskim i międzynarodowym. Obejmują one również znajomość współczesnych wydarzeń, jak i głównych wydarzeń i tendencji w narodowej, europejskiej i światowej historii. Ponadto, należy zwiększyć świadomość celów, wartości i polityk, jakimi kierują się ruchy społeczne i polityczne. Niezbędna jest również znajomość integracji europejskiej oraz struktur UE, z ich głównymi celami i wartościami, jak i świadomość różnorodności i tożsamości kulturowych w Europie. Umiejętności w zakresie kompetencji obywatelskich obejmują zdolność do efektywnego zaangażowania, wraz z innymi ludźmi, w działania publiczne, wykazywania solidarności i zainteresowania rozwiązywaniem problemów stojących przed lokalnymi i szerszymi społecznościami. Do umiejętności tych należy krytyczna i twórcza refleksja oraz konstruktywne uczestnictwo w działaniach społeczności lokalnych i sąsiedzkich oraz procesach podejmowania decyzji na wszystkich poziomach, od lokalnego, poprzez krajowy, po europejski, szczególnie w drodze głosowania. Pełne poszanowanie praw człowieka, w tym równości, jako podstawy demokracji, uznanie i zrozumienie różnic w systemach wartości różnych religii i grup etnicznych, to fundamenty pozytywnej postawy. Oznacza ona zarówno wykazywanie poczucia przynależności do własnego otoczenia, kraju, Unii Europejskiej i Europy jako całości oraz do świata, jak i gotowość do uczestnictwa w demokratycznym podejmowaniu decyzji na wszystkich poziomach. Obejmuje ona również wykazywanie się poczuciem obowiązku, jak i okazywanie zrozumienia i poszanowania wspólnych wartości, niezbędnych do zapewnienia spójności wspólnoty, takich jak respektowanie demokratycznych zasad. Konstruktywne uczestnictwo obejmuje również działalność obywatelską, wspieranie różnorodności i spójności społecznej i zrównoważonego rozwoju oraz gotowość poszanowania wartości i prywatności innych osób⁴².

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania wydaje się, iż idea Netysów, dotycząca nowej organizacji systemu politycznego jest zbyt optymistyczna, gdyż opiera się na założeniu, iż dominująca część naszego społeczeństwa ma zarów-

⁴¹ *Ibidem.*

⁴² *Ibidem.*

no konieczną wiedzę merytoryczną, jak i wolę do aktywnego zaangażowania się w sprawy swojego państwa. To optymistyczne założenie stoi w wyraźnej sprzeczności z faktycznym obrazem społeczeństwa polskiego. Jak zostało zaznaczone na początku artykułu obecnie obserwujemy niechęć obywateli do udziału w życiu publicznym, dodatkowo musimy pamiętać, iż nie wszyscy obywatele są „zachwyceni” rozwojem nowych technologii komunikacyjnych. Internet dla niektórych może wydawać się narzędziem komplikującym w sposób istotny postrzeganie świata, który dotąd był wygodnie poszufladkowany: natura/kultura, człowiek/technologia, historia/społeczeństwo, istnienie/czas. Komputery i ich oprogramowanie mogą na pozór wydawać się materią nieożywioną wykorzystywaną przez człowieka jako narzędzie, jednakże otwierają przed nami inne przestrzenie czy też hiperrzeczywistości⁴³. Jedni (jak Netyści) widzą to jako wielką szansę i bezlik możliwości, dla innych może to być poważny problem, budzący niechęć. Nie zmienia to jednak faktu, iż technologia staje się swoistym środowiskiem, niezależnie czy postrzegamy ją jako sposób czy środek do całkowitego przeniesienia się do sieci komputerowych, czy też jak chcą tego Netyści samoorganizujący i adaptujący się system. Ujmując tą sprawę nieco ogólniej – ta sama technologia dla jednych może być wyzwoleniem, a dla innych może stać się źródłem dominacji, wykluczenia całych grup społecznych⁴⁴.

Netarchia jako ustrój społeczny to taka organizacja społeczeństwa, która odchodzi od centralizmu i autorytaryzmu oraz z góry danych sztywnych reguł i hierarchii społecznych. Zastępuje je sieciową grą zależności między wieloma aktorami społecznymi (rząd, społeczeństwo obywatelskie, prywatny sektor) za pomocą technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT). Społeczeństwo netarchiczne nastawione jest na synergii wiedzy i doświadczenia – wszystkich podmiotów społecznych. W oparciu o tą syntezę wiedzy i doświadczenia społecznego podejmuje się decyzje, co do kierunków rozwoju dla dobra wspólnego całej sieciowej struktury. Fundamentem decyzji jest zawsze konsensus i zapewnienie prawa do istnienia różnic – tam gdzie to tylko jest możliwe. Ustrój społeczny w myśl nowego ruchu politycznego Netystów to myślenie i działanie służące przyjaznemu i zrównoważonemu rozwojowi społeczeństwa i państwa. Według aktywistów ruchu należy wypracować i wdrożyć nowy model rozwoju – biorący pod uwagę potrzeby jednostkowe, społeczne, potrzeby środowiska naturalnego. Model ten musi stanowić równowagę między drapieżną konkurencyjnością a usypiającą kooperacją; między patrzącym tylko na zys ekonomiczny neoliberalizmem a jałowym centralnym sterowaniem⁴⁵.

⁴³ A. Rother, *Technologia i demokracja...*, s. 39.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 52. Więcej na ten temat w dalszej części artykułu (rozważania dot. ustroju społecznego).

⁴⁵ A. Sikora w wywiadzie *O netystach, netarchii i nowej demokracji...*

Koniecznym jest wprowadzenie istotnych zastrzeżeń do tak ambitnie sformułowanej idei. „Społeczeństwo netarchiczne nastawione jest na synergię wiedzy i doświadczenia – wszystkich podmiotów społecznych” – podstawowym założeniem wydaje się być teza, iż w Polsce funkcjonuje dobrze zorganizowane społeczeństwo informacyjne. Takie społeczeństwo tworzy się głównie przez upowszechnianie stosowania nowych technologii komunikacyjnych (o dostępności do sieci była mowa w pierwszej części artykułu). Należy jednak podkreślić, że w tym przypadku upowszechnienie oznacza zarówno większą dostępność środków w sensie fizycznym, jak i zmian w sferze mentalności powodującej rozumienie znaczenia oraz faktycznego wykorzystywania do różnych celów. Bez akceptacji stosowania tych środków tak w deklaracjach, jak i praktycznych działaniach nie będzie upowszechnienia nawet w warunkach zapewnienia fizycznego dostępu. Na ogół technika wyprzedza sferę mentalności⁴⁶.

Netyści przyjęli założenie, iż Internet jest idealną przestrzenią do praktykowania wolności od wszelkich ograniczeń, lokalnie samoregulujących się poprzez oddolne inicjatywy samych użytkowników – obywateli. W cyberprzestrzeni winna panować zasada odpowiedzialności indywidualnej. Wszystko zależy od naszej woli i zachowania, w pełni odpowiadamy za własne czyny i słowa. Tutaj stosownym wydaje się zarzut utopijności założeń ruchu politycznego Netystów, którzy starają się pomijać procesy strukturyzujące cyberprzestrzeń oraz rozważają ową nową przestrzeń polityczną w oderwaniu od realiów off-line. Nie zapominajmy, że rzeczywiste rozwarstwienie społeczne wpływa w decydujący wpływ na funkcjonowanie cyberprzestrzeni⁴⁷. I tutaj powracając do haseł Netystów – uzasadniając zarzut oderwania się od realiów społecznych, należy wskazać iż ta nowa inicjatywa sieciowej demokracji kierowana jest do określonej grupy społecznej – wykształconych, ambitnych, zdolnych ludzi, w wieku 19–50 lat. Zakłada, iż to oni będą siłą napędową nowej polityki. Warunkiem pełnego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym stać się ma dostęp do Internetu, gdzie różnego rodzaju witryny, komunikatory i fora społecznościowe dają możliwość zainicjowania, zaplanowania różnorodnych akcji społecznych na skalę lokalną, krajową, regionalną a nawet globalną. Uogólniając, musimy pamiętać, iż na to co dzieje się w cyberprzestrzeni ogromny wpływ mają struktury i stosunki off-line. Jeżeli są one pełne asymetrycznych relacji władzy, hierarchicznych struktur społecznych i komodyfikujących wszystko rynków, świat on-line to odzwierciedla nie tylko na poziomie cyberdebat, ale w sposób bezpośredni⁴⁸.

⁴⁶ M. Gajlewicz, *Demokracja a nowe technologie*, [w:] *Demokracja a nowe środki...*, s. 67.

⁴⁷ R. Szarfenberg, *Polityka społeczna i nowe media*, [w:] *Demokracja a nowe środki...*, s. 76.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 82.

Skąd założenie, iż obywatele „wykluczeni” cyfrowo, bądź ci którzy nie są „fanatykami” nowoczesnych technologii uznają za „stosowne” albo przynajmniej w jakiś sposób uzasadnione uznanie zwierzchności uprzywilejowanych grup, dla których otworem stoją wszystkie cyberbramy. Obiektywnie patrząc na założenia Netystów dotyczące ustroju społecznego nasuwa się uwaga, być może dla członków sieciowego ruchu politycznego zupełnie nie uzasadniona, iż przyjęli za pewnik, że mniej uprzywilejowane grupy w myśl założenia iż nowa polityka ma służyć przyjaznemu i zrównoważonemu rozwojowi społeczeństwa i państwa, będą miały poczucie obowiązku okazywania posłuszeństwa pewnym osobom w społeczeństwie. Czy wykształcenie, wiedza, kompetencja, ambicja i dostęp do nowych technologii jest wystarczającym atrybutem, by w imię ambitnych, pozytywnie rewolucyjnych przemian, ciągłego podkreślania celu jakim jest powrót do demokracji bezpośredniej, samoorganizacji, deliberacji przyjąć (wydaje się na wyrost) założenie, iż emocje submisji u pozostałej części społeczeństwa pozwolą na realizację wizji inicjatora ruchu i doprowadzenia do „dominacji” uprzywilejowanej (wyedukowanej, świadomej) grupy.

Oskarżenia te wydają się być słuszne w obecnej rzeczywistości. Zastanawiając się nad ustrojem społecznym nie należy idealizować nowych mediów, należy uwzględniać związki między strukturą społeczną a czerpaniem korzyści z użytkowania nowych mediów. Winno się podkreślać znaczenie nowych technologii dla tradycyjnych projektów demokratyzacji, emancypacji i upodmiotowienia obywateli, którzy zajmują niższe pozycje w społeczeństwie rynkowo-technologicznym⁴⁹. Mimo powyższych zarzutów można jednak uznać, iż mimo że dziś projekt Netystów wydaje się nie odpowiadać rzeczywistości, to jeśli uda się przeprowadzić konieczne wielopłaszczyznowe zmiany (mentalności, podniesienie kompetencji społecznych i obywatelskich społeczeństwa, zapewnienie pełnego fizycznego dostępu do nowych technologii) to w przyszłości netarchia i jej koncepcja ustroju społecznego może stać się interesująca alternatywą.

Jeżeli chodzi o trzecią płaszczyznę – netrarchia jako styl rządzenia, to wątpliwości przywoływane przy okazji prezentacji wizji systemu politycznego i ustroju społecznego winny być tu powtórzone. Jak mówi w wywiadzie Alexander Sikora: „Netarchia jako sposób rządzenia – to wyłanianie decyzji dobrych dla możliwie wielu grup lokalnych, nie na zasadzie autorytarnej, ale na zasadzie deliberacji, konsensusu i aktywnego uczestnictwa. Ważne jest, aby w decyzjach uczestniczyli wszyscy Ci, którzy zadeklarują taką chęć spośród tych, których decyzja dotyczy. Docelowo, powinni oni nawet dysponować prawem weta. Decyzje będą brały pod uwagę formalne i nieformalne relacje pomiędzy sieciami i grupami obywateli – ta szeroka baza będzie włączać w proces decyzyjny znacznie większą wiedzę

⁴⁹ *Ibidem*.

o realnych problemach, niż obecnie. Istotą będzie znalezienie równowagi między: aktorami rządowymi – ekspertami prywatnymi i instytucjonalnymi – prywatnym sektorem – sieciami lokalnymi – aktywistami indywidualnymi. Sprawy powinny być rozstrzygane na jak najniższym poziomie sieci (zasada pomocniczości)”⁵⁰.

Według Nestystów poprzez zastosowanie nowoczesnych technik komunikacji i wyznaczeniu elastycznych, ale ścisłych zasad deliberacji społecznej – znacznej poprawie ulegnie jakość rządzenia, a to zaś będzie poprawiać zaufanie społeczne. Działania będzie charakteryzowała dążność do realizacji idei dobra wspólnego, co oznacza albo znalezienia dobrych rozwiązań dla wszystkich stron (zasada win-win), albo do dopuszczenia realizacji mniejszościowych postulatów, w obrębie grup i osób, które się za nimi opowiadają. Cały proces rządzenia/ podejmowania decyzji będzie całkowicie transparentny (1. dostęp w Internecie, 2. kontrola mediów różnych klas i szczebli)⁵¹.

Uwypuklając omówione wcześniej zagadnienia nasuwają się następujące pytania. Po pierwsze kto będzie aktywnie uczestniczył w procesach deliberacyjnych? Po drugie – jeżeli decyzje mają podejmować zainteresowani – co z osobami które nie dysponują fizyczną możliwością dostępu do sieci, bądź wiedzą konieczną do tego typu działania? Z tym zagadnieniem łączy się kolejna budząca wątpliwości autorek kwestia, mianowicie stosowanie przez Netystów (podobnie jak zdarza się to przy okazji innych ruchów społeczno-politycznych) właściwego im kodu politycznego, czyli swego rodzaju konwencji językowej. Wydaje się, że Netyści (a na pewno założyciel ruchu) uważają, iż istnieje konieczność by mówić inaczej. Nie powinno to dziwić, ponieważ chęć stworzenia nowego języka jest cechą charakterystyczną większości ugrupowań alternatywnych. Nowy, niestandardowy język ma poniekąd świadczyć o elitarności i nowatorskości, tak ruchu jak i przekazywanych przez niego treści merytorycznych. Język jest też jednym z elementów odróżniających członków danego ruchu od innych ugrupowań. Postępowanie się specyficznym językiem – czyli przede wszystkim konkretnymi pojęciami – kluczami wypracowanymi przez członków ruchu, daje im poczucie odrębności. Przedstawiając na swojej witrynie internetowej zupełnie nowe treści, nad którymi wcześniej nie dyskutowano, twierdzą że pewne składniki istniejącej rzeczywistości politycznej i społecznej się zdewaluowały i powinny zniknąć bezpowrotnie, a inne z pewnością ulegną głębokim przeobrażeniom. Miejscami wydaje się, iż owa nowomowa (a właściwie „netmowa”) ma mieć „cudowną” moc sprawczą, a nie wyłącznie informacyjną. Treści przekazywane za pomocą netmowy kształtują nową rzeczywistość społeczno-polityczną. Kod polityczny używany przez nestystów nie sprowadza się do poszczególnych słów czy okre-

⁵⁰ A. Sikora w wywiadzie *O netystach, netarchii i nowej demokracji...*

⁵¹ *Ibidem*.

śleń, ale do całych wywodów, które, niestety, często nacechowane są nadmiernym patosem.

W tym miejscu warto jeszcze raz powrócić do problemu podziałów społecznych i ich nie dostrzegania przez działaczy nowego sieciowego ruchu politycznego. Używanie owej netmowy w wyraźny sposób przeciwstawia rzeczników świata nowego, lepszego, pod każdym względem doskonalszego, wszystkim tym, którzy nie podążają śladem „progresywizmu” i „synergii”, i nie są jeszcze członkami „fraktali”⁵². Powoduje to, że w wyniku używania pewnej konwencji językowej powstaje wyraźna linia podziału oddzielająca tych, którzy mają wiedzę, od tych, którym najgłębszy sens dokonujących się przeobrażeń trzeba przybliżyć, wyłożyć, odpowiedzieć. Tego typu nowomowa na pewno nie służy dialogowi, a przeciż wykluczając dialog, wykluczamy podstawowe założenia budowania nowego demokratycznego systemu. Czyżby Netyści zapomnieli, iż podstawowym celem komunikacji (która leży u podstaw wszystkich założeń netarchii) jest informacja, porozumienie, osiągnięcie kompromisu, mobilizacja i negocjacja? „Elokwentna” netmowa wydaje się nie wychodzić naprzeciw obecnym wyzwaniom, którymi młody ruch powinien się zająć.

Na marginesie rozważań dotyczących podstawowych założeń sieciowego ruchu politycznego, autorki uznały za stosowne zasygnalizowanie ważkiego problemu jakim jest konieczność istnienia swego rodzaju „cerbera”, to jest systemu służącego do pełnej kontroli sposobu wykorzystania technologii informacyjnych. Abstrahując od konieczności wdrożenia w życie wielce skomplikowanych technologii i zabezpieczeń, nie zapominając o olbrzymich kosztach – głównym pytaniem pozostaje kto będzie posiadał władzę do „moderowania” debat i procesu podejmowania decyzji w systemie demokracji sieciowej?

Wolność i równość w sieci wydaje się bardzo pozorna, wszyscy możemy tego doświadczyć korzystając z różnego rodzaju forów internetowych, gdzie często „niewygodne” posty są usuwane przez władne do tego osoby-cyberduchy ukryte pod postacią modów i adminów.

Konkludując netystowska koncepcja przebudowy państwa w trzech podstawowych omówionych powyżej płaszczyznach jest próbą przeniesienia na grunt polski amerykańskich i australijskich procesów deliberacji (*deliberative inclusive processes* – DIPs), które definiowane są jako „metoda partycypacyjna, za pomocą której gromadzi się razem obywatele stanowiących przekrój danej populacji. [...] Obywatelom towarzyszy doświadczony, neutralny moderator, zaś celem grupy jest podjęcie decyzji lub znalezienie obszaru porozumienia tak, by móc przedstawić swe rekomendacje decydentom. W idealnym przypadku decyden-

⁵² Progresywizm, synergia, fraktale to najczęściej używane przez Netystów pojęcia/hasła.

ci biorą te rekomendacje pod uwagę”⁵³. Zasadniczą ideą Dips-ów jest nacisk na intensywny proces informowania czyli dokapitalizowania uczestników wiedzą. Według International Association for Public Participation spektrum partycypacji publicznej w modelach deliberacyjnych ogniskuje się na trzech celach: włączenie, współpraca, upodmiotowienie. Netyści chcą w przyszłości stosować metody zalecane przez IAP2, a na razie obiecują szeroko rozumianą współpracę, debaty dotyczące wszystkich sygnalizowanych problemów oraz realizowanie proponowanych rekomendacji⁵⁴.

* * *

Omówione podstawowe założenia netarchii jednoznacznie prowadzą nas do koncepcji demokracji deliberacyjnej, która z jednej strony jak widać cieszy się coraz większą popularnością, z drugiej strony wzbudza strach przez utopijnością i elitaryzmem. Obawy dotyczą przede wszystkim tego czy demokracja deliberacyjna może mieć jednocześnie charakter inkluzyjny, rozumny i dialogiczny, jak również spełniać szereg innych warunków, takich jak równość uczestników, wzajemność, skoncentrowanie na debacie, wolność od nacisków, transparentność, skupienie na dobru ogółu⁵⁵. W takim heterogenicznym społeczeństwie jak polskie z pewnością trudno będzie urzeczywistnić ideały deliberacji na poziomie makro, aczkolwiek może to być interesującą alternatywa dla uprawiania polityki w społecznościach lokalnych. Wizja demokracji przyszłości to przede wszystkim transformacja tradycyjnych instytucji publicznych i dostosowanie ich do wymogów nowej cyfrowej rzeczywistości. Jednak jak wykazały autorki, ta wizja może być przyczyną rosnącej fragmentaryzacji społeczeństwa. Zdecydowani przeciwnicy netarchii twierdzą, że polityka cyfrowa jest raczej czynnikiem niszczącym zrównoważony rozwój społeczeństwa niż wspomagającym wartości demokracji. Taka utopijna wizja jest zarówno nierealna jak i niebezpieczna⁵⁶.

⁵³ L. Carson, P. Hart, *What Randomness and Deliberation Can Do for Community Engagement*, s. 3, www.activedemocracy.net/articles/engang-comm.pdf, [za:] B. Abramowicz, *Kryzys liberalnej demokracji...*, op. cit., s. 74–75.

⁵⁴ Więcej na temat patrz: http://www.iap2.org/associations/4748/files/iap2%20spectrum_vertical.pdf (1.07.2010).

⁵⁵ B. Szlachta, A. Krzynówek, *Polityka deliberatywna: realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 97.

⁵⁶ M. Sadlok, *Demokracja 2.0, czyli wpływ mediów interaktywnych na kształtowanie nowej rzeczywistości politycznej*, [w:] *Mediatyzacja kampanii politycznych*, red. M. Kolczyński, M. Mazur, S. Michalczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 219–221.

Jedynym realnym z dzisiejszego punktu widzenia wyjściem jest przyjęcie podstawy zrównoważonej zwanej technorealizmem, która dostrzega możliwości i ograniczenia Internetu. Techorealiści zgadzają się, że osiągnięcia na polu informatyki i komunikacji otworzyły nowe możliwości, rządy państw europejskich inwestują duże środki i wierzą, że Internet pozwoli na rozwój indywidualności i zmieni świat, przestrzeń polityczną, którą znamy.

Sieć otwiera możliwości dla nowych partii, grup interesu i innych form organizacji. Uniwersalny dostęp do sieci nie rozwiąże jednak samoczynnie problemów demokracji, techorealiści nie odrzucają bogactwa tradycyjnych politycznych instytucji, takich m.in. jak partie. Jak wykazały autorki, wszystkie omówione problemy wynikają ze zmian sceny politycznej, które rodzą sprzeciw wobec tradycyjnych form uprawiania polityki⁵⁷.

Bibliografia

- Abramowicz B., *Kryzys liberalnej demokracji – wyzwanie instytucjonalizacji polityki deliberacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Politologiczny” 2009, nr 2 (4).
- Gajlewicz M., *Demokracja a nowe technologie*, [w:] *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*, red. J. Adamowski, Aspra, Warszawa 2004.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. I, PWN, Warszawa 1999.
- Hagen M., *A Typology of Electronic Democracy*, http://www.unigiessen.de/fb03/vinci/labore/netz/hag_en.htm.
- Jakubowicz K., *Polityka medialna a media elektroniczne*, WaiP, Warszawa 2008.
- Kompetencje kluczowe*, Bruksela: Europejskie Biuro Eurydice, 2002, Dyrekcja Generalna ds. Edukacji i Kultury, Komisja Europejska.
- Korzystanie z internetu. Komunikat z badań*, CBOS, lipiec 2009, BS/96/2009.
- Kruszyński J., *Internet, e-demokracja, telewizja gatunków – nowe sposoby emancypacji „obywatelskości” czy złudne nadzieje na zwiększenie aktywności obywateli?*, http://krytyka.org/pokaz_pracenaukowa.php?id=32.
- Margolis M., Resnick D., *Politics as Usual: the Cyberspace „Revolution”*, London 2000.
- Pietrzyk-Zieniewicz E., *Polityka w Internecie – populizm jako konsekwencja zaburzeń dialogu*, [w:] *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*, red. J. Adamowski, Aspra, Warszawa 2004.
- Porębski L., *Perspektywy wprowadzenia elektronicznej demokracji w działaniu uczelni*, www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty/0020/roz8.pdf.
- Portret internauty. Komunikat z badań*, CBOS, marzec 2009, BS/33/2009.
- Rother A., *Cybernetyczny porządek polityczny*, Aspra, Warszawa 2005.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 221–222.

- Rother A., *Technologia i demokracja*, [w:] *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*, red. J. Adamowski, Aspra, Warszawa 2004.
- Sadlok M., *Demokracja 2.0, czyli wpływ mediów interaktywnych na kształtowanie nowej rzeczywistości politycznej*, [w:] *Mediatyzacja kampanii politycznych*, red. M. Kolczyński, M. Mazur, S. Michalczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
- Sikora A., *O netystach, netarchii i nowej demokracji*, <http://interia360.pl/arttykul/o-netystach-netarchii-i-nowej-demokracji,28281>.
- Strategia rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce do 2013 roku*, Warszawa grudzień 2008, <http://www.mswia.gov.pl>.
- Szarfenberg R., *Polityka społeczna i nowe media*, [w:] *Demokracja a nowe środki komunikacji społecznej*, red. J. Adamowski, Aspra, Warszawa 2004.
- Szlachta B., Krzynówek A., *Polityka deliberatywna: realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.

Źródła internetowe

- <http://netysci.mixxt.pl>.
- <http://polityka-online.pl/index.php/konferencja/goscie/84-alexander-sikora>.
- www.activedemocracy.net/articles/engang-comm.pdf.
- <http://interia360.pl/arttykul/o-netystach-netarchii-i-nowej-demokracji,28281>.
- http://krytyka.org/pokaz_pracenaukowa.php?id=32.
- www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty/0020/roz8.pdf.
- http://www.unigiessen.de/fb03/vinci/labore/netz/hag_en.htm.
- www.mswia.gov.pl.

Partia Piratów jako egzemplifikacja ewolucji ruchów społeczno-politycznych

Procesy globalizacyjne, które wymusiły pewne przesunięcie akcentów w sposobie postrzegania znaczenia państwa narodowego, w podobny sposób rzutują na współczesną definicję pojęcia „obywatel”. Szczególny nacisk położony został na postnarodowy wymiar obywatelstwa¹. Kategoria obywatela przesuwać się zaczyna w kierunku bardziej uniwersalnie pojmowanego uczestnictwa we wspólnocie pozbawionej kontekstu terytorialnego. Państwo narodowe przestaje być dysponentem praw jednostki – dominujące znaczenie zyskuje katalog powszechnych i niezbywalnych praw człowieka. Współczesna konstrukcja obywatelstwa może więc być traktowana jako ponowoczesna w tym sensie, że nie mamy już do czynienia z państwem nowoczesnym, posiadającym czytelny monopol władzy. Pod wpływem procesów globalizacyjnych staje się ono jedynie regulatorem międzynarodowych przepływów, a obywatelstwo przybiera charakter zróżnicowany, wielowarstwowy (*differential multi-tiered citizenship*)².

W związku z coraz wyraźniej zarysowującymi się powiązaniami i współzależnością pomiędzy różnymi aspektami życia społecznego, zauważalna staje się tendencja do kształtowania się rozmaitego typu transnarodowych ruchów społecznych. L. MacDonald zwraca uwagę na kumulatywny ich rozwój, który interpretować można jako rozwój w kierunku globalizacji tychże organizacji³. W procesie tym wyróżnia się kilka etapów. Pierwszy z nich charakteryzował się działaniami zmierzającymi do rozwiązywania aktualnych problemów, co ilustruje działalność organizacji powołanych do życia po drugiej wojnie światowej, polegająca na zapewnieniu potrzebującym pomocy materialnej i angażowaniu się w odbudowę Europy ze zniszczeń wojennych. Sukcesywnie działalność ta, w zamierzeniu krótkoterminowa, na dalszym etapie zaczęła wykraczać poza stary kontynent. Jak się

¹ M. Magoska, *Obywatel w procesie zmian*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 191–200.

² J. Urry, *Globalization and Citizenship*, „Journal of World-Systems Research” 1999, Vol. 5, No. 2, s. 315.

³ R. Pierik, *Globalization and Global Governance: A Conceptual Analysis*, http://www.rolandpierik.nl/Theory/Downloads/GL_Governance.pdf (12.04.2010).

okazało, inicjatywy zaplanowane do realizacji w krótkim przedziale czasowym i doraźna pomoc świadczona w tym stadium rozwoju organizacji pozarządowych, nie przynosiły spodziewanych, długotrwałych rezultatów. Geneza trzeciego etapu w działalności organizacji pozarządowych wynika zatem z frustracji związanej z ograniczonymi możliwościami eliminowania przyczyn problemów społecznych. W tej dziedzinie znacznie większą efektywnością wykazywały się przedsięwzięcia podejmowane przez podmioty działające w szerszej, międzynarodowej skali. Na tym etapie zarysowały się również aspiracje omawianych organizacji do oddziaływania na politykę rządów w taki sposób, aby realizację inicjatyw pozarządowych uczynić bardziej efektywną. W miarę upływu czasu jasne stało się, że wywieranie wpływu na politykę poszczególnych rządów nie spełnia wszystkich oczekiwań. Stąd też konieczność uzupełnienia tego typu aktywności o uczestnictwo w debacie publicznej. W momencie, kiedy większość problemów społecznych coraz bardziej zdecydowanie wykracza poza poziom narodowy, forum debaty, a wraz z nim obszar działalności organizacji, również przenosi się na skalę międzynarodową. Zatem, społeczeństwo obywatelskie postrzegane przez pryzmat działalności organizacji pozarządowych, również uległo procesowi globalizacji, a z punktu widzenia efektywnego funkcjonowania „umiędzynarodowionych” organizacji, nieodzowne stało się sięgnięcie po globalne formy i strategie działania⁴.

Tego typu aktywność stawiać może wspomniane ruchy społeczne niejako w opozycji do rządów, nadając im charakter inicjatora przedsięwzięć, które można by określić mianem globalizacji oddolnej⁵. Biorąc pod uwagę skalę, w jakiej działają, a także ich kształt organizacyjny, wysnuć można dwa wnioski. Z jednej strony, zjawisko to traktować trzeba jako dowód na zanikanie społeczeństwa obywatelskiego w jego tradycyjnym kształcie, a z drugiej – jako przejaw formowania się obywatelstwa transnarodowego, któremu towarzyszy wyłanianie się globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Partycypacja społeczna wykraczająca poza granice danego państwa, aby osiągnąć zamierzone cele, wymaga stworzenia od-

⁴ *Ibidem*, http://www.rolandpierik.nl/Theory/Downloads/GL_Governance.pdf (13.04.2010). Szczególnie jaskrawym przykładem wcielania w życie tego postulatu okazała się aktywność terrorystyczna. W warunkach globalizacji pojawiały się bowiem „pozarządowe organizacje terrorystyczne”, których funkcjonowanie do międzynarodowych inicjatyw obywatelskich upodabnia brak jednoznacznej lokalizacji, decentralizacja struktur oraz transnarodowa skala działalności. Zaangażowanie jednostek w inicjatywy o skali międzynarodowej, szczególnie widoczne w obrębie ruchów ekologicznych, feministycznych czy na rzecz ochrony praw człowieka, może stanowić symptom przyszłego wycofywania się z tradycyjnych form działania, będących dotychczas domeną obywatelskich inicjatyw. Zob. także: U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 31.

⁵ Są one zatem stawiane niejako w opozycji do tak zwanej globalizacji odgórnej, obejmującej działania rządów podejmowane w zależności od sytuacji panującej na rynku globalnym.

powiednich ram prawnych bądź organizacyjnych. Ich kształtowanie w znacznym stopniu odbywa się przy udziale państw czy organizacji międzynarodowych takie państwa skupiających. Wydaje się, że sukces działalności ruchów obywatelskich wykraczających poza granice terytorialne, w znacznym stopniu wiąże się także z efektywną realizacją w pierwszym rzędzie tradycyjnych celów, jakie stawiają sobie ruchy obywatelskie.

Kumulacja przekształceń we wszystkich przywołanych obszarach daje efekt w postaci krystalizowania się struktury społecznej nowego typu, charakterystycznej dla epoki informacji⁶. Z określeniem „epoka informacji” (*Information Age*) łączy się wyraźne techniczno-ekonomiczne konotacje, a aktywność społeczeństw ludzkich koncentruje się wokół mikroelektroniki i bazujących na niej technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Społeczny oddźwięk rozwoju wspomnianych technologii i zmiany, będące jego pochodną, w pojęciu M. Castellsa, przewyższają nawet wpływ na procesy społeczne, jaki wywarł wynalazek druku. Ma to związek z nieograniczonymi wręcz możliwościami komunikacyjnymi, dyfuzją technologii i ich wykorzystywaniem dla podnoszenia wydajności i zwiększania tempa produkcji informacji i wiedzy.

Nowe technologie przenikają całość systemu społecznego, a informacja staje się centralnym punktem życia społecznego i determinantą wszelkich działań społecznych⁷. Szczególny nacisk położony jest przy tym, z oczywistych względów, na elektroniczną przestrzeń przepływów, jaką stanowi Internet, postrzegany nie tylko jako płaszczyzna komunikacji i informacji, ale także jako narzędzie ekspresji dla znacznej części społeczeństwa. Jak zauważa Castells, poprzez tę ostatnią funkcję staje się swego rodzaju zwierciadłem, w którym odbicie znajduje zbiorowość, jakim jest współczesne społeczeństwo, ze wszystkimi jego potrzebami, słabościami, a często również patologiami. Ponadto, nie można pominąć jeszcze jednej z istotnych społecznie funkcji, jaką spełnia Internet. Chodzi tu przede wszystkim o płaszczyznę działania różnego typu ruchów społecznych czy organizacji, dla których staje się on często jedynym kanałem artykulacji swoich haseł, postulatów czy uznawanych wartości⁸.

⁶ M. Castells, *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, „British Journal of Sociology” 2000, Vol. 51, No. 1, s. 5–9.

⁷ M. Castells, *Toward a Sociology of the Network Society*, „Contemporary Sociology” 2000, Vol. 29, No. 5, s. 693.

⁸ Do tego rodzaju inicjatyw zaliczyć należy chociażby ruchy pacyfistyczne, proekologiczne, skupiające obrońców praw człowieka, zwolenników równouprawnienia kobiet itd. Przywołać tu można Zapatystowską Armię Wyzwolenia Narodowego, która powstała w stanie Chiapas, jednym z najuboższych regionów Meksyku, i dała o sobie znać w 1994 r., występując w obronie praw miejscowej ludności, głosząc hasła obalenia rządu i przeciwstawiając się globalizacji oraz neoliberalnej polityce gospodarczej. Po krótkotrwałym

Część autorów sugeruje, że nowe technologie i postępujące innowacje w tej dziedzinie dramatycznie zmieniają model współczesnych organizacji społecznych. Za przykład intensywnie korzystających z tych technologii ruchów uznać można powstałą w Szwecji Partię Piratów oraz mniej znane fińskie ugrupowania, takie jak chociażby The Information Society Party i The Wiki Party⁹. Ich charakterystyczną cechą jest to, że organizują swe struktury i mobilizują członków głównie za pośrednictwem istniejących narzędzi internetowych oraz podejmują próby kształtowania przepisów prawa dotyczących swobodnego użytkowania i wykorzystywania narzędzi technologicznych i treści funkcjonujących w sieci. Zdecydowanie zatem można uznać je za przykład ruchów społecznych nowego typu, za jakich prekursora uważa się ruch Zapatystów, który jako pierwszy, już w roku 1994 zaczął szeroko wykorzystywać możliwości jakie stwarza Internet.

Korzenie przywołanej Partii Piratów sięgają roku 2003, w którym to zapoczątkowało swoją działalność The Bureau of Piracy. Główną ideą przyświecającą tej organizacji była swoboda wymiany plików między użytkownikami serwisów internetowych i aktywność na rzecz nieograniczonego dostępu do treści chronionych prawami autorskimi¹⁰. Efektem tego rodzaju działań było założenie serwisu o nazwie The Pirate Bay, umożliwiającego ściąganie plików bezpośrednio od indywidualnych, prywatnych użytkowników przy pomocy dostępnych w serwisie torrentów.

Kolejnym etapem rozwoju działalności było ukonstytuowanie się Partii Piratów, a tym samym nadanie jej politycznego wymiaru. Niezależnie od szwedzkiego rodowodu, począwszy od roku 2006 partia rozprzestrzeniła swą działalność na kilkadziesiąt krajów w obrębie kilku kontynentów. Ugrupowanie to jako pierw-

powstaniu zbrojnym, organizacja skoncentrowała się na pokojowych formach działania w postaci wieców, konferencji prasowych czy spotkań z politykami. Zdaniem niektórych badaczy ruchów społecznych, Zapatystów uznać można za pierwszy w historii ponowny ruch rewolucyjny, wykorzystujący w swojej działalności nowe technologie, ze szczególnym uwzględnieniem Internetu. Stało się to możliwe przede wszystkim dzięki inicjatywie grup kobiet, które za pośrednictwem Internetu powołały w Meksyku do życia organizację o nazwie La Neta. Głosi ona hasła obrony praw człowieka, zrównoważonego rozwoju, sprawiedliwości społecznej i stanowi płaszczyznę komunikacji organizacji pozarządowych. Zob.: <http://www.laneta.apc.org/laneta/QuienesSomos.htm> (22.04.2010).

⁹ K.A. Hintikka, *Pirates in Politics – Internet Piracy as Individualised Politics*, [w:] *NetWorking/Networking: Citizen Initiated Internet Politics*, red. T. Häyhtiö, J. Rinne, Tampere University Press, Tampere 2008, s. 335.

¹⁰ F. Miegel, T. Olsson, *From Pirate to Politicians: The Story of the Swedish File Sharers Who Became a Political Party*, [w:] N. Carpentier, P. Pruulmann-Vengerfeldt, K. Nordenstreng, M. Hartmann, P. Vihalemm, B. Cammaerts, H. Nieminen, T. Olsson, *Democracy, Journalism and Technology: New Developments in an Enlarged Europe*, University of Tartu Press, Tartu 2008, s. 204.

sze publicznie wysunęło postulaty legalizacji swobodnej wymiany i kopiowania chronionych prawami autorskimi treści. Wymienione uprzednio skandynawskie ruchy uformowały sojusz pod nazwą The Pro Piracy Lobby, co zapoczątkowało tendencję do ukształtowania organizacji o globalnym zasięgu, czyli Pirate Party International¹¹. Tempo, w jakim idea międzynarodowego ruchu zaczęła zdobywać zwolenników wskazuje, że program Partii znalazł szeroki oddźwięk wśród użytkowników sieci Internet, w szczególności wśród młodego ich pokolenia, tradycyjnie uznawanego za mało aktywne w życiu społecznym i politycznym.

Impulsem do upolitycznienia działalności stała się nasilająca się debata publiczna wokół przepisów regulujących status własności intelektualnej i protest przeciwko zmianom w szwedzkich unormowaniach, które miały na celu całościową delegalizację i, co za tym idzie, penalizację ściągania materiałów objętych prawami autorskimi. Internetowa strona obrońców wolnego dostępu do plików i przeciwników planowanych zmian została założona w celu umożliwienia członkom społeczeństwa wyrażania poparcia dla stawianych postulatów. Odzew społeczny okazał się na tyle znaczący, że efektem przedsięwziętej akcji stała się rejestracja ugrupowania jako partii politycznej¹².

Idee, jakie przyświecały powołaniu do życia Partii Piratów znalazły swoje odzwierciedlenie w deklaracji zasad, dokumencie o dość znamienitym tytule *Pirate Party Declaration of Principles 3.1*. Twórcy ugrupowania w sposób jednoznaczny wyrażają dążenie do zmiany w globalnie ujmowanym ustawodawstwie, w celu ułatwienia i przyspieszenia kształtowania się społeczeństwa informacyjnego, którego wyznacznikami są zróżnicowanie i otwarty charakter. „Piraci” we wstępie do ideowej deklaracji swego ugrupowania domagają się zwiększenia poszanowania prawa obywateli do prywatności oraz reform w prawie autorskim i patentowym:

„Trzy kluczowe przekonania Partii Piratów są następujące: potrzeba ochrony praw obywateli, wola uwolnienia kultury oraz przeświadczenie, iż patenty i prywatne monopole są szkodliwe dla społeczeństwa”¹³.

Założyciele ugrupowania piętnują przede wszystkim współczesne społeczeństwo, które cechuje się tendencją do obejmowania kontrolą i nadzorem niemal każdej jednostki, poddawanej konieczności rejestracji i nieustannej obserwacji. Kreuje to atmosferę nieufności, gdzie każdy może stać się potencjalnym podejrzanym. W konsekwencji mamy do czynienia z zaprzeczeniem idei demokracji, jako że ta nie może prawidłowo funkcjonować w warunkach braku poszanowania jednostki, jej prawa do prywatności oraz podważania społecznego zaufania i wszechobecnej podejrzliwości. Jak czytamy na internetowej stronie szwedzkiej

¹¹ K.A. Hintikka, *Pirates in Politics – Internet Piracy...*, s. 336.

¹² F. Miegel, T. Olsson, *From Pirates to Politicians...*, s. 209.

¹³ <http://docs.piratpartiet.se/Principles%203.1.pdf> (25.04.2010).

Partii Piratów, ugrupowanie to domaga się ponadto gruntownych reform prawa autorskiego i odejścia od systemu patentowego. Partia żywi jednocześnie silne przekonanie, iż tak sformułowane cele możliwe są do osiągnięcia w skali europejskiej, jako że dążenia, które przyczyniły się do powstania szwedzkiej Partii Piratów obecne są w całej Europie. Przejawem tego stanu rzeczy stają się podobnego typu inicjatywy, jakie pojawiają się na gruncie poszczególnych państw. Co więcej, współdziałanie w realizacji prezentowanych przez Partię dążeń może nadać nowy kierunek europejskiej polityce, która wydaje się zmierzać w niebezpiecznym dla obywateli kierunku¹⁴.

Jak to zostało zaznaczone, jednym ze sztandarowych haseł Partii Piratów jest głęboka reforma konstrukcji praw autorskich. Miałaby ona polegać na tym, iż każda niekomercyjna forma kopiowania, wymiany i użytkowania plików powinna być uznawana za legalną, a co więcej, winno się do tego typu działalności zachęcać nie zaś ją eliminować. Jak wskazują twórcy Partii, prawa autorskie zostały wprowadzone po to, aby przynieść społeczeństwu określone korzyści. Przede wszystkim, ich istnienie zachęcać miało jednostki do podejmowania aktu twórczego, a także do angażowania się w proces rozwoju i upowszechniania osiągnięć w dziedzinie kultury. Dla osiągnięcia tych celów niezbędna staje się z jednej strony dystrybucja wytworów kultury, a zatem, umożliwienie dostępu do nich jak najszerszym grupom odbiorców. Z drugiej jednak strony, nie należy zapominać o potrzebach i interesach twórców, w tym oczywiście również o prawie do wynagrodzenia i czerpania ze swojej działalności stosownych profitów.

Partia Piratów zwraca uwagę, iż współcześnie w coraz bardziej wyrazisty sposób rysuje się jednak problem zakłócenia równowagi w tej koncepcji¹⁵. Jak podkreślają „Piraci”, sensem konstrukcji praw autorskich jest zachowanie proporcji między promowaniem wytworów kultury a dostępem do nich. Współcześnie równowaga ta uległa całkowitemu zatraceniu, co w konsekwencji doprowadziło do kuriozalnej sytuacji, w której prawo autorskie wprowadza restrykcje w stosunku do tego, co w założeniu powinny promować: „Rozpowszechnione i systematyczne przypadki nadużywania praw autorskich, z jakimi mamy współcześnie do czynienia, przynoszą odwrotne do zamierzonych efekty, ograniczając zarówno twórczość kulturalną, jak i dostęp do niej”¹⁶.

Jak wspomniano, omawiane ugrupowanie wyraźnie opowiada się za przywróceniem równowagi legislacji w obrębie praw autorskich¹⁷. Dodać należy, że przyjmuje przy tym dość radykalny punkt widzenia, opowiadając się za całkowitą swobodą kopiowania i użytkowania wytworów kultury w formie elektronicz-

¹⁴ <http://www2.piratpartiet.se/international/english> (29.04.2010).

¹⁵ <http://docs.piratpartiet.se/Principles%203.1.pdf> (29.04.2010).

¹⁶ *Ibidem* (29.04.2010).

¹⁷ <http://www2.piratpartiet.se/international/english> (29.04.2010).

nej w celach niekomercyjnych. Zgodzić się wypada z lansowaną przez członków i zwolenników Partii tezą, iż kultura i wiedza stanowią zjawiska, których wartość i znaczenie wzrastają w momencie, gdy stają się one przedmiotem wymiany, a jednostki skłonne są się nimi dzielić. Co znamienne, w ideowym manifestie Partii przejawia się nowatorskie podejście do postaci, w jakiej wytwory kultury współcześnie funkcjonują. Zdecydowany akcent pada tutaj na formę elektroniczną i treści czerpane przez odbiorcę on-line za pośrednictwem sieci internetowej. Sami twórcy programu otwarcie wskazują, iż rezultatem postulowanej przez nich reformy w zakresie praw autorskich mogłaby stać się sytuacja, w której Internet przejąłby rolę największej publicznej biblioteki, jaką kiedykolwiek stworzono¹⁸.

Jak postulują twórcy Partii, monopol czerpania korzyści finansowych przez posiadacza praw autorskich powinien zostać ograniczony po pięciu latach od publikacji dzieła. Podnoszą jednocześnie, że współcześnie obowiązujące standardy w zakresie praw autorskich uznać należy za absurdalne, z uwagi na fakt, iż prowadzą do sytuacji, gdy autor nawet po kilkudziesięciu latach od swojej śmierci nadal zachowuje wynikające z praw autorskich apanaże¹⁹. Jest to o tyle bezzasadne, iż w ostatnich dekadach komercyjne „życie” wytworu kultury jest niezwykle krótkie. W rezultacie, jeżeli jego twórca nie odniósł korzyści finansowych z tytułu prawa autorskich do niego w ciągu pierwszego roku lub dwu od publikacji, nie należy się spodziewać, iż nastąpi to w bliżej nieokreślonej przyszłości. Zatem, upływ pięciu lat od momentu ukazania się dzieła wydaje się być optymalnym okresem na zapewnienie autorowi należnych mu profitów finansowych. Po jego upływie niekomercyjne wykorzystywanie dzieła powinno być pozbawione wszelkich ograniczeń limitujących dostęp szerokiemu odbiorcy²⁰.

Niewątpliwe postulaty te zasługują na uwagę i trudno nie zgodzić się, iż takie ich postawienie wyraża dążenie twórców i zwolenników Partii do urzeczywistnienia przeciętnemu odbiorcy możliwie jak najpełniejszego uczestnictwa w kulturze, poprzez łatwość dostępu i obniżenie kosztów tego uczestnictwa. Wykorzystywanie technologii informacyjno-komunikacyjnych i wymiana plików zawierających utwory muzyczne czy literackie za pośrednictwem sieci internetowej wydaje się być jak najbardziej pożądana, chociażby przez osoby niepełnosprawne, które mogą mieć trudności z dotarciem do instytucji kultury. Odnosi się to również do osób niezamożnych, którym sytuacja finansowa uniemożliwia zakup płyt, książek czy wizyty w kinie. Bezpłatny dostęp do treści umieszczonych w Internecie w znaczący sposób niwelowałby tego rodzaju ograniczenia.

Oczywiście, podnosić można z drugiej strony postulat niekorzystnej z punktu widzenia twórców zmiany, stanowiącej swego rodzaju zamach na ich dotychcza-

¹⁸ *Ibidem* (30.04.2010).

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

sowe uprawnienia. Pewnym elementem łagodzącym ich obawy może być wspomniany pięcioletni okres, w którym obowiązywałyby dotychczasowe zasady, bez możliwości bezpłatnego wykorzystywania ich publikacji. Niemniej, trudno oczekiwać, aby postulat ten spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony twórców. Warto jednak zwrócić w tym kontekście uwagę na jeszcze jeden element, mianowicie zjawisko nielegalnego kopiowania i dystrybuowania treści, z jakim niemal na masową skalę mamy współcześnie do czynienia, nie tylko w obrębie sieci internetowej. Być może głębsza refleksja twórców nad postulatami „Piratów” pozwoliłaby na konkluzję, iż wprowadzenie pewnych modyfikacji w obrębie dość sztywnych przepisów regulujących ochronę własności intelektualnej, mogłaby ten proceder nieco ukrócić. Gdyby wprowadzona została przybliżona tu, pożądana z pewnością najbardziej przez odbiorców, reforma prawa autorskiego, działalność związana z nielegalną dystrybucją kopii utworów w dużej mierze straciłaby rację bytu. W efekcie być może pewne ograniczenia w przedmiocie czerpania korzyści finansowych przez twórców z tytułu praw autorskich, przy jednoczesnym „uwolnieniu” dostępu do nich, okazałyby się relatywnie niższe, aniżeli straty ponoszone przez twórców w związku ze wspomnianym nielegalnym procederem.

Wydaje się, że w proponowanych przez Partię Piratów rozwiązaniach dotyczących reformy konstrukcji praw autorskich doszukiwać się należy specyficznego rysu sprzeciwu wobec społecznej dyskryminacji, przejawiającej się w ograniczonych możliwościach uczestnictwa w życiu kulturalnym i intelektualnym, z jakimi stykają się współcześnie relatywnie liczne grupy. Z drugiej jednak strony, uwagę zwraca koncentrowanie się Partii Piratów na specyficznym kanale, za pośrednictwem którego ów dostęp do kultury byłby realizowany. Mowa tu oczywiście o nowych technologiach informacyjno-komunikacyjnych, ze szczególnym naciskiem na Internet. Postulat uczynienia Internetu największą biblioteką, jaka kiedykolwiek istniała, wydaje się znamienne. Jest to współcześnie najbardziej chyba dynamicznie rozwijające się medium, wykorzystywane jako narzędzie wszechstronnej komunikacji i informacji. Sprzyja temu niewątpliwie fakt, iż jego specyfika powoduje, że przepływ informacji w obrębie sieci z trudem poddaje się kontroli bądź próbom sterowania. Nie oznacza to, że próby takie nie są podejmowane, ale wydaje się, iż w szerszej skali skazane są one na niepowodzenia. Ponadto, akt komunikacji zapośredniczony przez Internet pozbawiony jest charakterystycznej dla mediów tradycyjnych hierarchii nadawca – odbiorca i związanej z tym jednostronności przekazu. W Internecie każdy z użytkowników może pełnić zarówno rolę odbiorcy, jak i nadawcy.

Zrozumiałe zatem stają się przyczyny, dla których to właśnie Internet spełniać ma rolę kluczową z punktu widzenia dostępu jednostek i grup do dóbr kultury. Z drugiej jednak strony, nadmierne eksponowanie znaczenia Internetu czy wręcz

nawet absolutyzowanie jego roli we współczesnym, coraz bardziej zglobalizowanym świecie, przesądzać może o pewnej słabości czy nawet krótkowzroczności, jaką prezentują „Piraci”. Odnieść się tu przede wszystkim należy do zjawiska tak zwanego cyfrowego podziału (*digital divide*) i wynikających z niego nierówności, jakie zarysowują się w obrębie współczesnych społeczeństw²¹. Z najbardziej wyraziście dostrzegalną formą nierówności mamy do czynienia już w odniesieniu do samego dostępu do technologii informacyjno-komunikacyjnych. W większości wypadków uznać ją można za pochodną tradycyjnych podziałów, których źródeł poszukiwać należy w różnicach dochodu, poziomu wykształcenia, wieku, płci, pochodzenia etnicznego czy w lokalizacji geograficznej²². Nie mniej znaczące stają się bariery świadomościowe, związane z ograniczonymi kompetencjami bądź brakiem motywacji do korzystania z narzędzi technologicznych. Nawet w społeczeństwach zamożnych, reprezentujących relatywnie wysoki poziom rozwoju technologicznego, funkcjonują bowiem grupy, które cechuje sceptyczne nastawienie do technologii informacyjno-komunikacyjnych i nieufność wobec przypisywanego im w ostatnich dekadach znaczenia²³.

Poziom korzystania z technologii²⁴, mierzony w oparciu o ilość odbywanych rozmów telefonicznych, liczbę hostów komputerowych, a także poziom wykorzystania Internetu w działalności gospodarczej bądź publicznej, jakość połączeń oraz kompetencje w zakresie posługiwania się wymienionymi technologiami, nawet w krajach o wysokim poziomie zamożności bywa problematyczny. Nie da się zaprzeczyć, że nader liczne są grupy tego dostępu pozbawione lub korzystające z niego w ograniczony sposób, co oczywiście przekłada się na dostęp do wytworów kultury w proponowanej przez Partię Piratów formie. Stwierdzić zatem chyba wypada, iż akcentowanie konieczności wprowadzenia radykalnej reformy w obrębie praw autorskich nie znajdzie prostego przełożenia na rzeczywiste przybliżenie odbiorcy określonych treści. Problem zdaje się być o wiele bardziej złożony i poza wskazanymi reformami, nawet najbardziej radykalnymi, wymaga kompleksowego potraktowania.

W dalszej części swojej deklaracji programowej omawiane ugrupowanie jednoznacznie piętnuje funkcjonowanie prywatnych monopolii, które uznaje za „najgorszych wrogów społeczeństwa”²⁵, dążących do maksymalizacji zysków

²¹ J. van Dijk, *Divides in Succession: Possession, Skills, and Use of New Media for Societal Participation*, [w:] *Media Access: Social and Psychological Dimensions of New Technology Use*, red. E.P. Bucy, J.E. Newhagen, Lawrence Erlbaum Assoc., Mahwah N.J. 2004, s. 233–242.

²² *Ibidem*, s. 243.

²³ *Ibidem*, s. 250–251.

²⁴ M.F. Gawrycki, *Společne aspekty rewolucji informacyjnej*, <http://www.isrig.wgssr.uw.edu.pl/uploads/ISPG.doc> (5.05.2010).

²⁵ <http://docs.piratpartiet.se/Principles%203.1.pdf> (5.05.2010).

i narzucających obywatelom rozmaite ukryte koszty. Polityka ta wymierzona jest jednocześnie przeciwko słabszym bądź mniejszym aktorom, co prowadzi do ograniczenia, a nawet pozbawienia ich szans konkurowania na równych prawach z monopolistami. Partia Piratów jednoznacznie opowiada się za wprowadzeniem ograniczeń, które limitowałyby uprzywilejowaną pozycję monopolistów i eliminowały tym samym sytuacje niekorzystne dla mniej znaczących uczestników rynku oraz indywidualnych odbiorców kultury²⁶.

Kluczowym argumentem na poparcie tego stanowiska jest przekonanie, że swobodna i nieograniczona dystrybucja wytworów kultury i wiedzy promuje równość, która czyni społeczeństwo bardziej demokratycznym. Partia Piratów staje się tym samym adwokatem szerokiego ujęcia prawa jednostki do kultury wiedzy i informacji. Kolejnym założeniem programowym jest zniesienie systemu patentowego, co jest motywowane faktem, iż patenty technologiczne i farmaceutyczne hamują rozwój podstawowych badań w zakresie technologii i medycyny. W konsekwencji w znaczący sposób spowalnia to rozpowszechnianie i masową produkcję leków i sprzętu, które mogłyby przyczynić się do podwyższenia standardów życia w mniej zamożnych obszarach świata, w szczególności w krajach rozwijających się.

Ponadto, istnienie systemu patentowego w niekorzystny sposób zaznacza się także w społeczeństwach w wysokim poziomie zamożności, jak chociażby Szwecja. Przejawia się to przede wszystkim w kosztach leków, w odniesieniu do których w aktualnych realiach nie można rozciągnąć żadnej formy kontroli. Krytyka ta wydaje się być o tyle celna, iż rządy, które w wielu przypadkach łożą środki budżetowe na badania i testy nowych leków, pozbawione są możliwości czerpania z tego tytułu dochodów, ponieważ płyną one do firm farmaceutycznych, co wynika z konstrukcji systemu patentowego²⁷. Podkreślić w tym miejscu należy, iż dostęp do medykamentów i technologii Partia Piratów uznaje za jedno z podstawowych praw człowieka. W tym kontekście rodzi się postulat, aby rządy 20% swoich rzeczywistych wydatków na leki przekazywały bezpośrednio na badania. Jeżeli rezultaty tych badań byłyby powszechnie dostępne, koncerny farmaceu-

²⁶ Warto zwrócić uwagę na to, że Partia Piratów nie dąży do eliminowania wszelkiego typu monopolu. Jej stanowisko jest bardziej elastyczne chociażby w stosunku do znaków towarowych, które uważa przede wszystkim za instrument ochrony konsumenta. Jako że Partia nie dostrzega w większości wypadków nieprawidłowości w funkcjonowaniu tego systemu, nie sugeruje konieczności wprowadzania zmian w tym aspekcie. *Ibidem*, 5.05.2010.

²⁷ Partia Piratów, posługując się dostępnymi on-line rocznymi raportami działalności wybranych koncernów farmaceutycznych, zwraca uwagę, iż wydają one jedynie 15% swoich dochodów na badania, podczas gdy pozostałe 85% przeznaczane jest na inne cele, niezwiązane z działalnością badawczą. http://www2.piratpartiet.se/an_alternative_to_pharmaceutical_patents (6.05.2010).

tyczne byłyby w stanie produkować coraz bardziej nowoczesne i skuteczne środki, bez konieczności zamrażania ich w patentach.

Postulat ten pozostaje w pewnym związku z omawianymi wcześniej propozycjami w obszarze prawa autorskiego. W obydwu wypadkach mamy do czynienia z dążeniem do udostępniania jak najszerszym grupom odbiorców aktualnych osiągnięć w dziedzinie kultury i nauki. Również i w odniesieniu do ograniczania czy nawet, szerzej rzecz ujmując, zniesienia systemu patentowego (*an abolished patent system*), Partia Piratów zajmuje jednoznacznie antydyskryminacyjne stanowisko, opowiadając się za respektowaniem potrzeb i interesów grup w tym obszarze upośledzonych.

Trzecim postulatem ugrupowania jest poszanowanie prawa do prywatności, niejako w ramach sprzeciwu wobec coraz bardziej nasilającej się ingerencji w sferę osobistą jednostek. Przejawem tego typu dążeń stają się próby rozbudowywania rozmaitych mechanizmów nadzoru i kontroli nad obywatelem, uzasadniane potrzebą podwyższenia poziomu bezpieczeństwa. Źródłem tych tendencji stały się ataki terrorystyczne, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych 11 września 2001 roku, a zdaniem autorów programu Partii Piratów, Europa pozwoliła wciągnąć się w spiralę walki z terrorem i narzucić sobie paniczne reakcje²⁸. Twórcy postulatów wskazują przy tym na ryzyko restytucji społeczeństwa totalitarne-go, na kształt tych, jakie istniały w Europie przed upadkiem żelaznej kurtyny²⁹.

Prawo obywatela do prywatności, zapisane w demokratycznych ustawach zasadniczych, pozostaje w ścisłym związku z innymi podstawowymi prawami, spośród których przywołać można swobodę wypowiedzi, wolność wyrażania opinii, prawo do informacji, a także prawo do uczestnictwa w kulturze i do osobistego rozwoju. Każda próba uszczuplania tych uprawnień przez rządzących powinna napotkać społeczny sprzeciw³⁰. Jak podkreślają twórcy Partii, nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której środki nadzoru stosowane są wobec obywatela, który nie jest podejrzany o przestępstwo, co w oczywisty sposób stanowi naruszenie prawa do prywatności i anonimowości³¹. Kluczowe znaczenie mają przy tym nie deklaracje ze strony rządzących, ale rzeczywista praktyka działania.

W odniesieniu do prawa do prywatności istotne miejsce w programie Partii Piratów zajmuje problem tajemnicy korespondencji, który, podobnie jak uprzednio omówiony postulat powszechności dostępu do kultury, lokowany jest w kontekście nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Tajemnica ta, wyłączająca nieuprawniony dostęp, powinna zatem obejmować nie tylko trady-

²⁸ <http://www2.piratpartiet.se/international/english> (6.05.2010).

²⁹ F. Miegel, T. Olsson, *From Pirate to Politicians...*, s. 209.

³⁰ <http://docs.piratpartiet.se/Principles%203.1.pdf> (7.05.2010).

³¹ *Ibidem*.

cyjną korespondencję pocztową, ale także takie jej formy, jak chociażby: poczta elektroniczna, SMS. Jakiegokolwiek odstępstwo od tak sformułowanych standardów wymaga rzeczywistego uzasadnienia i może mieć zastosowanie wyłącznie w konkretnym przypadku, bez możliwości stosowania rozszerzającej interpretacji. Takim uzasadnieniem może być wyłącznie zaistnienie jednoznacznego podejrzenia popełnienia przez danego obywatela przestępstwa³². Apel Partii na rzecz większej przejrzystości państwa i jego instytucji oraz hasło transparentnego rządu sprzyjać ma ochronie statusu jednostki³³.

Za słabość współczesnych systemów demokratycznych członkowie partii uznają niezadowolający ich poziom swobody wymiany informacji. Zwiększona przejrzystość działań instytucji państwowych oraz procesu podejmowania decyzji uczyni je bardziej zrozumiałymi i przystępnymi dla obywatela, który podówczas może w większym stopniu identyfikować się ze swoją państwowością. Standardy te powinny znaleźć również swoje odzwierciedlenie w prawodawstwie Unii Europejskiej, funkcjonującej w oparciu o zasady przejrzystości i otwartości, co mogłoby bardziej skutecznie odpierać zarzuty na temat deficytu demokracji, z jakimi spotykają się instytucje unijne³⁴.

W kontekście przytoczonych postulatów, promowanych przez Partię Piratów, w dość wyraźny sposób jawi się tutaj nawiązanie do trzech generacji praw człowieka³⁵, albowiem każdy z przedstawionych powyżej postulatów odzwierciedla założenia zawarte w poszczególnych generacjach. I tak, pierwsze ze wskazanych założeń programowych zbieżne jest z drugą generacją, obejmującą prawa socjalne i kulturalne, co bezpośrednio kojarzyć się może z tradycją socjalistyczną, choć jej korzeni doszukiwać się można także pośród liberalnych autorów reprezentujących nurt dziewiętnastowiecznego brytyjskiego idealizmu³⁶. Podkreśla się bowiem znaczenie równego i zarazem wolnego dostępu do wiedzy i dóbr kultury, a to łączy się z kategorią praw pozytywnych, będących trzonem drugiej generacji praw człowieka. Drugie ze wskazanych założeń kojarzyć można natomiast z generacją trzecią, w której odnajdujemy postulaty odnoszące się do międzynarodowej solidarności, braterstwa i troski o ubogie narody oraz państwa rozwijające się. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj prawo do równego udziału

³² *Ibidem* (9.05.2010).

³³ D. Henning, A. Kunstmann, *What Does The Pirate Party Stand For?*, <http://www.wsws.org/articles/2009/sep2009/pira-s07.shtml> (9.05.2010).

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Zob. K. Vasak, *Human Rights: A Thirty-Year Struggle: The Sustained Efforts to give Force of Law to the Universal Declaration of Human Rights*, „UNESCO Courier”, 30:11, November 1977.

³⁶ Zob. M. Majorek, *Jednostka, państwo, prawo. Teorie politycznego zobowiązania*, Oficyna Wydawnicza KAAFM, s. 95 i nast. (w druku).

w redystrybucji światowych zasobów oraz uprawnienie do społecznego rozwoju, możliwego dzięki równej partycypacji, między innymi w światowym dorobku technologicznym i naukowym. Rezygnacja z patentów i licencji, w szczególności w obszarze badań medycznych i nowych technologii w wyraźny sposób wpisuje się w fundamenty trzeciej generacji praw człowieka. Ostatni z przytoczonych elementów programu można powiązać z kolei z generacją pierwszą, o wyraźnie liberalnej proveniencji, gdzie za główne uprawnienie jednostki ludzkiej uznaje się jej wolność i prawo do prywatności. Zgodnie z postulatami „Piratów”, prawo to powinno obejmować wolność czerpania różnorodnych treści pod warunkiem, iż nie staną się one przedmiotem handlu. Niemniej ostatni z postulatów rodzić może wątpliwości w odniesieniu do granic tej wolności, bowiem okazać się może, iż godzi ona w interesy wspomnianych autorów treści, co w bezpośredni sposób narusza tak istotne dla pierwszej generacji prawo własności.

Najkrócej rzecz ujmując, Partia Piratów zmierza do osiągnięcia celów, które koncentrują się wokół wolności kultury, ochrony praw obywatelskich, praw jednostki, a także stoi na straży wolności w obrębie kształtującego się globalnego społeczeństwa informacji. Wartości te według członków ruchu powinny zostać zaszczerpione do systemu prawnego państwa i, tym samym, realizowane przez wszystkie instytucje państwowe. Zasadniczym dążeniem ruchu jest rozwój liberalnej i otwartej demokracji, dla której zagrożenia jego członkowie upatrują we wspomnianym wzroście poziomu ingerencji w życie prywatne jednostek, a także w funkcjonowaniu monopolu kontrolujących swobodny przepływ wiedzy i technologii³⁷.

Warto podkreślić, że poszczególne narodowe odłamy Partii Piratów postrzegają siebie jako część globalnego ruchu, a ich celem nie jest włączenie się w obręb administracji państwowej, ale funkcjonowanie w charakterze mediatora pomiędzy różnymi aktorami sceny politycznej. W ten sposób ugrupowanie to wpisuje się w aktualne tendencje, jako że, nawiązując do M. Castellsa³⁸, stwierdzić trzeba, iż czynnikiem determinującym współczesność, określaną jako epoka informacji, stają się sieci. To one bowiem w istotny sposób decydują o kształcie struktury społecznej, wyznaczają pozycję poszczególnych podmiotów, wywierają również zasadniczy wpływ na przebieg procesu zmian społecznych. Konstytuują one nową społeczną morfologię, a sieciowa dyfuzja w znaczący sposób modyfikuje procesy produkcji, dystrybucji władzy oraz sferę kultury, kształtując jednocześnie doświadczenia jednostkowe.

Potencjał, jaki zawiera w sobie Internet postrzegany jako globalna przestrzeń przepływów i stale udoskonalana infrastruktura technologiczna, traktowane są

³⁷ Pirate Party Australia Constitution v. 2.1, 2009, part 1: *Principles and Objects of the Party*, http://www.pirateparty.org.au/constitution/constitution_2_1.pdf (13.05.2010).

³⁸ M. Castells, *Toward a Sociology...*, s. 693.

jako czynniki zdolne wyzwolić ludzkie poznanie od sztywnego gorsetu narzuconego przez scentralizowane struktury władzy, których rację bytu stanowiła kontrola procesów przepływu informacji. Łączy się z tym istotna zmiana w procesie kształtowania się ludzkiej podmiotowości i postrzegania uczestnictwa jednostki w życiu społecznym. Internet zyskuje miano przestrzeni, w której urzeczywistnia się ponowoczesny model „całkowicie nowego myślenia i bycia w świecie”³⁹. Badacze tej przestrzeni często wskazują na takie jej cechy, jak chaos i brak jakichkolwiek struktur porządkujących i zwracają uwagę, iż przestrzeń ta pozostaje w fazie ciągłego tworzenia się i permanentnych przekształceń. Według niektórych, dzięki tym właśnie cechom możliwe staje się kreowanie środków i narzędzi niezbędnych dla poszerzania spektrum form działania zarówno jednostkowego, jak i grupowego⁴⁰. W ten sposób Internet stopniowo staje się istotnym elementem społecznej infrastruktury, wykraczając poza rolę czysto instrumentalną. Cechy takie, jak nieograniczony przepływ informacji, interaktywność czy wirtualność sugerują jednocześnie możliwość wyzwolenia się rządzonych spod kurateli i kontroli rządzących oraz otwierają nową perspektywę dla interpretacji pojęcia „obywatel”⁴¹. Partia Piratów, świadoma zarówno kierunku obserwowanych przemian, jak i znaczenia nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych we współczesnym świecie, na tych właśnie elementach bazuje. Rola technologii, w świetle prezentowanych już metod działania, a także postulatów, ma niewątpliwie dla działalności ugrupowania znaczenie fundamentalne.

Z punktu widzenia struktury organizacyjnej natomiast uwagę zwraca typowo sieciowa konstrukcja „pirackiej międzynarodówki”, jaką jest ruch o nazwie Pirate Parties International (PPI), powołany na konferencji w Brukseli w kwietniu 2010 r. Jak głosi preambuła statutu, działalność ruchu koncentruje się wokół „pomocy w tworzeniu, wspieraniu, promowaniu i utrzymywaniu kontaktów oraz współpracy pomiędzy poszczególnymi partiami piratów na całym świecie”. Ruch posługuje się nazwą związku (*association*), a wśród jego celów znajdują się: upowszechnianie w społecznej świadomości faktu istnienia ruchu, dążenie do jego unifikacji i wzmacniania więzi w jego obrębie, jak i nawiązywania kontaktów z podmiotami

³⁹ F. Jameson, *Postmodernism, or, the Cultural Logic of Late Capitalism*, Duke University Press, Durham 1991, s. 56.

⁴⁰ M. Wall-Smith, *The Network Society...*, http://firstmonday.org/issues/issue7_8/wallsmith/index.html (13.05.2010). Zob. także: G. Meilke, *Future Active: Media Activism and the Internet*, Sydney 2002, Pluto Press, s. 9.

⁴¹ W miejsce przyjętego określenia *Citizen* pojawia się termin *Netizen*, co ma podkreślać nowe aspekty, o które współcześnie, w warunkach, jakie stwarza dostęp do nowych technologii i perspektywy ich zastosowania, wzbogacone zostaje to pojęcie. Zob.: M. Hauben, R. Hauben, *Netizens: On the History and Impact of Usenet and the Internet*, <http://www.columbia.edu/~rh120> (15.05.2010).

zewnątrznymi. Dla realizacji tych celów ruch deklaruje działania umożliwiające komunikację między organizacjami krajowymi, a także pomoc i wsparcie dla nowo powstających partii krajowych⁴². Istotne znaczenie ma jednocześnie działalność związana z organizacją i koordynowaniem kampanii w wymiarze globalnym, jak również występowanie w roli mediatora, jeżeli partie członkowskie ruchu wyrażą taką potrzebę. W statucie pojawiają się ponadto zadania związane z dystrybucją informacji i koordynowaniem badań w dziedzinach, które stanowią przedmiot zainteresowania ruchu, oraz funkcjonowanie w charakterze centrum kontaktowego dla organizacji krajowych i innych aktorów, w tym organizacji pozarządowych i międzynarodowych⁴³. Na czele PPI stoi zarząd, przewodniczą jej dwaj współprzewodniczący, a wszelkie decyzje dotyczące działalności ruchu i jego polityki podejmowane są przez zgromadzenie generalne, którego spotkania odbywają się co najmniej raz w roku. Zgromadzenie rozpatruje również wnioski poszczególnych partii krajowych o członkostwo w międzynarodowym ruchu⁴⁴. Liczba członków tego międzynarodowego ruchu jest zmienna, jako że niektóre z krajowych odłamów ograniczają lub zawieszają swoją działalność. Aktualna liczba czynnych organizacji krajowych obejmuje nieco ponad dwadzieścia ugrupowań⁴⁵.

Organizacja międzynarodowa, poza wymienionymi obszarami aktywności, promuje różnorodne inicjatywy odłamów krajowych, przede wszystkim w ramach akcji Partia Tygodnia, która daje wybranemu ugrupowaniu krajowemu możliwość prezentacji swojej oferty programowej szerszej grupie odbiorców. Wiąże się to z promocją ruchu w ramach Światowego Dnia Piratów (*World Pirate Day*)⁴⁶.

Ponadto, Międzynarodówka koordynuje kilka interesujących projektów. Wśród nich wymienić należy europejskie konsultacje dotyczące neutralności w sieci (*EU consultation on net neutrality*). Celem tego przedsięwzięcia jest przyczynek do debaty w przedmiocie perspektyw rozwoju społeczeństwa informacyjnego, ze szczególnym uwzględnieniem obszarów takich, jak: standardy działalno-

⁴² http://int.piratenpartei.de/images/a/a6/Statutes_of_the_Pirate_Parties_International.pdf (15.05.2010).

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*. Polska Partia Piratów podjęła działalność w formie załączkowej w 2006 r. Powstała strona www, na której znalazły się postulaty programowe wraz z projektem statutu oraz logo. Założenia Partii nie zostały oficjalnie przyjęte, ale stały się przedmiotem dyskusji na założonym przy stronie Partii forum. Rejestracja Partii miała miejsce 29 listopada 2007 r. 16 lutego 2008 w Warszawie odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Partii Piratów, w trakcie którego wybrano nowy zarząd. Prezesem został Błażej Kaczorowski, powołano także oddziały wojewódzkie: mazowiecki i pomorski. 28 grudnia 2009 polska Partia Piratów została jednak wykreślona z rejestru partii politycznych, a jej działalność ograniczyła się do Internetu.

⁴⁵ <http://www.pp-international.net/about> (15.05.2010).

⁴⁶ *Ibidem*.

ści dostawców Internetu, występowanie praktyk wprowadzających nierówności w dostępie do tego medium itp. Rezultaty konsultacji miały zostać zaprezentowane Parlamentowi Europejskiemu przez Komisję do końca 2010 r. Inną godną uwagi inicjatywą międzynarodowego ruchu pirackiego jest projekt pod hasłem Kobiety Piraci (*Women Pirates*), którego celem jest promowanie kobiet nie tylko w samym Ruchu Piratów, ale także w szeroko pojmowanej działalności politycznej. Przyjmując za punkt wyjścia przekonanie, iż równość płci jest integralną częścią systemu demokratycznego, piraccy działacze wyrażają przekonanie o otwartym i uczestniczącym charakterze zarówno Internetu, jak i współczesnej polityki. Konsekwencją tego stanu rzeczy powinien być zatem otwarty dla wszystkich dostęp do obydwu tych obszarów i równe szanse w aktywności na tych polach. Towarzyszy temu hasło, iż Ruch Piracki potrzebuje większej liczby kobiet⁴⁷.

Podkreślić należy, iż istotnym dążeniem ruchu jest realizowanie właściwej trzeciemu sektorowi funkcji rzecznictwa⁴⁸, co w tym konkretnym przypadku dotyczy się reprezentowania interesów społeczeństwa informacyjnego. Dla osiągnięcia przedstawionych celów poszczególne komórki globalnego ruchu deklarują wykorzystanie narzędzi w postaci formułowania założeń i działania na rzecz implementacji polityk zgodnych z przywołanymi uprzednio postulatami. Za istotny czynnik ich wdrażania uznają także szeroko pojętą edukację i kształtowanie świadomości znaczenia podnoszonych zagadnień, wraz z jednoczesnym zachęcaniem uczestników procesu politycznego do włączania przedstawionych postulatów w obręb swych programów politycznych. W tym kontekście na uwagę zasługuje fakt, iż przedstawiciele ruchu nie aspirują do odgrywania pierwszoplanowej roli na krajowych scenach politycznych, koncentrując się raczej na jak najszerszym rozpowszechnianiu swojego stanowiska i na uświadamianiu szerokim kręgom zarówno odbiorców, jak i politycznych decydentów aktualności i wagi swoich postulatów. Uwidacznia się tutaj rezygnacja z dążenia do monopolizowania idei na rzecz zachęcania do ich recypowania przez jak najszersze gremia. Co istotne, działacze Partii nie próbują wypowiadać się w sposób autorytatywny w obszarach, w których nie czują się wystarczająco kompetentni. Uzasadnia to fakt nietypowej dla partii politycznej zwięzłości programu i klarowności jego przekazu. Nadrzędnym celem jest zatem nieco idealistycznie pojmowany rozwój społeczeństwa informacyjnego, gdzie szczególne miejsce przypisywane jest jednostce.

Za ważny czynnik kształtowania wspomnianego społeczeństwa informacyjnego, złożonego ze świadomych i wolnych jednostek, Partia uznaje szeroko pojętą edukację, odrzucając kategorycznie wszelakie formy ograniczania doń dostępu, w szczególności poprzez wprowadzenia systemów opłat. Zgodnie z deklaracją

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Polityka społeczna*, red. G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, PWN, Warszawa 2008, s. 365.

ugrupowania, każda jednostka, niezależnie od swojego pochodzenia społecznego czy statusu materialnego, powinna być w stanie bez ograniczeń uczestniczyć w życiu społecznym, co nie będzie możliwe bez swobodnego dostępu do wiedzy i informacji. Edukacja zatem uznana została za jeden z podstawowych czynników rozwoju społecznego, dobrobytu i postępu, które mogą być osiągnięte poprzez gromadzenie i przekazywanie wiedzy, zarówno w formie zinstytucjonalizowanej, jak i pozyskiwanej ze źródeł nieformalnych, wśród których wiodącą rolę współcześnie odgrywa Internet.

Za typowy i zarazem mało oryginalny postulat Partii Piratów uznać należy deklarację wiary w demokrację oraz odrzucenie jakichkolwiek form przemocy, zastraszania, czy też politycznej korupcji dla osiągnięcia zakładanych celów. Rodzi się zatem pytanie, w którym miejscu sceny politycznej należy lokować omawiane ugrupowanie. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z dosyć oryginalnym, wręcz nowatorskim programem, bez jednoczesnego dążenia do użycia radykalnych środków w celu jego realizacji, co może nadawać partii dość konserwatywny wymiar. Uwagę zwraca jednocześnie próba połączenia haseł właściwych dla partii liberalnych, za nadrzędne uznających indywidualne dobro i interes jednostkowy, z postulatami charakterystycznymi dla nurtu lewicowego, skupiającego się na konieczności wyrównywania szans w dostępie do informacji i edukacji. W programie Partii na plan pierwszy wysuwa się jednakże wyraźny rys anarchistyczny, który przejawia się w głoszeniu haseł na rzecz naruszania świętego dla liberałów prawa własności w jej intelektualnym aspekcie.

Jak deklarują przywódcy, nie należy konotować Partii Piratów ani z lewym, ani z prawym skrzydłem sceny politycznej, ani tym bardziej z przypisywanymi im tradycyjnie ideologiami. Ugrupowanie stawia siebie poza wytyczonymi przez lata liniami podziałów i dystansuje się od ugruntowanych ideologii. Jednocześnie błędem byłoby sytuowanie Partii w centrum, ponieważ linearne postrzeganie pozycji politycznych byłoby zbyt dużym uproszczeniem. Niewątpliwie świadczy to o pojawieniu się na scenie politycznej ugrupowania reprezentującego wyraźnie nową jakość, która zaburza ugruntowany, tradycyjny podział na lewicę, prawicę i centrum. Jedyny podział, jaki ideolodzy partii dostrzegają we współczesnym życiu politycznym, to nie opozycja pomiędzy lewicą a prawicą, konserwatystami a socjaldemokratami, ale konflikt na linii wolność i autorytaryzm. Stanowisko Partii jest tutaj jednoznaczne, albowiem opowiada się ona wyraźnie po stronie wolności, ujętej w ramy liberalno-demokratycznego porządku konstytucyjnego. Można spotkać się z zarzutami, iż członkowie ruchu bezdyskusyjnie przyjmują zasady gospodarki wolnorynkowej i podporządkowują się państwu kapitalistycznemu, co w efekcie prowadzić może do ograniczonych możliwości forsowania swoich zasadniczych postulatów. Krytycy uważają, iż ich realizacja pociągać musiałaby konieczność podjęcia działań antysystemowych, godzących w podstawy

powszechnie ustalonego porządku⁴⁹. Sami działacze partyjni wykluczają jednak taki wariant, akcentując swój brak zainteresowania nadmiernym uczestnictwem w procesie sprawowania władzy i zachowując dla siebie wspomnianą rolę reprezentanta i rzecznika określonych idei.

Jak łatwo dostrzec, mamy tu do czynienia z afirmowaniem ewolucyjnej drogi transformacji wiodących trendów politycznych, czego niewątpliwym przejawem jest waga, jaką Partia przywiązuje do rozpowszechniania swoich postulatów i przekonywania do swych racji przedstawicieli innych ugrupowań. Niemniej jednak, z drugiej strony mamy do czynienia ze swoistą rewolucją w zakresie postrzegania i stosunku do praw autorskich, można wręcz mówić o zamachu na własność intelektualną. W momencie bowiem, gdy mamy do czynienia jedynie z próbą ograniczenia szeroko pojmowanej cenzury oraz nawoływaniem do jak najszerzego dostępu do treści, nie jest to stanowisko nazbyt kontrowersyjne. Poważne wątpliwości pojawiają się jednak w chwili, gdy ów swobodny dostęp godzi w interesy twórców i wiąże się pośrednio z kradzieżą. Zmiany w przepisach prawa dotyczących ochrony własności intelektualnej zyskują niewątpliwie wymiar rewolucyjny, jako że Partia Piratów podejmuje próbę redefinicji pojmowania ochrony praw autorskich i samego prawa autorskiego nie tylko na gruncie prawodawstw krajowych, ale także na poziomie międzynarodowym⁵⁰.

Warto w tym miejscu postawić pytanie o społeczny oddźwięk, jaki towarzyszy działalności Partii o tak specyficznej strukturze, lansującego dość nowatorskie w porównaniu z innymi ugrupowaniami tezy programowe. Niewątpliwie w ścisłym związku z korzeniami Partii Piratów i jej ukonstytuowaniem się w Szwecji pozostaje fakt, iż to właśnie w tym kraju ciszy się ona stosunkowo największym poparciem. Podkreślić jednak należy, iż nawet tam pozostaje ugrupowaniem marginalnym z punktu widzenia liczby wyborców, którzy zdecydowali się uznać Partię Piratów za swojego reprezentanta w szwedzkim parlamencie. Partia po raz pierwszy wzięła udział w wyborach parlamentarnych wkrótce po jej założeniu, w 2006 roku. Udało jej się wówczas uzyskać poparcie nieprzekraczające 1% głosujących (dokładnie: 0,63%), co przełożyło się na niecałe 35 tysięcy głosów. Taki wynik dał Partii dziesiąte miejsce w gronie czterdziestu startujących w tej elekcji ugrupowań⁵¹. W efekcie Partia nie weszła do Parlamentu, jako że, zgodnie ze szwedzką ordynacją wyborczą, mandaty uzyskują reprezentanci ugrupowań,

⁴⁹ D. Henning, A. Kunstmann, *What Does The Pirate...* (24.05.2010).

⁵⁰ M. Trník, *Political Parties as Agent of Illicit Economic Activities*, Central European University in Budapest, Department of International Relations and European Studies, Budapest 2006, s. 20.

⁵¹ Ch. Agius, *Sweden's 2006 Parliamentary Election and After: Contesting or Consolidating the Swedish Model?*, <http://pa.oxfordjournals.org/content/60/4/585> (1.06.2010).

które zyskały co najmniej 4-procentowe poparcie⁵². Mimo że Partia nie uzyskała zadowalającego wyniku, podkreślenia godny wydaje się fakt, iż część wyborców jednak zdecydowała się oddać na nią swój głos, mimo jej niewątpliwie krótkiej przedwyborczej kariery na szwedzkiej scenie politycznej.

Kontynuację politycznych ambicji Partii Piratów stanowił udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 r. Poprzedzające wybory sondaże wskazywały na poparcie utrzymujące się w granicach 5–8%⁵³. Na uwagę zasługuje fakt, iż największy poziom poparcia Partia zyskała w gronie najmłodszych obywateli, w tym uczestniczących w wyborach po raz pierwszy. W grupie wiekowej 18–29 lat stanowiła ona drugie pod względem poparcia ugrupowanie, natomiast wśród 30–44-latków – czwarte. Wydaje się to zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę głoszone przez „Piratów” postulaty, szczególnie te odnoszące się do swobody wymiany plików w Internecie, nawet kosztem poważnego naruszania praw autorskich. Jako że przywołane grupy wiekowe są, poza nastolatkami, najbardziej aktywne, jeśli chodzi o korzystanie z Internetu⁵⁴.

Tuż przed wyborami, w maju 2009 r. poparcie dla Partii Piratów utrzymywało się na poziomie 8%, czyniąc z tego ugrupowania trzecią pod tym względem siłą. Dodać należy, iż wśród swoich tradycyjnych już zwolenników, czyli w grupie wiekowej 18–29 lat, aż 21,8% deklaroowało oddanie głosu na tę właśnie partię. Przewidywano jednocześnie uzyskanie przez „Piratów” dwu miejsc w Parlamencie Europejskim⁵⁵. Ostateczny wynik dał Partii jeden spośród 18 przewidzianych w tym zgromadzeniu dla Szwecji mandatów, aczkolwiek ratyfikacja Traktatu Lizbońskiego i wprowadzona tą drogą zmiana w alokacji miejsc w Parlamencie Europejskim, pozwoliła Partii Piratów na wprowadzenie w grudniu 2009 roku swojego kolejnego przedstawiciela⁵⁶. Poza szwedzkim odłamek Partii Piratów wyborach do Parlamentu Europejskiego wziął także udział jej niemiecki odpowiednik, uzyskując poparcie na poziomie poniżej 1%.

⁵² Zob: http://www.val.se/pdf/electionsinsweden_webb.pdf (1.06.2010).

⁵³ <http://www.thelocal.se/19590/20090522/> (1.06.2010).

⁵⁴ <http://www.pewinternet.org/Infographics/Generational-differences-in-online-activities.aspx> (2.06.2010). Podobne tendencje możemy dostrzec również na gruncie polskim (zob. J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, Warszawa 2009, s. 296, http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2009.pdf (2.06.2010).

⁵⁵ <http://www.thelocal.se/19590/20090522/> (2.06.2010).

⁵⁶ Aktualnie Partia Piratów reprezentowana jest w Parlamencie Europejskim przez Christiana Engströma oraz Amelię Andersdotter, która dołączyła do niego po zmianach związanych z przyjęciem Traktatu Lizbońskiego. Partia dołączyła do Frakcji Zielonych – Wolnego Sojuszu Europejskiego.

Kolejne wybory parlamentarne w Szwecji, które odbyły się w 2010 roku nie przyniosły wzmocnienia pozycji Partii Piratów na rodzimej scenie politycznej. Nikły przyrost poparcia po raz kolejny nie pozwolił na udział tego ugrupowania w dystrybucji mandatów, ale warto podkreślić fakt, iż jest ono obecnie największą spośród partii pozaparlamentarnych. Podobnie rzecz się ma w przypadku wzmiankowanej niemieckiej Partii Piratów. Jakkolwiek nie odniosła ona sukcesu na polu polityki europejskiej ani nie udało jej się wprowadzić swoich przedstawicieli do federalnego parlamentu, jej obecność zaznacza się jednak w polityce lokalnej. W sierpniu 2009 roku ugrupowanie to weszło w skład rad miejskich w Münster oraz w Aachen. W skali ogólnokrajowej, podobnie jak w Szwecji, pozostaje największą pozaparlamentarną siłą polityczną.

Jeśli chodzi o liczbę członków szwedzkiej Partii Piratów, w okresie wyborów do Parlamentu Europejskiego kształtowała się ona w granicach 49 tysięcy⁵⁷. W krótkim czasie liczba ta uległa zwiększeniu, co miało ścisły związek z procesem przeciwko portalowi The Pirate Bay. Jak już zaznaczono, sztandarowe postulaty Partii, były wprowadzane w życie poprzez niezależny, aczkolwiek ideowo z nią powiązany portal The Pirate Bay, który w praktyce realizował założenia swobodnej wymiany wszelkiego rodzaju plików pomiędzy prywatnymi użytkownikami. Radykalizm w tego typu podejściu do zagadnienia praw autorskich wzbudził niepokój legislatorów, którzy najprawdopodobniej pod naciskiem lobby twórców, a także w myśl dyrektywy Unii Europejskiej dotyczącej wzmocnienia ochrony praw własności intelektualnej⁵⁸, zdecydowali się na zupełne ograniczenie możliwości legalnej wymiany plików i programów objętych prawami autorskimi nawet pomiędzy prywatnymi użytkownikami. Nowe przepisy umożliwiły właścicielom praw autorskich uzyskanie nakazu sądowego, który obligował do ujawnienia adresu IP komputera, którego użytkownik dokonywał pobrań materiałów chronionych bez uiszczania opłaty⁵⁹.

Wskazane unormowania doprowadziły do postawienia zarzutów czterem twórcom serwisu, a w dalszej kolejności do aresztowań i procesu w efekcie którego zostali oni uznani za winnych przestępstwa przeciwko prawu autorskiemu. Wyrok powszechnie uznano za niezwykle surowy, wymierzona została kara roku więzienia wraz z pokaźną grzywną w wysokości 2.7 mln Euro⁶⁰. Zarówno sam

⁵⁷ <http://www.piratpartiet.se/international> (2.06.2010).

⁵⁸ Dyrektywa Unii Europejskiej znana pod nazwą IPRED, zob. Directive 2004/48/EC of the European Parliament and of the Council of 29 April 2004 on the enforcement of intellectual property rights, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2004:195:0016:0025:en:PDF> (5.06.2010).

⁵⁹ Zob. *Sweden On The Verge Of Passing The Local IPRED Law*, „EDRI-gram”, nr 6.23, December 2008, <http://www.edri.org/edri-gram/number6.23/sweden-ipred-law> (5.06.2010).

⁶⁰ Wyrok ogłoszono 17 kwietnia 2009 roku.

proces, jak i wyrok wywołały szeroki oddźwięk opinii publicznej. W ciągu dziesięciu dni od ogłoszenia wyroku szwedzka Partia Piratów odnotowała wzrost liczby członków o ponad 25 tysięcy, stając się trzecią co do liczebności członków siłą polityczną Szwecji⁶¹.

Przewodniczący partii, Rickard Falkvinge w swoim wystąpieniu, mającym miejsce w trakcie protestów zwolenników Partii przeciwko werdyktowi sądu, wyraził przekonanie, iż układ polityczny ogłosił w ten sposób *wojnę z całym młodym pokoleniem*⁶². Konstatacja ta znajduje swoje pełne potwierdzenie, szczególnie w kontekście statystyk, według których szwedzka „piracka młodzieżówka”, Ung Pirat liczy sobie około 22 tysięcy członków, stanowiąc najliczniejszą organizację polityczną młodzieży w tym kraju⁶³.

Według autorów podejmujących badania nad fenomenem Partii Piratów, ruch ten, szczególnie w swoim skandynawskim odłamie, uznać można za przykład tego, w jaki sposób funkcjonują dziś nowe, sieciowe ruchy społeczne⁶⁴. Jego działalność odzwierciedla także głęboką zmianę społeczną, której efektem stać się może urzeczywistnienie koncepcji globalnego społeczeństwa, jakie charakteryzuje postępująca dyferencjacja, mnożenie się systemów, multiplikacja granic, struktur i narastanie wszelkiego typu różnic⁶⁵. Wzrasta złożoność procesów i zjawisk społecznych, co sprzyja wielości szans i życiowych możliwości, jakie pozostają do dyspozycji jednostki, przy zwiększającym się tempie zachodzenia tych procesów. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście rozwój i ekspansja globalnej sieci internetowej, która dla ruchu „Piratów” stanowi kluczowe narzędzie działania. W porównaniu do tradycyjnie pojmowanych ruchów i organizacji społecznych, funkcjonujących w konkretnym kontekście przestrzennym, Partia Piratów, zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i w obrębie ugrupowań krajowych, dysponuje znacznie szerszym spektrum środków mobilizowania swoich członków i zwolenników. Brak ograniczeń, jakie nakłada czas i lokalizacja, również sprzyjają elastyczności działań: „wszystko, co potrzebne, jest w Internecie”⁶⁶. Medium to staje się swego rodzaju platformą, na której nowe ruchy, kampanie społeczne czy polityczne są oferowane w sposób zbliżony do produktów w supermarkecie. Jednostka może dokonać wyboru atrakcyjnych z jej punktu widzenia idei czy argumentów, a jednocześnie podejmować aktywność w ważnych

⁶¹ <https://pirateweb.net/Pages/Public/Data/MemberCountHistory.aspx> (5.06.2010).

⁶² Zob. *The End of File-Sharing?*, April 2009, http://www.associatedcontent.com/article/1669412/the_end_of_filesharing.html?cat=15 (5.06.2010).

⁶³ <http://www.piratpartiet.se/international> (6.06.2010).

⁶⁴ K.A. Hintikka, *Pirates in Politics – Internet Piracy...*, s. 351.

⁶⁵ N. Luhmann, *Globalization or World Society: How to Conceive of Modern Society?*, <http://www.libfl.ru/Luhmann/Luhmann2.html> (6.06.2010).

⁶⁶ K.A. Hintikka, *Pirates in Politics – Internet Piracy...*, s. 352.

dla niej obszarach. Stąd też, Partia Piratów ze swoim minimalistycznym katalogiem postulatów i zwięzłym programem, stanowić może pożądaną alternatywę dla tych, którzy dystansują się od tradycyjnie pojmowanego politycznego zaangażowania. Ruch, jakim jest Partia Piratów wydaje się także wskazywać kierunek, w jakim zmierzają współczesne ruchy społeczne, odchodzące od działalności opartej na tradycyjnych zasobach czy mobilizacji swoich członków i zwolenników, na rzecz wykorzystywania efektu sieci. Jej konstrukcja sprzyja przede wszystkim decentralizacji i dystrybucji funkcji decyzyjnych, a kluczową cechą, decydującą o sile powiązań w obrębie sieci, jest ich elastyczność połączona ze zdolnościami adaptacyjnymi i możliwościami dostosowania się do zmian w otoczeniu.

Bibliografia

- Beck U., *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
- Castells M., *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, „British Journal of Sociology” 2000, Vol. 51, No. 1.
- Castells M., *Toward a Sociology of the Network Society*, „Contemporary Sociology” 2000, Vol. 29, No. 5.
- Dijk J. van, *Divides in Succession: Possession, Skills, and Use of New Media for Societal Participation*, [w:] *Media Access: Social and Psychological Dimensions of New Technology Use*, red. E.P. Bucy, J.E. Newhagen, Lawrence Erlbaum Assoc., Mahwah N.J. 2004.
- Hintikka K.A., *Pirates in Politics – Internet Piracy as Individualised Politics*, [w:] *NetWorking/Networking: Citizen Initiated Internet Politics*, red. T. Häyhtiö, J. Rinne, Tampere University Press, Tampere 2008.
- Jameson F., *Postmodernism, or, the Cultural Logic of Late Capitalism*, Duke University Press, Durham 199.
- Magoska M., *Obywatel w procesie zmian*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2001.
- Majorek M., *Jednostka, państwo, prawo. Teorie politycznego zobowiązania*, Oficyna Wydawnicza KAAFM, (w druku).
- Meilke G., *Future Active: Media Activism and the Internet*, Pluto Press, Sydney 2002.
- Miegel F., Olsson T., *From Pirate to Politicians: The Story of the Swedish File Sharers Who Became a Political Party*, [w:] N. Carpentier, P. Pruulmann-Vengerfeldt, K. Nordensstreng, M. Hartmann, P. Vihalemm, B. Cammaerts, H. Nieminen, T. Olsson, *Democracy, Journalism and Technology: New Developments in an Enlarged Europe*, University of Tartu Press, Tartu 2008.
- Polityka społeczna*, red. G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, PWN, Warszawa 2008.
- Trník M., *Political Parties as Agent of Illicit Economic Activities*, Central European University in Budapest, Department of International Relations and European Studies, Budapest 2006.

Urry J., *Globalization and Citizenship*, „Journal of World-Systems Research” 1999, Vol. 5, No. 2.

Vasak K., *Human Rights: A Thirty-Year Struggle: The Sustained Efforts to give Force of Law to the Universal Declaration of Human Rights*, „UNESCO Courier”, 30:11, November 1977.

Źródła internetowe

Agius Ch., *Sweden's 2006 Parliamentary Election and After: Contesting or Consolidating the Swedish Model?*, <http://pa.oxfordjournals.org/content/60/4/585> (1.06.2010).

Czapiński J., Panek T., *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, Warszawa 2009, http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2009.pdf (2.06.2010).

Directive 2004/48/EC of the European Parliament and of the Council of 29 April 2004 on the enforcement of intellectual property rights, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2004:195:0016:0025:en:PDF> (27.05.2010).

Gawrycki M.F., *Społeczne aspekty rewolucji informacyjnej*, <http://www.isrig.wgsw.edu.pl/uploads/ISPG.doc> (5.04.2010).

Hauben M., Hauben R., *Netizens: On the History and Impact of Usenet and the Internet*, <http://www.columbia.edu/~rh120> (15.05.2010).

Henning D., Kunstmann A., *What Does The Pirate Party Stand For?*, <http://www.wsws.org/articles/2009/sep2009/pira-s07.shtml> (24.05.2010).

Luhmann N., *Globalization or World Society: How to Conceive of Modern Society?*, <http://www.libfl.ru/Luhmann/Luhmann2.html> (26.05.2010).

Pierik R., *Globalization and Global Governance: A Conceptual Analysis*, http://www.rolandpierik.nl/Theory/Downloads/GL_Governance.pdf (12.05.2010).

Pirate Party Australia Constitution v. 2.1, 2009, part 1: *Principles and Objects of the Party*, http://www.pirateparty.org.au/constitution/constitution_2_1.pdf (13.05.2010).

Sweden On The Verge Of Passing The Local IPRED Law, „EDRI-gram”, nr 6.23, December 2008, <http://www.edri.org/edri-gram/number6.23/sweden-ipred-law> (29.05.2010).

The End of File-Sharing?, April 2009, http://www.associatedcontent.com/article/1669412/the_end_of_filesharing.html?cat=15 (29.05.2010).

<http://docs.piratpartiet.se/Principles%203.1.pdf> (25.04.2010).

http://int.piratenpartei.de/images/a/a6/Statutes_of_the_Pirate_Parties_International.pdf (15.05.2010).

<http://www.laneta.apc.org/laneta/QuienesSomos.htm> (22.04.2010).

<http://www.pewinternet.org/Infographics/Generational-differences-in-online-activities.aspx> (2.06.2010)

<http://www.piratpartiet.se/international> (2.06.2010).

<http://www.pp-international.net/about> (15.05.2010).

<http://www.thelocal.se/19590/20090522/> (1 VI 2010).

http://www.val.se/pdf/electionsinsweden_webb.pdf (1.06.2010).

http://www2.piratpartiet.se/an_alternative_to_pharmaceutical_patents (2.05.2010).

<http://www2.piratpartiet.se/international/english> (2.05.2010).

<https://pirateweb.net/Pages/Public/Data/MemberCountHistory.aspx> (1.06.2010).

Prawybyory prezydenckie – nowy instrument demokracji w Polsce (analiza prasowa)

Z jednej strony zafundowany przez Platformę spektakl szczerze wypełnił polską scenę polityczną, stwarzając u większości odbiorców wrażenie, że PO jest na tej scenie formacją bezalternatywną. Ale z drugiej strony nie dostarczył właściwie żadnych racjonalnych argumentów za tym, że kandydat wyłoniony przez Platformę będzie lepszym prezydentem niż ktokolwiek inny¹.

Tytułowe zagadnienie prekampanii prezydenckiej (prawyborów) na gruncie polskim jawiło się do tej pory jako swoista *terra incognita*, lecz dzięki implementacji tego mechanizmu demokracji (w lutym 2010 r.) przez Platformę Obywatelską, w obiegowej opinii zrodziło się mniemanie, że na ten temat można powiedzieć jeśli nie bardzo wiele, to na pewno dużo. Sprawa wbrew pozorom nie jest jednak tak oczywista, przynajmniej – a może zwłaszcza dla badaczy rzeczywistości społecznej, starających się w sposób zobiektywizowany określić konkretny wymiar i umieścić w ramach metodologicznych *casus*, jaki na bieżąco śledziła niemal cała polska opinia publiczna. Otóż wypada w tym miejscu zauważyć, iż niniejszy tekst został ograniczony dwoma głównymi determinantami. Po pierwsze, w literaturze przedmiotu nie istnieją żadne opracowania poświęcone omawianej problematyce, co jest oczywiście zrozumiałe, ale brak również rozpraw precyzyjniej przybliżających pierwowzór inicjatywy PO, czyli prekampanię w USA, wobec czego autor musiał dopuścić pewien element subiektywizmu, sprowadzający się po *primo*: do ustalenia wyznaczników kategoriycznych nieodzownych dla selekcji rudymenarnych lematów pomocnych w systematyzacji uwarunkowań prawyborów w naszym kraju oraz *secundo*: doboru materiałów źródłowych. Natomiast od strony metodologicznej badania prowadzono w obrębie medioznawstwa, w ramach którego poza informacjami pochodzącymi z różnych środków maso-

¹ P. Bratkowski, *Nic w płaszczu Tuska*, „Newsweek” 2010, nr 15, s. 28.

wego przekazu: radia, telewizji, Internetu, w praktyce *fulcrum* stanowiła prasa (drukowane dzienniki i czasopisma).

Idea prawyborów

Naturalnie nie można analizować przebiegu prekampanii w Polsce, bez choćby przypomnienia zasad funkcjonowania tego mechanizmu w Stanach Zjednoczonych. W amerykańskim systemie politycznym prezydent pełni najważniejszą, ekstraordynaryjną rolę, dlatego proces jego wyłonienia jest relatywnie długi (trwa ponad rok) i składa się z 4 etapów: okres przed wyborami (*preprimary stage*), prawyборы (*primary stage*), konwencja (*convention stage*), wybory zasadnicze (*general election stage*). Tak złożona, rozciągnięta w czasie procedura wymaga potężnych nakładów finansowych, niezbędnych do realizacji kampanii oraz skrupulatnego jej zaplanowania, zarówno taktycznego, jak i długofalowego. W każdej z wymienionych powyżej faz, strategia kandydata musi być elastycznie modyfikowana, aby dostosować ją do aktualnej sytuacji i konkretnej grupy wyborców *notabene* różniących się w zależności od etapu (elektorat z prawyborów jest inny, niż w fazie ogólnokrajowej). Za najbardziej charakterystyczną, fundamentalną część procesu wyborczego trzeba uznać prawyборы, albowiem w ich trakcie społeczeństwu przedstawiani są „kandydaci na kandydatów”. Doniosłe znaczenie odgrywa tutaj marketing polityczny i PR, ponieważ pierwsze wrażenie jakie wywoła kandydat, może przynieść mu zwycięstwo lub spowodować porażkę, natomiast w pozostałych etapach wizerunek nie jest już aż tak istotny, choć oczywiście nie można go bagatelizować. Formalnie prawyборы mają na celu wskazanie reprezentantów na konwencje Demokratów i Republikanów, zaś „w praktyce za pośrednictwem delegatów, a w niektórych stanach bezpośrednio, wyborcy głosują na kandydatów. Zwycięzca prawyborów uzyskuje nominację partii na konwencji”. Tak więc prekampania stanowi *sui generis* probierz, miernik polityczno-organizacyjnych kompetencji pretendentów. Trzeba też pamiętać, że spora część kampanii toczy się w mass mediach, a zatem ubiegający się o urząd głowy państwa, są niejako zobligowani do udzielania wywiadów, partycypowania w debatach, obecności w radiu i telewizji, a współcześnie również „istnienia” w Internecie².

W Polsce koncepcja przeprowadzenia prawyborów zrodziła się już w 2001 r., co uwypuklał m.in. Maciej Płażyński, ewokując że obecne prawyборы nie były pełnym *novum* dla PO. Wszakże współzałożyciel Platformy był daleki od proste-

² M. Mazur, *Marketing polityczny: studium porównawcze prezydenckich kampanii wyborczych w USA i w Polsce*, Warszawa 2007, s. 145–148.

go, linearnego transponowania preelekcji w 2010 r., na podobne przedsięwzięcie w chwili powstawania ugrupowania, ponieważ wówczas chodziło o spełnienie „marzenia partii wzorowanego głównie na wyborach u republikanów [...], bez aparatu, za to z rzeszą sympatyków uczestniczących w prawyborach, które były otwarte dla wszystkich chętnych kandydatów. Tamte prawybyory to była twarda rywalizacja, tocząca się od samego dołu tworzącej się partii”. Płażyński zaznaczał ponadto, iż klasyczne prawybyory musiały zobowiązać liderów do zaakceptowania istnienia podgrup i ich przywódców oraz zezwolenia na prawdziwą, osobistą rywalizację w łonie partii, w konsekwencji czego spodziewano się większej decentralizacji i rozdziału władzy, a do tego nie chciał dopuścić Donald Tusk³.

Preelekcja w PO ujawniła dyferencje w relacji do swego prawzoru, choćby dlatego, że kandydaci mieli bardzo mało czasu na przygotowania, zaprezentowanie się i pozyskanie przychylności wyborców. Ale obserwowano także podobieństwa np. fakt, że polska opinia publiczna i media, analogicznie do amerykańskich, poświęciły mnóstwo uwagi pretendentom, zaś politycy ze wszystkich obozów żywo komentowali i wyrażali swoje poglądy odnośnie samej idei prekampanii oraz kandydatów. Projekt PO generalnie zasadzał się na ukazaniu ugrupowania, jako „prawdziwie demokratycznej”⁴ partii, upowszechniającej demokrację we własnym środowisku. Jednak prawybyory kryły też dużo niewiadomych i niosły ze sobą zagrożenia dla samej Platformy, choćby w związku z integralnością partii, która mogła zostać zachwiana przez konieczność jednoznacznego opowiedzenia się po stronie jednego z dwóch polityków.

Janina Paradowska na łamach „Polityki” charakteryzowała prawybyory, jako projekt interesujący, frapujący, atrakcyjny, tym niemniej ryzykowny dla pomysłodawców, gdyż mógł on doprowadzić do rozłamu wewnątrz PO. Wyrażała ona przeświadczenie, iż będą one wiodącym tematem dla dziennikarzy, publicystów oraz polityków, detronizując inne, dotychczas popularne zagadnienia⁵. Z kolei Piotr Gabryel wskazywał, że na płaszczyźnie partyjno-politycznej okażą się one niewątpliwie sukcesem, bez względu na finalne rozstrzygnięcie personalne. Równocześnie publicysta „Rzeczpospolitej” przypisywał je sferze działań i zabiegów marketingowych, medialnych, niekoniecznie służących realnemu wzmocnieniu demokracji: „Co to za prawybyory, jeśli nie mogą w nich wziąć udziału wszyscy chętni członkowie PO, a tylko dwaj, arbitralnie wskazani przez szefów partii [...], a cała batalia przebiega – zgodnie z sugestiami liderów PO – w sposób mało konfrontacyjny?” – pytał retorycznie⁶. Natomiast Jacek Żakowski analizował pre-

³ E. Olczyk, *Platformę czeka wymiana liderów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 72, s. 6.

⁴ R. Grochal, *Prawybyory w PO. Zyski i zagrożenia*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 41, s. 3.

⁵ J. Paradowska, *Wybyory przez prawybyory*, „Polityka” 2010, nr 9, s. 16–18.

⁶ P. Gabryel, *Prawybyór, czyli wybór?*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 68, s. 2, 4–5.

elekcję w szerszej perspektywie, a mianowicie dysputy nad kondycją naszej demokracji – „46 tysięcy Polaków (a w praktyce tylko ich część), mogło się przekonać że od nich zależy, kto będzie prezydentem. Wszyscy pozostali mogli się tylko przyglądać”⁷. Przy tym automatycznie zastrzeżenia i obiekcje Żakowskiego budził fakt, że *in praxi* pretendenci zostali wytypowani przez nader wąskie gremium decydenckie.

Wśród członków Platformy oraz publicystów od początku 2010 r. można było napotkać rozmaite oceny i opinie dotyczące prekampanii. Janusz Palikot pisał na swoim blogu, że „wybór między Bronisławem Komorowskim i Radosławem Sikorskim, to wybór między kandydatem PO i kandydatem PO–PiS”. W związku z tym, tudzież innymi jego wypowiedziami, Dorota Kołakowska rozpatrywała możliwość pociągnięcia posta z Lubelszczyzny do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed komisję prawyborczą, powołując się na regulamin prawyborów, w którym była mowa o „zakazie atakowania kandydata”, równocześnie domagając się bezzwłocznej reakcji ze strony D. Tuska⁸. Przywołany zapis i sytuację Palikota komentował też Paweł Lisicki, sygnalizując że „PO będzie jedyną w dziejach partią, która pokaże, że wolno się spierać bez spierania się. Różnić bez różnienia”, dodając że „istniały realne wątpliwości, związane z poglądami kandydatów, które PO starała się ukryć za zasłoną medialnego spektaklu”⁹.

W zamyśle kierownictwa Platformy prekampania miała wywołać określone innowacje i korekty w funkcjonowaniu ugrupowania. Przykładem może posłużyć np. nowe eksplorowanie biuletynu partyjnego – „POgłosu”, w którym wydrukowano kartę wyborczą oraz hasło upoważniające do głosowania za pośrednictwem Internetu. Według „Rzeczpospolitej” była to ważna modyfikacja, albowiem zazwyczaj tego typu publikacje, „służyły raczej do przesadnego chwalenia swoich polityków i atakowania przeciwników”¹⁰. Poza tym wypada zauważyć, iż na stronach internetowych wojewódzkich oddziałów PO zamieszczono sondę na temat preelekcji, którą szef struktury łódzkiej Andrzej Biernat, interpretował, jako efektywny sposób aktywizacji członków – „Dzięki [niej – przyp. A.T.], ludzie coraz bardziej interesują się prawyborami, bo wywiązuje się wewnątrzpartyjna dyskusja”¹¹.

Sławomir Nitras sugerował, że prawybory powinny zapoczątkować metamorfozę na krajowej scenie politycznej – „Ludzie zaczęli ze sobą rozmawiać, wspierają się, mobilizują do działania, partia staje się prawdziwym społeczeństwem

⁷ J. Żakowski, *Eksperymenty na demokracji*, „Polityka” 2010, nr 14, s. 28–31.

⁸ D. Kołakowska, *Tournee kandydatów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 52, s. 6.

⁹ P. Lisicki, *Prawybyry pełną parą. Ratunku!*, „Rzeczpospolita. Plus Minus” 2010, nr 9, s. 15.

¹⁰ *Rząd drukuje, opozycja kręci*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 60, s. 8.

¹¹ D. Kołakowska, K. Borowska, *Sikorski wygrywa w Internecie*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 65, s. 4.

obywatelskim”. W łonie Platformy zgłoszono postulat, ażeby „w prawyborach wyłaniać kandydatów na prezydentów miast, burmistrzów i wójtów”¹², co poseł Nitras uznał za metodę w pełni demokratyczną i pobudzającą do wysiłku działaczy we wszystkich ogniwach ugrupowania. Hanna Gronkiewicz-Waltz podchodziła do tej propozycji ostrożniej, nieco sceptycznie, albowiem niepokoił ją brak instrumentów niezbędnych do kontroli poczyniań o zasięgu lokalnym¹³. Natomiast Jolanta Kowalewska informowała w „Gazecie Wyborczej”, że w trakcie zjazdu szczecińskiej Platformy, „ideę prawyborów na szczeblu powiatów, pochwalił obecny [tam – przyp. A.T.] sekretarz generalny PO – Grzegorz Schetyna”¹⁴, zaś w głosowaniu na temat sposobu wyłaniania kandydata na prezydenta miasta, praktycznie przez aklamację opowiedziano się właśnie za prawyborami. Członkowie Prawa i Sprawiedliwości w materii projektu PO zgłaszali zastrzeżenia natury formalno-prawnej, twierdząc że był on niezgodny z polską jurysdykcją. Ówczesna przewodnicząca klubu – Grażyna Gęsicka, zwróciła się do Państwowej Komisji Wyborczej z prośbą o ustosunkowanie się do tezy, że wystąpienia Komorowskiego i Sikorskiego „mogły mieć charakter wyborczy”, zwłaszcza że np. sposób w jakim wypowiadali się oni o Lechu Kaczyńskim nosił znamiona kampanii prezydenckiej. Mariusz Błaszczak krytykował fakt, iż „PO mówiła, że zjazd to początek jej eurokampanii, a gdy okazało się, że trzeba by było wliczyć to do funduszu wyborczego, powiedziała że kampanię rozpocznie później”. Komorowski refutował, uzasadniając iż PiS ujawniało w taki sposób skrywaną zazdrość z powodu tego, że jego kongres „przeszedł niemal bez echa”, podczas gdy preelekcja w PO była najpopularniejszym tematem w mediach. Zalecał on PiS-owi wzięcie przykładu z Platformy, proponując osobistą pomoc, a ze strony swojej formacji udostępnienie *know how* i specjalistów, puentując ironicznie – „Może być ciekawie, na przykład debata Kaczyński kontra Kaczyński”¹⁵.

Główni zainteresowani

(Donald Tusk, Bronisław Komorowski, Radosław Sikorski)

Niespodziewana decyzja **Donald Tuska** o rezygnacji z ubiegania się o najwyższy urząd w Polsce, była odczytywana wieloznacznie i wywoływała liczne kontrowersje. Przyczyn tego ruchu premiera dopatrywano się m.in. w jego słabnącej

¹² R. Grochal, *PO: Prawybory na plus*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 54, s. 4.

¹³ D. Kołakowska, P. Gursztyn, *Komorowski wygrał w PO?*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 73, s. 3.

¹⁴ J. Kowalewska, *Wymowna próba sił w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74, s. 3.

¹⁵ R. Grochal, *Prawybory to kampania? Czy Palikot gada głupoty?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 60, s. 6.

pozycji w partii, mówiono o obawach przed efektami prac komisji hazardowej, czy lękach wynikających z ewentualności powtórnej porażki w starciu z Lechem Kaczyńskim, chociaż z drugiej strony sygnalizowano, że Tusk kierował się przekonaniem o nader silnej pozycji Platformy i ufnością, że inny działacz partii także będzie w stanie zatriumfować w wyborach, podczas gdy on utrzyma w rękach władzę wykonawczą. Późniejsze wypowiedzi lidera PO dyskontujące instytucję głowy państwa, recypowano, jako próbę „wykpienia” najgroźniejszego przeciwnika, tj. L. Kaczyńskiego, dlatego z jego punktu widzenia było zrozumiałe przeciwstawienie mu rywala z „drugiego szeregu”. Poza tym Tusk mógł się spodziewać ostrej, wewnętrznej polaryzacji w ugrupowaniu, która nastąpiłaby po rezygnacji z członkostwa w PO w następstwie zostania prezydentem.

Decyzję Tuska określano mianem „ryzykownej”, „tchórzowskiej”, „wzbudzającej tyleż emocji, co obaw”. Nie omieszkało przypomnieć, że gdyby dalekosiężny zamiar premiera został wdrożony w życie, wówczas PO, jako pierwsza partia w III RP wygrałaby dwukrotnie z rządu wybory parlamentarne, synchronicznie mając „swojego prezydenta”¹⁶. J. Żakowski zatytułował jeden ze swoich artykułów – *Tchórz Tchórz Tchórzliwie*, zakładając w nim przekornie, iż każde z antycypowanych posunięć szefa PO zaświadczałoby *nolens volens* o jego defensywnej, asekuracyjnej postawie. Wycofanie się z kandydowania potwierdzałoby tę tezę, ale również start w kampanii mógł być odczytywany w identyczny sposób, ponieważ jeśli PO poniosłaby porażkę w wyborach parlamentarnych, wtedy premiera uznano by za zdrajcę partyjnych kolegów, egocentryka, który nie bacząc na los całej formacji, wybrał „cieplutką posadkę w Pałacu Prezydenckim”¹⁷. Były prezydent – Aleksander Kwaśniewski ustosunkowując się do rezygnacji Tuska z udziału w wyborach, a szczególnie jego wyjaśnień w wystąpieniu telewizyjnym uznał je za wysoce nieeleganckie, zaś słowa: „Poza momentem, kiedy nowy prezydent mówi słowa przysięgi, później jest tylko prestiż, zaszczyt, żyrandol, Pałac i weto” były za „mało wiarygodnie z ust kogoś, kto przed pięciu laty przegrał w wyborach prezydenckich”. Ponadto Kwaśniewski w wywiadzie dla TVN, cytowanym przez „Gazetę Wyborczą” implikował posunięcie szefa rządu z trzech przesłanek: obowiązków prezesa Rady Ministrów, przyszłości PO oraz pobudek osobistych. Na zakończenie uznał, że na tej decyzji zyskiwali wszyscy potencjalni kandydaci, przede wszystkim L. Kaczyński¹⁸.

Pojawiały się także osoby popierające stanowisko Tuska i akcentujące jego „zmysł polityczny”, które podnosiły, że będąc ambitnym politykiem u szczytu kariery oraz liderem największej partii, mógłby on zostając prezydentem, zaha-

¹⁶ J. Kucharczyk, *Platforma wróciła do korzeni*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 26, s. 13.

¹⁷ J. Żakowski, *Tchórz Tchórz Tchórzliwie*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26, s. 9–11.

¹⁸ A. Stankiewicz, P. Śmiłowicz, *Sieroty po Tusku*, „Newsweek” 2010, nr 6, s. 14–17.

mować progresywne trendy demokracji np. poprzez nadmierne protegowanie swojego ugrupowania, czego przypadki znane były z przeszłości¹⁹. Wojciech Mazowiecki eksplikował w „Gazecie Wyborczej”, że prezes Rady Ministrów w związku ze swoją decyzją nie powinien być postrzegany, jako „bojaźliwy i leniwy polityk”, lecz wypadało go raczej uznać za „reformatora”²⁰, zwłaszcza jeśli PO podjęłaby współdziałanie choćby z Andrzejem Olechowskim, czy Włodzimierzem Cimoszewiczem. Mogłoby to zaowocować pozyskaniem dodatkowych głosów dla Platformy. Łukasz Warzecha oceniał, że „największym zwycięzcą [prawyborów – przyp. A.T.]” był właśnie Tusk²¹, a np. H. Gronkiewicz-Waltz, która pierwotnie starała się wyperswadować szefowi PO cofnięcie nie dla wszystkich klarownej decyzji, przyznała że po dłuższych rozmowach przekonała się do jego racji²².

Jacek Kucharczyk z „Rzeczypospolitej” sugerował, że premier dysponował kilkoma postaciami (niekoniecznie członkami PO), które mogły stanąć w szranki wyborcze z L. Kaczyńskim, wymieniając m.in.: Jerzego Buzka, B. Komorowskiego, R. Sikorskiego, W. Cimoszewicza i A. Olechowskiego. Autor słusznie prognozował, że Buzek i Cimoszewicz, odrzucą ewentualną ofertę Platformy – pierwszy z powodu pełnionej funkcji, drugi z tzw. „względów historycznych”²³. Natomiast poparcie dla Olechowskiego, mogłoby zostać odebrane, jako forma „zadośćuczynienia” za pomyłki PO, przed którymi swego czasu przestrzegał Olechowski, a w efekcie czego wyrugowano go z szeregów ugrupowania. Wobec powyższego realnymi „kandydatami na kandydata” pozostawali: Komorowski i Sikorski.

1 lutego 2010 r., „Gazeta Wyborcza” donosiła, że D. Tusk poważnie rozważał ewentualność wyłonienia kandydata Platformy na prezydenta w preelekcji. Jednak natenczas nie był on jeszcze w pełni przekonany, dlatego w wywiadzie dla Radia Zet, stwierdzał: „Wolałbym, żeby nie doszło do ostrej wewnętrznej kampanii. Ale zastanawiam się, czy nie można by po raz pierwszy w Polsce doprowadzić nie do prawyborów, ale do takiego powszechnego wyboru wśród wszystkich członków Platformy”²⁴, który – jak wynikało z dalszej części wypowiedzi, powinien odbyć przez Internet. Ten sposób myślenia popierał m.in. J. Palikot, *notabene* nie wykluczając, iż również on mógłby włączyć się do rywalizacji. Przy okazji sugerował, że czerpiąc ze wzorów amerykańskich można zorganizować debaty kandydatów na konwencjach regionalnych, co przysporzyłoby kolorytu i przyniosłoby profity wizerunkowe całej kampanii. W gronie kandydatów, wice-

¹⁹ W. Kuczyński, *Polska jest w dobrych rękach*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 27, s. 12.

²⁰ W. Mazowiecki, *Tusku możesz*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26, s. 19.

²¹ Ł. Warzecha, *Trudny wybór Platformy*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 39, s. 14.

²² M. Subotić, *PiS irytuje, że Sikorski był z nimi*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 56, s. 6.

²³ J. Kucharczyk, *Platforma wróciła...*

²⁴ R. Grochal, *Kto pójdzie z Platformy do Pałacu*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26, s. 6.

przewodniczący Klubu Parlamentarnego PO widział Komorowskiego, Sikorskiego oraz hipotetycznie Olechowskiego. Dwaj pierwsi nie odrzucali takiej możliwości, lecz o oficjalnych deklaracjach nie chcieli jeszcze dywagować. Do koncepcji prekampanii krytycznie byli nastawieni m.in.: Grzegorz Schetyna i Jarosław Gowin, tłumaczący, że było zbyt późno na taki krok.

Propagowanie przez Tuska formuły prawyborów było często przypisywane jego ostrożności i sprawnemu wyzbyciu się brzemienia odpowiedzialności, wynikającej z wytypowania konkretnego pretendenta, w przypadku „przegrania [przez niego – przyp. A.T.] batalii o Pałac”²⁵. Renata Grochal uzasadniała, że preelekcja stanowiła element strategii politycznej premiera, nie tylko w kontekście wyborów prezydenckich, lecz również samorządowych i parlamentarnych, albowiem rezygnując z „prezydenckiego wyścigu przedstawił on w styczniu ambitny plan reform i nadganiań różnic cywilizacyjnych rozpisany na dwie kadencje”²⁶. Jarosław Kaczyński objaśniał, że szef Platformy „wyznaczył dwóch kandydatów i kazał partii głosować. To chyba najlepszy dowód na to, że Tusk pozwalał sobie na pozory demokracji, gdy sam nie stawał do rywalizacji”²⁷. Z kolei wg M. Płażyńskiego, Tusk wycofując się z wyborów prezydenckich zaświadczył, iż preferował model władzy, w którym będzie mógł on odgrywać rzeczywistą, a nie symboliczną rolę decydenta. Szef rządu w aspekcie sympatii dla kandydatów PO na urząd głowy państwa opowiadał się bardziej za Komorowskim, gdyż „znał go dłużej”, był on „obliczalny”, przewidywalny, a jego kariera „polityczna [...] [była – przyp. A.T.]) spokojna”²⁸. Piotr Gursztyn podkreślał w jednym z felietonów dla „Rzeczpospolitej”, że Tusk powiedział Sikorskiemu – „Każdą przegraną można przekuć w sukces. Jeśli mi się udało, tobie też się uda”, jednocześnie *implicite* zdradzając własne oczekiwania wobec ministra spraw zagranicznych: „Dobrze mieć takiego bojownika w swoich szeregach. Przyszłość będzie należała do bojowników”. Można było zatem suponować, iż mógłby on zaoferować Sikorskiemu – zakładając utrzymanie się przy władzy PO – posadę wiceprzewodniczącego partii, czy nawet wicepremiera. Gursztyn uwypuklał, że ogłoszenie decyzji o prekampanii było dla Tuska niekorzystne, ponieważ w przypadku wygranej Komorowskiego, jego pozycja stałaby się bardziej autonomiczna. Jeśli ponadto zostałby on prezydentem, wtedy nie można było wykluczyć „brutalnego boju między premierem a prezydentem”, choć *ipso facto* przyniosłoby to paradoksalnie polityczne zyski, tj. „wróciłaby prawdziwa parlamentarna polityka”²⁹ oparta na zdobywaniu

²⁵ M. Janicki, *Prawybyry jak wybory*, „Polityka” 2010, nr 10, s. 6.

²⁶ R. Grochal, *Wyrwanie głosów. Bez znieczulenia*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 58, s. 21.

²⁷ P. Gociek, P. Gursztyn, *Chcę koalicji z częścią PO a nie z SLD*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 60, s. 6.

²⁸ E. Olczyk, *Platformę czeka...*

²⁹ P. Gursztyn, *Przyszłość bojownika*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 80, s. 14.

poparcia wśród opozycji dla obozów premiera i prezydenta. Autor konstatował, że wzmocnienie Sikorskiego przez Tuska, miało być też kontrakcją wobec coraz większej roli Schetyny. Gabryel sądził, iż gdyby Komorowski został prezydentem, byłby raczej zdominowany przez premiera, zarówno personalnie, jak i formalnie, analogicznie do zależności panujących między braćmi Kaczyńskimi. Zgodnie z takim rozumowaniem, Tusk stałby się „nadprezydentem”³⁰ dysponującym władzą wykonawczą, mającym większość parlamentarną, poparcie prezydenta, a także *establishmentu* i mediów. Oczywiście Komorowski apriorycznie odcinał się od spekulacji na temat budowania *in spe* jawnej opozycji wobec premiera, dobitnie uzasadniając że bezsensownym byłoby niszczenie tego, co razem przez wiele lat budowano, tym niemniej „[wyborcy – przyp. A.T.] mieli prawo oczekiwać, że prezydent będzie autentyczną głową państwa i nie będzie presowi meldował wykonania zadania”³¹.

Marszałek **Bronisław Komorowski** początkowo podchodził ostrożnie i powściągliwie do konceptu prawyborów, dostrzegając w nim wprowadzie zalety, ale również zagrożenia. Następnie prezentował „dość narcystyczną, choć niezupełnie pozbawioną sensu tezę, iż kandydaci Platformy Obywatelskiej, nie tyle ubiegali się wygraną wyborów w partii, ile już o fotel głowy państwa, gdyż w powszechnym mniemaniu, nie istniał w opinii publicznej, żaden inny kandydat” na objęcie tego stanowiska, zwłaszcza że o największym rywalu obozu PO – L. Kaczyńskim, mówiło się zdecydowanie mniej, aniżeli o pretendentach Platformy³².

Największym plusem Komorowskiego była – podług Igora Jankego, sprawowana przezeń funkcja Marszałka Sejmu – postaci bardzo ważnej w państwie, aczkolwiek niezasiadającej w rządzie, w związku z czym sztab Kaczyńskiego tracił argument inkryminowany go o błędy i niepowodzenia egzekutywy. Status Komorowskiego w preelekcji był trudny do arbitralnego ustalenia: „W prawyborach nie pokazał się, jako szczególnie *fighter*, ale też nie musiał nim być. Z całą pewnością nie miał on jednak cech porywającego przywódcy”³³. W „Newsweeku” ukazał się obszerny tekst, omawiający wątki biograficzne z życia Komorowskiego zatytułowany – *Człowiek, który płynie z prądem*, w którym uzasadniano że gdyby został on prezydentem, byłby całkowicie uległy wobec Tuska, na potwierdzenie czego, przytaczano spór między nimi, jaki miał miejsce wiosną 2006 r., kiedy po namowach Pawła Piskorskiego, Komorowski miał zostać konkurentem Tuska w ubieganiu się o fotel przewodniczącego partii. Ostatecznie Komorowski zaprzeczył chęci udziału w tej rywalizacji i lojalnie obiecał podporządkowanie się Tuskowi. Mar-

³⁰ P. Gabryel, *Nadprezydent Tusk*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 82, s. 14.

³¹ R. Grochal, *Nigdy nie byłem lizusem*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 83, s. 3.

³² Id., *W-W-W Komorowskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 47, s. 3.

³³ I. Janke, *Komorowski tłumów nie porwie*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 74, s. 13.

szalek podkreślał, że jego taktyka polityczna nie miała na celu tworzenia jakiejś frakcji, czy konsolidowania wokół siebie konkretnego środowiska, ale cechowała się dobrem partii *in gremio*, a dopiero w dalszej kolejności myśleniem o własnej pozycji. Taką autoprezentację Komorowskiego można uznać za kurtuazyjną, kunktatorską, nie do końca szczerą, gdyż w praktyce posiadał on większe „zaplecze”, niż Sikorski, a poza tym można było uznać go za „głównego beneficjenta politycznego kanibalizmu w Platformie [...]. Zyskiwał na kolejnych egzekucjach dokonywanych przez Tuska [...]. Płażyński, Piskorski, Gilowska, Rokita, czy Olechowski – wszyscy byli kiedyś wyżej”³⁴ od niego – pointował „Newsweek”.

Piotr Semka zaobserwował w trakcie prekampanii, że w przeszłości – Komorowski uznawany przez dziennikarzy i publicystów, a przede wszystkim polityków opozycji za człowieka zdominowanego przez Tuska, nabierał pewności i mógł nawet podważyć niekwestionowaną pozycję lidera PO. Wniosek taki wywodził z tego, że w przeciwieństwie do Sikorskiego, swoich wypowiedzi „nie okraszał każdorazowo adresem wiernopoddającym do wszechwładnego premiera”, a poza tym w aspekcie uprawnień i roli prezydenta dopuszczał zmiany, choć pod warunkiem, iż wejdą one w życie najwcześniej w 2015 r. Semka nie wykluczał, iż w chwili uznania przez Tuska, że Komorowski zagraża mu osobiście, był on gotowy do wprowadzenia na fotel marszałka Sejmu jeszcze w trakcie kampanii Grzegorza Schetynę, dlatego ustawicznie popierający Komorowskiego Palikot, podjął natychmiastowe „środki zapobiegawcze” oparte na bezpardonowej krytyce przewodniczącego klubu parlamentarnego PO³⁵.

Środowiska opiniotwórcze jeszcze przed rozpoczęciem preelekcji, upowszechniały wizerunek **Radostawa Sikorskiego**, jako człowieka o inklinacjach egocentrycznych, zbyt zapatrzonego w siebie, dumnego, mało empatycznego, co zapewne stwarzało barierę w pozyskiwaniu zwolenników. Robert Mazurek podkreślał w „Rzeczpospolitej”, że obraz Sikorskiego to „oblicze człowieka przekonanego o własnej wybitności, robiącego Polakom łaskę tym, że chce nimi rządzić”. Do tego opisu dołączał inne przywary: „wielkopańską butę” i „sztywniactwo bez miary”. Jednocześnie po stronie zalet ministra spraw zagranicznych wymieniał powszechnie znane przymioty, jak obycie, znajomość międzynarodowego *establishmentu* oraz predyspozycje i kwalifikacje, które *de facto* nie musiały przekładać się na obdarzenie go zaufaniem, przynajmniej do chwili, aż nie posiadzie on umiejętności „trafiania do serc wyborców i uczuć działaczy”³⁶.

Jeśli chodzi o priorytety, jakie stawiał przed sobą Sikorski gdyby został prezydentem, wymieniał gwarancje stworzenia kompletnej infrastruktury i kom-

³⁴ A. Stankiewicz, P. Śmiłowicz, Z. Wojtkowska, *Człowiek, który płynie z prądem*, „Newsweek” 2010, nr 12, s. 22–26.

³⁵ P. Semka, *Komorowski na dorobku*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 76, s. 15.

³⁶ R. Mazurek, *Sikorski – tenor ekspresowy*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 77, s. 14.

pleksowego przygotowania kraju na Euro 2012 oraz dbanie o szkolnictwo wyższe i podniesienie rangi polskich uniwersytetów. Konsekwentnie eksplikował, iż nie planował zajmować się tym, czego nie zaliczał do sfery kompetencji głowy państwa, tj. „gospodarki, wsi, służby zdrowia, emerytur”. Wyjaśniał także, iż głowa państwa „prezentując wartość dodaną w sprawach zagranicznych i obronnych, mogła mieć na nie spory wpływ”. W jego oczach zaletą ówczesnego prezydenta były „zasługi w obronie pamięci i doceniania zapomnianych bohaterów walki o wolność”, zaś projektując model sprawowania prezydentury przez Komorowskiego, uważał że byłaby ona „kontynuacją [...] dobrych aspektów działania Lecha Kaczyńskiego”³⁷, przede wszystkim w dziedzinie polityki energetycznej. Wypowiadając się dla „Gazety Wyborczej”, podważał często stawiany mu zarzut o zbyt młody wiek, powołując się na *casus* Baracka Obamy, który był dokładnie w jego wieku, kiedy tryumfował w wyborach. Mówił też – raczej niezbyt skromnie, iż jego domeną, byłoby reprezentowanie Polski na arenie międzynarodowej, do czego – jak twierdził – był bardziej predysponowany od innych. Do młodszego elektoratu zwracał się następująco: „Głosujcie na mnie [...]. Żeby było wreszcie normalnie”. Oznaczało to wg niego, iż w razie wygrania wyborów nie byłoby „obciachu”. Wreszcie z chlubą mówił o swojej aktywności w Internecie, informując że „odpalimy nową stronę internetową. Nawiązę bliższy kontakt z twórcami innych stron, którzy popierają moją kandydaturę – np. na *Facebooku*”³⁸. W opinii Płażyńskiego, profil osobowościowy Skorskiego był bodaj najbliższy Janowi Marii Rokicie – „Ma naturę singla, czasami zachowuje się ekstrawagancko i ma skłonność do pokazywania własnej wartości. Jest typem wojownika, ale to wojownik we własnej sprawie”³⁹. Renata Grochal i Krystyna Naszkowska, odnajdywały w kampanii Sikorskiego podobieństwa do tych, znanych z USA, choćby dlatego że już samo jej zainicjowanie, dokładne, wyreżyserowane w najmniejszych detalach, przywodziło na myśl „styl amerykańskich konwencji. Była żona i podziękowania dla niej, wspólne skandowanie haseł, kwiaty...”, natomiast kandydat nawet najbardziej kontrowersyjne fragmenty czytał z kartki. Autorki widziały w nim „prawdziwego politycznego *fightera*”, chcącego dotrzeć do tych działaczy, którzy „tak jak on – przyszli do Platformy niedawno, na fali niechęci do PiS”⁴⁰, wierzącego że jeśli osiągnie sukces w prekampanii, będzie w stanie zorganizować sobie siebie silne zaplecze.

³⁷ I. Janke, *Powoli, bez szarży*, „Rzeczpospolita: Plus Minus” 2010, nr 9, s. 15–17.

³⁸ R. Grochal, *Prezydent bez obciachu*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 48, s. 3.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ R. Grochal, K. Naszkowska, *Obciachy Sikorskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 51, s. 2.

Komorowski kontra Sikorski

Już tydzień po ogłoszeniu prawyborów, PO przeprowadziła wewnątrzpartyjny sondaż, służący przybliżeniu skali poparcia dla „kandydatów na kandydata”. Od samego początku prym w notowaniach wiodli Sikorski i Komorowski. Tusk podkreślał: „Obaj kandydaci mają różne zalety i atuty. To jest z mojego punktu widzenia 50 na 50”, choć jeden z posłów Platformy wyjawiał „Gazecie Wyborczej”, że na podstawie głosowań w części kół partii, większe szanse miał Komorowski. Inni działacze twierdzili, że w regionach przodował Sikorski. Za Komorowskim przemawiały: zajmowane stanowisko marszałka Sejmu, dojrzały wiek oraz to, że był bardziej rozpoznawalny. Jednak badania przeprowadzone dla „Dziennika Gazety Prawnej” pokazały, że to Sikorski dysponował większym poparciem⁴¹. Jeszcze inny sondaż – „Gazety Wyborczej” na temat hipotetycznego starcia kandydatów PO z L. Kaczyńskim, egzemplifikował że w I turze – Komorowski uzyskałby taki sam wynik, jak urzędujący prezydent, a Sikorski zwyciężyłby z 4% przewagą (w II turze – Kaczyński przegrałby z obydwojema politykami PO). Sikorski ustosunkowywał się do tych rezultatów z umiarkowanym optymizmem: „Taki poziom zaufania wśród rodaków mobilizuje mnie do działania. Ale wynik pokazuje, że jako PO nie możemy lekceważyć rywala, zwłaszcza w pierwszej turze. Trzeba wystawić kandydata, który pokaże wyrazistą wizję prezydentury różną od prezentowanej przez Lecha Kaczyńskiego”. Komorowski też wyrażał zadowolenie z tych wyników, zwracając uwagę, że tak czy inaczej wygrywał reprezentant PO⁴².

J. Żakowski optował za tym, że zwycięstwo Sikorskiego byłoby bardziej intratne dla Platformy, ponieważ „miał [on – przyp. A.T.] trochę większą zdolność do zmobilizowania emocji, zatem jego kandydatura to większa frekwencja, więc mniejsze szanse PiS. Bo PiS nie może liczyć na więcej niż 30% wyborców, a tylko przy bardzo niskiej frekwencji, mniej niż 30% wyborców może dać więcej niż 50% głosów”⁴³.

Łukasz Warzecha, który na bieżąco śledził przebieg preelekcji, przedstawił w „Rzeczpospolitej” analizę rywalizacji, pierwotnie statecznej, spokojnej, sukcesywnie coraz ostrzejszej, bardziej dynamicznej. Mimo tego, że teoretycznie panowała aura przyjaźni i tolerancji, tym niemniej poszczególni działacze Platformy zajmowali stanowiska niejednokrotnie konfliktogenne, a ich wypowiedzi były nasycone złośliwościami i pierwiastkami agresji. „Rzeczpospolita” proponowała alternatywną wersję prawyborów i ich wyników: „Sikorski nie byłby w stanie zmontować wokół Pałacu Prezydenckiego środowiska politycznego mogącego

⁴¹ W. Szacki, *Doły mówią: Komorowski, góra czeka*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 32, s. 4.

⁴² W. Szacki, R. Grochal, *Sikorski górą*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 34, s. 1.

⁴³ J. Żakowski, *Sikorski 2020, Komorowski 2010*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 38, s. 9.

być konkurencją dla dworu Tuska. Nie znaczy to jednak, że nie zaczęłyby występować ze swoimi ekstrawaganckimi pomysłami z dziedziny stosunków zagranicznych, jak choćby przyjęcie Rosji do NATO, stwarzając rządowi poważne problemy”. Natomiast Komorowski „[...] nie od wczoraj sygnalizował, że ma własne ambicje polityczne, sięgające wysoko. Jest w tym z pewnością trochę próżności – w kuluarach krążyły opowieści o tym, jak po początkowym okresie frustracji polubił prestiż związany z pełnieniem funkcji marszałka Sejmu. Jako prezydentowi, Komorowskiemu, znacznie łatwiej niż Sikorskiemu byłoby zmontować własne zaplecze polityczne i ewentualnie doprowadzić do pęknięcia w Platformie, choć nie jest powiedziane, że koniecznie chciałby z tej możliwości skorzystać”⁴⁴.

Część aktywistów PO powątpiewała w efektywność prekampanii, gdyż mogła ona wywołać podziały, których symptomy były rzeczywiście obserwowane. Adherenci Komorowskiego, w tym głównie Palikot, insynuowali że żona Sikorskiego, mogła zaszkodzić, zarówno mężowi, jak i ugrupowaniu, albowiem wyrażała poglądy sprzeczne z linią polityczną Platformy (m.in. na temat spraw międzynarodowych), publikując je w „Washington Post”. Sikorski ripostował krótko, iż w razie objęcia urzędu głowy państwa, jego żona zrezygnowałaby z pracy w gazecie. W tym samym okresie Tusk instruował, że kampania negatywna i tzw. czarny PR były niedozwolone i wszelkie tego typu zachowania należało bezwzględnie karcić, nawet karać, włączając w to relegację z PO. Aby zapobiec nasileniu wewnętrznych animozji i oskarżeń adresowanych do partyjnych kolegów, Zarząd PO skrócił termin prawyborów (do 26 marca). Obserwując reakcje niektórych wyborców można było odnieść wrażenie, że traktowali oni całe przedsięwzięcie, jeśli nie drwiąco, to z „przymrużeniem oka” np. Marcin Zawitła z Jeleniej Góry przyznawał: „Będę głosował na Komorowskiego, bo jest grubszy od Sikorskiego. A grubszy znaczy stabilniejszy”. Inni, jak Mirosław Pluta, uzasadniali wybór bardziej poważnie – „Człowiek, który ma pięcioro dzieci, potrafi szukać kompromisów, a to u prezydenta ważne”. Gros działaczy identyfikowało się z Komorowskim, używając wobec niego terminu – „swój” i podając jego atuty: bezpośredni, kordialny kontakt z elektoratem, uczestnictwo w imprezach przygotowywanych przez członków ugrupowania oraz cechy osobiste, tj. zrównoważenie, spokój, opanowanie oraz bogaty życiorys⁴⁵.

Nastawienie elektoratu wobec Sikorskiego wydawało się być bardziej dwuznaczne. Nie lekceważono faktów, że stał on na czele MSZ, od kilku lat był w PO, miał kontakty międzynarodowe i znał perfekcyjnie j. angielski, lecz... czegoś mu brakowało, było w nim coś antypatycznego. Sporo działaczy nie mogło mu wybaczyć, że zasiadał w rządzie PiS-u, niektórych zniechęcała zbytnia pewność siebie, wręcz buta, zaś wielu ubolewało nad tym, że w gruncie rzeczy go nie znało, nie

⁴⁴ Ł. Warzecha, *Trudny wybór...*

⁴⁵ W. Szacki, *Komorowski mocniejszy w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 43, s. 3.

miało sposobności spotkania się z nim, porozmawiania, etc. Zarzucano mu nikłe doświadczenie i młody wiek, choć Sikorski nie był zaniepokojony tymi sugestiami i permanentnie polegał na „młodych i postępowych Platformersach. I słusznie – większość młodych członków PO, było właśnie za nim” – zauważała Małgorzata Subotić. H. Gronkiewicz-Waltz zapytana o to, który z kandydatów zdawał się być mniej wygodny dla PiS-u, odpowiadała że Sikorski, ponieważ PiS „irytowało to, że Sikorski był w ich rządzie”, ale była ona też przekonana, że zarówno „dla Komorowskiego, jak i Sikorskiego, PiS będzie łatwy do pokonania”⁴⁶.

I. Janke reasumował, iż między obydwojema kandydatami trudno było znaleźć głębsze dysproporcje, a te które się ujawniały, miały drugorzędne znaczenie. Jedyną wyraźną różnicą była forma prezydentury – w przypadku Sikorskiego o znamionach międzynarodowych, u Komorowskiego – krajowych. Autor sygnalizował jednocześnie, iż w momencie zaprzysiężenia na prezydenta szefa MSZ, jego kreowanie polityki zagranicznej uległoby minimalizacji, a więc „nie należało oczekiwać, że Sikorski, jako prezydent prowadziłby zasadniczo odmienną politykę od tej, którą by prowadził Komorowski”. W dziedzinie gospodarki i obyczajowości, także nie występowały poważniejsze rozbieżności, ponieważ obaj politycy przyjmowali „takie poglądy, jakie w danym czasie były dominujące i dawały szansę na powszechną akceptację”. Komentując ich zalety, Janke widział w Komorowskim głowę rodziny, uosobienie rozważi, spokoju, gwaranta stabilności, natomiast Sikorski wywoływał asocjacje z Zachodem, „dawał poczucie, że jesteśmy bliżej miejsca, do którego tak bardzo aspirujemy”⁴⁷.

Przebieg prekampanii

Według proceduralnych ustaleń, do udziału w preelekcji uprawnieni byli wyłącznie ci członkowie, którzy do 16 lutego 2010 r., zarejestrowali się w bazie komputerowej Centralnego Systemu Członków. Do głosowania użyte zostały specjalne kody, po otrzymaniu których, a następnie ich wpisaniu, można było zalogować się na stronie. Identyczny system testowano wcześniej w 2008 r., przy sondowaniu poglądów odnośnie jakości pracy PO. Dla aktywistów niemogących skorzystać z systemu internetowego, przewidziano sposobność głosowania za pomocą klasycznej korespondencji poprzez wypełnione kwestionariusze, zamieszczone w „POgłosie”. Zdobywca większej ilości głosów zostawał kandydatem Platformy w wyborach prezydenckich (za liczenie głosów odpowiedzialna była H. Gronkiewicz-Waltz).

⁴⁶ M. Subotić, *PiS irytuje...*

⁴⁷ I. Janke, *Wybór między wqsem a smartfonem*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 63, s. 12.

Formuła preelekcji miała służyć przede wszystkim odróżnieniu się PO od PiS-u oraz pokazaniu, że Platforma była ugrupowaniem o charakterze demokratycznym a nie wodzowskim, przeciwnie do czołowego oponenta. Automatycznie powinna ona powstrzymać, bądź maksymalnie opóźnić spodziewane ataki PiS-u skierowane w stronę przyszłego kandydata PO⁴⁸. 16 lutego 2010 r. oficjalnie zakomunikowano, że Bronisław Komorowski i Radosław Sikorski będą kandydatami w prawyborach⁴⁹. Sikorski zainicjował kampanię w Bydgoszczy, zaś Komorowski w Białymstoku. Marszałek przy okazji ofiarowania stolicy Podlasia 48 autobusów, nie omieszczał ironicznie wypowiedzieć się o konkurencie, mówiąc prezydentowi Białegostoku – „Zazdroszczę Panu, że pan o ten autobusy walczył od początku do końca. Ja walczyłem o samoloty dla wojska. A potem reguły demokracji sprawiły, że kto inny robił sobie przy tych samolotach zdjęcia, kto inny nimi latał”⁵⁰. Sikorski również zaczął swoją kampanię w sposób dosadny, wyrazisty, nawet agresywny, aczkolwiek skupiał się zasadniczo na deprecjonowaniu urzędującego prezydenta m.in. sarkastycznie odnosząc się do jego wzrostu i nakłaniając zebranych w Bydgoszczy do skandowania hasła – „Były prezydent Lech Kaczyński”⁵¹. Sikorski niemal natychmiast sprostował swoje słowa, wyjaśniając iż: „*«bon mot»* został dobrze przyjęty na wiecu, ale nie wszystkim się spodobał wyjęty z kontekstu [...]. Wielu też go nie zrozumiało, więc przetłumaczyć: Niezależnie od postury, prezydent nie powinien być małostkowy”⁵². Następnie obiecał, że jeśli zostanie prezydentem, sfinalizuje reorganizację i profesjonalizację armii, wycofa polskie wojska z Afganistanu, zmniejszy administrację w pałacu prezydenckim oraz gwarantował – powołując się na *casus* amerykański... republikańską skromność. Jednak ponownie nie powstrzymał się od filipiki wymierzonej przeciw L. Kaczyńskiemu – „Prezydent powinien zachować trzeźwość oceny, a nie zgrywać zucha, wałęsając się po górach Kaukazu”⁵³ – komentował wizytę głowy państwa w Gruzji. Eryk Mistewicz – znany konsultant polityczny, dedukował że w opozycji do stonowanego, empatycznego Komorowskiego, Sikorski próbował przyjąć postawę „anty-Kaczyński”, czyli chciał zdyskredytować Komorowskiego, przedstawiając go, jako „lepszego Kaczyńskiego”⁵⁴.

Podobne konstatacje wyrażał Mariusz Janicki, przyjmując za *terminus a quo* sposób oceny kontrkandydatów L. Kaczyńskiego i zaznaczając, że minister spraw

⁴⁸ W. Szacki, R. Grochał, *PO szuka prezydenta*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35, s. 3.

⁴⁹ D. Kołakowska, *Kandydat z prawyborów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 40, s. 6.

⁵⁰ S. Fedorowicz, M. Kowalski, J. Medek, *Czego Komorowski zazdrościł w Białymstoku*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 50, s. 7.

⁵¹ W. Wybranowski, *Komorowski i Sikorski zaczęli bój*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 50, s. 4.

⁵² I. Janke, *Powoli, bez szarży...*

⁵³ S. Fedorowicz, M. Kowalski, J. Medek, *Czego Komorowski...*

⁵⁴ W. Wybranowski, *Komorowski i Sikorski...*

zagranicznych był „na ostrzejszej kontrze wobec [...] prezydenta, niż bardziej stonowany marszałek Sejmu”. Taktyka Sikorskiego zaświadczała, że wiedział do czego dążył, nie obawiał się podejmować indywidualnych decyzji i pozostawał lojalnym członkiem partii. Ale dr Jacek Kłoczkowski w chwili wyraźnego spadku poparcia dla Sikorskiego, objaśniał to właśnie stosunkiem do Kaczyńskiego – „Może zyskał trochę głosów wśród samych członków partii, którzy nie znoszą prezydenta, ale wśród wszystkich wyborców stracił. Zaprezentował się jako człowiek małostkowy i wystawił się na ataki ze strony opozycji”⁵⁵. Z kolei przewagę Komorowskiego wiązał z oficjalnym wsparciem wybitnych i uznanych Polaków pokroju: Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, Władysława Bartoszewskiego. Być może trafnym posunięciem Komorowskiego było też zaproponowanie rywalowi, aby zagłosowali na siebie wzajemnie, uzasadniając to lapidarnie, iż „chodziło o [...] podkreślenie politycznej elegancji”⁵⁶.

W sprawach finansowych, „Rzeczpospolita” ujawniała, że preelekcja mogła kosztować ponad 250 tys. zł., które miały pochodzić z budżetu partii. „Państwowa Komisja Wyborcza, uznała że prawybory to nie kampania wyborcza”, zatem nie było mowy o rządowej refundacji, ale wobec tego nie można było oskarżać Platformy o prowadzenie kampanii prezydenckiej jeszcze przed jej rozpoczęciem. Wielu komentatorów i polityków podnosiło problematę godzenia prekampanii z obowiązkami pełnionymi przez obu polityków. Komorowski starał się znaleźć kompromis w łączeniu spotkań wyborczych z podróżami, które odbywał, jako marszałek Sejmu, a Sikorski prowadził kampanię w weekendy, w wolnym czasie, lub w okresie niekolidującym z funkcją ministerialną⁵⁷. Zagadnienie wyjazdów niezbędnych dla sprawnego przebiegu kampanii zaintrygowało Mariusza Kowalewskiego, którzy zauważył, iż od pewnego czasu Komorowski zdawał się być dużo lepiej zorganizowany, otrzymywał większą pomoc ze strony miejscowych działaczy np. w Olsztynie, Rzeszowie i na Podlasiu. Jego sztab precyzyjnie informował o czasie i miejscu przybycia, bacznie czuwając, aby spotkania odbywały się o takiej porze, żeby dziennikarze „mogli o [nich – przyp. A.T.] napisać przed zamknięciem gazet”, przygotowując również osobne zebrania ze studentami. Jeśli chodzi o szefa MSZ, to do Olsztyna w ogóle nie dotarł, w Rzeszowie pojawił się kiedy gazety były już w drukarni, wreszcie w Białymstoku – Zarząd PO nie udzielił mu pomocy. Sikorski zastanawiał się, czy w ogóle udać się na Lubelszczyznę, gdyż obawiał się tamtejszego elektoratu, który ze względu na aktywność Palikota byłby mu raczej nieprzychylny. Już bez oporów gościł w woj. Zachodniopomorskim, gdzie szczeciński europoseł

⁵⁵ J. Stróżyk, *Marszałek przed szefem MSZ*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 58, s. 3.

⁵⁶ *Prawybory rozpalają...*

⁵⁷ I. Kacprzak, *Prawybory bez limitu*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 65, s. 4.

– Sławomir Nitras gwarantował mu silne poparcie (odwiedził Koszalin, Szczecin, Gorzów Wielkopolski i Szczecin)⁵⁸.

Ważnym elementem prekampanii był udział obu polityków na zjeździe Młodych Demokratów w Katowicach. Przemysław Jedlecki na łamach „Gazety Wyborczej” pisał, że marszałek centralne miejsce w swojej polityce wyznaczał „ideowości, śmiałości w głoszeniu własnych poglądów i przewidywalności”, natomiast Sikorski chciał być bardziej wyrazistym, nieustannie atakując L. Kaczyńskiego⁵⁹. Generalnie uznawano, że bardziej przekonujący był Komorowski, nade wszystko dzięki naturalności, zaś Sikorski wydawał się nazbyt wyniosły. Mariusz Janicki zaznaczał, że Sikorski reifikował taktykę zazwyczaj stosowaną już bezpośrednio w kampanii prezydenckiej, gdyż przez jego „wypowiedzi, *bon moty* i złośliwości” skierowane w stronę L. Kaczyńskiego, „ożywił antypisowskie nastroje z 2007 r.”, starając się przy tym uzyskać sondażową przewagę, zwłaszcza wśród młodzieży z dużych miast, zbliżoną do tej, jaką osiągnęła PO trzy lata wcześniej. W efekcie przyjęcia takiej metody transformował on paradygmat „platformerskiej preelekcji”, dostosowując ją do własnych interesów⁶⁰. Tomasz Lis zaproponował otwartą, telewizyjną dysputę Komorowski – Sikorski, albowiem nie tylko wg niego, wyborcy mieli prawo przed oddaniem głosu, zobaczyć naocznie konfrontację, polegającą na wymianie zdań, opinii, argumentów i kontrargumentów, gdyż w przeciwnym razie „wybory byłyby fikcją”. Publicysta zwracał się do premiera, aby osobiście zadbał o doprowadzenie do debaty, będącej gwarancją demokratycznego charakteru prawyborów, zwłaszcza że odwołując się do tradycji prekampanii w USA, PO nie mogła zlekceważyć faktu, że np. Barack Obama i Hilary Clinton „spotkali się w czasie prawyborów w debatach 14 razy”⁶¹. W. Szacki cytując w „Gazecie Wyborczej” – Adama Bielana, wspominał iż sama koncepcja preelekcji w PO była percypowana przez PiS w ujęciu odsunięcia od opinii publicznej prawdziwych problemów, stojących przed rządzącymi, „jak bezrobocie, czy sytuacja w służbie zdrowia” i przeniesienie zasadniczego kierunku zainteresowań mass mediów, na sprawy dziejące się wewnątrz partii. Był on zwolennikiem zbliżenia między PO a PiS przynajmniej w sprawach kluczowych dla kraju, lecz autorytarnie negował postępowanie Sikorskiego, który nie pojechał na istotne z punktu widzenia polskiej racji stanu, „spotkanie szefów dyplomacji Unii, bo wołał prawybyory”⁶².

⁵⁸ M. Kowalewski, *Kampania Sikorskiego pod górkę*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 69, s. 4.

⁵⁹ P. Jedlecki, *Kogo poprzę Młodzi Demokraci?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 56, s. 6.

⁶⁰ M. Janicki, *Prawybyory...*

⁶¹ T. Lis, *Kampania przez bibułę*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 53, s. 21.

⁶² W. Szacki, *Źle mi z frontalnym atakiem na PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74, s. 4.

Debata

Komorowski nie był raczej euforycznie ustosunkowany do pomysłu debaty – i jak pisała R. Grochal, „zarzucał [on – przyp. A.T.] szefowi MSZ, realizowanie indywidualnych ambicji kosztem partii”⁶³, wszakże, jak trafnie sygnalizowała dziennikarka „Gazety Wyborczej”, marszałek zdawał się pomijać istotny fakt, że w wypadku pokonania Sikorskiego nie mogło go ominąć spotkanie „twarzą w twarz” z kontrkandydatem spoza PO. Szef MSZ bez wahania zaakceptował propozycję przedstawioną przez Tomasza Lisa na łamach „Rzeczpospolitej”, podczas gdy Komorowski próbował odsunąć decyzję w czasie, a więc i samą konfrontację. Wobec tego Sikorski oczekiwał wiążącej decyzji ze strony Tuska, zakładając że debata winna odbywać się w amerykańskim stylu, czyli na zasadzie „quasi-prezydenckiej, z profesjonalnym moderatorem i żeby widzowie, lub dziennikarze mogli zadać nieuzgodnione pytania”⁶⁴. W kolejnych dniach w Platformie mnożyły się dywagacje, insynuacje, przypuszczenia odnośnie jej formy. Sikorski zachęcał do konfrontacji przed kamerami telewizyjnymi, co popierał również premier, z kolei Komorowski skłaniał się ku dyspacie wewnątrzpartyjnej, tylko w obecności członków PO. *In effectu* Tusk zaproponował rozwiązanie kompromisowe, uznając że debata telewizyjna odbędzie się, lecz w kształcie dalekim od upragnionego przez szefa MSZ wzoru amerykańskiego – „Kandydaci będą znali wcześniej pytania, każdy będzie miał tyle samo czasu na odpowiedź. Dyskusja będzie bez publiczności”⁶⁵.

Datę spotkania ustalono na 21 marca, a na miejsce wyznaczono Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego. Kandydaci udzielali odpowiedzi na pytania przygotowane przez klub, dyskusji przewodzili partyjni moderatorzy – Joanna Mucha i Sławomir Nowak. Całość składała się z trzech bloków tematycznych: polityki zagranicznej, spraw bieżących, wizji prezydentury. W każdej „odsłonie” preten-denci odpowiadali na dwa pytania. Obaj politycy zgodnie akcentowali potrzebę ograniczenia liczby zatrudnionych w kancelarii prezydenta. Komorowski zaznaczał, że w wypadku objęcia urzędu prezydenta nie będzie „toczył bojów” z szefem rządu o uczestnictwo w szczytach UE, zaś Sikorski mówił, że zamierza partycypować w szczytach NATO i ONZ. Jednomyslnie odrzucali oni projekt ograniczenia nakładów na bezpieczeństwo państwa oraz popierali kodyfikację prawa w zakresie kary śmierci i aborcji. Ponadto Sikorski uznał, że *veto* prezydenckie było w obecnej postaci narzędziem wadliwie eksploatowanym. Pierwszy znaczący dysonans wystąpił w chwili postawienia problemu zapłodnienia *in vitro*. Sikorski przyznał, że naszego kraju nie stać na finansowanie tej metody z budżetu,

⁶³ R. Grochal, *Prawyborcze uszczypliwości w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 59, s. 6.

⁶⁴ Id., *Gdzie POdebatować: w Sejmie czy w TV*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 63, s. 5.

⁶⁵ Id., *Komorowski kontra Sikorski. Czyli ich niedziela*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 64, s. 7.

podczas gdy Komorowski przychylił się nie tylko do jej refundowania, ale także do kontroli państwa nad tym, kto mógłby się ubiegać o takową pomoc. „Jego wypowiedź wskazywała na to, że był zwolennikiem selekcjonizmu” – komentował pogląd Komorowskiego, poseł PiS-u – Bolesław Piecha⁶⁶. Komorowski próbował usprawiedliwiać swoje *faux pas*, objaśniając w aspekcie finansowania *in vitro* i pomysłu rządowej „segregacji par” dopuszczonych do tego programu, że „miał na myśli wiek, bo np. 80-letnim kobietom zabiegi nie powinny być refundowane”. Posłanka SLD – Jolanta Szymanek-Deresz odczytywała postawę i wypowiedź Komorowskiego, jako „przejaw silnego konserwatyzmu, który pan marszałek usiłował zasłonić opowiadając się za metodą *in vitro*”⁶⁷.

Prof. Wojciech Cwalina był zdumiony, że konkurenci głosili niemal identyczne poglądy na wszystkie sprawy – „Bardziej informatywne byłyby dla widzów odpowiedzi na pytania, np. jak będą się zachowywali, jako ewentualni prezydenci, jeśli najbliższe wybory parlamentarne wygra PiS. Czy nadal będą chcieli ograniczać kompetencje prezydenckie np. prawo weta?”. E. Mistewicz zauważał, iż telewizyjne spotkanie było dalekie od modelowych debat w USA – „[To – przyp. A.T.] raczej kolejny program publicystyczny, niż dobry, trzymający w napięciu show”. Spostrzeżenia niniejsze podzielał też prof. Piotr Pawelczyk, przypominając że w Stanach Zjednoczonych starcia kandydatów są rzeczywistą konfrontacją, a w wydaniu polskim debata była obciążona iluzorycznością, ponieważ „PO nie mogła pozwolić sobie na stworzenie wielkiej przepaści między zwolennikami Komorowskiego i Sikorskiego”⁶⁸. Socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego – prof. Jacek Raciborski, oceniał że lepiej przed kamerami wypadł Komorowski, a wcześniej upowszechnione antynomie np.: „młody – stary, prezydentura eksportowa – krajowa, obyty w świecie – nieobyty” nie znalazły żadnego potwierdzenia. Tadeusz Szawiel, jako jeden z nielicznych przyznawał, że był usatysfakcjonowany z przebiegu i kształtu telewizyjnego pojedynku, nie wskazując zdecydowanego zwycięzcy, choć przyznając minimalną przewagę marszałkowi – „Jego przekaz był prostszy i bardziej wyrazisty”, dlatego można było sądzić, iż prezydentura w jego wydaniu byłaby stateczna, Polska stabilna, dzięki czemu zaistniałaby szansa wyrównania dysproporcji ze „starymi członkami” Unii oraz odegrania przez nasz kraj, wiodącej roli w kontaktach ze Wschodem, przede wszystkim z Rosją⁶⁹.

Dominika Wielowieyska sugerowała natomiast ironicznie, że tytuł debaty powinien brzmieć: „Kto jest najgorszym politykiem i dlaczego jest to Lech Ka-

⁶⁶ D. Kołakowska, *Prawyborcze starcie partyjnych kolegów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 68, s. 4–5.

⁶⁷ R. Grochal, *Komorowski wyjaśnia, o co mu chodzi z in vitro*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 69, s. 5.

⁶⁸ D. Kołakowska, *Prawyborcze starcie...*

⁶⁹ R. Grochal, *Komorowski ciut lepszy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 68, s. 4.

czyński”, ponieważ m.in. pytania o Kancelarię Prezydenta, czy udział w szczytach międzynarodowych miały właśnie taki podtekst. Autorka argumentowała poza tym, iż żaden z polityków nie sprostął pytaniu o pierwszą podróż zagraniczną i kwestię Litwy, gdyż „Jeden kandydat przypominał, że Wilno było kiedyś polskim miastem, a wiadomo, że Litwini różnie reagują na te wspomnienia. Drugi kandydat – że nasi sąsiedzi są niesłowni. To się nazywa rozwijanie dobrosąsiedzkich stosunków” – pointowała. Podług Magdaleny Środy, w trakcie spotkania „widać było, że każdy z panów jest przygotowany do zarządzania krajem, w którym żyją mężczyźni”, zupełnie pomijając problemy drugiej płci⁷⁰.

Frekwencja, wynik i konkluzje

Dwa dni przed wyborem kandydata PO na prezydenta „Rzeczpospolita” informowała, że w głosowaniu deklarowała wziąć udział zaledwie 1/3 uprawnionych. „Politycy [Platformy – przyp. A.T.] za taki stan rzeczy, po części obwiniali złą organizację. Do około tysiąca działaczy nie dotarły karty do głosowania”⁷¹, a grupie działaczy nie odpowiadał obowiązek podania danych osobowych zezwalający na udział w wyborach. Czy były to jednak racjonalne i wystarczające argumenty? J. Żakowski po oficjalnym ogłoszeniu wyników, pisał że „każde wyjaśnienie niespełna pięćdziesięcioprocentowej frekwencji mówiło o PO coś bardzo niepokojącego”, oczywiście zgadzając się, że nikt nie zakładał uczestnictwa wszystkich członków bez wyjątku, tym niemniej szefowie partii nie mieli powodów do dumy. Publicysta próbował znaleźć przyczyny takiego obrotu sprawy. Raczej wykluczał możliwość bojkotu, zwłaszcza na tak dużą skalę, szczególnie biorąc pod uwagę, że nikt z 25 tys. „bojkotujących” nie zabrał na ten temat głosu w mediach. Winą nie należało również obarczać „karierowiczów”, których nie interesował rozwój partii, albowiem „prawdziwy karierowicz, jednak chyba głosowałby ze strachu, że jego absencja zostanie zauważona i negatywnie odbije się na partyjnej karierze”. Publicystę dziwiło ponadto rzekome niedostarczenie na czas kart do głosowania, gdyż i w tym przypadku nie pojawiły się publiczne zażalenia. Żakowski wnioskował, że prawdziwym powodem były tzw. martwe dusze, których nie brakowało w PO, zwłaszcza że „od liczby członków w kołach, zależała [...] liczba delegatów na powiatowe i regionalne zjazdy, od których z kolei zależał skład partyjnych władz. Jeśli listy członków zostały sfałszowane, to sfałszowane były także wyniki partyjnych wyborów i skład partyjnego przywództwa”⁷².

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ D. Kołakowska, P. Gursztyn, *Komorowski wygrał...*

⁷² J. Żakowski, *Czy Platforma jest półpusta?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74, s. 9.

R. Grochal o słabą frekwencję w prawyborach zapytała *expressis verbis* – J. Gowina. Poseł przyjmował, że wpływ na to miały „przyczyny losowe”, bądź dezaprobata dla obu kandydatów⁷³. Dziennikarkę „Gazety Wyborczej” zastanawiało poza tym, dlaczego odsetek głosujących w prawyborach był niższy, od procentu Polaków biorących udział w wyborach powszechnych, choć powinno być odwrotnie, gdyż preelekcja wewnątrz partii, przeprowadzana była wśród osób, teoretycznie interesujących się polityką na co dzień. Zdanie to podzielał też prof. Andrzej Rychard przypuszczając, że powodem mogło być to, iż PO nie posiadała umiejętności aktywizowania członków, tudzież „nie wiedziała, kto jest jej członkiem, a kto nie jest, czyli że tam są jakieś martwe dusze”⁷⁴.

W związku z frekwencją w prekampanii, odżył na nowo problem tzw. „pompowania” struktur ugrupowania. W statucie partii znajduje się przepis mówiący o dysponowaniu przez każdego członka PO (od co najmniej pół roku) głosem na zjeździe, wobec czego niektórzy „pompowali koła na rok, czy kilka miesięcy przed wewnętrznymi wyborami”⁷⁵. Z racji tego, że opłata członkowska wynosiła zaledwie 5 zł. wielu członków uiszczało składkę za osoby będące „martwymi duszami”. „Pompowaniu” pomagał też mechanizm funkcjonowania Platformy przyznający wyższe lokaty na listach kandydatów, tym którzy „zwerbowali” większą liczbę członków. Sprawa ta wywołała rozdźwięk w samej partii: Palikot inkryminował o niską frekwencję Schetynę, który wg niego „przez cztery lata nie zbudował kultury wewnątrzpartyjnej aktywności, debat, sond, które ożywiały partię”. Politolog – dr Rafał Chwedoruk, źródeł słabej frekwencji doszukiwał się w osobach, które merkantylnie „chciały być w zwycięskiej drużynie. Chętnie się tym chwalić, ale nie [...] angażować w działalność partii”. Poseł PiS i wicemarszałek Sejmu – Krzysztof Putra, stawiał alternatywę, że albo struktury PO były sztucznie „pompowane”, albo „część jej działaczy nie wierzyła już we własną partię”⁷⁶.

Ostatecznie prawybory wygrał z ogromną przewagą – B. Komorowski, zdobywając 68,5% głosów, podczas gdy jego kontrkandydat uzyskał jedynie 31,5%. Przegrany podziękował wszystkim, którzy na niego głosowali, chociaż – jak zaznaczała D. Kołakowska, końcowy rezultat „był dla niego jednak niemiłą niespodzianką. Przegrał nawet w swoim mateczniku w Kujawsko-Pomorskiem. Dostał tam 46% głosów (i to był najlepszy wynik ze wszystkich regionów)”⁷⁷.

⁷³ R. Grochal, *Kto pompuje Platformę*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 77, s. 4.

⁷⁴ Id., *Platforma wybiera marszałka. A kto nie głosował, to się POLICZY*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 73, s. 3.

⁷⁵ R. Grochal, M. Kurska, J. Kowalewska, J. Kędracki, *Platforma na pompowanych kołach?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 76, s. 3.

⁷⁶ R. Grochal, *Komorowski na Belweder*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74, s. 4.

⁷⁷ D. Kołakowska, *Komorowski górą w PO*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 74, s. 4.

Wydaje się, że prekampania okazała sukcesem, u podstaw którego znalazły się określone tendencje „społeczeństwa oczekującego spokoju, bezpieczeństwa i wzrastającej zamożności, a nie ostrych ideowych sporów, wyrazistych starć różnych systemów wartości i rewolucyjnych reform. Kto chce mieć wpływ na świat musi dziś prowadzić politykę ze środka”⁷⁸. Przyjmując za P. Semką sugestię, że PO cechuje rozsądne korzystanie z przywilejów sprawowania władzy, a siła Komorowskiego, stanowi pochodną programu partii, która „wsysa jak odkurzacz, zarówno wszechpolaków, jak i pragmatyków”, trzeba zgodzić się, że dla nich – „Komorowski jest jak cudowna Arka Przymierza, która zawiera pewne cechy prawicy, jest strawna dla lewicy i kojarzy się z epoką sytej stabilizacji”⁷⁹. W tle personalnego starcia pomiędzy Komorowskim a Sikorskim, to właściwie Tusk „pokazał, jak niepodzielną realną władzę sprawuje nad partią”, zaś prawyborcy uznać trzeba za propagandowy majstersztyk. Stateczny, spokojny w czasie prekampanii Komorowski jest dziś głównym pretendentem do zostania głową państwa, natomiast wyniosły, nieco buńczuczny Sikorski w jeszcze większym stopniu jest zależny od „widzimisię” Tuska. PO jako całość, dzięki prawyborom przez kilka tygodni skupiała na sobie całą uwagę opinii publicznej i mediów, nawet jeśli było to balansowanie na granicy prawa wyborczego, ale nie naruszając go. Dodatkowo wykreowała ona w powszechnym odbiorze, wizerunek „nowoczesnej, otwartej partii, tak demokratycznej, że nie bała się wyłonić swojego kandydata w prawyborach”⁸⁰. Oczywiście dociekliwi obserwatorzy, badacze z różnych dziedzin nauki zauważyli, iż prawyborcze widowisko PO, mogło wywołać masę pejoratywnych zdań, nawet uznania go za zupełnie nieudane, choć specjaliści od PR, mogą natychmiast odeprzeć te zarzuty, twierdzeniem – skądinąd uzasadnionym, iż było to pierwsze w historii wolnej Polski, tego typu przedsięwzięcie i oznaczało „przetarcie ścieżek”, a dopiero w przyszłości mechanizm prekampanii, będzie można w pełni rozwijać i adaptować go do polskich uwarunkowań.

Bibliografia

- Bratkowski P., *Nic w płaszczu Tuska*, „Newsweek” 2010, nr 15.
Fedorowicz S., Kowalski M., Medek J., *Czego Komorowski zazdrościł w Białymstoku*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 50.
Gabryel P., *Nadprezydent Tusk*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 82.
Gabryel P., *Prawybór, czyli wybór?*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 68.
Gociek P., Gursztyn P., *Chcę koalicji z częścią PO a nie z SLD*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 60.

⁷⁸ I. Janke, *Wybór między...*

⁷⁹ P. Semka, *Komorowski...*

⁸⁰ Ł. Warzecha, *Pionki Donalda Tuska*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 75, s. 14.

- Grochal R., *Komorowski ciut lepszy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 68.
- Grochal R., *Komorowski na Belweder*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74.
- Grochal R., *Komorowski wyjaśnia, o co mu chodzi z in vitro*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 69.
- Grochal R., *Kto pompuje Platformę*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 77.
- Grochal R., *Kto pójdzie z Platformy do Pałacu*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26.
- Grochal R., Kursa M., Kowalewska J., Kędracki J., *Platforma na pompowanych kołach?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 76.
- Grochal R., Naszkowska K., *Obciachy Sikorskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 51.
- Grochal R., *Nigdy nie byłem lizusem*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 83.
- Grochal R., *PO: Prawybory na plus*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 54.
- Grochal R., *Prawyborcze uszczypliwości w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 59.
- Grochal R., *Prawybory to kampania? Czy Palikot gada głupoty?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 60.
- Grochal R., *Prawybory w PO. Zyski i zagrożenia*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 41.
- Grochal R., *Prezydent bez obciachu*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 48.
- Grochal R., *Wyrwanie głosów. Bez znieczulenia*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 58.
- Grochal R., *Gdzie POdebatować: w Sejmie czy w TV*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 63.
- Grochal R., *Komorowski kontra Sikorski. Czyli ich niedziela*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 64.
- Grochal R., *Platforma wybiera marszałka. A kto nie głosował, to się POLiczy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 73.
- Grochal R., *W-W-W Komorowskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 47.
- Gursztyn P., *Przyszłość bojownika*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 80.
- Janicki M., *Prawybory jak wybory*, „Polityka” 2010, nr 10.
- Janke I., *Komorowski tłumów nie porwie*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 74.
- Janke I., *Powoli, bez szarży*, „Rzeczpospolita. Plus Minus” 2010, nr 9.
- Janke I., *Wybór między wąsem a smartfonem*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 63.
- Jedlecki P., *Kogo poprę Młodzi Demokraci?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 56.
- Kacprzak I., *Prawybory bez limitu*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 65.
- Kořakowska D., Borowska K., *Sikorski wygrywa w Internecie*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 65.
- Kořakowska D., Gursztyn P., *Komorowski wygrał w PO?*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 73.
- Kořakowska D., *Kandydat z prawyborów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 40.
- Kořakowska D., *Komorowski górą w PO*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 74.
- Kořakowska D., *Prawyborcze starcie partyjnych kolegów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 68.
- Kořakowska D., *Tournee kandydatów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 52.
- Kowalewska J., *Wymowna próba sił w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74.
- Kowalewski M., *Kampania Sikorskiego pod górę*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 69.
- Kucharczyk J., *Platforma wróciła do korzeni*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 26.
- Kuczyński W., *Polska jest w dobrych rękach*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 27.
- Lis T., *Kampania przez bibułę*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 53.
- Lisicki P., *Prawybory pełną parą. Ratunku!*, „Rzeczpospolita. Plus Minus” 2010, nr 9.
- Mazowiecki W., *Tusku możesz*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26.
- Mazur M., *Marketing polityczny: studium porównawcze prezydenckich kampanii wyborczych w USA i w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

- Mazurek R., *Sikorski – tenor ekspresowy*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 77.
- Olczyk E., *Platformę czeka wymiana liderów*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 72.
- Paradowska J., *Wybory przez prawybory*, „Polityka” 2010, nr 9.
- Rząd drukuje, opozycja kręci*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 60.
- Semka P., *Komorowski na dorobku*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 76.
- Stankiewicz A., Śmiłowicz P., *Sieroty po Tusku*, „Newsweek” 2010, nr 6.
- Stankiewicz A., Śmiłowicz P., Wojtkowska Z., *Człowiek, który płynie z prądem*, „Newsweek” 2010, nr 12.
- Stróżyk J., *Marszałek przed szefem MSZ*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 58.
- Subotić M., *PiS irytuje, że Sikorski był z nimi*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 56.
- Szacki W., *Doły mówią: Komorowski, góra czeka*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 32.
- Szacki W., Grochal R., *PO szuka prezydenta*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 35.
- Szacki W., Grochal R., *Sikorski górą*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 34.
- Szacki W., *Komorowski mocniejszy w PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 43.
- Szacki W., *Żle mi z frontalnym atakiem na PO*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74.
- Warzecha Ł., *Pionki Donalda Tuska*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 75.
- Warzecha Ł., *Trudny wybór Platformy*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 39.
- Wybranowski W., *Komorowski i Sikorski zaczęli bój*, „Rzeczpospolita” 2010, nr 50.
- Żakowski J., *Czy Platforma jest półpusta?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 74.
- Żakowski J., *Eksperymenty na demokracji*, „Polityka” 2010, nr 14.
- Żakowski J., *Sikorski 2020, Komorowski 2010*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 38.
- Żakowski J., *Tchórz Tchórz Tchórzliwie*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 26.

Kobieta w programach polskich partii politycznych

Obecność kobiet w życiu publicznym już nikogo nie dziwi. Praca zawodowa, zaangażowanie polityczne czy własna działalność gospodarcza stały się normą. Można odnieść wrażenie, że czasy, w których kobieta była postrzegana jedynie poprzez pryzmat rodziny bezpowrotnie minęły. Trzeba zadać sobie w tym miejscu pytanie czy programy partii politycznych nadążają za zmianami jakie zaszły w społeczeństwie.

Dlaczego warto szukać zagadnień związanych z płcią w manifestach politycznych? Przede wszystkim wpływ jaki partie polityczne wywierają na życie społeczne jest nieporównywalny z innymi aktorami sfery publicznej. Tworząc prawo, jak również działając w ramach formalnych struktur państwa, partie mają niezastąpioną zdolność do kreowania systematycznych, stopniowych zmian, a co za tym idzie możliwość określonego wpływu na przyzwyczajenia i sposoby postępowania.

Oprócz stanowienia prawa, partie dostarczają personelu na stanowiska niezbędne dla poprawnego funkcjonowania aparatu państwowego i kształtują opinię publiczną. Stanowią także łącznik między strukturami państwa, a społeczeństwem.

Obywatele nie mając możliwości bezpośredniego wpływania na państwo, traktują partie jako swego rodzaju pośrednika mającego artykułować interesy zbiorowe¹. Budowanie więzi (*linkage*) jest niezwykle istotną funkcją – oprócz wspomnianej już realnej szansy wpływu na państwo, daje partiom mandat na sprawowanie władzy oraz możliwość realizowania własnej polityki. Co więcej ugrupowanie, które nie potrafi dostarczyć wyborcom satysfakcjonującej więzi, zazwyczaj schodzi ze sceny politycznej.

Z budową połączeń partie – obywatele jest nierozzerwalnie związana funkcja tworzenia programów politycznych. Jak piszą David W. Abbott i Edward

¹ Por. K. Lawson, *When Linkage Fails*, [w:] *When Parties Fail*, red. K. Lawson, P.H. Merkl, Princeton 1988.

T. Rogowsky² manifesty programowe wydają się być zaniedbywane przez badaczy. Prawdopodobną przyczyną tego stanu rzeczy może być rozdźwięk pomiędzy słowem pisanym a praktyką polityczną, ustnymi deklaracjami polityków, ich prywatnymi poglądami.

Autorka uważa jednak, że programów politycznych nie należy traktować jedynie jako pewnej formy „kietłbasy wyborczej”. Należy zdać sobie sprawę, że strategie, które faktycznie partie wprowadzają w życie, są w dużej mierze wypadkową programu, konkretnej sytuacji politycznej bądź wymagań koalicjanta.

Tym, co przemawia za bardziej wnikliwą analizą programów, zarówno przez badacza jak i obywatela, jest fakt, iż stanowią one formalny dokument, dostępny każdemu zainteresowanemu i dający możliwość przewidywania przyszłych decyzji, jak również szanse egzekwowania złożonych obietnic. Co więcej, znajdujące się w manifestach koncepcje państwa, społeczeństwa i gospodarki pozwalają one określić tożsamość danego ugrupowania, a co za tym idzie włączyć je w szerszy nurt ideowy.

Próbując dokonać pewnego uogólnienia, można powiedzieć, że manifesty programowe zawierają trzy typy treści: pierwszy z nich to pewne stałe elementy charakterystyczne dla konkretnych rodzin partii politycznych, drugi to treści aktualne tu i teraz, a stanowiące odpowiedź na konkretne problemy społeczne, trzeci to propozycje długofalowych zmian.

Pozycja kobiety i rola jaką powinna odgrywać w społeczeństwie jest właśnie jedną z tych kwestii, które dobrze ilustrują sposób w jaki programy polityczne z jednej strony odzwierciedlają przemiany społeczne, z drugiej proponują wprowadzanie nowych rozwiązań.

Kwestia traktowania płci jest zapewne ostatnią nierównością faktycznie funkcjonującą w społeczeństwach Zachodnich, dlatego też warto przyrzeć się bliżej jak jest postrzegana w programach polskich partii politycznych.

Próbując zrekonstruować rolę jaką powinna odgrywać kobieta w społeczeństwie autorka skupiła się na programach ugrupowań zasiadających w parlamencie w 2010 roku: Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Analizując ich manifesty wyszukiwała słów *kobieta*, *płeć*, *mężczyzna*, *parytet*, *rodzina*, *macierzyństwo*, a następnie badała kontekst w jakim się pojawiają.

² W.D. Abbott, E.T. Rogowsky, 1973, *The Linkage Process: An Essay on Parties and Opinion*, [w:] *Political Parties: Leadership, Organisation, Linkage*, red. W.D. Abbot, E.T. Rogowsky, Chicago, s. 521.

Platforma Obywatelska

W porównaniu z kolejnymi manifestami program PO z 2001 jest dość krótki. Koncentruje się głównie na kwestiach gospodarczych, w tym na podatkach, pobudzeniu wzrostu gospodarczego i zmniejszeniu bezrobocia. Kwestie związane z równością płci czy parytetami nie są w ogóle poruszane. Nie ma też hasła *kobieta*, pojawia się jedynie *rodzin* i *rodzic*.

Przyglądając się kolejnym manifestom programowym Platformy Obywatelskiej można stwierdzić dwie rzeczy. Po pierwsze problematyka kobieca pojawia się w zasadzie jedynie w kontekstach – polityki społecznej, gospodarki i rodziny.

Po drugie, od pierwszego programu z 2001 roku do najnowszych manifestów głównymi wartościami promowanymi przez to ugrupowanie jest indywidualizm, aktywność, przedsiębiorczość, samodzielność i odpowiedzialność.

Państwo zatem nie powinno być demobilizującym *welfare state*, które zamiast zachęcać do podejmowania własnej inicjatywy, „produkuje” kolejnych klientów opieki społecznej³.

Taka wizja państwa przekłada się na funkcje jakie powinna pełnić rodzina, a co za tym idzie określa pozycję kobiety w społeczeństwie. Według PO „rodzina jest przecież najsprawniejszą organizacją socjalną, najpełniej i najefektywniej opiekuje się i wspiera zarówno dzieci, jak i ludzi starszych, niepełnosprawnych bądź bezrobotnych. Jeżeli rodzina straci zdolność do wypełniania tej funkcji, konieczne będzie zaangażowanie władzy publicznej (domy dziecka, domy opieki dla osób starych i niepełnosprawnych, zagrożenia uzależnieniem itp.). Taka pomoc jest gorszej jakości i pochłania znaczne fundusze publiczne”⁴.

Prawidłowe funkcjonowanie rodziny musi być zatem wspierane przez odpowiednią politykę rodzinną. Jej zasadniczym celem wydaje się być z jednej strony poprawa warunków sprzyjających wychowywaniu dzieci, jak choćby wydłużenie urlopu macierzyńskiego, czy korzystanie z urlopu wychowawczego przez oboje rodziców. Z drugiej, po zakończonym urlopie zapewnienie bezpiecznego powrotu na rynek pracy.

Właśnie obecności kobiet na rynku pracy Platforma poświęca najwięcej miejsca. Czyni to zarówno w programie z 2005 roku⁵, jak i w manifestach z roku 2007.

³ Program PO. 2001 rok, www.platforma.org; *Polska Obywatelska. Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej*, maj 2007, www.platforma.org, s. 40. Korzystałam z programu który posiadam w swoim archiwum. Obecnie (30.12.2010) jest on dostępny na stronie <http://bemowo.platforma.org/program.php> jak również w publikacji: *Wybory 2001: partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2002.

⁴ *Polska Obywatelska...*, s. 41.

⁵ *Państwo dla obywateli. Plan rządzenia 2005–2009*, Instytut Państwa i Organizacji, Warszawa, www.po.org.pl.

Przede wszystkim według Platformy kobieta powinna być aktywna zawodowo. Nie jest to łatwe. Według PO kobieta zalicza się do grupy ryzyka (obok osób starzejących się, młodych, niepełnosprawnych, długotrwale bezrobotnych, mieszkańcy obszarów wiejskich⁶). Co więcej system podatkowy nie zachęca jej do szukania pracy. Obecnie – według manifestu PO – jeżeli mąż niepracującej żony dobrze zarabia i małżonkowie rozliczają się wspólnie, podjęcie pracy przez kobietę oznacza zmianę opodatkowania gospodarstwa na mniej korzystne, i co za tym idzie obniżenie standardu życia⁷.

Urodzenie dziecka choć jest według PO czymś pozytywnym (odpowiednie podatki mają zachęcić do zwiększenia dzietności⁸), to jednak stanowi pewną przeszkodę w powrocie do życia zawodowego. Pomóc może tutaj „stworzenia warunków dla powszechnego i taniego dostępu do opieki nad dziećmi (warunki do rozwoju sieci prywatnych przedszkoli rodzinnych, małych osiedlowych i sąsiedzkich placówek żłobkowo-przedszkolnych, a także przy zakładach pracy); upowszechnienia elastycznych form zatrudnienia oraz organizacji pracy i czasu pracy w celu łączenia pracy zawodowej z funkcjami rodzinnymi”⁹.

Według Platformy kobiety zbyt szybko schodzą rynku pracy, należy „radikalnie ograniczyć możliwości przechodzenia na wcześniejsze emerytury, wzmacniać działania rehabilitacyjne wobec rencistów, znieść możliwość uzyskiwania świadczenia przedemerytalnego i zacząć proces podwyższania średniej wyjścia z rynku pracy dla kobiet z 54 lat do 58, a mężczyzn z 62 do 64 lat (średnio 61 lat) w okresie do 2015 roku”. I dalej: należy „wprowadzić możliwość fakultatywnego wydłużania wieku emerytalnego kobiet, tak by docelowo mógł być zrównany z wiekiem emerytalnym mężczyzn w okresie do 2015/2020 roku, a wydłużenie wieku uzyskiwania uprawnień do emerytury do 67 lat nastąpiło do 2025 roku”¹⁰.

Kolejny manifest Platformy, *Polska zasługuje na cud gospodarczy* datowany na październik 2007 roku, w kwestii zadań kobiety niemal identyczny z przedstawionym powyżej programem z maja tego samego roku. Tak jak w omówionym już dokumencie, głównym problemem kobiet jest według PO powrót na rynek pracy po urodzeniu dziecka oraz zbyt szybkie schodzenie z tego rynku. Identyczne są też proponowane środki zaradcze – należy ograniczyć przechodzenie na wcześniejszą emeryturę oraz zacząć podwyższać wiek emerytalny kobiet¹¹.

⁶ *Polska Obywatelska...*, s. 60.

⁷ *Ibidem*, s. 37.

⁸ *Ibidem*, s. 59.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 60, również w: *Państwo dla obywateli...*, s. 120.

¹¹ *Program PO. Polska zasługuje na cud gospodarczy*, październik 2007, s. 48, www.platforma.org.

Warto tu przytoczyć w jaki sposób PO uzasadnia swoją politykę emerytalną. Otóż budżet państwa nie jest w stanie wciąż dopłacać do systemu ubezpieczeniowego, dlatego też „niektóre grupy z pokolenia dziadków i rodziców nie powinny – w imię partykularnych interesów – zadłużać własnych dzieci. Potrzebna jest prawdziwa solidarność między pokoleniami”¹².

Prawo i Sprawiedliwość

Program PiS z 2001 roku koncentruje się głównie na autoprezentacji partii, jej poglądów na gospodarkę i rolę państwa. Szczególne miejsce zajmuje tu rzecz jasna walka z przestępczością, naprawa państw oraz polityka prorodzinna. U podstaw tej ostatniej leży przekonanie, iż Polsce zagraża kryzys demograficzny, w związku z czym rodzinie należy się wsparcie polegające na poprawie jej warunków bytowych: redukcji bezrobocia, zapewnieniu dostępu do służby zdrowia, oświaty i mieszkań. O roli kobiety w programie z 2001 roku PiS się nie wypowiada.

W swoich programach z 2005, 2007 roku i z 2009 Prawo i Sprawiedliwość postrzega kobietę przede wszystkim w kontekście rodziny i w roli matki.

W 2005 roku najistotniejszym problemem który można powiązać z kobietą jest kryzys demograficzny, który dla Prawa i Sprawiedliwości przybrał już rozmiary zapaści¹³. Ratunkiem ma być podobnie jak w 2001 roku poprawa sytuacji materialnej rodziny, decyzji o urodzeniu dziecka ma pomóc własne mieszkanie czy też ulga podatkowa¹⁴. Innymi kwestiami związanymi z kobietą jest profilaktyka zdrowotna dla kobiet ciężarnych¹⁵, promocja zdrowia kierowana szczególnie do przyszłych młodych matek¹⁶.

W dokumencie z 2007¹⁷ roku nie pojawia się w ogóle hasło kobieta, zamiast tego są macierzyństwo, rodzina, rodzic, Polka, dziecko. Sam manifest jest raczej krótki i składa się z prezentacji dokonań partii z okresu kiedy była u władzy.

Podobnie jak PO Prawo i Sprawiedliwość postuluje wprowadzenie szeregu udogodnień dla matek, tak aby mogły pogodzić działalność zawodową z opieką nad dzieckiem. Na przykład: możliwość zawieszenia działalności gospodarczej na

¹² *Polska Obywatelska...*, s. 60.

¹³ *IV Rzeczpospolita dla wszystkich. Program wyborczy Prawa i Sprawiedliwości*, 2005, s. 9, 10, 57, 62, 73–75, 78, 115, 117, www.pis.org.pl.

¹⁴ *Ibidem*, s. 74.

¹⁵ *Ibidem*, s. 86.

¹⁶ *Ibidem*, s. 91.

¹⁷ *Państwo sprawne, dbające o obywateli*, 2007.

czas 3 lat opieki nad dzieckiem, zamiast likwidowania firmy¹⁸, żłobki przy miejscu pracy, elastyczny czas pracy. Z drugiej strony PiS proponuje wydłużenie urlopów macierzyńskich¹⁹.

Także w programie z 2009 roku²⁰ Prawo i Sprawiedliwość nie zmienia podejścia do kwestii kobiet. Nadal jedną z jej kluczowych ról jest pełnienie funkcji matki, a „obecność matki przy dziecku w pierwszych miesiącach życia jest niezbędna dla jego prawidłowego rozwoju”²¹. Państwo powinno zapewnić rodzinom optymalne warunki dla wychowania dzieci. Ma to znaczenie nie tylko dla samej rodziny. Jeżeli państwo nie podejmie zdecydowanych działań prorodzinnych spadek dzietności odbije się negatywnie na całym społeczeństwie²². Wymieniając ułatwienia mające pomóc pracującym matkom, do tych które są już wymienione w programie z 2007 roku dodaje przewijaki i miejsca do karmienia dzieci w instytucjach, elastyczny czas pracy dla matek karmiących²³.

Interesującym *novum* jest koncepcja specjalnych zabezpieczeń socjalnych dla kobiet niepracujących, zajmujących się wychowaniem dzieci, kapitał ZUS jest tu majątkiem wspólnym małżonków, gdyż osoba niepracująca zajmując się dziećmi zazwyczaj umożliwia karierę drugiej połowie²⁴.

Pomimo rozbudowanego programu socjalnego PiS podobnie jak Platforma postuluje ograniczenie wcześniejszych emerytur i „ucieczki w renty”²⁵. Aktywizacja osób po 50 roku życia jest tu uzasadniona nie tylko przeciążeniem systemu emerytalnego, lecz także poprawą jakości życia samych pracujących – zdobyciem nowych umiejętności oraz wyższej emerytury.

Sojusz Lewicy Demokratycznej

Partią, która poświęca więcej miejsca zagadnieniom płci jest Socjusz Lewicy Demokratycznej. Począwszy 1991 roku, gdy ugrupowanie to startowało w pierwszych wolnych wyborach, problematyka kobieca regularnie pojawia się w manifestach programowych.

¹⁸ *Ibidem*, s. 40.

¹⁹ *Ibidem*, s. 43.

²⁰ *Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska. Program Prawa i Sprawiedliwości*, Kraków 2009.

²¹ *Ibidem*, s. 127.

²² *Ibidem*, s. 27.

²³ *Ibidem*, s. 129.

²⁴ *Ibidem*, s. 136.

²⁵ *Ibidem*, s. 145.

Manifest z 1991 roku „Tak dalej być nie może!” opowiada się za:

- „ochroną praw kobiet na rynku pracy, zwłaszcza za ochroną matek samotnych przed bezrobociem;
- prawem kobiet do wcześniejszej emerytury;
- rozwojem różnego rodzaju usług i funduszy społecznych związanych z życiem rodziny i wychowaniem dzieci;
- promocją polityczną kobiet, które chcą aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym kraju.

[Sprzeciwia się także] wprowadzeniu bezwzględnego zakazu przerywania ciąży”²⁶.

Kolejne programy dodają do tej listy kolejne zagadnienia: opiekę nad matką i dzieckiem²⁷, równe traktowanie przy zatrudnianiu, zwalnianiu, awansie zawodowym szkoleniach, wypłacie²⁸.

W 2001 roku Sojusz również w formie listy postuluje:

- „opracowanie i wdrożenie przepisów prawnych eliminujących podział rynku pracy ze względu na płeć oraz gwarantujące faktyczne równe warunki dostępu kobiet i mężczyzn do pracy, awansów, wynagrodzeń i szkoleń;
- zrównanie prawa obojga rodziców w zakresie opieki nad dziećmi;
- sankcje za praktyki dyskryminacyjne ze względu na płeć”²⁹.

W podobnym tonie SLD wypowiada się też w 2005 roku.

Jak można się łatwo domyślić SLD popiera zrównanie płac kobiet i mężczyzn³⁰, jak również równouprawnienie w każdej innej dziedzinie życia³¹.

Sojusz deklaruje też poparcie dla aborcji, świadomego macierzyństwa i anty-koncepcji, dostęp do nich traktuje jako prawo kobiety³². Inne przysługujące jej prawa obejmują edukację seksualną³³, cesarskie ciecie i bezpłatną opiekę nad

²⁶ Platforma wyborcza Sojuszu Lewicy Demokratycznej „Tak dalej być nie może”, [w:] *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001, s. 252–253.

²⁷ *Tak dalej być nie może! Program SLD, 1993*, [w:] *Wybory 1993. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001, s. 132.

²⁸ *Dobre dziś – lepsze jutro. Program wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej 1997*, [w:] *Wybory 1997. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, M. Dołbakowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.

²⁹ *Przywróćmy normalność, wygrajmy przyszłość. Program wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej Unia Pracy*, [w:] *Wybory 2001...*

³⁰ Biuletyn po Krajowej Konwencji Sojuszu Lewicy Demokratycznej 2–3 czerwca 2007, s. 18, www.sld.org.pl.

³¹ *Ibidem*, s. 52.

³² *Ibidem*, s. 31.

³³ *Ibidem*, s. 20.

matką i dzieckiem³⁴. Podobnie jak PiS i PO tak i SLD zauważa potrzebę równowagi między pracą a rodziną, jak również spadek liczny liczba urodzin, co jest zagrożeniem dla systemu emerytalnego³⁵.

W swoim kolejnym dokumencie programowym *Po pierwsze człowiek. Nowy kierunek dla Europy*³⁶ przygotowany przez partie członkowskie Partii Europejskich Socjalistów, w którego przygotowaniu uczestniczyli wg deklaracji na stronie, również członkowie SLD, Sojusz wylicza konkretne nierówności jakie dotyczą kobiety: zarabiają mniej, są bardziej zagrożone bezrobociem, pracują w gorzej płatnych, mniej prestiżowych zawodach, są słabiej reprezentowane w polityce, muszą wybierać między karierą a rodziną³⁷. Bywają też ofiarami przestępstw, z których na szczególnie potępienie zasługuje handel kobietami.

SLD wraz z innymi europejskimi partiami lewicowymi zamierza walczyć ze stereotypami płci i przemocą domową³⁸. Postuluje także stworzenie Europejskiej Karty Praw Kobiet, batalię o równą reprezentację w organach decyzyjnych (także UE), oraz zachęcanie kobiet działających w nauce biznesie itp. do poszerzania swoich umiejętności.

Polskie Stronnictwo Ludowe

Ostatnią partią, której program został poddany analizie jest Polskie Stronnictwo Ludowe. W swoich programach z lat 1991, 1993, 2001 PSL nie podejmuje kwestii płci, jedynie w 1997 roku wspomina o zrównaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, nie pozostawiając jednak tę kwestię otwartą aż do momentu zbadania konsekwencji dla rynku i gospodarstw domowych³⁹.

W *Programie społeczno-gospodarczym*, będącym sprawozdaniem z VII Kongresu PSL (23.10.2004) znajduje się 5 punktów mówiących o równości praw kobiet i mężczyzn. Polskie Stronnictwo Ludowe zamierza propagować szeroki udział kobiet w życiu publicznym, kandydowaniu do władz lokalnych oraz do Sejmu i Senatu. Opowiada się także za „eliminacją barier w równoprawnym dostępie do rynku pracy. Wymaga to prowadzenia różnorodnych szkoleń i realizowanie

³⁴ *Ibidem*, s. 61, 66.

³⁵ *Ibidem*, s. 18.

³⁶ *Po pierwsze człowiek. Nowy kierunek dla Europy*, 2009, www.sld.org.pl.

³⁷ *Ibidem*, s. 44.

³⁸ *Ibidem*, s. 46.

³⁹ *Odezwa wyborcza Polskiego Stronnictwa Ludowego*, 1991, [w:] *Wybory 1991...*; *Polskie Stronnictwo Ludowe wobec węzłowych problemów państwa*, 1993, [w:] *Wybory 1993...*; *Program społeczny PSL 1997*, [w:] *Wybory 1997...*; *Czas na zmianę... Program społeczno-gospodarczy PSL 2001*, [w:] *Wybory 2001...*

programów edukacyjnych pomocnych kobietom w znalezieniu zatrudnienia jak też przełamywania stereotypów związanych z mniejszymi predyspozycjami do pracy w określonych zawodach”⁴⁰. PSL chce także otoczyć opieką rodzinę, kobiety samotnie wychowujące dzieci, poprzez „prawo do gwarantowanej opieki medycznej niezależnie od aktywności zawodowej”⁴¹.

Kolejny program PSL-u *Stawiamy na normalność. Polska lepszych szans. Deklaracja programowa Polskiego Stronnictwa Ludowego* (Warszawa 15 kwietnia 2007) niestety nie podejmuje dalej kwestii kobiet. Nie pojawiają się tu ani hasło rodzina ani kobieta.

Podsumowanie

Przyglądając się programom polskich partii politycznych z ostatnich 20 lat można powiedzieć, że w latach 90. problematyka kobieca pojawia się tylko w manifestach SLD. Pozostałe partie nie podejmują tej tematyki. Pojawia się ona dopiero w XXI wieku.

Każde z omawianych ugrupowań widzi kobietę w innej roli. PSL choć w 2004 roku poświęciło w swoim programie osobny akapit kobietom nie rozwija później tego tematu. Dlatego też w porównaniu z innymi manifestami wypada błado.

Platforma Obywatelska podkreśla przede wszystkim kontekst ekonomiczny – kobieta rodzi dzieci i dostaje zachęty podatkowe do podejmowania pracy i wracania na rynek. Rodzina jest doskonałym środowiskiem dla rozwoju i wychowywania dzieci. Platforma promując aktywizm uważa, iż mając dobre warunki ekonomiczne i podatkowe, rodzina sama w sposób odpowiedzialny zadba o własne potrzeby.

Prawo i Sprawiedliwość postrzega kobietę w kontekście rodziny (opartej na fundamencie chrześcijańskim), jako matkę. Poprzez tę rolę formułowana jest polityka rodzinna – tu mamy do czynienia z rozbudowanym socjałem – urlopy macierzyńskie, becikowe, żłobki w miejscu pracy, przewijaki i inne udogodnienia w instytucjach. Nowatorskim ujęciem jest troska o zabezpieczenie emerytalne kobiet nie pracujących zawodowo tylko poświęcające się wychowaniu dzieci oraz możliwość zawieszenia działalności gospodarczej na czas wychowania dziecka.

Zgodnie z lewicową tradycją Sojusz Lewicy Demokratycznej nie definiuje kobiety poprzez rodzinę. Domaga się też dla niej prawa do świadomego macierzyństwa rozumianego jako swobodny dostęp do aborcji i antykoncepcji. W porów-

⁴⁰ *Program społeczno-gospodarczy PSL*, 2004, s. 11.

⁴¹ *Ibidem*.

naniu z innymi ugrupowaniami SLD poświęca sporo miejsca równouprawnieniu, i co jest tu oryginalne, postuluje walkę ze stereotypami płci.

Wszystkie partie zwracają uwagę na takie kwestie jak spadek dzietności, problemy z godzeniem roli żony i matki, wszystkie proponują też elastyczny czas pracy. Pomimo to widać, że formalne dokumenty partii politycznych w zasadzie nie nadążają za zmianami jakie zachodzą w społeczeństwie.

To jak partie ujmują rolę kobietę można zamknąć w zdaniu „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”⁴². Dla polskich partii politycznych kwestia kobiet jest kwestią marginesową. Można powiedzieć, że pozostaje zawsze w cieniu spraw uważanych przez polityków za ważniejsze – gospodarki, edukacji, służby zdrowia, obowiązków państwa, odpowiedzi na kryzys. Trzeba mieć nadzieję, że sytuacja ta się zmieni i prawa kobiet znajdą się w centrum zainteresowania partii politycznych.

Bibliografia

- Abbott W.D., Rogowsky E.T., *The Linkage Process: An Essay on Parties and Opinion*, [w:] *Political Parties: Leadership, Organisation, Linkage*, red. W.D. Abbot, E.T. Rogowsky, Rand McNally Collage Publishing Companion, Chicago 1973.
- Biuletyn po Krajowej Konwencji Sojuszu Lewicy Demokratycznej 2–3 czerwca 2007, www.sld.org.pl.
- Czas na zmianę... Program społeczno-gospodarczy PSL 2001*, [w:] *Wybory 2001: partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2002.
- Dobre dziś – lepsze jutro. Program wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej 1997*, [w:] *Wybory 1997. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, M. Dołbakowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.
- IV Rzeczpospolita dla wszystkich. Program wyborczy Prawa i Sprawiedliwości*, 2005, www.pis.org.pl.
- Lawson K., *When Linkage Fails*, [w:] *When Parties Fail*, red. K. Lawson, P.H. Merkl, Princeton University Press, Princeton 1988.
- Nowoczesna, solidarna, bezpieczna Polska. Program Prawa i Sprawiedliwości*, Kraków 2009.
- Odezwa wyborcza Polskiego Stronnictwa Ludowego*, 1991, [w:] *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001.
- Państwo dla obywateli. Plan rządzenia 2005–2009*, Instytut Państwa i Organizacji, Warszawa, www.po.org.pl.
- Platforma wyborcza Sojuszu Lewicy Demokratycznej „Tak dalej być nie może”*, [w:] *Wybory 1991. Programy partii i ugrupowań politycznych*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001.

⁴² J. Słowacki *Lilla Weneda*, Prolog.

- Po pierwsze człowiek. Nowy kierunek dla Europy*, 2009, www.sld.org.pl.
- Polska Obywatelska. Podstawy programu politycznego Platformy Obywatelskiej*, maj 2007, www.platforma.org.
- Polskie Stronnictwo Ludowe wobec węzłowych problemów państwa*, 1993, [w:] *Wybory 1993. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001.
- Program PO. 2001 rok*, www.platforma.org.
- Program PO. Polska zasługuje na cud gospodarczy*, październik 2007, www.platforma.org.
- Program społeczny PSL 1997*, [w:] *Wybory 1997. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, M. Dołbakowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.
- Przywróćmy normalność, wygrajmy przyszłość. Program wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej Unia Pracy*, [w:] *Wybory 2001: partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2002.
- Stawiamy na normalność. Polska lepszych szans. Deklaracja programowa Polskiego Stronnictwa Ludowego*, 15 kwietnia 2007, www.psl.org.pl.
- Tak dalej być nie może! Program SLD*, 1993, [w:] *Wybory 1993. Partie i ich programy*, red. I. Słodkowska, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001.

Parytety płci na listach wyborczych w Polsce czyli rewolucja u bram

Jaka rewolucja?

Autorki raportu *Kwoty dotyczące płci w systemach wyborczych w Europie*¹ analizując dotychczasowe rozwiązania parytetowe i kwotowe w krajach starego kontynentu zwracają uwagę na fakt, że bardziej zrównoważona reprezentacja kobiet i mężczyzn w polityce może być i jest osiągnięta na dwa sposoby: ścieżką szybką i ścieżką stopniową, które, nie tylko na potrzeby niniejszego artykułu, proponuję nazwać ścieżką rewolucyjną i ewolucyjną.

Ścieżka stopniowa jest procesem długofalowym, którego główną przesłanką jest przekonanie, że niedoreprezentacja kobiet w życiu politycznym spowodowana jest faktem, „iż nie mają one takich samych zasobów politycznych jak mężczyźni, na przykład jeśli chodzi o wykształcenie, doświadczenie, czas i pieniądze”². Działania krajów, które obrały stopniową ścieżkę (a należą do nich m.in. Dania, Finlandia, Islandia, Norwegia i Szwecja) mają charakter długofalowy i polegają na stopniowym wyrównywaniu szans płci zarówno w sferze uwarunkowań społecznych jak i umiejętności tradycyjnie kojarzonych z *techną polityczną* czy marketingiem politycznym. Ścieżka stopniowa, jak dowodzą statystyki, przynosi bardzo dobre rezultaty jednak wymaga konsekwentnie realizowanej wieloletniej strategii narodowej koherentnej z innymi programami społecznymi państwa.

Ścieżka szybka wiąże się natomiast z radykalnymi zmianami, polegającymi na nowelizacji ustawy o ordynacji wyborczej w kierunku ustanowienia kwot bądź parytetów³. Jak zauważają dalej autorki wspomnianego raportu, obranie każdej

¹ D. Dahlerup, L. Friedenvall, *Kwoty dotyczące płci w systemach wyborczych w Europie. Raport Parlamentu Europejskiego*, Kongres Kobiet Polskich 2009, www.kongreskobiet.pl.

² *Ibidem*, s. 24.

³ Warto przy tym zwrócić uwagę, że polscy politycy nie rozumieją często różnicy pomiędzy kwotą i parytetem. Słowo parytet pochodzi z łaciny (obecne jest też w podobnej formie w języku angielskim i francuskim) i oznacza równość bądź zasadę równości. O parytecie

z wymienionych ścieżek uwarunkowane jest zarówno odmiennymi diagnozami małej reprezentacji kobiet w polityce (upośledzenie polityczne w pierwszym przypadku oraz dyskryminacja i mechanizmy wykluczenia w drugim) jak i różnymi celami, które zamierza się osiągnąć (ostatecznym efektem ścieżki stopniowej ma być po prostu zwiększenie reprezentacji kobiet w polityce, ścieżka szybka zakłada zaś „zrównoważenie reprezentacji płci w ciałach wybieralnych”)⁴. Ścieżka szybka nie musi *nota bene* oznaczać natychmiastowych zmian proporcji płci w ciałach wybieralnych lub, jak widać na przykładzie Francji, nie musi w ogóle skutkować zwiększeniem liczby kobiet w niektórych z tych ciał (ustawa parytetowa uchwalona we Francji w 2000 roku wpłynęła na zmianę proporcji we władzach municypalnych i w Parlamencie Europejskim ale już nie w Zgromadzeniu Narodowym)⁵.

Obywatelski projekt ustawy o parytecie złożony w Sejmie 21.12.2009 roku zakłada osiągnięcie zrównoważonej reprezentacji kobiet w polityce na szybkiej ścieżce, której rewolucyjność nie polega w Polsce jedynie na obranej metodzie działania ale również na zamierzonych czy oczekiwanych skutkach tejże. Należałoby w tym miejscu wprowadzić rozróżnienie na skutki bliższe i dalsze. Skutki bliższe są w tym przypadku oczywiste i zawierają się w punktach projektu ustawy. Skutki dalsze natomiast, jeśliby starać się je wskazać na podstawie wypowiedzi wielu (choć nie wszystkich) zwolenników u zwolenniczek parytetu płci miałyby przede wszystkim polegać na wyzwoleniu długofalowych zmian manetalnościowych i cywilizacyjnych takich jak sekularyzacja sfery publicznej. Jak zauważyła Hannah Arendt „sekularyzacja – czyli oddzielenie religii i polityki, połączone z powstaniem autonomicznej domeny spraw świeckich – z pewnością ma ogromne znaczenie dla zjawiska rewolucji. Ostatecznie bowiem – czytamy dalej – może się okazać, że to co nazywamy rewolucją, jest pewną fazą przejściową przynoszącą narodziny nowej, świeckiej rzeczywistości”⁶. Gwoli ścisłości, gdy Arendt pisze o ustanowieniu domeny praw świeckich ma na myśli przede wszystkim wskazanie przez twórców ustaw zasadniczych nie boskich źródeł prawa i władzy⁷ jednakże nawet w tym, zawężonym sensie jej uwaga ma zastosowanie do przypadku polskiego. Polskie środowiska lewicowe i feministyczne od lat zwracają uwagę na fakt, że Polska nie jest państwem neutralnym światopoglądowo, co może mieć i ma istotny wpływ na sposób w jaki elity polityczne traktują tzw. „kwestie ko-

płci możemy więc mówić jedynie w przypadku proporcji 50%–50%, natomiast określenie „kwoty” dotyczy innych proporcji (np. 40%–60% albo 30%–70%).

⁴ D. Dahlerup, L. Friedenvall, *op. cit.*, s. 23.

⁵ Por. Ł. Wawrowski, *Polityka równych szans*, Warszawa 2007.

⁶ H. Arendt, *O rewolucji*, Warszawa 2003, s. 27.

⁷ Por. *ibidem*, s. 223 i n.

biecie”⁸. Marginalizacja oraz instrumentalizacja zagadnień bezpośrednio dotyczących kobiet, takich jak np. prawa i zdrowie reprodukcyjne czy przemoc ale także lekceważący, by nie powiedzieć wrogi stosunek przeważającej większości polskich posłów i posłanek do zasady równości płci, który znalazł swój najpełniejszy wyraz w likwidacji urzędu Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz w odrzuceniu przez Sejm IV kadencji senackiego projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn⁹, świadczą z pewnością o braku woli politycznej ale są także pochodną stereotypowego, tradycyjnego i głęboko zakorzenionego w polskim katolicyzmie postrzegania roli i powinności kobiety.

Wpływ Kościoła Katolickiego na decyzje polskich polityków jest często postrzegany jako jeden z najistotniejszych hamulców zmian w sferze równości i równouprawnienia płci. Opinie takie wyrażają od lat czołowe polskie feministki takie jak Agnieszka Graff, Kazimiera Szczuka, Magdalena Środa czy Kinga Dunin¹⁰ a także liczni autorzy i autorki skupieni w środowisku „Krytyki Politycznej” zamieszczonych publikacji pod redakcją Adama Ostolskiego zatytułowanej *Kościół, państwo i polityka płci*¹¹.

Istnieją zatem przesłanki pozwalające sądzić, że przewidywana zmiana proporcji płci w ciałach wybieralnych, ma, w zamierzeniu jej zwolenniczek i zwolenników pośrednio doprowadzić do sytuacji, w której kobiety mogą zyskać realny wpływ na rozwiązania prawne dotyczące przedstawicielek ich (naszej) płci a w konsekwencji przełamać konserwatywną tendencję w polskim ustawodawstwie. Jak zauważa Małgorzata Fuszara, argument odnoszący się do reprezentacji interesów sprowadza się do twierdzenia, że „interesy grupy nie są wystarczająco reprezentowane, jeśli osoby z tej grupy nie mają odpowiedniego udziału w graniach podejmujących decyzje. Argument ten wiąże się z pytaniem o reprezentację autentyczną, a więc o to, czy kobiety lepiej reprezentują interesy kobiet, a mężczyźni mężczyzn, a także o reprezentację grup [...]. Badania wskazują, iż zwłaszcza wiele kobiet przekonanych jest, że interesy kobiet nie są reprezentowane odpowiednio i traktowane poważnie, jeśli nie ma odpowiedniej ich liczby we władzach”¹². Podobny, choć nieco bardziej explicite sformułowany argument

⁸ Por. np. M. Środa, *Kościół, Sztokholm, przemoc*, [w:] M. Środa, *Kobiety i władza*, Warszawa 2009, s. 289 i n.

⁹ Por. na ten temat D. Waniek, *Kobiety lewicy w polskim doświadczeniu politycznym. Tradycje, wartość, tożsamość*, Toruń 2010. W szczególności komentarz autorki do dyskusji nad projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, która odbyła się 16.06.2005 na s. 162–164.

¹⁰ Por. przede wszystkim publikacje A. Graff, w szczególności: A. Graff, *Magma*, Warszawa 2010 oraz K. Szczuka, *Milczenie owieczek*, Warszawa 2004.

¹¹ *Kościół, państwo i polityka płci*, red. A. Ostolski, Warszawa 2010, www.boell.pl.

¹² M. Fuszara, *Kobiety, mężczyźni i parytety*, „Analizy i Opinie” 2009, nr 98, s. 4, www.isp.org.pl.

znajdujemy w tekście Kingi Dunin i Magdaleny Środy zatytułowanym *Jak bronić parytetów*. Autorki, powołując się na przykład Norwegii, zdają się sugerować, że przełamanie nadreprezentacji mężczyzn w Sejmie i w Senacie przełamie też męski monopol na definiowanie „interesu społecznego” i doprowadzi do zmiany punktu ciężkości parlamentarnych debat¹³.

W tym kontekście projekt ustawy o parytecie płci może zapowiadać „świecką rzeczywistość” ale, jak pokazuje przykład Francji – nie musi. Joan Wallach Scott, autorka opracowania *Parite: Sexual Difference and the Crisis of French Universalism* wskazuje na pewną słabość (a może i nawet utopijność) argumentu odnoszącego się do reprezentacji interesów. „Zwolenniczki i zwolennicy parytetu – mówi Scott w wywiadzie udzielonym w maju tego roku „Gazecie Wyborczej” – wyobrażają sobie idealną sytuację, że kobiety, które dzięki parytetowi znajdą się u władzy będą jednym głosem wypowiadać się przeciwko dyskryminacji kobiet. Tak wcale być nie musi. W wyniku parytetu do polityki wejdą kobiety reprezentujące nie tylko różne opcje polityczne ale i różne wizje moralności – opowiadające się za heteroseksualnym modelem rodziny i lesbijki żądające dla par lesbijskich prawa do posiadania dzieci. Na czym miałyby wtedy polegać owa wymarzona kobieca tożsamość? Czy nie lepiej stwierdzić, że w rzeczywistości nic takiego – przynajmniej we w miarę ściśle dającej się opisać postaci – wystąpić nie może?. Gdy we Francji wprowadzono parytet na listach wyborczych, najwięcej deputowanych kobiet w pierwszych poparytetowych wyborach rekrutowało się z Frontu Narodowego Le Pena – w skali partii aż 49 procent! Radykalne feministki niekoniecznie musiało to uszczęśliwić”¹⁴. Warto przy tej okazji dodać, że w Sejmie szóstej kadencji kobiety stanowią niespełna 22% wszystkich członków Klubu Parlamentarnego PiS (33 ze 156) i nie więcej niż 12% Klubu Poselskiego Lewica¹⁵.

Możliwe szanse realizacji interesów kobiet w sejmach przyszłych kadencji (po spodziewanym uchwaleniu noweli parytetowej można też oszacować odwołując się do doświadczeń Parlamentarnej Grupy Kobiet. PGK ukonstytuowała się po raz pierwszy w sejmie kontraktowymi, jak pisze Danuta Waniek, „stała się szczególną formą organizowania się parlamentarzystek na terenie polskiego parlamentu, podjętą w jednym zasadniczym celu: obrony praw kobiet w toku działalności ustawodawczej państwa”¹⁶. Aczkolwiek w latach 1991–2005, na które przypada największa aktywność grupy (w odniesieniu do dwóch ostatnich kadencji mówi

¹³ K. Dunin, M. Środa, *Jak bronić parytetów*, www.krytykapolityczna.pl.

¹⁴ *Równe, nie takie same. Wywiad Sebastiana Dudy z prof. Joan Wallach Scott*, „Gazeta Wyborcza”, 29.05.2010, s. 22.

¹⁵ Stan na dzień 02.06.2010.

¹⁶ D. Waniek, *op. cit.*, s. 157.

się nawet o „niewidzialności” tego forum)¹⁷ większość jej składu stanowiły członkinie klubu parlamentarnego SLD, miała ona charakter heterogeniczny, odzwierciedlający do pewnego stopnia układ sił politycznych w parlamentach kolejnych kadencji. Wieloletnia przewodnicząca PGK – Barbara Labuda, podobnie jak wiele aktywnych członkiń tego lobby wierzyła, że grupa może i powinna zrzeszać parlamentarzystki „ponad podziałami”, co rzeczywiście znajdowało odzwierciedlenie w działaniach podejmowanych przez grupę takich jak organizacja konferencji, spotkań międzynarodowych, opracowywanie inicjatyw ustawodawczych a nade wszystko – bardzo pozytywnie oceniania z dzisiejszej perspektywy – współpraca z organizacjami pozarządowymi. Jednak w ostatnich latach, a w szczególności w sejmie bieżącej kadencji ilość zrzeszonych w grupie kobiet (i mężczyzn) nie przekłada się na jakość jej działań a poglądy obecnej przewodniczącej grupy pozostają w rażącej sprzeczności z priorytetami wielu organizacji pozarządowych działających na rzecz kobiet¹⁸.

Podobieństwo i różnica a równość

Rewolucyjność zasady parytetu płci może także być rozpatrywana w odniesieniu do argumentów esencjalistycznych, które spotykają się z uznaniem nie tylko ze strony konserwatystów ale również niektórych feministek (co jest w oczywisty sposób związane z podziałami w ramach feminizmu rozumianego jako ideologia czy myśl społeczna). Konserwatywni przeciwnicy parytetu argumentują, że uwypuklanie różnic pomiędzy płciami i czynienie z tych różnic kryterium wyboru politycznego nie służy kobietom a wręcz przeciwnie – sprowadza je „do pozycji egzemplarzy grupy determinowanej stereotypowo *samiczym instynktem*”¹⁹. W słynnym *votum separatum* trzech francuskich feministek²⁰ – Elisabeth Badin-

¹⁷ Por. A. Czerwińska, *Poland: 20 years – 20 changes*, [w:] *Gender Issues 2009: Gender Equality in Times of Transformation, 1989–2009*, red. J. Włodarczyk, Warszawa 2009, s. 56, www.boell.pl.

¹⁸ Magdalena Kochan, posłanka PO, która piastuje tę funkcję od 2007 roku znana jest między innymi z tego, że na pytanie „czy jest feministką” odpowiada: „w żadnym razie, nie jestem walczącą i krzyczącą kobietą” (!) a indagowana w sprawie refundacji środków antykoncepcyjnych odpowiada „To są rzeczy istotne dla feministek. Tutaj mamy rozbieżne poglądy i nie ma sensu, byśmy się tym zajmowały”. Por. *Magdalena Kochan: aborcją się nie zajmujemy*, wywiad Ynony Husaim-Sobackiej z Magdaleną Kochan, www.gs24.pl.

¹⁹ I. Bukraba-Rylska, *Nie parytetuj, czyli siedem grzechów głównych parytetów*, <http://parytety.pl>.

²⁰ *Trzy argumenty przeciwko parytetowi* zostały po raz pierwszy opublikowane w lutym 1999 roku, niespełna trzy miesiące przed uchwaleniem francuskiej ustawy parytetowej.

ter, Evelyne Pisier i Danielle Sallenave czytamy, że esencjalistyczny ze swej natury parytet jest swego rodzaju powrotem do przeszłości, który, wbrew stwarzanym przez swoich zwolenników pozorom, może ostatecznie doprowadzić do regresu emancypacji i przyczynić się do wykluczenia z owej wymyślonej kobiecej wspólnoty, tych przedstawicielek drugiej płci, które doświadczają dyskryminacji nie tylko ze względu na płeć a raczej ze względu na płeć i inne formy wykluczenia²¹. Nawet zwolennicy i uważni badacze zagadnienia niedoreprezentacji kobiet w życiu politycznym tacy jak Carol Lee Bacchi, autorka opracowania *Women, Policy and Politics*²², zwracają uwagę na fakt, że jeśli parytety zostaną uznane za narzędzie preferencyjnego traktowania bądź pozytywnej dyskryminacji (choć, jak zauważa wcale tak być nie musi), mogą one umocnić przekonanie o szczególnym upośledzeniu kobiet²³.

Zwolennicy parytetu, odpowiadając na ten zarzut, sugerują, że dążenia do zrównoważonej reprezentacji płci należy przede wszystkim rozumieć jako „nadrobienie zaległości”²⁴, swoistą przejściową korektę, której konieczność nie wynika z jakiegoś szczególnego upośledzenia kobiet, ale jest odpowiedzią na z gruntu niesprawiedliwą i nie dającą się zmienić przy pomocy innych środków, męską dominację w świecie polityki. Julia Kristeva w znakomitym eseju poświęconym filozoficznym fundamentom francuskiego uniwersalizmu podkreśla wręcz konieczność przeformułowania umowy społecznej, nazywając to przeformułowanie „poszerzeniem”. Zdaniem autorki, uniwersalizm jednostki – obywatela (istoty rozumnej ale też pozbawionej wszelkich cech osobniczych) jest z natury swej anachroniczny i wykluczający. Kristeva, co dość oczywiste w tym kontekście, odwołuje się tu do poglądów Simone de Beauvoir, która jako jedna z pierwszych (i pierwsza we Francji) przeprowadziła dogłębną krytykę maskulinistycznego w swej istocie uniwersalizmu, który, opierając się na tożsamości „ludzkiego” i „męskiego” działa jak doskonały mechanizm wykluczający. „Największa przewagą mężczyzny – pisała w 1949 roku autorka *Drugiej płci* – którą odczuwa już

Pod manifestem podpisało się czternaście wybitnych Francuzek, przedstawicielek świata nauki i kultury. W Polsce ruch wybitnych kobiet przeciw parytetom płci zdaje się być znacznie bardziej rozbudowany, aczkolwiek warto zauważyć, że żadna wybitna polska feministka nie opowiedziała się, jak do tej pory, przeciw parytetom. Por. oficjalną stronę przeciwniczek i przeciwników parytetu płci: <http://parytety.pl>.

²¹ E. Badinter, E. Pisier, D. Sallenave, *Trzy argumenty przeciwko parytetowi*, „Ośka. Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych” 2001, nr 2, s. 47.

²² C. Lee Bacchi, *Women, Policy and Politics. The Construction of Policy Problems*, London 1999.

²³ D. Dahlerup, L. Friedenvall, *op. cit.*, s. 22. W przypisie też cytaty z Olszewskiego.

²⁴ J. Kristeva, *Sens parytetu*, „Ośka. Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych” 2001, nr 2, s. 49.

od dzieciństwa jest to, że ludzkie powołanie nie stoi w sprzeczności z męskim przeznaczeniem”²⁵.

Tym co rzeczywiście dzieli zwolenników i przeciwników parytetu, niejednokrotnie niezależnie od ich afiliacji ideologicznych i politycznych, jest zatem sposób definiowania pojęć „męskość” i „kobiecość”. Aczkolwiek polska debata nad parytetem płci nie doszła jeszcze do tego punktu, warto już teraz zwrócić uwagę na niektóre trudności związane ze sposobem interpretacji różnic wyznaczanych przez płęć kulturową²⁶. Jak już wcześniej zauważyłam, jeden z głównych argumentów formułowanych przeciw parytetom płci głosi, że wprowadzenie zasady pozytywnej dyskryminacji może doprowadzić do szczególnej stygmatyzacji kobiet jako tej części rodzaju ludzkiego, która jest w jakiś szczególny sposób upośledzona²⁷. Jednakże, jak zauważa Kristeva, a w Polsce np. Anna Titkow i Małgorzata Fuszara, tak rozumiana stygmatyzacja jest nieodłącznym elementem świata polityki wszędzie tam, gdzie może być ona uważana za sferę męskich wpływów. Najbardziej – wydawać by się mogło – banalnym przejawem tej stygmatyzacji jest okazywanie przez polityków jawnego bądź zawołanego kurtuazją lekceważenia zarówno tzw. spraw kobiecych, jak i samych polityczek, które często przyznają, że są przez swoich kolegów traktowane protekcyjnie²⁸.

Innym symptomem negatywnej stereotypizacji, nierozdzielnie związanym z niedoreprezentacją kobiet w polityce jest, mniej może oczywiste i bardziej kontrowersyjne, lecz często podnoszone przez zwolenniczki idei afirmacji kobiecości, zjawisko polegające na konieczności „wyrzekania się kobiecości” przez te kobiety, które zaangażowały się w walkę polityczną. „Z oczywistych względów ekonomicznych – jak pisała w przeddzień uchwalenia ustawy parytetowej we Francji Julia Kristeva – te kobiety, które dotychczas poświęcały swój czas na walkę o emancypację, szczególnie w debatach nad parytetem, są często kobietami bezdzielnymi lub często podzielają męskie identyfikacje dotyczące macierzyństwa”²⁹. Często podejmowane badania tego zagadnienia wykazują, że wymagania formułowane

²⁵ S. de Beauvoir, *Druga płęć*, Warszawa 2003, s. 739.

²⁶ Istotną trudnością właściwej dyskusji nad zagadnieniem „męskości” i „kobiecości” w odniesieniu do gry politycznej jest i będzie z pewnością niechęć niektórych jej uczestników do pojęcia płci kulturowej, które używane jest powszechnie przez teoretyków i teoretyczki *gender studies* ale bywa często odrzucane bądź postponowane przez liczne grono naukowców i polityków.

²⁷ Zwolennicy i zwolenniczki parytetu, odpierając ten argument zwracają uwagę na fakt, że parytety bądź kwoty są często wykorzystywane jako narzędzie praktyki politycznej i w takim wypadku nie przekładają się automatycznie na przekonanie o „upośledzeniu” objętych nimi grup.

²⁸ Por. np. *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, red. A. Titkow, Warszawa 2003; M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006, s. 263–284.

²⁹ J. Kristeva, *op. cit.*, s. 49.

wobec kobiet w polityce sprowadzają się do konieczności ustabilizowanej (tzn. zakończonej bądź odrzuconej) powinności reprodukcyjnej i wychowawczej³⁰.

Jeśli zatem kobiety, w wyniku dominującego w większości społeczeństw konserwatywnego wyobrażenia o istocie „kobiecości” ograniczone są w swoich działaniach przez swego rodzaju kulturowy gorset, nie mają szans na przełamanie męskiej dominacji w świecie polityki o ile nie spełnią warunków, których lista nie ogranicza się (jak to bywa w przypadku mężczyzn) do odpowiednich kompetencji i woli rozpoczęcia kariery politycznej. W ujęciu zwolenników parytetu, dyskryminacja pozytywna miałaby więc zniwelować negatywne skutki dyskryminacji negatywnej.

Czy zatem przełamanie niedoreprezentacji kobiet wiąże się nieuchronnie z zatarciem różnic pomiędzy płciami?³¹ Zdaniem wielu badaczek feministycznych, charakterystyczne dla radykalno-liberatariańskiego feminizmu drugiej fali dążenie do androgynicznego ideału, obalającego wszelkie różnice zarówno wyznaczone zarówno przez biologię jak i kulturę³² nie jest jedyną drogą na jakiej można osiągnąć faktyczną polityczną równość płci. Niwelowanie różnic pomiędzy płciami (przypisywane w Polsce feminizmowi jako takiemu, co jest grubym, wynikającym z powierzchownych ale bardzo rozpowszechnionych wyobrażeń, błędem) szczególnie często bywa podważane przez te feministki, które uznają kobiecość i męskość za dwa równorzędne ale nieredukowalne typy kondycji ludzkiej. Ciekawym przejawem takiego podejścia są np. rozmaite koncepcje aksjologiczne uznające, najogólniej rzecz ujmując, że różnica (nie tylko zresztą płciowa ale wszelka różnica wynikająca z odmiennych doświadczeń) może a nawet powinna stać się fundamentem nowej etyki. Perspektywę taką zaproponowały np. w połowie lat osiemdziesiątych Iris Young w ramach teorii politycznej³³ i Carol Gilligan w ramach psychologii i deontologii³⁴. Obie koncepcje, odwołując się do teorii emotywistycznych kładą nacisk nie tyle na specyficzne kobiece powinności ile na szanse, jakie dla polityki stwarza relacyjny (przeciwstawiony uniwersali-

³⁰ Por. np. M. du Vall, *Współczesne Polki – trudność w wyborze ról*, [w:] *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, red. A. Frątczak, Kraków 2009, s. 80–89.

³¹ Polscy politycy często formułują podobne obawy, również podczas debat sejmowych nad projektami ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Por. D. Waniek, *op. cit.*

³² Por. np. K. Millet, *Teoria polityki płciowej*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą*, red. T. Hołowska, Warszawa 1982, s. 58–111.

³³ I.M. Young, *Bezstronność i obywatelska sfera publiczna. Niektóre implikacje feministycznej krytyki teorii moralnej i politycznej*, tłum. J. Maciejczyk. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0087iris_m_young.pdf.

³⁴ C. Gilligan, *In a Different Voice. Psychological Theory of Women's Development*, Cambridge–London 1982. Por. na ten temat także: E. Hyży, *Kobieta, ciało, tożsamość. Feministyczne teorie podmiotu w filozofii feministycznej XX wieku*, Kraków 2003.

stycznemu) model zachowań moralnych, który odrzuca idealne kantowskie „ja” podmiotu moralnego. Wymienione wyżej badaczki szczególny nacisk kładą zatem na realność podmiotu, który nie powinien być (inaczej niżby tego chcieli np. Hegel czy Rousseau) rozpatrywany, zarówno w sferze prywatnej jak i – tym bardziej – publicznej w oderwaniu od determinujących jego perspektywę aksjologiczną doświadczeń i cech. Nieoczekiwanym wsparciem dla tak ujmowanej teorii różnicy może okazać się stanowisko Kościoła katolickiego, w szczególności zaś posoborowe koncepcje „geniuszu kobiety” i wynikająca z nich zachęta do podjęcia przez kobiety aktywności politycznej³⁵. Można przypuszczać, że koncepcja ta stanowiła jedną z przesłanek udzielenia przez arcybiskupa Kazimierza Nycza poparcia dla idei parytetów³⁶.

Podsumowanie

Niezależnie od tego czy będziemy rozumieć zasadę parytetu płci na listach wyborczych jako postulat rewolucyjny, czy jako normę korygującą umowę społeczną, parytet, raz wprowadzony, oznacza zmianę mentalności i zmianę cywilizacyjną. Szczególnie trudne w przypadku Polski może się jednak okazać przełamanie bariery psychologicznej ustanowionej przez głęboko zakorzenione w tradycji chrześcijańskiej, czy raczej rozpowszechnionej wersji tej tradycji, ujęcie różnic pomiędzy płciami. To jednak co z pozoru jawi się jako bariera, może okazać się w decydującej debacie nad parytetem atutem przechylającym szalę zwycięstwa na rzecz jego zwolenników, jeśli tylko uznane zostaną argumenty o szczególnych atutach kobiet, które mogłyby zmienić oblicze polskiej polityki. Otwarte jednak pozostaje pytanie czy koncepcja „różnicy jako atutu” nie zostanie z jednej strony zdezawuowana przez nurt uniwersalistyczny, z drugiej zaś przez teorie sprowadzające różnicę do powinności.

2 lutego 2011 roku Prezydent Bronisław Komorowski podpisał ostatecznie ustawę nazywaną przez media „parytetową”. Posłowie i posłanki, którzy debatowali nad obywatelskim projektem od września 2010 roku, wprowadzili do niego istotną zmianę polegającą na zastąpieniu pierwotnego parytetu płci na listach wyborczych 35-procentową kwotą. System kwotowy obowiązywać będzie na listach wyborczych do Sejmu, Parlamentu Europejskiego, rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich. Ustawa (głosowanie nad nią odbyło się 3 grudnia 2010 roku) przyjęta została głosami posłów PO, PSL i SLD. Rozwiązanie paryteto-

³⁵ Por. na ten temat: D. Sozańska, *Stanowisko Kościoła katolickiego wobec działalności politycznej kobiet*, [w:] *Kobiety wobec polityki...*, s. 100–107.

³⁶ J. Piotrowska, *Parytet – bohater 20-lecia*, [w:] *20 lat – 20 zmian. Kobiety w Polsce w okresie transformacji 1989–2009*, red. A. Czerwińska, A. Piotrowska, Warszawa 2009, s. 161.

we okazało się więc dla polskich elit politycznych zbyt radykalne (popierał je jedynie klub SLD) a zatem bariera psychologiczna, o której pisałam powyżej została nie tyle przełamana ile częściowo naruszona czy też przesunięta. Czy dokonała się zatem „mała rewolucja”? Wydaje się, iż wbrew deklaracji posłanki Agnieszki Kozłowskiej-Rajewicz, autorki kluczowej zmiany w projekcie, która z trybuny sejmowej ogłosiła, że „projekt nie wprowadza rewolucji” na pytanie powyższe należy odpowiedzieć twierdząco. Doświadczenia francuskie pokazują wprawdzie, że zmiana ordynacji wyborczej może nie przynieść w najbliższym czasie znaczącej zmiany proporcji płci w Sejmie ale z pewnością będzie ona oddziaływać na swoistą transformację mentalności zarówno wyborców jak i klasy politycznej.

Bibliografia

- 20 lat – 20 zmian. *Kobiety w Polsce w okresie transformacji 1989–2009*, red. A. Czerwińska, A. Piotrowska, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2009.
- Arendt H., *O rewolucji*, wyd. Czytelnik, Warszawa 2000.
- Bacchi C. Lee, *Women, Policy and Politics. The Construction of Policy Problems*, London 1999.
- Badinter E., Pisier E., Sallenave D., *Trzy argumenty przeciwko parytetowi*, „Ośka. Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych” 2001, nr 2.
- Beauvoir S. de, *Druga płeć*, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2003.
- Boxill B.R., *Równość, dyskryminacja i polityka preferencji*, [w:] *Przewodnik po etyce*, red. P. Singer, Książka i Wiedza, Warszawa 2002.
- Czerwińska A., *Poland: 20 years – 20 changes*, [w:] *Gender Issues 2009: Gender Equality in Times of Transformation, 1989–2009*, red. J. Włodarczyk, Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bolla, Warszawa 2009, www.boell.pl.
- Dahlerup D., Friedenvall L., *Kwoty dotyczące płci w systemach wyborczych w Europie. Raport Parlamentu Europejskiego*, Kongres Kobiet Polskich 2009, www.kongreskobiet.pl.
- Dunin K., Środa M., *Jak bronić parytetów*, www.krytykapolityczna.pl.
- Fuszara M., *Kobiety w polityce*, Trio, Warszawa 2006.
- Fuszara M., *Kobiety, mężczyźni i parytety*, „Analizy i opinie” 2009, nr 98, www.isp.org.pl.
- Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, red. A. Frątczak, Oficyna AFM, Kraków 2009.
- Kościół, państwo i polityka płci*, red. A. Ostolski, Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bolla, Warszawa 2010, www.boell.pl.
- Kristeva J., *Sens parytetu*, „Ośka. Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych” 2001, nr 2.
- Środa M., *Kościół, Sztokholm, przemoc*, [w:] M. Środa, *Kobiety i władza*, WAB, Warszawa 2009.
- Waniek D., *Kobiety lewicy w polskim doświadczeniu politycznym. Tradycje, wartość, tożsamość*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2010.
- Wawrowski Ł., *Polityka równych szans*, wyd. Adam Marszałek, Warszawa 2007.

Ewolucja programowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 2005–2009 Próba odbudowy elektoratu

Wstęp

O ewolucji programowej mającej miejsce w Sojuszu Lewicy Demokratycznej w ostatnich pięciu latach można mówić jedynie sięgając do początków istnienia SLD jeszcze jako komitetu wyborczego, a następnie, od 1999 roku, już jako partii politycznej. Lata 1989–1991 to okres głównych przekształceń organizacyjnych i politycznych lewicy, przy jednoczesnej izolacji na scenie politycznej. Z drugiej zaś strony jest to czas, w którym sama lewica przesuwana się na pozycje defensywne, a jej głównym zadaniem staje się uwiarygodnienie swojego istnienia w nowych warunkach politycznych. Okres ten to również czas, w którym lewica skupia się na konsolidacji środowiska i struktur odziedziczonych po PZPR. Działania te wynikały bezpośrednio z postawy obozu solidarnościowego nakierowanej na izolację polityczną lewicy postpezetpeerowskiej mającej na celu marginalizację i wykluczenie z życia parlamentarnego. Tymczasem efekt tych działań był zgoła odmienny. Polityczna izolacja „stawiała [...] lewicę postkomunistyczną, jako jedyny parlamentarny ośrodek polityczny będący w opozycji do przeprowadzanych reform gospodarczych i ustanawiała z niej głównego krytyka skutków społecznych transformacji gospodarczej”¹. Towarzyszyła temu również dezintegracja obozu solidarnościowego, który podzielił się na wrogie obozy toczące tzw. „wojnę na górze”². Wypadkową tej sytuacji było stworzenie wizerunku lewicy odpo-

¹ W. Wojtasik, *Stamtąd do wieczności. Ewolucja programowa SLD 1991–2006*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wyd. Marina, Wrocław 2008, s. 44.

² J.J. Wiatr, *Lewica a przywództwo polityczne w Trzeciej Rzeczypospolitej*, [w:] *Lewica w III RP. Lewica w praktyce rządzenia*, red. D. Waniek, Toruń 2010, s. 11.

wiedzialnej, pragmatycznej i akceptującej system demokratyczny. Wizerunkowi temu towarzyszyło rozmycie ideowe Sojuszu uciekającego od piętna postkomuny. W efekcie SLD stał się atrakcyjny dla szerokiego spektrum nurtów politycznych. Można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że w pierwszym dziesięcioleciu polskiej transformacji lewica używała programu nie tyle do samookreślenia, co raczej wykorzystywała założenia programowe do jednoznacznego przekazu stawiającego ją w kontrze do partii prawicy. Oczywiście nie można zapominać, że trzon dla Sojuszu stanowiła silna programowo i jednoznacznie lewicowa Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Jej potencjał intelektualny i wyrazistość ideowa schodziły jednak na drugi plan oddając prym koncyliacyjnemu i pragmatycznemu charakterowi samej koalicji. Okres od 1991 do 1999 roku to czas przesuwania się Sojuszu na pozycje centrowe. Z dokumentów programowych znika odwołanie do demokratycznego socjalizmu, które choć nie zostaje oficjalnie zastąpione akceptacją systemu rynkowego to jednak brak jest jasno sformułowanego sprzeciwu wobec takiej formy gospodarki. Głównymi celami programowymi Sojuszu stają się integracja europejska, akcesja Polski do NATO oraz sprzeciw wobec kosztów społecznych transformacji. W tej formule programowej Sojusz przetrwał do wyborów w 2001 roku, przy czym, co warto podkreślić, w założeniach dotyczących gospodarki przesunął się znacznie na pozycję liberalne, głosząc, choć niebezpośrednio, hasła modnej wówczas Trzeciej Drogi³.

Pragmatyczna postawa polityków Sojuszu prezentowana przez cały okres lat 90 skutkuje stałą tendencją wzrostową udzielanego partii poparcia wyborczego. Efektem tego jest 41% poparcie udzielone w wyborach roku 2001. Zwycięstwo to, jest też powszechnie oceniane, jako początek końca Sojuszu jako partii władzy, a sama forma sprawowania rządów przez SLD jako jeden z czynników decydujących o późniejszym spadku poparcia. W ocenach tego okresu powszechne jest przekonanie, że to właśnie pragmatyzm w sprawowaniu władzy doprowadził do utraty wysokiego poparcia społecznego. Oceny te znalazły odzwierciedlenie w dokumentach opublikowanych przed kongresem partii w 2004 roku; „Sojusz nie potrafił obronić swoich rządów we własnym zapleczu politycznym i przed opinią publiczną, nie obronił się przed patologiami grożącymi każdej władzy. Refleksja przyszła zbyt późno i naprawa wymaga więcej czasu. Ważne jest jakie wnioski wyciągnie się z własnych doświadczeń”⁴.

³ Więcej na temat roli koncepcji Nowej Trzeciej Drogi w założeniach programowych SLD: D. Waniek, *Nadzieja, wyzwania i... klęska. Z doświadczeń kadencji 2001–2005*, [w:] *Lewica w III RP. Instytucjonalizacja i otoczenie*, red. K. Janik, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2010.

⁴ *Materiał pomocniczy do dyskusji przedkongresowej*, Warszawa 2004.

Konstytucja Programowa – Próba budowy Nowego SLD

Zmiany w Sojuszu otwiera wybór, podczas Krajowej Konwencji SLD, 29 maja 2005 roku, na funkcję przewodniczącego i sekretarza SLD dwóch młodych polityków tej partii; Wojciecha Olejniczaka i Grzegorza Napieralskiego. Decyzja delegatów, poprzedzona licznymi konsultacjami, była swoistą ucieczką do przodu. Zakładano, że odmłodzenie kadry kierowniczej partii będzie dla wyborców wyraźnym sygnałem zmian dokonujących się w samej partii. O ile jednak zapach nowych liderów wpłynął ożywczo na samą partię, o tyle jej sytuacja nie była do pozazdroszczenia. Brak kandydata na prezydenta w nadchodzących wyborach, sondaże niedające większych szans na wejście Sojuszu do Parlamentu i wreszcie Marek Belka, premier popierany przez SLD, a zaangażowany w tworzenie konkurencyjnej względem Sojuszu Partii Demokratycznej.

Uciekając przed politycznym niebytem nowi liderzy postanowili zmianę pokoleniową dodatkowo uwiarygodnić poprzez znaczący skręt w lewo w kwestiach programowych. Wyrazem tej tendencji były dwa dokumenty przedstawione w ramach trwającej kampanii wyborczej. Obok „**Manifestu Wyborczego SLD**” pojawiła się również „**Programowa Deklaracja Wyborcza Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Sprawiedliwość Społeczna i Praca**”. Wkrótce też, w trakcie inauguracji kampanii wyborczej, Wojciech Olejniczak przedstawił „sześć kotwic lewicy”, fundamentów programowych SLD⁵. „Kotwicami” tymi są według szefa SLD: rozwój zamiast wzrostu, obrona wykluczonych, wiedza i kultura dla wszystkich, prawo swobodnego wyboru, walka o Europę socjalną oraz dynamiczne państwo. Hasła te w porównaniu do występujących jeszcze w 2004 w dokumentach partyjnych bliższych liberalizmowi socjalnemu tez o wyrównywaniu szans stanowią o istotnej zmianie przekazu programowego.

Podobnie „**Programowa Deklaracja Wyborcza Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Sprawiedliwość Społeczna i Praca**” stawia Sojusz na pozycjach silnie lewicowych, miejsce rozwoju gospodarczego opartego na ułatwieniach dla przedsiębiorców zajmują propozycje interwencjonizmu państwowego, jako impulsu dla rozwoju gospodarczego. Jej głównymi filarami były: rozwój gospodarczy, obrona wykluczonych, równość szans edukacyjnych, prawo do swobody wyboru postawy życiowej oraz walki o socjalną Europę⁶. Deklaracja podejmuje również kwestie walki z wyzyskiem postulując stałe i systematyczne podnoszenie płacy minimalnej, zwiększanie kwoty wolnej od podatku czy wreszcie walkę o zacho-

⁵ *Sprawozdanie KKW SLD za lata 2005–2007*, Warszawa 2007.

⁶ D. Sieklucki, *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym. Aktywność SLD, PSL i UP na polskiej scenie politycznej*, PSL i UP na polskiej scenie politycznej, Kraków 2006, s. 128.

wanie progresywnego systemu podatkowego. Propozycje te uzupełniają zapisy gwarantujące świadczenia socjalne w postaci dodatków dla emerytów i rencistów czy stworzenia systemu opieki pozalekcyjnej dla dzieci⁷. Treści te zostały następnie powtórzone w „**Manifeście Wyborczym**” zaprezentowanym podczas konwencji partii⁸.

Zmianom programowym towarzyszyły również zmiany w symbolice partii. Wprowadzono nowe logo a dominujący dotąd kolor niebieski zastąpiono czerwienią. Wybory parlamentarne 2005 roku były wyrazem daleko idącego kryzysu Sojuszu, zarówno w wymiarze ideowym, strukturalnym, ale i kadrowym. Uzyskany w nich wynik wyborczy (31%) był najgorszym od początków istnienia Sojuszu. Po raz pierwszy w swej historii SLD nie było główną siłą opozycyjną w polskim parlamencie. Po raz pierwszy także Sojusz nie uzyskał reprezentacji w Senacie⁹. Ta porażka stała się bodźcem do podjęcia trudnej pracy programowej, wynikiem której były liczne działania mające na celu podniesienie zdolności intelektualnej formacji. Już w listopadzie 2005 roku powołany został Ośrodek Badań Społecznych odpowiedzialny za organizowanie prac programowych, bieżących analiz społecznych, ekonomicznych i politycznych oraz inspirowanie badań naukowych poświęconych lewicy. Przy OBS powołano również Radę Programową a kierowanie samym Ośrodkiem powierzono Lechowi Nikolskiemu¹⁰. Również w listopadzie 2005 roku opublikowano materiał podsumowujący przegrane wybory parlamentarne, „**Tezy do dyskusji o strategii politycznej SLD**”. W dokumencie tym przedstawiono nie tylko ocenę zewnętrznych uwarunkowań prowadzących do przegranych przez Sojusz wyborów, ale podkreślono też, że uzyskany wynik wyborczy, choć niesatysfakcjonujący wszystkich członków partii, dał jej możliwość dalszego funkcjonowania na arenie parlamentarnej oraz nadzieję na dalszą odbudowę poparcia społecznego. Wśród zaleceń dla Sojuszu podkreślono wagę zakotwiczenia się SLD wśród wyborców o jednoznacznie lewicowych poglądach, a następnie rozszerzenie tej bazy o środowiska centrowe. Celem takiego działania powinno być uzyskanie przez Sojusz trwałej i możliwie licznej reprezentacji parlamentarnej. W tym celu zaproponowano np. ocenianie każdego z projektów rządowych z pozycji sześciu kotwic zaprezentowanych w trakcie kampanii wyborczej¹¹.

⁷ *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, Warszawa 2007, s. 16–20.

⁸ *Ibidem*, s. 25–27.

⁹ K. Pilawski, *Rozbrat z ideą*, Wyd. Akapit, Warszawa 2006.

¹⁰ Uchwała Zarządu Krajowego SLD z dnia 24 listopada 2005.

¹¹ *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, Warszawa 2007.

Na początku 2006 roku pojawiają się dwa raporty skierowane do sympatyków partii. **„Sto dni Prawa i Sprawiedliwości”**¹², **„Tanie Państwo – gdzie się podziało?”**¹³ będące próbą podsumowania i krytyki pierwszych miesięcy funkcjonowania rządu Kazimierza Marcinkiewicza. Uzupełnieniem tych wydawnictw był dokument **„Czy prawa kobiet będą ograniczone?”**¹⁴, poruszający w istotny sposób kwestię równouprawnienia. Impulsem dla opublikowania wspomnianego raportu była likwidacja urzędu Pełnomocnika ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. W dokumencie zawierającym elementy programowe stwierdzono między innymi potrzebę zmiany Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego w kierunku zwiększenia możliwości przerywania ciąży oraz podniesiono kwestię potrzeby współfinansowania przez państwo zabiegów in vitro. Są to zapisy o tyle istotne ze względu na wspomnianą zmianę programową, że dotychczas Sojusz, jako współautor konsensusu w kwestii aborcji, nie wypowiadał się jednoznacznie za liberalizacją obowiązujących przepisów antyaborcyjnych.

W marcu 2006 roku opracowana zostaje **„Samorządowa Karta Lewicy”** wyznaczająca główne cele działania dla samorządowców Sojuszu. Za najważniejsze z nich uznano wrażliwość społeczną, równość szans i praw, likwidację wykluczenia społecznego, budowę społeczeństwa obywatelskiego i racjonalność w gospodarowaniu mieniem komunalnym. Jako priorytety w działaniach samorządowych lewicy wskazano podnoszenie jakości i dostępności usług społecznych oraz służby zdrowia, modernizację wszystkich dziedzin życia oraz zwiększenie uprawnień i kompetencji polskich samorządów. Podsumowując dokument ten łączy w sobie cechy lewicowej wrażliwości społecznej z modną w Europie ideą zrównoważonego rozwoju zapewniającą równy i powszechny dostęp do dóbr i narzędzi rozwoju¹⁵.

Działaniom zmierzającym do podniesienia możliwości intelektualnych partii towarzyszyły formy wsparcia zarówno dla wymiany poglądów wewnątrz samego SLD jak również szeroko rozumianych środowisk lewicy. W siedzibie partii uruchomiono klub „Rozbrat” mający być w założeniu władz partii wyrazem wzmocnienia ram systemowych dla dyskusji programowej w partii¹⁶. Wyrazem wsparcia dla środowisk lewicowych było założenie Stowarzyszenia Mediów Lewicowych skupiające przedstawicieli takich tytułów jak „Trybuna”, „Przegląd”, „Dziś”, „Zdania” czy „Forum Klubowego”.

¹² *Sto dni Prawa i Sprawiedliwości*, Warszawa 2006.

¹³ *Tanie Państwo – gdzie się podziało?*, Warszawa 2006.

¹⁴ *Czy prawa kobiet będą ograniczone?*, Warszawa 2006.

¹⁵ *Zbiór podstawowych dokumentów z działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, Warszawa 2007, s. 98–99.

¹⁶ *Sprawozdanie KKW SLD za lata 2005–2007*, Warszawa 2007.

W pierwszym półroczu 2006 roku rozpoczęto szeroką debatę nad projektem „**Konstytucji Programowej SLD**”¹⁷. Toczyła się ona zarówno w samym Sojuszu jak również w oparciu o prasę lewicową i lewicowe środowiska intelektualne. Dokument ten miał być w założeniu fundamentem programowym SLD. W efekcie dyskusji zgłoszono liczne poprawki i uwagi, które następnie zostały przedstawione i przegłosowane podczas Krajowej Konwencji Programowej SLD, w czerwcu 2006 roku. Sam dokument przyjęto w ramach wewnątrzpartyjnego referendum, w którym udział wzięło 40% członków partii, z których ponad 90% opowiedziało się za przyjęciem Konstytucji¹⁸. Oceny dokumentu były różne, choć przeważały krytyczne. Głównym zarzutem stawianym projektowi był jego charakter „inteligentnej wypowiedzi dyskusyjnej a nie manifestu ideowego”¹⁹. Jednak najistotniejsze jest pojawienie się w Konstytucji hasła Nowego SLD, oderwanego od swej przeszłości. Taka postawa jest zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę wcześniejsze wypowiedzi Wojciecha Olejniczaka, podsumowujące przegrane wybory: „SLD na dobrą sprawę nie podjął się nigdy realizacji ani naprawdę lewicowej polityki gospodarczej, ani konsekwentnej liberalizacji światopoglądowej. Wyciągamy lekcję z tego, że w ostatnich wyborach Polacy stanowczo odrzucili taką formę rządzenia. Dziś pod nowym przywództwem próbujemy zdefiniować się na nowo”²⁰. Pomimo różnych ocen Konstytucji należy pozytywnie ocenić fakt podjęcia wysiłku programowego oraz jego możliwie pełny charakter. Na podkreślenie zasługuje fakt demokratycznej formy przyjęcia tego dokumentu w ogólnopartyjnym referendum, jak również zaangażowania do prac programowych szerokiej rzeszy sympatyków lewicy i środowisk intelektualnych skupionych wokół SLD.

W okresie od stycznia do października 2006 roku Sojusz podjął również znaczący wysiłek intelektualny w ramach sześciu konferencji programowych poruszających istotne dla tej formacji kwestie. Wśród nich znalazły się między innymi „Tradycje polskiej lewicy”, „Lewica a postęp społeczny” czy wreszcie konferencje dotyczące szeroko pojętej równości i sprawiedliwości społecznej. W ich trakcie jednoznacznie opowiedziano się między innymi za odwołaniem się w dokumentach programowych Sojuszu do tradycji socjalistycznej PPS i zaprzestaniu ucieczki od przeszłości PPR-owskiej i PZPR-owskiej. Obok kwestii historycznych podczas debat poruszano problematykę dostępności do usług medycznych, redystrybucji dóbr czy edukacji. W każdym z tych zagadnień podkreślano potrzebę przeciwstawienia się regułom kapitalistycznym na rzecz zachowania równowagi społecznej²¹.

¹⁷ http://www.sld.org.pl/program/p-r-m-a-432/konstytucja_programowa_sld_-_2007.htm.

¹⁸ *Sprawozdanie KKW SLD za lata 2005–2007*, Warszawa 2007.

¹⁹ Marek Przygodzki, „Dziś – Przegląd społeczny” 2006, nr 8.

²⁰ Cyt. za K. Piławski, *op. cit.*, s. 12.

²¹ *Zeszyt programowy Sojuszu Lewicy Demokratycznej*, Warszawa 2007.

Lewica i Demokraci powrót na pozycje centrolewicy

3 września 2006 roku przedstawiciele Sojuszu Lewicy Demokratycznej podpisali wraz z przedstawicielami SDPL, PD i UP porozumienie programowe **„Wspólna Polska”** umożliwiające wspólny start tych formacji w wyborach samorządowych. Integralnym elementem podpisanego porozumienia była **Deklaracja Programowa „Z ludźmi i dla ludzi”**. Deklaracja, poza obroną instytucji demokratycznych, jako zadanie dla środowisk centrolewicowych wskazuje dążenie do zwiększenia roli lokalnych organizacji pozarządowych poprzez włączenie ich w szeroko rozumiany system zarządczy, podniesienie poziomu świadczeń socjalnych oraz zwiększenie transparentności działań samorządu²².

15 września 2006 roku w gmachu Sejmu podpisana została umowa koalicyjna powołująca do życia koalicję Lewica i Demokraci. Powołanie do życia nowej koalicji zmieniło znacząco sytuację samego SLD. Prowadzone dotychczas prace programowe, aktywne działania na rzecz podniesienia możliwości intelektualnych formacji tracą na znaczeniu, a główny ciężar programowy zostaje przesunięty na prace wewnątrz koalicji. Podnoszone dotąd hasła odwołujące się do lewicowego charakteru formacji ustępują miejsca przekazowi koalicji, stojącej na pozycjach centrolewicowych czy wręcz socjalliberalnych. O ile kwestie te nie są jeszcze w pełni widoczne na etapie konstruowania porozumienia w wyborach samorządowych, z czasem nabierają znaczenia wywołując w znacznej części działaczy Sojuszu sprzeciw. Pamiętać przy tym trzeba, że porozumienie Lewicy i Demokratów było odbierane przez liczną grupę członków Sojuszu, jako porozumienie zawarte ponad ich głowami. Jednocześnie nadal świeże były liczne spory personalne i żale pomiędzy działaczami SLD a SDPL. Nastrojom tym towarzyszyła walka wewnętrzna o uzyskanie jak najlepszych miejsc na listach wyborczych. Walka, która jest niezwykle wyniszczająca na płaszczyźnie jednolitej partii a wręcz mordercza w przypadku szerokich porozumień wyborczych. W takich warunkach Sojusz przystąpił do wyborów samorządowych, które choć nie zakończyły się dla niego klęską to z całą pewnością nie spełniły pokładanych w nowym projekcie nadziei. W samej zaś partii do głosu coraz wyraźniej dochodziły grupy kontestujące istniejące porozumienie. Coraz wyraźniej też zaznaczała się rywalizacja między młodymi liderami partii: Wojciechem Olejniczakiem, opowiadającym się za dalszą integracją w ramach Lewicy i Demokratów oraz Grzegorzem Napieralskim reprezentującym tzw. partyjnych patriotów sprzeciwiających się oddawaniu koalicjantom miejsc na listach wyborczych gwarantujących uzyskanie mandatu.

Wynik wyborczy koalicji Lewicy i Demokratów w wyborach samorządowych 2006 roku (14,25%) był lepszy niż w wyborach parlamentarnych, ale gorszy niż

²² Porozumienie Lewicy i Demokratów – *Wspólna Polska*, Warszawa, 3.09.2006.

suma wyniku uzyskanego przez partie koalicyjne. W opracowanym przez Ośrodek Badań Społecznych raporcie **„Wybory do sejmików województw 2006”** stwierdzono jednoznacznie, że poza Sojuszem Lewicy Demokratycznej, w listopadzie 2006 roku, żadna z partii koalicji nie posiadała zdolności do samodzielnego startu w wyborach samorządowych. Co istotne łączny przyrost głosów wynosił jedynie nieco ponad 400 tysięcy głosów, a więc znacznie mniej niż oczekiwano²³. Niemniej jednak podjęto decyzję o kontynuacji koalicji Lewicy i Demokratów, jako rozwojowej i mogącej dać Sojuszowi szansę na nowe otwarcie. Można pokusić się o stwierdzenie, że dla części kierownictwa SLD nowa szeroka koalicja łącząca w sobie obok partii lewicowych również postsolidarnościowe środowisko Partii Demokratycznej była ofertą niezwykle atrakcyjną. Oczekiwano, iż LiD pozwoli powtórzyć sukces, który w latach dziewięćdziesiątych był udziałem Sojuszu.

18 stycznia 2007 roku powołano Polityczny Komitet Porozumiewawczy odpowiedzialny za koordynację działań w ramach koalicji, a już 14 czerwca powołano Radę Programową LiD i ogłoszono deklarację **„Polska Przyjazna i Nowoczesna”**. Głównym przesłaniem tego dokumentu była obrona dorobku III RP i sprzeciw wobec polityki rządu Prawa i Sprawiedliwości. Koncentruje się on na krytyce stanu państwa. Według autorów zagrożone są podstawowe prawa jednostki takie jak wolność osobista czy wolność sumienia, deklarują oni również powrót do zasady ponadpartyjności, protestując przeciwko zawłaszczaniu państwa przez partie koalicji rządzącej. Obok krytyki ówczesnej sytuacji w kraju sam dokument niewiele mówi o tym, jakiej Polski chcą jego sygnatariusze. Głównym jego przekazem jest informacja, jakiej Polski nie chcą, stawiająca koalicjantów w kontrze do rządów Prawa i Sprawiedliwości. Wśród postulatów ogólnikowo wspomina się o równouprawnieniu, bezpieczeństwie socjalnym, równości i dalszej integracji europejskiej. Co istotne w dokumencie tym, sygnowanym przez ówczesnego przewodniczącego SLD, Wojciecha Olejniczaka, pojawia się akceptacja gospodarki rynkowej „negocjującej optymalny system podatkowy”²⁴. Jest to znaczący odwrót od zwrotu prezentowanego podczas konsultacji programowych w Konstytucji Programowej SLD w kierunku budowy państwa demokratycznego socjalizmu.

Tymczasem na scenie politycznej dochodzi do kryzysu politycznego, w wyniku którego sejm podejmuje decyzję o samorozwiązaniu. Przedterminowe wybory zostają zaplanowane na 21 października 2007 roku. 20 sierpnia tego roku Rada Programowa Lewicy i Demokratów przekształciła się w Koalicyjny Komitet Wyborczy, na czele którego stanął były prezydent Aleksander Kwaśniewski. 9 września podczas konwencji programowej Lewicy i Demokratów zaprezento-

²³ *Wybory do sejmików województw – 2006 r.*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 2006.

²⁴ *Polska Przyjazna i Nowoczesna. Deklaracja programowa Lewicy i Demokratów*, Warszawa, 14.06.2007.

wano program wyborczy koalicji „**Nowa polityka, nowa nadzieja**” będący rozwinięciem też postawionych we wcześniejszej deklaracji programowej „**Polska Przyjazna i Nowoczesna**”. Wśród głównych założeń programu wyborczego znalazły się między innymi postulaty utrzymania stałego wzrostu gospodarczego, wprowadzenie Polski do strefy Euro, wzmocnienie niezależności sądów oraz likwidacja Instytutu Pamięci Narodowej. Podstawowym celem sygnatariuszy jest obrona postanowień konstytucji. Dla realizacji tego celu proponuje się uchwalenie przez Sejm Karty Standardów Politycznych – zbioru zasad postępowania obowiązujących wysokich urzędników państwowych oraz polityków. LiD zapowiada rozdział funkcji Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego, zmian w ustawie o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym. Jednocześnie w zapisach programu wyborczego sporo uwagi poświęcono kwestiom społecznym. Partie koalicji postulują zniesienie wszelkich barier wynikających z różnicy płci, zagwarantowanie równości płacy, dofinansowanie z budżetu państwa zabiegów in vitro czy zaostrzenie prawa dotyczącego przemocy w rodzinie. Kolejny raz pojawiają się postulaty mówiące o zwiększeniu nakładów na edukację, zwiększenie dostępności kultury oraz dokończenie reformy systemu emerytalnego. W sferze gospodarczej LiD postuluje utrzymanie stałego, wysokiego wzrostu gospodarczego poprzez ułatwienia dla przedsiębiorców i zmniejszenie pozapłacowych kosztów pracy, czy zwolnienia z opłat za ubezpieczenie społeczne.

Oczywistym jest, że zaprezentowany program wyborczy musiał łączyć w sobie zarówno postulaty partii lewicowych, jak i liberalnej gospodarczo Partii Demokratycznej. Poza kwestiami gospodarczymi lewicowych sygnatariuszy różnił od Demokratów stosunek do koncepcji tarczy antyrakietowej, ustawy aborcyjnej czy ocen z religii na maturze²⁵. W efekcie wypracowany konsensus programowy przesunął partię sygnatariuszy na pozycje socjalliberalne, co w przypadku Sojuszu stanowiło istotny odwrót od przyjętych wcześniej „kotwic” programowych.

Wkrótce też zostaje zaprezentowany skrócony program wyborczy koalicji Lewicy i Demokratów „**100 konkretów**”²⁶ opierający się na założeniach wcześniejszych dokumentów programowych. Dokument ten nie spotkał się jednak z pozytywnym odbiorem, a wśród głównych stawianych mu zarzutów pojawiał się brak dojrzałości i spójności przedstawionych założeń.

Konstruowaniu programu wyborczego towarzyszyło żmudne tworzenie list wyborczych, powodujące konflikty znane już z okresu wyborów samorządowych. Wewnątrz Sojuszu nie ustała krytyka koalicji wzmocniona dodatkowo frustracją działaczy liczących na uzyskanie mandatu w nadchodzących wyborach parla-

²⁵ Ł. Tomczak, *Polska lewica – konsekwencje podziałów i konsolidacji*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, Wyd. Marina, Wrocław 2008, s. 38.

²⁶ http://www.sld.zgierz.org.pl/lid/index.php?option=com_content&task=view&id=42&Itemid=31.

mentarnych. W takich nastrojach koalicja Lewicy i Demokratów przystąpiła do wyborów parlamentarnych, które choć przyniosły wzrost uzyskanego poparcia (13,15%) względem wyniku wyborczego z 2005 roku (11,31%) to jednak w porównaniu z wynikiem uzyskanym w wyborach samorządowych (14,25%) musiały rozczarowywać. Niższy niż przewidywany wynik wyborczy koalicji oraz trwający konflikt personalny między młodymi liderami Sojuszu doprowadziły wkrótce do konfrontacji. Dodatkowym problemem była sytuacja Klubu Parlamentarnego, który w nowym układzie politycznym wydawał się stać w politycznym rozkroku, z jednej, bowiem strony próbując stanowić opozycję względem rządzącej Platformy Obywatelskiej z drugiej zaś unikając politycznej współpracy z największą partią opozycyjną Prawem i Sprawiedliwością. W tej sytuacji kwestie programowe w samym Sojuszu zeszły na drugi plan, a spór dotyczący przyszłości formacji stał się de facto parawanem dla toczącej się walki personalnej. W efekcie pomimo głosów mówiących o potrzebie kontynuowania niełatwej współpracy w ramach koalicji Lewicy i Demokratów i jej przekształcenia w jednolity i spójny projekt polityczny zmierzający do powołania do życia nowej, centrolewicowej, formacji politycznej pozostał bez echa²⁷. W tych warunkach Rada Krajowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej podjęła w marcu 2008 roku decyzję o nie kontynuowaniu współpracy z Partią Demokratyczną, tym samym koalicja Lewicy i Demokratów przestała istnieć. O ile w ocenie wielu komentatorów była to ucieczka do przodu Wojciecha Olejniczaka, próbującego w ten sposób wybić swemu konkurentowi główny argument w zbliżającej się konfrontacji o przywództwo w partii, to jednak należy stwierdzić, że moment ten zamyka okres poszukiwania nowej formuły istnienia Sojuszu na scenie politycznej.

Nowy lider – na drodze do konsolidacji

31 maja 2008 roku podczas IV Kongresu partii dochodzi do zmiany na funkcji przewodniczącego Sojuszu. Miejsce Wojciecha Olejniczaka zajmuje Grzegorz Napieralski a partia wchodzi w okres konsolidacji. Jeszcze w trakcie trwania Kongresu uchwalona zostaje odezwa „**Do ludzi polskiej lewicy**” będąca wyrazem zmiany w samej partii. W odezwie podkreślone zostają zasługi lewicy w budowie III Rzeczypospolitej, nawiązano jednoznacznie do dorobku Polski Ludowej, wezwano do budowy Polski sprawiedliwości społecznej opartej o współpracę pokoleń oraz zaapelowano o współpracę całego środowiska lewicowego, bez względu

²⁷ J. Reykowski, *Ocena wyniku wyborów i perspektyw Centro-Lewicy*, Warszawa 2008, <http://www2.sld.org.pl/cms/images/download/ocenawynikuwyborowiperspektywycentrolewicy.pdf>.

na „ambicje przywódców”²⁸. W trakcie obrad Kongresu przyjęto również nowy manifest programowy, **„Jakiej Polski chcemy?”**. W dokumencie tym czytamy między innymi, iż celem SLD jest „zbudowanie solidarnego społeczeństwa obywatelskiego, silnego i sprawnego państwa oraz rozwój efektywnej gospodarki, zdolnej do zaspokojenia rosnących potrzeb społecznych”²⁹. Co istotne podkreślono dążenie do budowy państwa świeckiego i neutralnego światopoglądowo, usunięcie z instytucji publicznych symboli religijnych oraz wyrażono sprzeciw dla umieszczania na świadectwach szkolnych ocen z religii. Podporządkowano istnienie rynku i gospodarki celom społecznym, gwarantowano bezpłatny i równy dostęp do służby zdrowia oraz systemu edukacji. Zasygnalizowano również zwrot w kierunku związków zawodowych, jako naturalnego partnera politycznego. Odrzucono „liberalną utopię wolnego rynku” oraz wezwano środowiska lewicy do skupienia się wokół SLD³⁰.

Dokument ten jest kolejnym jasnym sygnałem zmiany, jaką przyniósł wybór nowego przewodniczącego Sojuszu. Silny zwrot programowy rozpoczyna też okres konsolidacji partii. Niestety, co istotne dla obrazu działalności programowej partii, wspomniana konsolidacja, wyrażająca się również w formie zmian personalnych, niesie ze sobą zanik pracy programowej w samej partii. Przykładem negatywnych zmian jest likwidacja Ośrodka Badań Społecznych. Efektem zamarcia życia intelektualnego partii jest przyjęcie, jako programu wyborczego w wyborach do Parlamentu Europejskiego programu Partii Europejskich Socjalistów **„Po pierwsze człowiek. Nowy kierunek dla Europy”**. Brak zdolności do stworzenia indywidualnego programu wyborczego, stanowiącego ofertę programową dla polskiego wyborcy oraz przedstawiającego stanowisko SLD względem przyszłości Unii Europejskiej świadczy o słabości intelektualnej partii. Miejsce debat, oferty programowej zastąpiono działaniami marketingowymi. Same wybory do Parlamentu Europejskiego posłużyły zaś, jako narzędzie w zdominowaniu lewej strony sceny politycznej, na której Sojusz Lewicy Demokratycznej stał się jedynym reprezentantem środowisk lewicowych.

W poszukiwaniu utraconego celu

Przestawiony powyżej zarys ewolucji programowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 2005–2009 w oczywisty sposób nie odpowiada na wszelkie stojące

²⁸ *Uchwała nr 1 IV Kongresu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Do ludzi polskiej lewicy*, Warszawa, 1.06.2008.

²⁹ *Uchwała nr 3 IV Kongresu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jakiej polski chcemy?*, Warszawa, 1.06.2008.

³⁰ *Ibidem*.

przed tego typu pracą wyzwania. Jest to próba podsumowania działań podejmowanych z lepszym bądź gorszym skutkiem na przełomie ostatnich pięciu lat. Co oczywiste głównym celem wszelkich zmian programowych w partii była próba zwiększenia poparcia społecznego. Oceniając wyniki wyborcze SLD w ostatnich latach widać, że partia ta po zapaści, w jakiej znalazła się w przeddzień wyborów roku 2005 systematycznie odbudowuje swoje poparcie, a procentowa ilość głosów na nią oddanych systematycznie wzrasta. Niemniej jednak oceniając pracę programową partii, wyraźnie widać, że postępującej konsolidacji towarzyszy zanik pracy programowej. Zjawisko to jest szczególnie widoczne w okresie po IV Kongresie Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W tym czasie w przekazie programowym SLD pojawia się kilka kluczowych haseł głównie związanych ze sferą światopoglądową. Jednakże hasła wolności światopoglądowej, równości, w tym szczególnie w zakresie mniejszości seksualnych, oraz manifestacyjna wręcz antyklerykalność nie są wypełnione głębszą koncepcją programową.

Bibliografia

- Piławski K., *Rozbrat z ideą*, Wyd. Akapit, Warszawa 2006.
- Reykowski J., *Ocena wyniku wyborów i perspektyw Centro-Lewicy*, Warszawa 2008, <http://www2.sld.org.pl/cms/images/download/ocenawynikuwyborowiperspektywcentrolewicy.pdf>.
- Sieklucki D., *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym. Aktywność SLD, PSL i UP na polskiej scenie politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Tomczak Ł., *Polska lewica – konsekwencje podziałów i konsolidacji*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, Wyd. Marina, Wrocław 2008.
- Waniek D., *Nadzieja, wyzwania i... klęska. Z doświadczeń kadencji 2001–2005*, [w:] *Lewica w III RP. Instytucjonalizacja i otoczenie*, red. K. Janik, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2010.
- Wiatr J.J., *Lewica a przywództwo polityczne w Trzeciej Rzeczypospolitej*, [w:] *Lewica w III RP. Lewica w praktyce rządzenia*, red. D. Waniek, Toruń 2010.
- Wojtasik W., *Stamtąd do wieczności. Ewolucja programowa SLD 1991–2006*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wyd. Marina, Wrocław 2008.
- Wybory do sejmików województw – 2006 r.*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 2006.

Rewolucja versus ewolucja – polityczne konsekwencje kryzysu gospodarczego na Łotwie *

Łotwa spośród krajów europejskich została najbardziej dotknięta przez kryzys gospodarczy. Średni spadek PKB w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w 2009 r. wyniósł 6,2%. Choć w wielu opracowaniach region ten nadal postrzegany jest utożsamiając go z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, to właśnie lata 2008–2010 wskazały na postępujący proces dywersyfikacji wśród państw postkomunistycznych¹. Dowodem na to jest choćby zróżnicowana sytuacja, jaka obecnie ma miejsce w poszczególnych republikach bałtyckich. Tak Litwa, Łotwa oraz Estonia – kraje terytorialnie małe, których najważniejsze wydarzenia historyczne w XX w. są względnie spójne (okres tzw. pierwszej niepodległości, aneksja krajów bałtyckich przez ZSRR, a następnie odzyskanie niepodległości w 1991 r.) sprawiły, iż dość powszechnie państwa te postrzegane są jako pokrewne pod wieloma względami. Tymczasem paradoksalnie doświadczenia ostatnich dwóch lat dowiodły wielu znaczących różnic, jakie istnieją między nimi. Sytuację kryzysu najlepiej opanowała Estonia². Także Litwa musiała się zdecydować na restrykcyjną politykę finansową. Jednakże zdecydowanie najgorsza sytuacja miała miejsce na Łotwie, gdzie władze dla utrzymania płynności finansowej zdecydowały się przyjąć restrykcyjne warunki udzielenia pomocy finansowej przez MFW i Komisję Europejską (łączna suma pożyczki wynosi 7,5 biliona euro wypłacana będzie w okresie trzech lat)³.

* Niniejszy artykuł jest wyrazem indywidualnych poglądów i opinii.

¹ *Down in the Dumps. The Ex-communist Economies Have Not Collapsed. But Finding New Ways to Catch Up with the West Will be Hard*, „The Economist”, November 5th 2009, s. 31–32. Zob. także: *Wrongly Labelled. The Economic Downturn has Made it Harder to Speak Sensibly of a Region Called „Eastern Europe”*, „The Economist”, http://www.economist.com/world/europe/displaystory.cfm?story_id=15213108 (20.01.2010).

² *Baltic Economies. The Estonian Exception*, „The Economist”, October 31st 2009, s. 38.

³ J.A. Cordero, *The IMF's Stand-by Arrangements and the Economic Downturn in Eastern Europe. The Cases of Hungary, Latvia, and Ukraine*, Center for Economy and Policy Re-

Celem niniejszego artykułu jest analiza politycznych konsekwencji kryzysu gospodarczego w perspektywie rewolucyjnych versus ewolucyjnych zmian, jakie nastąpiły w latach 2008–2010 na Łotwie. Przedmiot badań stanowią główne przyczyny oraz skutki załamania ekonomicznego, a przede wszystkim jego wpływ na obecną scenę polityczną w kraju. Jednocześnie zakłada się, że pomimo, iż można wskazać na pewne rewolucyjne elementy przemian (głównie w zakresie protestów społecznych), to dominują jednak te o charakterze ewolucyjnym – stanowiące efekt długoletnich przekształceń. W przypadku krajów bałtyckich załamanie ekonomiczne jest wypadkową zróżnicowanych czynników, dlatego należy zarówno wskazać na te o charakterze regionalnym, jak i te o wymiarze globalnym.

Dla treści niniejszego artykułu najważniejszy problem stanowią wzajemne uwarunkowania, jakie zachodziły na Łotwie w dobie kryzysu między sferą gospodarczą i społeczną, a w konsekwencji również polityczną. Znaczące pogorszenie się sytuacji na poziomie ekonomicznym oddziaływało na zasadach sprzężenia zwrotnego. Kryzys gospodarczy bezpośrednio był powiązany z kryzysem rządowym, a szerzej politycznym, który z kolei miał silne uwarunkowania społeczne. Teza niniejszego artykułu zakłada, że kryzys gospodarczy na Łotwie stworzył warunki sprzyjające zmianom w systemie politycznym Łotwy.

Z tego względu autorka odwoływać się będzie również do mechanizmów regulujących działania partii politycznych, które są głównymi aktorami walki politycznej. Uwzględnić należy również sam proces formowania się i przekształceń, jakie zachodziły od lat 90. w zakresie funkcjonowania relewantnych partii politycznych⁴. Dla potrzeb eksplanacyjnych⁵ zastosowana zostanie klasyczna definicja systemu politycznego, wedle której „system polityczny to sieć powiązań, przez którą rząd wytwarza „wyjścia” (*outputs*) w odpowiedzi na wejścia (*inputs*)”⁶. Zgodnie z powyższym ujęciem system polityczny uwzględnia tak me-

search, September 2009, <http://www.cepr.net/documents/publications/imf-2009-09.pdf> (20.01.2010); I. Kažoka, D. Akule, *Latvia: Extreme Political Turbulence*, „Comentary” EPIN, No 3/9 February 2009, s. 1, <http://www.ceps.be/system/files/book/1794.pdf> (20.01.2010).

⁴ Relewantne partie polityczne – partie istotne, znaczące dla systemu partyjnego (G. Sartori). Zob. W. Sokół, *Systemy partyjne*, [w:] *Współczesne systemy partie i systemy partyjne*, red. W. Sokół, M. Żmigrodzki, Lublin 2008, s. 116.

⁵ S. Nowak definiuje *explanandum* jako „twierdzenie lub zbiór twierdzeń opisujących stan rzeczy, który chcemy wyjaśnić.” Natomiast *explanans* to „zespół twierdzeń wyjaśniających własność lub zdarzenie opisane w *explanandum*”, cyt. za S. Nowak, *Wyjaśnienie i przewidywanie*, [w:] *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 352.

⁶ A. Heywood, *Politologia*, Wyd. PWN, Warszawa 2006, s. 30. Ponadto system polityczny definiuje się jako aparat państwowy, partie polityczne oraz organizacje i grupy społeczne formalne i nieformalne, uczestniczące w działaniach politycznych w obrębie danego państwa oraz ogół zasad politycznych i norm prawnych regulujących ich wzajemne stosunki.

chanizmy rządzenia, jak i funkcjonujące w jego ramach instytucje, jak również wszelkie struktury oraz procesy zachodzące w przestrzeni systemu. Z trzech grup elementów składających się na system polityczny najbardziej istotne dla prezentowanej treści są rząd i system partyjny na Łotwie – obok idei, wartości i norm regulujących funkcjonowanie struktury politycznej. Konsekwencją zastosowanego podejścia jest także próba dokonania charakterystyki szeroko definiowanego elektoratu na Łotwie. W tej perspektywie zostaną zbadane wzajemne sposoby oddziaływania, jakie zachodzą w ramach systemu politycznego w odpowiedzi na kryzys gospodarczy.

Ostatecznie autorka artykułu postara się udzielić odpowiedzi na pytanie o charakter zachodzących, jak i możliwych zmian na scenie politycznej Łotwy (rewolucyjny versus ewolucyjny), które m.in. nastąpiły bądź mogą nastąpić na skutek zapaści ekonomicznej 2008/2009 r.

1. Kryzys gospodarczy na Łotwie – uwarunkowania

Po upadku ZSRR gospodarka Łotwy została poddana restrukturyzacji, której główne założenie sprowadzało się do przekształceń mających na celu przeniesienie źródeł wypracowania dochodu z branży przemysłowej i rolniczej na usługową. W latach '90 głównym elementem stymulującym wzrost PKB na Łotwie była rozwijająca się sieć usługowa, ale także szeroko definiowany tranzyt i branża transportowa⁷. Po odzyskaniu niepodległości władze łotewskie zamknęły wiele funkcjonujących fabryk i zakładów produkcyjnych (w tym znane VEF, jak również RAF i Alpha). W całym kraju natomiast prawie zlikwidowano tradycyjne gałęzie przemysłu: rybołówstwo, cukiernictwo oraz produkcję tekstyliów⁸.

Jeszcze na początku 2010 r. łotewska gospodarka była w złej kondycji. Wskazywało na to przede wszystkim obniżenie PKB o 18,6% w trzecim kwartale 2009 r.,

Na system polityczny danego państwa składają się trzy grupy elementów a) idee i wartości polityczne, b) organizacje i instytucje uczestniczące w życiu publicznym, c) normy regulujące i organizujące wcielanie w życie idei i wartości politycznych oraz regulujące strukturę i funkcjonowanie organizacji i instytucji politycznych. Zob. definicja systemu politycznego za M. Żmigrodzki [w:] *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, red. M. Chmaj, W. Sokół, Toruń 1996, s. 370–371.

⁷ U.B. Urhan, „What?”, „Why?” and „How?”. *Revealed Comparative Advantages of Latvian Economy*, http://www.barisurhan.com/umit-baris-urhan_IP-Paper.pdf (20.01.2010).

⁸ A. Gaponenko, M. Rodin, *System Crisis of the Latvian Society – The Reason, Scenarios of Development, Possibility of Overcoming*, „Baltic Rim Economies” 2009, No. 2, 23.04.2009, s. 41; M. Runiewicz, *Rola handlu zagranicznego w stosunkach gospodarczych państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) z Rosją*, <http://akson.sgh.waw.pl/sknszw/5a4.htm> (20.01.2009).

przy czym największy spadek odnotowała branża budowlana (o 36%), która średnio wypracowuje ponad 7% PKB. Na Łotwie miało też miejsce największa niżka cen nieruchomości, którą oszacowano na ponad 60%. Prognozy z 2009 r. wskazywały, iż tendencja ujemnego PKB się utrzyma, bowiem w roku 2010 miał on wynosić ok. -2,5%. Przewidywano także dalszy wzrost bezrobocia. Z silnym akcentem pojawiały się także pytania o możliwą deflację⁹.

Źródło kryzysu łotewskiego stanowi, podobnie jak w innych krajach, załamanie do jakiego doszło w nieruchomościach, jak również w finansach i sektorze bankowym¹⁰. Gospodarka łotewska rozwijała się w bardzo szybkim tempie do 2007 r. Usztywnienie kursu walutowego, zatem brak możliwości walki z inflacją przy pomocy polityki pieniężnej, a co za tym idzie niskie stopy procentowe, zachęcały do zaciągania coraz większych kredytów, głównie konsumpcyjnych. W 2004 r. na rynek łotewski wkroczyli szwedzcy oraz norwescy inwestorzy (banki Swedbank, SEB i Nordea)¹¹. Przystąpienie kraju do UE stanowił cezurę początku zaskakującego szybkiego gospodarczego. Gospodarki Litwy, Łotwy oraz Estonii zostały otwarte na rynki zagraniczne i właściwie na tym budowano politykę sukcesu. To głównie napływ kapitału oraz inwestycje zagraniczne, jak również stwarzane dogodne warunki dla inwestorów zagranicznych w poszczególnych krajach wypracowały wysokie wskaźniki ekonomiczne. Natomiast już w okresie kryzysu interwencja ze szwedzkiej strony w celu dofinansowania własnych banków skutkowałą pogorszeniem się sytuacji jednego z największych banków łotewskich *Parex*, który w obliczu groźby utraty płynności finansowej decyzją rządu został znacjonalizowany (rząd przejął początkowo 51%, a następnie jego udziały wzrosły do 85%)¹².

Analizowane powyżej czynniki ekonomiczne wyraźnie potwierdzają, iż sytuacja w poszczególnych segmentach gospodarki, a przede wszystkim polityka finansowa, były niejednokrotnie efektem złych decyzji politycznych. Dlatego na kryzys gospodarczy na Łotwie złożyło się tak wiele elementów, ale to przede wszystkim nieumiejętne wykorzystanie zasobów wzrostu i rozwoju gospodarczego uniemożliwiało stabilny rozwój¹³.

⁹ I. Trusewicz, *Kryzys pożera pensję łotewskiego ministra*, „Rzeczpospolita”, 25.01.2010, http://www.rp.pl/artukul/259197,424396_Kryzys_pozera_pensje_lotewskiego_ministra.html.

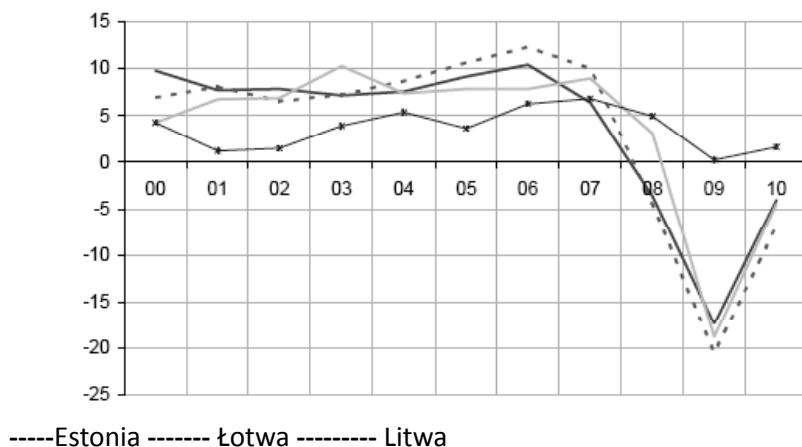
¹⁰ P. Lannin, *Latvia Crisis Strikes Across Society*, <http://uk.reuters.com/article/idUKLNE55902E20090610?pageNumber=1&virtualBrandChannel=0> (10.07.2009).

¹¹ Por. D.L. Stern, *As Latvian Economy Falter, Unrest Grows*, „New York Times”, February 25, 2009, http://www.nytimes.com/2009/02/25/business/worldbusiness/25iht-latvia.4.20434809.html?_r=1 (20.01.2010).

¹² L. Baj, *Łotwa ma problem. Na bank*, „Gazeta Wyborcza”, 13.11.2008, http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,5912569,Lotwa_ma_problem__Na_bank.html (20.01.2009).

¹³ A. Gaponenko, M. Rodin, *op. cit.*, s. 27.

Wykres 1. PKB w krajach bałtyckich – roczna zmiana wyrażona w procentach



Źródło: L. Nyberg, *The Baltic region in the shadow of The financial crisis*, s. 12. http://www.riksbank.com/upload/Dokument_riksbank/Kat_publicerat/Tal/2009/090909e.pdf.

2. Analiza elementów systemowych. System partyjny na Łotwie

Łotwa odzyskała niepodległość w 1991 r. Ogólne zasady demokratycznego państwa zostały zapisane w Konstytucji Republiki Łotewskiej z 1922 r., którą przywrócono w 1992 r. Akt ten miał symbolizować kontynuację i ciągłość państwowości łotewskiej jeszcze z okresu międzywojennego, gdy po raz pierwszy wprowadzono rządy demokratyczne¹⁴. Na Łotwie obowiązuje trójpodział władzy, którą powierzono odpowiednim instytucjom. Jednoizbowy parlament (*Saeima*) pełni funkcję ustrojodawczą i ustawodawczą, a w jego skład wchodzi 100 posłów wyłanianych w wyniku powszechnych wyborów na czteroletnią kadencję. Władzę wykonawczą sprawuje rząd z premierem na czele. Prezydent wybierany jest przez sejm także na czteroletnią kadencję. Pełni on funkcje, które wpisują się w model parlamentarno-gabinetowego systemu rządów, przy czym jest politycznie odpowiada przed parlamentem¹⁵.

¹⁴ P. Kierończyk, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Republiki Łotewskiej*, Warszawa 2001, s. 24–25.

¹⁵ *Ibidem*, s. 30–35. Zob. także: V. Dombrovsky, *Do Political Connections Master? Firm-level Evidence from Latvia*, Riga 2008, s. 6–7, http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=1168702 (20.01.2010).

Trudno jest wskazać na długą i trwałą tradycję systemu partyjnego na Łotwie. Pierwsze doświadczenia polityczne organizacje zdobywały w okresie międzywojennym. Jednakże w roku 1934 r. Kārlis Ulmanis dokonał zamachu stanu i wprowadził rządy autorytarne. Cechą charakterystyczną tamtego okresu w odniesieniu do kształtowania się podziałów partyjnych było istnienie zarówno organizacji etnicznych, jak również regionalnych, w tym głównie z silną reprezentacją Łatgalii. Wówczas zasadniczy podział przebiegał między zwolennikami Socjaldemokratycznej Partii Robotników na Łotwie (*Latvijas Sociāldemokrātiskā Strādnieku Partija* LSDSP) a Unią Łotewskich Chłopów (*Latvijas Zemnieku savienība* LZS). Głównie te dwie partie tworzyły rząd w koalicji wraz z pomniejszymi partiami regionalnymi i pravicowymi¹⁶.

Z kolei w roku 1999 na Łotwie zarejestrowano ok. 45 partii politycznych, a każdorazowo do wyborów startowało do 20 koalicji i partii politycznych¹⁷. Według Ustawy o organizacjach społecznych z 1992 r. apatrydzi nie mogą należeć do żadnych organizacji o charakterze politycznym. Wielopartyjność systemu na Łotwie po odzyskaniu niepodległości w 1991 r. dodatkowo wspierał brak proggu wyborczego, który w ograniczonym stopniu mógłby modyfikować i zmniejszyć liczbę partii politycznych zasiadających w parlamencie łotewskim (*Saeima*). W 1995 r. wprowadzono najpierw 4% barierę dla partii politycznych, którą następnie zwiększono do 5%. Formalne ograniczenie dostępności do parlamentu wpłynęło zapewne na zmniejszenie się liczby partii w *Saeima*, ale wielopartyjny system został zachowany.

Odzyskanie niepodległości, co jest zupełnie zrozumiałe, zaowocowało powstawaniem nowych partii politycznych. Niejednokrotnie stanowiły one efekt przekształceń, połączeń lub też podziałów już istniejących organizacji. Natomiast w efekcie wyborów często zmieniał się układ partii rządzących, jak i parlamentarnych. Tak odpowiednio coraz to inne z nich odgrywały wiodącą rolę, tudzież były największymi partiami w sejmie. W wyborach piątej kadencji w 1993 r. pozycję dominującą miały Łotewska Droga (*Latvijas Ceļš* LC) i Łotewski Ruch Wyzwolenia Narodowego (*Latvijas Nacionālās Neatkarības Kustība* LNNK), lecz w 1995 r. najważniejszą rolę odgrywały już Demokratyczna Partia „Saimnieks” (*Demokrātiskā partija „Saimnieks”* DPS) i LC, w 1998 r. były to z kolei wspomnianie powyżej Partia Ludowa (TP) i Łotewska Droga (LC), zaś w 2002 r. Nowa Parta (JP)

¹⁶ A. Pabriks, A. Štokenberga, *Political Parties and Party System in Latvia*, [w:] *Post-Communist EU Member States. Parties and Party System*, red. S. Jungerstam-Mulders, Burlington 2006, s. 51.

¹⁷ T. Schmidt, *Das politische System Lettlands*, [w:] *Die politischen Systeme Osteuropas*, red. I. Wolfgang, Opladen 2002, s. 133.

i zjednoczenie O Prawa Człowieka w Zjednoczonej Łotwie (*Par Cilvēka Tiesībām Vienotā Latvijā* PCTVL)¹⁸.

Z kolei w wyborach do sejmu siódmej kadencji I. Mednis za najbardziej aktywne na scenie partie uważa: Partia Ludowa (*Tautas Partija* TP), Łotewska Droga (*Savienība Latvijas Ceļš* LC), Łotewska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza (*Latvijas Sociāldemokrātiskā Strādnieku Partija* LSDSP), Dla Ojczyzny i Wolności/Łotewski Narodowy Ruch Niepodległości TB/LNNK (*Tēvzemei un Brīvībai/Latvijas Nacionālās Neatkarības Kustība* TB/LNNK)¹⁹. Natomiast w kolejnych wyborach – ósmej kadencji w 2002 r. na czele stanęły: Nowa Era (*Jaunais Laiks* JL), Partia Ludowa (*Tautas Partijas* TP), Pierwsza Partia Łotwy (*Latvijas Pirmā Partija* LPP), TBLNNK oraz zjednoczenie partii PCTVL, Związek Zielonych i Chłopów (*Latvijas Zaļo un Zemnieku savienība*). Tymczasem w wyborach dziewiątej kadencji z 2006 r. na czele stanęły Partia Ludowa (TP), Związek Zielonych i Chłopów (*Zaļo un Zemnieku savienība*) oraz Nowa Era (JL)²⁰.

Analizując scenę polityczną na Łotwie jeszcze przed kryzysem gospodarczym trudno wskazać na partię dominującą lub nawet realnie pretendującą do partii lidera na poziomie krajowym. Partie prawicowe na Łotwie wywodzą się przede wszystkim z opozycji narodowej – kręgów Frontu Ludowego (m.in. Łotewski Narodowy Ruch Niepodległościowy (*Latvijas Nacionālās Neatkarības Kustība* LNNK), Ojczyzna i Wolność (*Tēvzemei un Brīvībai* TB), założona w 1995 r. Partia Ludowa (*Tautas Partija* TP)). Bliżej centrum pośród partii prawicowych znajdowała się Unia Chrześcijańskich Demokratów (*Latvijas Kristīgo Demokratiskā Savienība* LKDS) oraz wspomnianą już niejednokrotnie Łotewska Unia Chłopów (*Latvijas Zemnieku Savienība* LZS). Również w centrum sceny politycznej ulokowała się Łotewska Droga (*Latvijas Ceļš* LC) założona w 1993 r. przez reformistów komunistycznych należących do Frontu Ludowego. To z tej partii wywodzi się były premier Ivars Godmanis, którego rząd na skutek kryzysu gospodarczego został odwołany w lutym 2009 r. Natomiast lewica liberalna obejmowała: Demokratyczną Partię Centrum (*Demokrātiskā Centra Partija* DCP). Lewicowy i bardziej liberalny elektorat w 1998 r. zdobyła Nowa Partia (*Jauna Partija* JP), której przewodniczącym został znany kompozytor łotewski Raimonds Pauls²¹. Po lewej stronie sceny politycznej działa również Unia Socjaldemokratyczna, którą utworzyły: LSDSP i Łotewska Partia Socjaldemokratyczna LSDP.

¹⁸ *Ibidem*, s. 136.

¹⁹ I. Mednis, *Latvijas politisko partiju klasifikācija*, [w:] *Partiju Laiki Latvijā (1988–2002)*, SIA Drukātava 2007, s. 35.

²⁰ Wyniki wyborów parlamentarnych z 2006 r. znajdują się na stronie Centralnej Komisji Wyborczej <http://www.cvk.lv/cgi-bin/wdbcgiw/base/saeima9.GalRezS9.vis> (20.01.2010).

²¹ T. Schmidt, *op. cit.*, s. 135–136.

Analiza programów partyjnych potwierdza, że elementy narodowe są istotne niemalże dla każdego z ugrupowań na Łotwie. Z tego względu nie należy pominać organizacji reprezentujących prawa mniejszości narodowych. Pierwszą z nich jest Za Prawa Człowieka w Zjednoczonej Łotwie (PCTVL) – koalicja, którą tworzą Partia Narodowej Jedności (TSP), Ruch na rzecz równych praw Līdztiesība oraz nielegalna na Łotwie Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (PSKP). W sprawach gospodarczych ugrupowania te zdecydowanie opowiadają się za ingerencją państwa w zakresie gospodarki. Radykalnego stanowiska w ubieganiu się o równouprawnienie osób rosyjskojęzycznych nie przedstawia na Łotwie od 2005 r. Centrum Zgody (*Saskaņas Centrs* SC), który mimo wszystko stanowi reprezentację w dużej mierze interesy mniejszości rosyjskojęzycznej.

Doświadczenia okresu sowieckiego na Łotwie uniemożliwiły swobodne formowanie się organizacji politycznych, a w konsekwencji zniekształciły tzw. linie podziałów politycznych. W konsekwencji zatarte zostały tradycyjne granice wyznaczające tzw. główne problemy (konflikty) społeczne, w oparciu o które scena polityczna mogłaby się rozwinąć. W okresie międzywojennym można wskazać na podziały przebiegające wg linii społeczno-ekonomicznej oraz na zasadzie opozycji miasto – wieś. Natomiast współczesne podziały partyjne na Łotwie niewiele mają wspólnego z kształtem życia politycznego z okresu tzw. pierwszej niepodległości. Choć należy zaznaczyć, iż obecnie istnieją również takie organizacje polityczne, które powołują się jeszcze na swój rodowód międzywojenny (LSDSP, LZS)²².

Dlatego trudno jest podejmować się porównań systemów partyjnych państw Europy Zachodniej i Łotwy, jak również pozostałych państw postkomunistycznych. Tradycyjne linie podziałów, których analizy dokonali Seymour Lipset i Stein Rokkan²³ nie wykształciły się na Łotwie na tyle trwale, jak w krajach demokracji zachodnich. Zostały one zniekształcone po pierwsze wskutek doświadczeń w okresie sowieckim, a następnie poprzez specyficzne okoliczności towarzyszące krystalizowaniu się sceny politycznej w okresie transformacji ustrojowej państwa²⁴.

Jak wskazują badacze w ostatnich latach linie podziałów politycznych na Łotwie wyznaczają dwie główne kwestie. Pierwsza z nich dotyczy szeroko definiowanej

²² A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 54.

²³ T. Zarycki, *W poszukiwaniu peryferii. Teoria podziałów politycznych Lipseta-Rokkana w kontekście polskim*, [w:] *Oblicze polityczne regionów Polski*, red. M. Dajnowicz, Białystok 2007, s. 13–15.

²⁴ Tradycyjne linie podziałów wg S. Lipseta i S. Rokkana to wzajemne opozycje zachodzące na linii religia, region, klasa, konflikt w posiadaniu dóbr wytwarzanych na rynku w procesie produkcji. Zob.: A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 53. Zob. także: R. Inglehart, Ch. Welzel, *Modernization, Cultural Change and Democracy*, New York 2005, s. 64; <http://www.worldvaluessurvey.org/happinessstrends> (10.04.2009).

polityki narodowościowej, kolejna oscyluje wokół problemów społeczno-ekonomicznych. Warto zaznaczyć, iż pierwsza z nich była tym bardziej znacząca, dopóki nie uchwalono zasadniczych przepisów regulujących m.in.: prawo obywatelskie oraz proces naturalizacji. Problem został rozwiązany głównie formalnie, ponieważ w praktyce spośród mniejszości rosyjskojęzycznej wciąż rekrutowało się najwięcej osób nie posiadających obywatelstwa, jak również praw wyborczych.

W odniesieniu do zagadnień związanych z polityką gospodarczą państwa można wskazać na kilka istotnych rozbieżności, jakie występują między poszczególnymi partiami. Zdaniem Artisa Pabriksa oraz Aigi Štokenbergi elementem różnicującym poszczególne organizacje jest prywatyzacja, szerzej stopień ingerencji państwa w procesy ekonomiczne. W powyższej perspektywie mechanizmy wspierające gospodarkę państwa popierają wyraźnie takie partie jak: LSDSP oraz Partia Socjalistyczna (*Latvijas Sociālistiskā partija* LSP). Natomiast przeciwstawne są im partie prawicowe o charakterze liberalnym. Warto zaznaczyć, iż pojęcie partii lewicowych czy prawicowych nie ma charakteru jednoznacznego na Łotwie. Lewicowość przypisuje się partiom reprezentującym interesy rosyjskojęzycznej mniejszości, a z drugiej strony partiom, które w swych programach zawierają również elementy popierające rozwiązania wspierające procesy ekonomiczne przez instytucje państwowe²⁵. W ostatnich latach, z powodu problemów społecznych na Łotwie, bez względu na ideową tożsamość poszczególnych partii, każda z nich w swoim programie uwzględnia kwestie społeczne. Paradoksalnie niejednokrotnie prezentują one podobne stanowisko w danej kwestii. Dlatego zagadnienia związane ze sferą socjalną, pomocą społeczną, opieką zdrowotną powracają za każdym razem w kampaniach wyborczych²⁶.

Fakt, iż to problemy z zakresu ogólnie pojętego bezpieczeństwa społecznego stanowią najbardziej relewantne elementy dyskursu publicznego na Łotwie, pozwala zakładać, że partie o charakterze socjaldemokratycznym mogą liczyć na największe poparcie wśród społeczeństwa łotewskiego. Tymczasem doświadczenia okresu komunistycznego zniekształciły na tyle wspomniane linie podziałów politycznych, iż paradoksalnie socjaldemokraci na Łotwie nie odgrywają obecnie znaczącej roli na scenie politycznej²⁷.

Na funkcjonowanie systemu partyjnego na Łotwie ogromny wpływ wywarł również brak subsydiowania działalności partii politycznych z budżetu państwa. Dodatkowo zanim zostały wprowadzone pewne przepisy suma dotacji przeznaczona na finansowanie działalności organizacji o charakterze politycznym nie była prawnie uregulowana, a przez w ogóle nie podlegała ona kontroli. Dopie-

²⁵ A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 54.

²⁶ *Ibidem*, s. 55.

²⁷ *Ibidem*.

ro w 2004 r. zmniejszono dopuszczalną sumę darowizn na rzecz partii składanych przez osoby fizyczne i inne podmioty z 25000 do 10000 łatów²⁸. W związku z powyższym powszechnym zjawiskiem na Łotwie od początku kształtowania się systemu partyjnego po odzyskaniu niepodległości w 1991 r. są powiązania partii politycznych z biznesem²⁹. Personalizacja i elityzacja partii politycznych na Łotwie są również zjawiskiem typowym dla tego kraju. Osoby mające powiązania z szeroko definiowanymi sferami biznesowymi na Łotwie niejednokrotnie rozpoczynały kariery polityczne. Większość partii powstała i funkcjonuje w oparciu o popularność jej założyciela bądź głównego lidera. Przykładem takiej partii jest m.in.: Łotewska Droga (*Latvijas Ceļš* LC). W związku z taką sytuacją, gdy popularność zyskują hasła populistyczne, a poszczególne organizacje skupiają się w rzeczywistości wokół poszczególnych kandydatów, trudno jest określić system partyjny na Łotwie jako spójny. Z tego względu politolodzy wskazują, iż właściwie na Łotwie najbardziej stabilny i prawdopodobny, jak również racjonalny model byłby system dwupartyjny. W przeciwnym razie nadal będą miały miejsce sytuacje, w których to kilka partii politycznych walczy o ten sam elektorat wyborczy. Przykład taki stanowią: Nowa Era, Litewska Droga, Partia Ludowa oraz Pierwsza Partia Łotwy. Z drugiej strony na prawidłowość tego twierdzenia wskazuje los wspomnianej już powyżej Partii Socjaldemokratycznej w ostatnich wyborach, która przegrała na rzecz wymienionych³⁰.

Wzajemne zależności, jakie występują między partiami politycznymi ukazuje również chronologia, według której łatwo można wnioskować, iż odpowiedzią na powtarzające się kryzysy w poszczególnych partiach jest powstanie kolejnych organizacji opozycyjnych. W ten sposób odpowiedzią na konflikt w partiach lewicowych było powstanie wspomnianych już powyżej partii o charakterze prawicowym (Nowa Era, Einārs Rēpše, Pierwsza Partia Łotwy, Ainārs Šlesers)³¹.

Analiza poszczególnych kampanii wyborczych na Łotwie wskazuje, iż od roku 1995 w dyskurs publiczny na stałe wpisały się hasła populistyczne, jakie zawierały w swoich programach m.in.: Narodowy Ruch na rzecz Łotwy (TKL), Partia Jedności Łotwy (LVP), Partia Demokratyczna Saimnieks (DP Saimnieks), a w kolejnych wyborach Nowa Era (JL) oraz Pierwsza Partia Łotwy (LPP)³². Jednocześnie

²⁸ T. Schmidt, *op. cit.*, s. 134.

²⁹ V. Dombrovsky, *Campaign Contribution and Firm Performance: The „Latvian Way”*, Stockholm School of Economics in Riga and Baltic International Centre for Economic Policy Studies, 2008, s. 7, http://www.obs.ee/~siim/seminars/Campaign_contributions_Latvian_Way_Jul08.pdf (20.01.2010).

³⁰ A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 64–66.

³¹ Charakterystyki poszczególnych partii dokonali A. Pabriks i A. Štokenberga. Zob.: A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 57–58.

³² *Ibidem*, s. 59.

według badań opinii publicznej do najważniejszych problemów należą kwestie zabezpieczeń społecznych, ochrony socjalnej, zatrudnienia, edukacji jak również ogólnie pojętego poziomu życia. Zdaniem politologów ostatni element stał się szczególnie istotny po wejściu Łotwy do UE. Społeczeństwo dość powszechnie utożsamiało ten fakt z bezwarunkową i dość nagłą poprawą warunków życia – porównywalnie do poziomu, który osiągnęły wówczas pozostałe zachodnie kraje członkowskie. Taka sytuacja stwarzała dodatkowe możliwości do stawiania nie-realnych obietnic wyborczych.

Typowym zjawiskiem dla systemu politycznego Łotwy jest powstawanie nowych organizmów politycznych tuż przed wyborami. Ponadto niejednokrotnie partie takie zdobywają niemało głosów i w konsekwencji miejsc w parlamencie łotewskim. Taka sytuacja miała miejsce zarówno w 1995 r., jak i 1998, 2002 i 2006 r. (DP Saimnieks, Partia Ludowa, Nowa Era, Centrum Zgody)³³. Uwzględniając powyższe cechy systemu partyjnego na Łotwie oraz fakt, iż wyborach parlamentarnych w 1998 i 2002 r. sześć partii politycznych uzyskało swą reprezentację w sejmie, pozwoliło wówczas zakładać powolny proces stabilizacji systemu partyjnego na Łotwie³⁴. Jednakże już kolejne wybory w 2006 r. wykazały, że przesłanka ta okazała się nie do końca prawdziwa. W sejmie swą reprezentację uzyskała ponownie większa liczba partii, a wielopartyjny system o wysokim wskaźniku rozdrobnienia partyjnego utrzymał się³⁵.

Brak stabilnego systemu partyjnego i podziały polityczne uwarunkowane kwestiami społeczno-ekonomicznymi i wciąż narodowościowymi określają w pewnym zakresie kondycję życia publicznego. W znacznym stopniu jego jakość determinuje także korupcja oraz ściśle powiązania polityki z biznesem³⁶. Dlatego partie polityczne coraz częściej zapowiadają transparentność finansową i walkę z korupcją. Przy wykorzystaniu tego hasła wybory w 2002 r. wygrała Nowa Era (JL). Jednakże nie ustrzegło to Łotwy od kolejnych afer politycznych, które w następstwie powołania Biura Antykorupcyjnego (KNAB) są bardziej skutecznie wykrywane³⁷.

³³ Por. wyniki wyborów, które prezentuje Centralna Komisja Wyborcza na Łotwie: <http://www.cvk.lv/cgi-bin/wdbcgiw/base/sae8dev.vel8meg.sa3> oraz poprzednie www.cvk.lv.

³⁴ *Ibidem*, s. 56.

³⁵ Oficjalne dane Centralnej Komisji Wyborczej na Łotwie – wyniki wyborów parlamentarnych z 2006 r. <http://www.cvk.lv/cgi-bin/wdbcgiw/base/saeima9.GalRezS9.vis> (20.01.2010).

³⁶ Łotwa wydaje względnie niemałe sumy na kampanie wyborcze. Ich kontrola ujawniła, iż na Łotwie porównywalnie kwota przeznaczona na kampanie wyborczą w przeliczeniu na jednego obywatela (4,7\$ 2002 r.) jest większa w porównaniu m.in. do USA (2,8\$) i Wielkiej Brytanii. Zob.: V. Dombrovsky, *Campaign...*, *op. cit.*, s. 3–7.

³⁷ V. Dombrovsky, *op. cit.*, s. 17–22.

Elektorat łotewski versus elity polityczne – wzajemne uwarunkowania

Analizując system partyjny Łotwy po odzyskaniu niepodległości w 1991 r. wykazano, iż na linię podziałów politycznych lewica *versus* prawica nałożyło się kryterium etniczne (ludność rosyjskojęzyczna a etniczni Łotysze)³⁸. Lewica na Łotwie to w znacznej mierze ugrupowania reprezentujące interesy mniejszości rosyjskojęzycznej. Elektorat ten wzrasta wraz z postępami procesu naturalizacji. Około 13% apatrydów żyjących na Łotwie nie zamierza ubiegać się o status obywatela³⁹. Według danych z 2004 r. Łotysze stanowią 58,5% mieszkańców kraju, Rosjanie natomiast 29%. Jednakże obywatelstwo łotewskie posiada 79% mieszkańców kraju, w tym 48,96% Rosjan mieszkających na Łotwie⁴⁰. W krajach bałtyckich problem mniejszości rosyjskojęzycznej był niezwykle ważny i stanowił punkt zapalny w stosunkach z Rosją. Ponadto wśród partii, które mianują bądź mianowały się jako reprezentanci interesów mniejszości rosyjskojęzycznej na Łotwie wymienia/ło się przede wszystkim: Równe Prawa (*Līdztiesība*), Partię Rosjan (*Krievu Partija*), Łotewską Partię Socjalistyczną (LPS). Programowo reprezentują one poglądy o charakterze lewicowym. W konsekwencji często partie reprezentujące interesy tej grupy utożsamiane są z elektoratem lewicowym, choć należą do niego także przedstawiciele wysoko wykształceni, o ponadprzeciętnych dochodach, którzy prawdopodobnie w zaistniałych innych okolicznościach głosowaliby na partie co najmniej centrowe⁴¹.

Dokonując ogólnej charakterystyki wyborców na Łotwie, należy podkreślić, iż elektorat łotewski określa kilka niezmiennych niemalże od 1991 r. cech: różniująca kwestia mniejszości narodowej, względnie wysoki poziom uczestnictwa politycznego w wyborach (ok. 70%, w tym w wyborach samorządowych), brak stabilności jego zachowań wyborczych (względnie co 5 wyborca w kolejnych wyborach głosuje na inną partię polityczną niż w poprzednich)⁴². Dokonana po-

³⁸ D. Auers, *Latvia's 2002 Elections—Dawn of a New Era?*, „East European Constitutional Review”, s. 2–3, http://www3.law.nyu.edu/eeecr/vol11_12num4_1/focus/auers.pdf (20.01.2010). Zob. także: P. van Elsuwege, *Russian-speaking Minorities in Estonia and Latvia: Problems of Integration at the Threshold of the European Union*, „ECMI Working Paper”, Vol. 20, April 2004, s. 17–24, http://www.ecmi.de/download/working_paper_20.pdf (20.01.2010).

³⁹ *Report on the Situation of Fundamental Rights in Latvia 2004*, red. I. Ziemele, The EU Network of Independent Experts of Fundamental Rights 2004; http://ec.europa.eu/justice_home/cfr_cdf/doc/report_eu_2004_en.pdf (20.01.2010).

⁴⁰ J. Hyndle, M. Kutysz, *Rosyjskojęzyczni na Łotwie i w Estonii*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2004, s. 44–45, http://www.osw.waw.pl/sites/default/files/PRACE_14.pdf; P. van Elsuwege, *Russian-speaking*, *op. cit.*

⁴¹ A. Pabriks, A. Štokenberga, *op. cit.*, s. 65–67.

⁴² *Ibidem*, s. 65–66.

wyżej charakterystyka poszczególnych elementów systemu politycznego Łotwy dowodzi, iż funkcjonowanie partii politycznych wskazuje na słabe struktury partyjne. Pozwala przypuszczać, że w procesie decyzyjnym uczestniczą wąskie grupy skupione wokół liderów partyjnych.

Rewolucja versus ewolucja – polityczne konsekwencje kryzysu ekonomicznego na Łotwie

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza znacząco wpłynęła na zmiany polityczne na Łotwie. 13 stycznia 2009 r. w Rydze doszło do największego protestu od czasów odzyskania przez Łotwę niepodległości. Pierwotnie pokojowa demonstracja, w której uczestniczyli przedstawiciele opozycji oraz działacze NGO, przybrała dość dramatyczny przebieg. Szacunkowo około 10 tys. osób zebrało się pod łotewskim parlamentem, spośród demonstrantów około 50 zostało rannych, 100 zostało aresztowanych⁴³. Z kolei już następnego dnia prezydent Łotwy – Valdis Zalters ogłosił, iż rozważa rozwiązanie parlamentu⁴⁴. W lutym 2009 r. konserwatywno-liberalny rząd Ivars Godmanisa (Pierwsza Partia Łotwy/Litewska Droga (LPP/LC)) podał się do dymisji m.in. pod presją działań opozycji. Inicjatorem zmiany rządu była Partia Ludowa (TP), która rozpoczęła rozmowy z ugrupowaniem reprezentującym prawą stronę sceny politycznej Nową Erą (JL) oraz z pozostałymi ugrupowaniami parlamentarnymi, z wyjątkiem partii O prawa człowieka w zjednoczonej Łotwie (PCTVL). Ta ostatnia, reprezentująca przede wszystkim mniejszość rosyjskojęzyczną⁴⁵. Ostatecznie w marcu 2009 r. został zaprzysiężony nowy rząd na czele z V. Dombrovskisem (JL), w którego skład weszły m.in. wskazane powyżej partie (Partia Ludowa (TP), Nowa Era (JL), Koalicja Zielonych i Ludowców (ZZS)) zyskując w sumie 52 głosy w stuosobowym parlamencie (*Saeima*). Jak już podkreślano wielopartyjne koalicje rządowe są typowe dla Łotwy już od lat dwudziestych. Zazwyczaj również są one mało stabilne i nietrwałe⁴⁶.

⁴³ K. Rizga, *Latvia Moves Leftward in Recent Elections*, <http://untoldstories.pulitzercenter.org/2009/06/latvia-moves-leftward-in-local-elections.html> (20.01.2010).

⁴⁴ I. Kažoka, D. Akule, *Latvia: Extreme Political Turbulence*, „Comentary” EPIN, No. 3/9, February 2009, s. 2, EPIN, <http://www.ceps.be/system/files/book/1794.pdf> (20.01.2010).

⁴⁵ Kontrowersje związane z tą organizacją polityczną wzbudza już postać przewodniczącej Tatjany Ždankovej (byłej aktywistki Komunistycznej Partii Łotwy), która mimo wyroku sądowego zakazującego jej uczestnictwa w życiu publicznym na Łotwie, właśnie z ramienia tego kraju po raz kolejny uzyskała mandat i dostała się do Parlamentu Europejskiego. Zob. *The EU Network of Independent Experts of Fundamental Rights. 2004*, red. I. Ziemele, http://ec.europa.eu/justice_home/cfr_cdf/doc/report_eu_2004_en.pdf.

⁴⁶ D. Auers, *op. cit.*

Kryzys rządowy w sytuacji załamania gospodarczego nie był zaskoczeniem. Powołanie nowego rządu nie przyniosło jednak wyraźnych zmian w sferze gospodarczej. Polityka poprzedniego premiera I. Godmanisa (LPP/LC) obejmująca redukcję kosztów budżetowych została utrzymana. W ciągu kilku miesięcy po objęciu władzy przez V. Dombrovskisa (JL) na listę oszczędności dodatkowo wpisane zostały cięcia w sferze kosztów budżetowych w zakresie pomocy socjalnej, rent i emerytur, jak również wynagrodzeń w sferze publicznej. Jednakże działania premiera V. Dombrovskisa okazały się na tyle skuteczne, że pod koniec 2010 r. Łotwa odnotowała pierwsze oznaki stabilizacji gospodarczej⁴⁷.

W obliczu kryzysu rządowego, a szerzej również politycznego, warto przeanalizować wyniki wyborów, jakie miały miejsce na Łotwie zarówno w 2009, jak i 2010 r. Wybory samorządowe i do Parlamentu Europejskiego odbyły się 6 czerwca 2009 r. W wyborach do PE najwięcej, bo 24% głosów (2 spośród 8 mandatów), uzyskało nowe ugrupowanie o charakterze konserwatywnym, Związek Obywatelski (*Pilsoniskā savienība* PS) – utworzony w 2008 r. przez Sandrę Kalnietę (byłą minister spraw zagranicznych i komisarz w UE)⁴⁸. Kolejne dwa mandaty (20% głosów) otrzymało Centrum Zgody (*Saskaņas Centrs* SC), będące w opozycji do centroprawicowego rządu V. Dombrovskisa. Na czele tej koalicji stanął nowowybrany mer Rygi, Nil Ušakovs. Centrowe ugrupowanie Centrum Zgody (SC) również zdobyło większość miejsc w ryskiej Radzie Miejskiej w wyniku przeprowadzonych wyborów samorządowych (34,29% głosów, 26 mandatów).⁴⁹ Obserwatorzy skomentowali ten wynik jako bezpośrednią odpowiedź społeczeństwa łotewskiego na działania rządzącej partii TP. Natomiast w pozostałych regionach wyniki okazały się bardziej przewidywalne i nie odbiegały znacząco od dotychczasowych trendów⁵⁰.

Jednakże jeszcze przed wyborami parlamentarnymi w 2010 r. można było zakładać istotną zmianę, jaka mogła mieć miejsce w sferze publicznej. O ile faktycznie w programie SC kwestia mniejszości rosyjskojęzycznej została pod-

⁴⁷ Por. Ministru prezidenta Valda Dombrovskā uzruna Saeimā 2009.gada 12.martā, <http://www.mk.gov.lv/lv/mp/runas-pazinojumi/dombrovskas-runas/12032009> (25.07.2009); Ministru prezidenta Valda Dombrovskā uzruna 16.jūnija Saeimas ārkārtas sēdē par 2009.gada valsts budžeta grozījumiem, <http://www.mk.gov.lv/lv/mp/runas-pazinojumi/dombrovskas-runas/17062009-Dombrovskas-runa-16-junija-Saeimas-sede> (27.07.2009).

⁴⁸ W skład jego weszli głównie uprzedni członkowie rządowej partii Nowa Era (JL) i TB/LNNK, które w kolejnych wyborach parlamentarnych w 2006 r. uzyskały znacznie słabsze wyniki niż w roku 2002. <http://www.cvk.lv/cgi-bin/wdbcgiw/base/eiro9.eirokand09.kandid?NR1=3&button=66375635424> (20.01.2010).

⁴⁹ Wyniki wyborów na stronie Centralnej Komisji Wyborczej, http://www.cvk.lv/cgi-bin/wdbcgiw/base/eiro9.veles9_rezultati.sak (5.07.2009).

⁵⁰ K. Rizga, *Latvia Moves Leftward in Recent Elections*, http://pulitzercenter.typepad.com/untold_stories/2009/06/latvia-moves-leftward-in-local-elections.html (20.01.2010).

niesiona, jak również w rzeczywistości znaczna część ludności rosyjskojęzycznej oddała swój głos na tę partię, o tyle należy podkreślić, że SC nie należy do radykalnych partii prezentujących wyłącznie mniejszość rosyjskojęzyczną. W swoim oficjalnym programie nawołuje bowiem do współpracy i integracji środowisk etnicznych Łotyszy i mniejszości rosyjskojęzycznej. Jak wykazały wstępne badania o charakterze przedwyborczym, około 10% mieszkańców Rygi, etnicznych Łotyszy, zapowiadało, iż odda swój głos na Centrum Zgody SC⁵¹. Na tej podstawie można było zatem przypuszczać, iż w polityce łotewskiej miała szansę zajść trwała zmiana o charakterze jakościowym, gdzie linie podziału politycznego o charakterze postkomunistycznym miałyby ulec zatarciu. W efekcie wyborów w 2009 r. rola partii prawicowych o wyraźnych promienjach narodowych nieco się zmniejszyła, ale jak wykazały z kolei już wybory parlamentarne w 2010 r. nie na tyle, by wyeliminować ten element z życia publicznego.

Jak już wykazano powyżej w 2009 r. PKB Łotwy obniżył się niemalże o 20%, zaś bezrobocie wzrosło do 20,4% i nadal utrzymuje się na najwyższym poziomie w UE (II kwartał 2010 r. – 19,4%)⁵². Jednakże w drugim kwartale 2010 r. zanotowano pierwsze oznaki stabilizacji w gospodarce. Mogło to przesądzić o zwycięstwie koalicji wyborczej Jedność (Vienotība), która zdobyła 33 mandaty w jednoizbowym parlamencie (Saeima). Ugrupowanie to tworzą trzy największe partie polityczne wchodzące w skład ówczesnego rządu. Drugie miejsce zajął wspomniany niejednokrotnie, lewicowy Związek Zgody (Saskaņas centrs SC) – 29 mandatów. Główna siła opozycyjna, która reprezentuje mniejszość rosyjskojęzyczną opowiadająca się za odejściem od restrykcyjnej polityki fiskalnej rządu. Na trzecim miejscu znalazł się Związek Zielonych i Chłopów (Zaļo un Zemnieku savienība ZZS) zdobywając 22 mandaty. Ugrupowanie to związane jest z jedną z najbogatszych osób na Łotwie, merem Windawy – Aigarsem Lembergsem, któremu niejednokrotnie stawiano zarzuty korupcji i malwersacji finansowych⁵³. W skład parlamentu weszła również nowopowstała koalicja oligarchów łotewskich – O Lepszą Łotwę (Par Labu Latviju PLL), założoną m.in. przez byłego premiera Ainārsa Šlesersa a obecnego wicemera Rygi Andrisa Šķēle. To liderzy mniejszych partii politycznych (Partii Ludowej i Pierwszej Partii Łotwy) tworzących PLL – obarczane winą za kryzys gospodarczy na Łotwie – zaczęły wyraźnie tracić poparcie społeczne. Jednakże silne powiązania PLL ze sferami biznesowy-

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² Latvian Labour Market 2009–2010, Ministry of Welfare of the Republic of Latvia March 2010, s. 11.

⁵³ <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2010-10-06/wybory-na-lotwie-zwyciestworzadzacej-centroprawicy>. Zob. także: *Latvia's Election Winner Seeks Coalition Partner*, <http://baltic-review.com/2010/10/05/latvias-election-winner-seeks-coalition-partner> (10.01.2011).

mi, jak i agresywny marketing polityczny partii oraz populistyczne hasła zagwarantowały ugrupowaniu 8 mandatów⁵⁴.

Jeszcze przed utworzeniem nowego rządu przypuszczano, iż Jedność będzie dążyć do utworzenia rządu wspólnie z Związkiem Zielonych i Chłopów (ZZS), z mniejszą prawdopodobieństwem zaś z prawicową partią Wszystko dla Łotwy/Ojczyzna i Wolność (Visu Latvijai – TB/LNNK), która również uzyskała 8 mandatów. Spośród pięciu ugrupowań, które będą reprezentowane w parlamencie, tylko TB/LNNK odrzucała możliwość współpracy z SC (radykałna partia Rosjan na Łotwie (Związek na rzecz Praw Człowieka w Zjednoczonej Łotwie (PCTVL)) nie przekroczyła progu wyborczego). Dlatego po raz pierwszy od 1991 r. pojawiła się szansa na efektywną współpracę oraz skuteczny dialog rdzennych Łotysz z mniejszością rosyjskojęzyczną na poziomie władzy państwowej. Świadczy o tym zarówno rezygnacja przez Związek Zgody z radykalnych haseł, w tym wprowadzenia języka rosyjskiego jako urzędowego, jak również deklarowana ze strony partii łotewskich chęć współpracy z SC. Obecność w parlamencie ugrupowania po raz pierwszy tak licznie reprezentującego interesy mniejszości rosyjskiej, zarazem nastawionego koncyliacyjnie, powinno przyczynić się do obniżenia napięć w relacjach łotewsko-rosyjskich, w tym zarówno wewnętrznych, jak i między państwowych.

Jednakże spekulacje na temat koalicji rządowej Jedności, SC i ZZS (większość 84 mandatów) już na wstępie wydawały się mało prawdopodobne, chociażby ze względu na przyszłoroczny budżet. Utrzymanie władzy przez V. Dombrovskisa przesądziło o kontynuacji dotychczasowej polityki gospodarczej i dążeniu do zmniejszania zadłużenia oraz deficytu budżetowego (z 8,5% na 6% w 2011 r.), czemu z kolei wyraźnie sprzeciwia się lewicowy SC⁵⁵. W 2014 r. Łotwa, mając usztywnioną walutę do euro, planuje możliwie jak najszybciej stać się członkiem strefy. To jeden z najważniejszych priorytetów, któremu będzie podporządkowana polityka finansowa.

Po niespełna miesięcznych dyskusjach nowy rząd został utworzony, a na jego czele stanął dotychczasowy premier V. Dombrovskis. Jest to fakt po części zdumiewający, ponieważ rzadkością jest, by społeczeństwo ponownie powierzyło rządy w kraju partii, która zapowiada kontynuację restrykcyjnej polityki finansowej. Jednakże w obliczu kryzysu gospodarczego Łotysze wykazali się zdecydowa-

⁵⁴ Wyniki wyborów parlamentarnych na Łotwie w 2010 r. zob. <http://web.cvk.lv/pub/public/29761.html> (2.10.2010).

⁵⁵ *Premjera gada svarīgākie notikumi – vēlēšanas un budžeta sagatavošana*, <http://diena.lv/lat/politics/hot/premjera-gada-svarigakie-notikumi-velesanas-un-budzeta-sagatavosana> (10.01.2011); *Valdis Dombrovskis ponownie utworzył rząd*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2010-11-04/lotwa-valdis-dombrovskis-ponownie-utworzyl-rzad> (10.01.2011).

nie ponad przeciętnym zrozumieniem dla konieczności reform i ratowania budżetu państwa. Ponadto rządy V. Dombrovskisa wskazują na pewną stabilizację, co szczególnie wydaje się przekonywujące dla Łotyszy.

W perspektywie analizowanego problemu – zachodzące zmiany na poziomie systemu politycznego mają zdecydowanie charakter ewolucyjny, szczególnie w odniesieniu do ostatnich wyborów parlamentarnych (2010 r.). Dzieje się tak mimo częściowo uzasadnionych przesłanek po wyborach 2009 r., gdy nie bezzasadnie można było zakładać bardziej rewolucyjny charakter przemian – dojście SC do władzy i współudziale w koalicji rządowej.

Podsumowanie

System polityczny Łotwy charakteryzował się ponadprzeciętnym rozdrobnieniem partyjnym. Od 2000 r. średnio około ośmiu partii politycznych wchodziło w skład parlamentu⁵⁶. Jednakże kryzys gospodarczy wywarł wyraźny wpływ na system polityczny państwa. Przede wszystkim po raz pierwszy od 1991 r. doszło na Łotwie do masowej demonstracji. Następnie w wyniku załamania gospodarczego nastąpił kryzys rządowy i wyłoniono nowy gabinet. Ostatecznie krach w gospodarce zdeterminował również rezultaty wyborów samorządowych oraz do Parlamentu Europejskiego (6 czerwca 2009 r.), jak również parlamentarnych w 2010 r., które były niemałym sprawdzianem dla rządu i polityki V. Dombrovskisa. Analiza wyników elekcji z 2009 r. mogły wskazywać na preludium istotnych zmian w strukturze systemu politycznego Łotwy. Ponad przeciętne poparcie dla SC tak w wyborach samorządowych, jak i parlamentarnych świadczyć mogą o tym, że dotychczas wyraźne linie podziału politycznego mogą w dłuższej perspektywie czasu ulec zatarciu. Dotychczas partie polityczne reprezentujące mniejszość rosyjskojęzyczną nie wchodziły w skład żadnej koalicji rządzącej. Taka możliwość zaistniała w efekcie wyborów do łotewskiego sejmu dziesiątej kadencji. Pomimo że SC jest drugą co do wielkości partią w parlamencie, to ostatecznie nie weszła w skład koalicji rządowej, co tym bardziej potwierdza tezę o ewolucyjnym charakterze zmian w systemie politycznym Łotwy.

Obecna sytuacja wymusza na elitach politycznych podejmowanie kompromisów. Współpraca jest warunkiem niezbędnym zarówno w negocjacjach z instytu-

⁵⁶ Taka sytuacja miała miejsce po wyborach parlamentarnych w 2002 r., gdy połowę z wybranych partii stanowiły nowe organizmy polityczne, które notabene uzyskały niespełną większość parlamentarną (Nowa Era (26), Unia Zielonych i Chłopów (12), Pierwsza Partia Łotwy (10). (ZZS) (18), Nowa Era (JL) (18), Centrum Zgody (SC) (17), Pierwsza Partia Łotwy / Łotewska Droga (LPP/LC) (10), Unia Dla Ojczyzny i Wolności (TB/LNNK) (8), koalicja O prawa człowieka w zjednoczonej Łotwie (PCTV) (6). D. Auers, *op. cit.*, s. 4.

cjami zagranicznymi, jak i w kwestii wprowadzenia koniecznych reform. Europejski Bank Rozbudowy i Rozwoju EBRD wskazuje poszczególne obszary, w których władze Łotwy muszą dokonać zmian. Pierwsza dotyczy poprawy i uporządkowania systemu prawnego państwa, by ponownie zyskać zaufanie zagranicznych inwestorów. Kolejny odnosi się do sieci zabezpieczeń społecznych, które przynajmniej w ograniczonym stopniu powinny zlikwidować rozwarstwienie społeczne w kraju⁵⁷.

Bibliografia

- Gaponenko A., Rodin M., *System Cisis of the Latvian Society – The Reason, Scenarios of Development, Possibility of Overcoming*, „Baltic Rim Economies” 2009, No. 2, 23.04.2009.
- Heywood A., *Politologia*, Wyd. PWN, Warszawa 2006.
- Kierończyk P., *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Republiki Łotewskiej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001.
- Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, red. M. Chmaj, W. Sokół, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1996.
- Mednis I., *Latvijas politisko partiju klasifikācija*, [w:] *Partiju Laiki Latvijā (1988–2002)*, SIA Drukātava 2007.
- Nowak S., *Wyjaśnienie i przewidywanie*, [w:] *Metodologia badań społecznych*, Wyd. PWN, Warszawa 2007.
- Pabriks A., Štokenberga A., *Political Parties and Party System in Latvia*, [w:] *Post-Communist EU Member States. Parties and Party System*, red. S. Jungerstam-Mulders, ASHAGATE, Burlington 2006.
- Schmidt T., *Das politische System Lettlands*, [w:] *Die politischen Systeme Osteuropas*, red. I. Wolfgang, Opladen 2002.
- Sokół W., *Systemy partyjne*, [w:] *Współczesne systemy partie i systemy partyjne*, red. W. Sokół, M. Żmigrodzki, Wyd. UMCS, Lublin 2008.
- Zarycki T., *W poszukiwaniu peryferii. Teoria podziałów politycznych Lipseta-Rokkana w kontekście polskim*, [w:] *Oblicze polityczne regionów Polski*, red. M. Dajnowicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Białystok 2007.

Źródła internetowe

- Auers D., *Latvia's 2002 Elections–Dawn of a New Era?*, „East European Constitutional Review”, http://www3.law.nyu.edu/eecr/vol11_12num4_1/focus/auers.pdf (20.01.2010).
- Baj L., *Łotwa ma problem. Na bank*, „Gazeta Wyborcza”, 13.11.2008, http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,5912569,Łotwa_ma_problem__Na_bank.html (20.01.2009).
- Baltic economies. The Estonian exception*, „The Economist”, October 31st 2009.

⁵⁷ *Down in the Dumps...*, op. cit., s. 32.

- Cordero J.A., *The IMF's Stand-by Arrangements and the Economic Downturn in Eastern Europe. The Cases of Hungary, Latvia, and Ukraine*, Center for Economy and Policy Research, September 2009, <http://www.cepr.net/documents/publications/imf-2009-09.pdf> (20.01.2010).
- Dombrovsky V., *Campaign Contribution and Firm Performance the: „Latvian Way”*, Stockholm School of Economics in Riga and Baltic International Centre for Economic Policy Studies, 2008, http://www.obs.ee/~siim/seminars/Campaign_contributions_Latvian_Way_Jul08.pdf (20.01.2010).
- Dombrovsky V., *Do Political Connections Master? Firm-level Evidence from Latvia*, Riga 2008, http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=1168702 (20.01.2010).
- Down in the Dumps. The Ex-communist Economies Have Not Collapsed. But Finding New Ways to Catch Up with the West Will be Hard*, „The Economist”, November 5th 2009.
- Elsuwege P. van, *Russian-speaking Minorities in Estonia and Latvia: Problems of Integration at the Threshold of The European Union*, „ECMI Working Paper”, Vol. 20, April 2004, http://www.ecmi.de/download/working_paper_20.pdf (20.01.2010).
- Hyndle J., Kutysz M., *Rosyjskojęzyczni na Łotwie i w Estonii*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2004, http://www.osw.waw.pl/sites/default/files/PRACE_14.pdf.
- Inglehart R., Welzel Ch., *Modernization, Cultural Change and Democracy*, Cambridge University Press, New York 2005, <http://www.worldvaluessurvey.org/happinessstrends> (10.04.2009).
- Kažoka I., Akule D., *Latvia: Extreme Political Turbulence*, „Comentary” EPIN, No. 3/9, February 2009, EPIN, <http://www.ceps.be/system/files/book/1794.pdf> (20.01.2010).
- Kažoka I., Akule D., *Latvia: Extreme Political Turbulence*, „Comentary” EPIN, No 3/9 February 2009, <http://www.ceps.be/system/files/book/1794.pdf> (20.01.2010).
- Lannin P., *Latvia crisis strikes across society*, <http://uk.reuters.com/article/idUKLNE55902E20090610?pageNumber=1&virtualBrandChannel=0> (10.07.2009).
- Latvia's Election Winner Seeks Coalition Partner*, <http://baltic-review.com/2010/10/05/latvias-election-winner-seeks-coalition-partner> (10.01.2011).
- Ministru prezidenta Valda Dombrovskā uzruna 16.jūnija Saeimas ārkārtas sēdē par 2009.gada valsts budžeta grozījumiem, <http://www.mk.gov.lv/lv/mp/runas-pazinojumi/dombrovskā-runas/17062009-Dombrovskā-runas-16-junija-Saeimas-sede> (27.07.2009).
- Ministru prezidenta Valda Dombrovskā uzruna Saeimā 2009.gada 12.martā, <http://www.mk.gov.lv/lv/mp/runas-pazinojumi/dombrovskā-runas/12032009> (25.07.2009).
- Premjera gada svarīgākie notikumi – vēlēšanas un budžeta sagatavošana*, <http://diena.lv/lat/politics/hot/premjera-gada-svarigakie-notikumi-velesanas-un-budzeta-sagatavosana> (10.01.2011).
- Report on the Situation of Fundamental Rights in Latvia 2004*, red. I. Ziemeļe, The EU Network of Independent Experts of Fundamental Rights 2004; http://ec.europa.eu/justice_home/cfr_cdf/doc/report_eu_2004_en.pdf (20.01.2010).
- Rizga K., *Latvia Moves Leftward in Recent Elections*, http://pulitzercenter.typepad.com/untold_stories/2009/06/latvia-moves-leftward-in-local-elections.html (20.01.2010).

- Rizga K., *Latvia Moves Leftward in Recent Elections*, <http://untoldstories.pulitzercenter.org/2009/06/latvia-moves-leftward-in-local-elections.html> (20.01.2010).
- Runiewicz M., *Rola handlu zagranicznego w stosunkach gospodarczych państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) z Rosją*, <http://akson.sgh.waw.pl/sknszw/5a4.htm> (20.01.2009).
- Stern D.L., *As Latvian Economy Falters, Unrest Grows*, „New Yourk Times”, February 25, 2009, http://www.nytimes.com/2009/02/25/business/worldbusiness/25iht-latvia.4.20434809.html?_r=1 (20.01.2010).
- The EU Network of Independent Experts of Fundamental Rights. 2004*, red. I. Ziemele, http://ec.europa.eu/justice_home/cfr_cdf/doc/report_eu_2004_en.pdf.
- Trusewicz I., *Kryzys pożera pensję łotewskiego ministra*, „Rzeczpospolita”, 25.01.2010, http://www.rp.pl/artukul/259197,424396_Kryzys_pozera_pensje_lotewskiego_ministra.html.
- Urhan U.B., „What?”, „Why?” and „How?”. *Revealed Comparative Advantages of Latvian Economy*, http://www.barisurhan.com/umit-baris-urhan_IP-Paper.pdf (20.01.2010).
- Valdis Dombrovskis *ponownie utworzył rząd*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/best/2010-11-04/lotwa-valdis-dombrovskis-ponownie-utworzyl-rzad> (10.01.2011).
- Wrongly labelled. The economic downturn has made it harder to speak sensibly of a region called „eastern Europe”*, „The Economist”, http://www.economist.com/world/europe/displaystory.cfm?story_id=15213108 (20.01.2010).

Udział kobiet w życiu politycznym na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki

Ostatnie dziesięciolecie przyniosły duże zmiany w zakresie pozycji prawnej i społecznej kobiet, głównie za sprawą uzyskania przez nie praw wyborczych, a także zmiany w kwestii podejścia do wykształcenia i udziału kobiet w rynku pracy. Obecnie panie stanowią ponad połowę studiujących na amerykańskich uczelniach wyższych, nie tylko na kierunkach humanistycznych, ale i technicznych. Zwiększa się też liczba kobiet podejmujących zatrudnienie zarówno w sektorze prywatnym, jak i rządowym. W dalszym ciągu jednak liczba kobiet zasiadających w zarządach i kadrach kierowniczych jest stosunkowo niewielka. Nadal istotne są dysproporcje w płacach pomiędzy mężczyznami i kobietami zatrudnionymi w pełnym wymiarze czasu pracy. Przykładowo w 2008 roku kobiety zarabiały tygodniowo przeciętnie 638\$, mężczyźni – 798\$, panie otrzymywały, zatem wynagrodzenie mniejsze o około 20%¹.

Udział kobiet w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych wzrastał stopniowo na przestrzeni ostatnich lat, jednakże liczba kobiet sprawujących mandaty w Kongresie w dalszym ciągu nie przekroczyła 18%. Początkowo wynikało to z tradycji, zgodnie z którą kobiety częściej niż teraz zajmowały się prowadzeniem domu, rezygnując z kariery zawodowej. Pierwsza kobieta wybrana została do Izby Reprezentantów w 1916 roku, była nią Jeannette Rankin, Republikanka z Montany, która ubiegała się o mandat w Kongresie zanim jeszcze kobiety na mocy XIX poprawki do Konstytucji uzyskały prawa wyborcze. Jeannette była członkiem Izby dwukrotnie: w latach 1917–1919 a następnie w 1941–1943. Należała do ruchu sufrażystek walczącego o czynne prawa wyborcze dla kobiet, przyczyniła się też do uzyskania przez kobiety w Montanie prawa do głosowania w 1914 roku. W swoim programie wyborczym dążyła do uchwalenia przez Kongres poprawki do Konstytucji przyznającej prawa wyborcze kobietom. Była jedynym członkiem Izby Reprezentantów, który głosował przeciwko przystąpie-

¹ Podano na podstawie <http://www.bls.gov/cps/cpswom2008.pdf> (30.05.2010).

niu Stanów Zjednoczonych do II wojny światowej po japońskim ataku na Pearl Harbor².

Pierwszą kobietą zasiadającą w Senacie była Demokratka Rebecca Latimer Felton, która sprawowała urząd senatora w wieku 87 lat tylko przez jeden dzień, 21 listopada 1922 roku, w zastępstwie swojego zmarłego małżonka. Jednocześnie była ona najstarszą w historii kobietą wybraną do Senatu USA. Zajmowane przez nią stanowisko zostało następnie powierzone przez władze Georgii mężczyźnie³.

W przeszłości wiele kobiet otrzymywało miejsce w Kongresie w wyniku śmierci swoich mężów sprawujących urzędy, był to tak zwany *widow's mandat*. Takie postępowanie dawało stanom odpowiednią ilość czasu na mianowanie następcy zmarłego lub przeprowadzenie specjalnych wyborów na to stanowisko. Zdarzało się, że żona zmarłego wyznaczana była do wyścigu o fotel kongresmana, czy też pełniła kadencję męża do końca, jednakże większość kobiet skupiała się na reprezentacji interesów nieżyjących mężów, tylko niekiedy, dbając o budowanie własnej reputacji politycznej.

Zdarzało się w historii, iż kobiety sprawujące władzę w Kongresie na mocy *widow's mandat*, piastowały powierzony urząd po zakończeniu kadencji męża. W takich okolicznościach stanowisko w Izbie Reprezentantów zdobyła w 1925 roku Edith Nourse Rogers, Republikanka z Massachusetts, która piastowała ten urząd nieprzerwanie, aż do swojej śmierci w 1960 roku. Podczas pierwszej wojny światowej była działaczką *Young Men's Christian Association*, a także *American Red Cross*. Ponadto pracowała, jako wolontariuszka w szpitalu dla weteranów wojennych. Podczas swojej długoletniej kadencji w Izbie Reprezentantów, dwukrotnie przewodniczyła *Committee on Veterans' Affairs*, w latach 1947–1949 oraz 1953–1955. Była przeciwna pracy dzieci, opowiadała się za 48-godzinnym tygodniem pracy dla kobiet, a także za przestrzeganiem zasady *equal pay for equal work*. Edith była (jak dotąd) najdłużej urzędującą kobietą w Kongresie⁴.

W Senacie w podobny sposób stanowisko uzyskała w 1931 roku Demokratka z Arkansas Hattie Wyatt Caraway, która została wybrana przez wyborców ponownie w roku 1932 i 1938. Hattie została wyznaczona przez gubernatora Arkansas do objęcia stanowiska w Senacie 9 grudnia 1931 roku w celu dokończenia kadencji za zmarłego męża. 12 stycznia 1932 roku wygrała wybory uzupełniające, stając się tym samym pierwszą kobietą wybraną do Senatu. Jako członek Senatu

² Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=r000055> (14.05.2010).

³ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=f000069> (16.05.2010).

⁴ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=r000392> (20.05.2010).

popierała prawa prohibycyjne oraz ekonomiczną politykę prowadzoną przez prezydenta Roosevelta⁵. Do roku 2001 w Izbie Reprezentantów pozostały już tylko 3 kobiety, które sprawowały mandaty w wyniku śmierci swoich mężów⁶.

W historii ustawodawstwa amerykańskiego zauważalny jest dwukrotny, znaczący wzrost liczby kobiet w Kongresie. Pierwszy miał miejsce w latach 1929–1931, kiedy to 9 kobiet weszło w skład Izby Reprezentantów. Były to czasy prezydentury Franklina Delano Roosevelta nie bez znaczenia jest zatem fakt, iż jego małżonka Eleonora Roosevelt, była reformatorką społeczną i polityczną z własnymi pomysłami i ambicjami, podejmowała inicjatywy społeczne zachęcające kobiety do obejmowania wysokich stanowisk w państwie na równi z mężczyznami⁷.

Drugi gwałtowny wzrost datowany jest na lata 1993–1995. Rok wyborczy 1992 przeszedł do historii, jako „Rok Kobiet”. W tym czasie rekordowa liczba kobiet ubiegała się i weszła w skład Kongresu, aż 48 pań zdobyło mandaty w Izbie Reprezentantów i 7 w Senacie⁸. W tym okresie wielu polityków zakończyło swoją karierę parlamentarną przechodząc na emeryturę i jednocześnie zwalniając miejsca zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i Senacie. Ponadto rozwinęły się organizacje pomagające kobietom w finansowaniu akcji wyborczych, które w USA są niezwykle kosztowne. Jedną z takich organizacji jest komitet *Emily's List* – *Early Money Is Like Yeast* (Wczesne pieniądze są jak drożdże) założony przez Ellen Malcolm, zajmujący się pozyskiwaniem środków finansowych oraz poszukiwaniem sponsorów na przeprowadzanie kampanii wyborczych kobiet z ramienia Partii Demokratycznej. Organizacja ta została założona w 1985 roku, dziś jest jednym z największych komitetów wyborczych, który pomógł wielu kobietom w zorganizowaniu efektywnej kampanii, a co za tym idzie objęciu stanowisk w Kongresie⁹. Kampanie wyborcze Republikanek, wspierane są z kolei przez organizację *WISH List* – *Women in the Senate and House* (Kobiety do Senatu i Izby Reprezentantów). Organizacja ta – założona w 1992 roku – działa podobnie jak *Emily's List*, pomagając kobietom w uzyskiwaniu mandatów zarówno we władzach lokalnych, stanowych, jak i federalnych. Ponadto zapewnia ona pomoc prawną, odpowiednie szkolenia, a także pomaga w pozyskiwaniu funduszy na kampanie wyborcze¹⁰.

⁵ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=C000138> (19.05.2010).

⁶ *American Political Leaders 1789–2005*, Congressional Quarterly Inc., Washington D.C. 2005, s. 77.

⁷ C.H. Green, B. Sicherman, *Notable American Women: The Modern Period*, Radcliffe College 1980, s. 21.

⁸ Podano na podstawie <http://www.senate.gov/reference/resources/pdf/RL30261.pdf> (01.05.2010).

⁹ Podano na podstawie <http://www.emilyslist.org> (29.05.2010).

¹⁰ Podano na podstawie <http://www.thewishlist.org> (29.05.2010).

W pierwszych latach pojawienia się kobiet w Kongresie, ich reprezentacja zwiększała się stosunkowo wolno. Do lat 90. XX wieku w Senacie zasiadały tylko trzy kobiety, dopiero w roku 1993 liczba ta zwiększyła się do 7. Do roku 1990 tylko 6 kobiet sprawowało pełną 6-letnią kadencję. W roku 2003 w Senacie zasiadało już 14 kobiet a 3 stany: California, Maine i Washington były reprezentowane wyłącznie przez panie. W 2009 roku liczba ta zwiększyła się do 18, co daje obecnie 18% reprezentację kobietą w Senacie¹¹.

Podobnie sytuacja kształtowała się w Izbie Reprezentantów, gdzie początkowo przedstawicielstwo kobiet było marginalne. Dopiero w roku 1929 aż 9 pań zdobyło mandaty, o 4 więcej niż w poprzednim Kongresie. Liczba ta została podwojona dopiero w 1961 roku, natomiast stały zauważalny wzrost liczby kobiet piastujących urzędy w tej izbie obserwujemy od roku 1981. Obecnie liczba ta wynosi, 77, co stanowi 17,7% ogółu¹².

W obecnym 111 Kongresie 95 kobiet sprawuje mandaty, co stanowi 17,7% wszystkich jego członków. Jest to o ponad 7% więcej w stosunku do lat 1993–1995 kiedy to 55 kobiet zasiadało w obu izbach, co stanowiło 10,29% ogółu¹³.

Tabela 1. Liczba kobiet zasiadających w Izbie Reprezentantów i Senacie w latach 1917–2011

| Kongres | Lata urzędowania | Całkowita liczba kobiet w Kongresie | Liczba Kobiet w Izbie Reprezentantów | Liczba Kobiet w Senacie |
|---------|------------------|-------------------------------------|--------------------------------------|-------------------------|
| 65 | 1917–1919 | 1 | 1 | 0 |
| 66 | 1919–1921 | 0 | 0 | 0 |
| 67 | 1921–1923 | 4 | 3 | 1 |
| 68 | 1923–1925 | 1 | 1 | 0 |
| 69 | 1925–1927 | 3 | 3 | 0 |
| 70 | 1927–1929 | 5 | 5 | 0 |
| 71 | 1929–1931 | 9 | 9 | 0 |
| 72 | 1931–1933 | 8 | 7 | 1 |
| 73 | 1933–1935 | 8 | 7 | 1 |
| 74 | 1935–1937 | 8 | 6 | 2 |
| 75 | 1937–1939 | 9 | 6 | 3 |
| 76 | 1939–1941 | 9 | 8 | 1 |
| 77 | 1941–1943 | 10 | 9 | 1 |

¹¹ Podano na podstawie <http://www.senate.gov/reference/resources/pdf/RL30261.pdf>, s. 99–100 (17.04.2010).

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

| | | | | |
|-----|-----------|----|----|----|
| 78 | 1943–1945 | 9 | 8 | 1 |
| 79 | 1945–1947 | 11 | 11 | 0 |
| 80 | 1947–1949 | 8 | 7 | 1 |
| 81 | 1949–1951 | 10 | 9 | 1 |
| 82 | 1951–1953 | 11 | 10 | 1 |
| 83 | 1953–1955 | 15 | 12 | 3 |
| 84 | 1955–1957 | 18 | 17 | 1 |
| 85 | 1957–1959 | 16 | 15 | 1 |
| 86 | 1959–1961 | 19 | 17 | 2 |
| 87 | 1961–1963 | 20 | 18 | 2 |
| 88 | 1963–1965 | 14 | 12 | 2 |
| 89 | 1965–1967 | 13 | 11 | 2 |
| 90 | 1967–1969 | 12 | 11 | 1 |
| 91 | 1969–1971 | 11 | 10 | 1 |
| 92 | 1971–1973 | 15 | 13 | 2 |
| 93 | 1973–1975 | 16 | 16 | 0 |
| 94 | 1975–1977 | 19 | 19 | 0 |
| 95 | 1977–1979 | 20 | 18 | 2 |
| 96 | 1979–1981 | 17 | 16 | 1 |
| 97 | 1981–1983 | 23 | 21 | 2 |
| 98 | 1983–1985 | 24 | 22 | 2 |
| 99 | 1985–1987 | 25 | 23 | 2 |
| 100 | 1987–1989 | 25 | 23 | 2 |
| 101 | 1989–1991 | 31 | 29 | 2 |
| 102 | 1991–1993 | 33 | 30 | 3 |
| 103 | 1993–1995 | 55 | 48 | 7 |
| 104 | 1995–1997 | 59 | 50 | 9 |
| 105 | 1997–1999 | 65 | 56 | 9 |
| 106 | 1999–2001 | 67 | 58 | 9 |
| 107 | 2001–2003 | 75 | 62 | 13 |
| 108 | 2003–2005 | 77 | 63 | 14 |
| 109 | 2005–2007 | 85 | 71 | 14 |
| 110 | 2007–2009 | 91 | 75 | 16 |
| 111 | 2009–2011 | 95 | 77 | 18 |

Źródło: <http://www.senate.gov/reference/resources/pdf/RL30261.pdf>, s. 99–100 (1.05.2010).

Do roku 2009 w Kongresie zasiadało 246 kobiet, 158 z nich wywodziło się z Partii Demokratycznej, 88 z Partii Republikańskiej, 211 z nich zasiadało w Izbie Reprezentantów, 28 w Senacie, 7 w obu izbach parlamentarnych. Spośród 218 kobiet zasiadających w Izbie Reprezentantów, 38 zostało wybranych na mocy *widow's mandat*, 16 z nich ubiegało się z powodzeniem o reelekcję¹⁴.

W Kongresie w latach 1917–2011 w Izbie Reprezentantów tylko nieliczne stany posiadały ponad 10-osobową reprezentację kobiecą. Były to: California – 32, New York – 20, Illinois – 13, Florida – 11, Ohio – 10¹⁵.

W Senacie tylko 2 stany, Louisiana i Maine, były reprezentowane przez więcej niż dwie kobiety. Ponad połowa stanów nie posiadała nigdy reprezentacji kobiecej w Senacie. Alaska i North Dakota były reprezentowane przez kobiety w Senacie, ale nigdy w Izbie Reprezentantów. Delaware, Iowa, Mississippi i Vermont jak dotąd nie miały reprezentacji kobiecej w Kongresie. Interesy 21 stanów – zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie – reprezentowane były przez kobiety¹⁶.

Przed rokiem 1964 wszystkie kobiety urzędujące w Kongresie były białe. Pierwszą kolorową kobietą wybraną do Izby Reprezentantów była Patsy Takemoto Mink, Demokratka, pochodzenia azjatyckiego, reprezentująca Hawaje. Patsy zasiadała w Izbie Reprezentantów w latach 1965–1977, a także 1990–2002. Podczas swojej pierwszej kadencji przyczyniła się do opracowania aktu prawnego *Title IX of the Education Amendments of 1972*, zakazującego dyskryminacji w dostępie do edukacji ze względu na płeć, przez jednostki edukacyjne finansowane ze środków federalnych. Opracowana ustawa była uzupełnieniem *Title VI of the Civil Rights Act of 1964*, który zakazywał dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry czy pochodzenie. Po śmierci Patsy, dla uczczenia jej zasług na rzecz równouprawnienia, nazwa aktu została zmieniona na *Patsy T. Mink Equal Opportunity in Education Act*, jednakże akt ten jest powszechnie znany, jako *Title IX*¹⁷.

Do roku 2009 w Kongresie zasiadało 40 kolorowych kobiet, 32 z nich uzyskały mandaty dopiero po roku 1990. Jak dotąd tylko dwie panie wywodziły się z Partii Republikańskiej. 39 kobiet zasiadało w Izbie Reprezentantów, tylko jedna Carol Moseley Braun, Demokratka, ze stanu Illinois, była w latach 1993–1999 członkiem Senatu. Po zakończeniu kadencji senatorskiej i nieudanej próbie reelekcji,

¹⁴ *Women in the United State Congress: 1917–2009*, <http://www.senate.gov/reference/resources/pdf/RL30261.pdf> (1.05.2010).

¹⁵ Opracowanie własne na podstawie <http://womenincongress.house.gov/data/wic-by-state.html> (17.04.2010).

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=m000797> (20.05.2010).

C.M. Braun pełniła w latach 1999–2001 funkcję ambasadora USA w Nowej Zelandii i Samoa¹⁸.

Nadal stanowiska na szczeblu federalnym zajmowane przez kobiety są w dużej mierze uzyskiwane w drodze mianowania, a nie wyborów powszechnych. Przykładowo do roku 2009 tylko 43 kobiety zajmowały miejsca w administracji rządowej; najczęściej były to funkcje *Secretary of Labor* (7), *Secretary of Health and Human Services* (5), *U.N. Ambassador* (3), *U.S. Trade Representative* (3), *Chair, Council of Economic Advisers* (3). Ponadto trzy kobiety zostały powołane na stanowisko *Secretary of State*: Madeleine Albright za prezydentury B. Clintona, Condoleezza Rice powołana przez G.W. Busha i Hillary Rodham Clinton w gabinecie Baracka Obamy. Jak dotąd tylko jedna kobieta, Janet Reno, sprawowała urząd *Attorney General* w gabinecie prezydenta Clintona¹⁹.

Madeleine Albright zanim została mianowana pierwszą w historii kobietą na stanowisku *Secretary of State* sprawowała funkcję amerykańskiego ambasadora przy Organizacji Narodów Zjednoczonych począwszy od lutego 1993 roku, aż do rezygnacji w związku z objęciem nowego stanowiska (w styczniu 1997). Madeleine jest Czeszką, żydowskiego pochodzenia, do dnia dzisiejszego mocno związaną z Czechami, która wraz z rodzicami wyemigrowała do USA pod koniec lat 40. W latach 60. była studentką politologii u Zbigniewa Brzezińskiego na Columbia University, posiada doktorat w dziedzinie prawa publicznego i rządowego Columbia University. W 1982 roku została mianowana profesorem spraw międzynarodowych Georgetown University, gdzie prowadziła zajęcia ze studentami z zakresu amerykańskiej polityki zagranicznej, a także polityki państw Europy Środkowo-Wschodniej²⁰. Po zakończeniu kadencji Sekretarza Stanu Madeleine czynnie działa w organizacjach pozarządowych. W 2001 roku objęła przywództwo związanej z Demokratami *National Democratic Institute For International Affairs*, a w 2002 roku Międzynarodowego Zgromadzenia Kobiet-Ministrów założonego przez Radę Kobiet-Światowych Przywódców. W 2003 roku zainicjowała program na rzecz zwiększenia udziału kobiet w życiu politycznym pod nazwą *Win with Women*²¹.

Condoleezza Rice zanim została pierwszą w historii czarnoskórą kobietą na stanowisku Sekretarza Stanu, była związana z administracją G.W. Busha pełniąc w latach 2001–2005 rolę pierwszej kobiety na stanowisku przewodniczącego Na-

¹⁸ Podano na podstawie chronologicznego wykazu kobiet w Senacie dostępnego na: http://www.senate.gov/artandhistory/history/common/briefing/women_senators.htm (16.04.2010).

¹⁹ Podano na podstawie http://www.cawp.rutgers.edu/fast_facts/levels_of_office/documents/prescabinet.pdf (10.05.2010).

²⁰ Podano na podstawie <http://history.state.gov/departmenthistory/people/albright-madeleine-korbel> (10.06.2010).

²¹ Podano na podstawie http://www.ndi.org/content/womens_programs (20.05.2010).

rodowego Komitetu Bezpieczeństwa USA. Wcześniej, w roku 1989, podczas prezydentury G.W. Busha Seniora, objęła stanowisko dyrektora wydziału do spraw ZSRR i Europy Wschodniej w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, które sprawowała do roku 1993. W roku 2000 była głównym doradcą prezydenta G.W. Busha podczas kampanii prezydenckiej. Ponadto Condoleezza jest profesorem nauk politycznych Stanford University, uznanym sowietologiem, członkiem *Institute for International Studies*, a także doktorem honoris causa kilku uczelni²².

Janet Reno była pierwszą i jak dotąd jedyną kobietą na stanowisku Prokuratora Generalnego Stanów Zjednoczonych, który stoi na czele Departamentu Sprawiedliwości, dbającego o zapewnienie prawidłowego funkcjonowania sądownictwa amerykańskiego. Urząd sprawowała w latach 1993–2001, stając się drugim, co do długości urzędowania Prokuratorem Generalnym w historii USA²³.

Największa liczba kobiet – 13 (z 25 mianowanych z ramienia Partii Demokratycznej) – sprawowała urzędy w administracji rządowej podczas prezydentury Billa Clintona w latach 1993–2001. Wówczas też pierwsza kobieta została mianowana szefem dyplomacji amerykańskiej obejmując stanowisko *Secretary of State*. W gabinecie obecnego prezydenta Baracka Obamy jak dotąd do służby państwowej powołanych zostało 7 kobiet. Jeżeli chodzi o Republikanów to najwięcej pań zajmowało stanowiska w administracji rządowej podczas prezydentury G.W. Busha – 8 kobiet, z 18. mianowanych z ramienia tej partii²⁴.

4 stycznia 2007 roku, równo 90 lat po zaprzysiężeniu pierwszej kobiety w Kongresie, jeden z najważniejszych urzędów w państwie stanowisko *Speaker*, przewodniczącego Izby Reprezentantów powierzono po raz pierwszy w historii kobiecie, Nancy Pelosi z Kalifornii, która jest członkiem Izby Reprezentantów nieprzerwanie od stycznia 1987 roku. W roku 2001 została zastępcą przywódcy mniejszości demokratycznej w Izbie, a dwa lata później po ustąpieniu dotychczasowego lidera Dicka Gephardta przywódczynią mniejszości. Po zwycięstwie i uzyskaniu przewagi przez Demokratów objęła stanowisko *Speaker*²⁵. *Speaker* wywodzi się i jest wybierany przez partię posiadającą większość w Izbie Reprezentantów i jest drugą osobą po wiceprezydencie, przejmującą w drodze sukcesji obowiązki Prezydenta USA, na mocy *Presidential Succession Act* z 1947²⁶. *Speaker* jest, zatem najwyższym postawionym członkiem Kongresu.

²² Podana na podstawie <http://history.state.gov/departmentshistory/people/rice-condoleezza> (10.06.2010).

²³ Podano na podstawie <http://www.justice.gov/ag/aghistpage.php?id=77> (10.06.2010).

²⁴ Podano na podstawie http://www.cawp.rutgers.edu/fast_facts/levels_of_office/documents/prescabinet.pdf (10.05.2010).

²⁵ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=P000197> (10.06.2010).

²⁶ Podano na podstawie <http://www.speaker.gov/about?id=0003> (16.04.2010).

Tabela 2. Kobiety w amerykańskiej administracji rządowej

| Imię i nazwisko | Nominujący | Pozycja | Lata urzędowania |
|------------------------|-------------------|---|------------------|
| Frances Perkins | F.D.Roosevelt (D) | Secretary of Labor | 1933–1945 |
| Oveta Culp Hobby | Eisenhower (R) | Secretary of Heath, Education and Welfre | 1953–1955 |
| Carla Anderson Hills | Ford (R) | Secretary of Housing and Urban Development | 1975–1977 |
| Juanita A. Kreps | Carter (D) | Secretary of Commerce | 1977–1979 |
| Patricia R. Harris | Carter (D) | Secretary of Housing and Urban Development | 1977–1979 |
| Patricia R. Harris | Carter (D) | Secretary of Heath and Human Services | 1979–1981 |
| Shirley M. Hufstedler | Carter (D) | Secretary of Education | 1979–1981 |
| Jeane J. Kirkpatrick | Reagan (R) | U.N. Ambassador | 1981–1985 |
| Margaret M. Heckler | Reagan (R) | Secretary of Heath and Human Services | 1983–1985 |
| Elizabeth Hanford Dole | Reagan (R) | Secretary of Transportation | 1983–1987 |
| Ann Dore McLaughlin | Reagan (R) | Secretary of Labor | 1987–1989 |
| Elizabeth Hanford Dole | Bush (R) | Secretary of Labor | 1989–1991 |
| Carla Anderson Hills | Bush (R) | Special Trade Representative | 1989–1993 |
| Lynn Morley Martin | Bush (R) | Secretary of Labor | 1991–1993 |
| Barbara H.Franklin | Bush (R) | Secretary of Commerce | 1992–1993 |
| Madeleine K.Albright | Clinton (D) | U.N. Ambassador | 1993–1997 |
| Hazel R. O’Leary | Clinton (D) | Secretary of Energy | 1993–1997 |
| Alice M. Rivlin | Clinton (D) | Director, Office of Management and Budget | 1994–1996 |
| Laura D’Andrea Tyson | Clinton (D) | Chair, National Economic Council, Chair, Council of Economic Advisors | 1995–1996 |
| Janet L. Yellen | Clinton (D) | Chair, Council of Economic Advisors | 1997–1999 |
| Carol M.Browner | Clinton (D) | Administrator, Environmental Protection Agency | 1993–2001 |
| Janet Reno | Clinton (D) | Attorney General | 1993–2001 |
| Donna E.Shalala | Clinton (D) | Secretary of Health and Human Services | 1993–2001 |
| Madeleine K.Albright | Clinton (D) | Secretary of State | 1997–2001 |
| Aida Alvarez | Clinton (D) | Administrator, Small Business Administration | 1997–2001 |

| | | | |
|------------------------|--------------|--|--------------|
| Charlene Barshefsky | Clinton (D) | U.S. Trade Representative | 1997–2001 |
| Alexis Herman | Clinton (D) | Secretary of Labor | 1997–2001 |
| Janice R. Lachance | Clinton (D) | Director, Office of Personnel Management | 1997–2001 |
| Christie Todd Whitman | G.W.Bush (R) | Administrator, Environmental Protection Agency | 2001–2003 |
| Ann Veneman | G.W.Bush (R) | Secretary of Agriculture | 2001–2005 |
| Elaine Chao | G.W.Bush (R) | Secretary of Labor | 2001–2009 |
| Gale Norton | G.W.Bush (R) | Secretary of Interior | 2001–2006 |
| Condoleezza Rice | G.W.Bush (R) | Secretary of State | 2005–2009 |
| Margaret Spellings | G.W.Bush (R) | Secretary of Education | 2005–2009 |
| Susan Schwab | G.W.Bush (R) | U.S. Trade Representative | 2006–2009 |
| Mary E. Peters | G.W.Bush (R) | Secretary of Transportation | 2006–2009 |
| Hilda Solls | Obama (D) | Secretary of Labor | 2009–obecnie |
| Kathleen Sebelius | Obama (D) | Secretary of Health and Human Services | 2009–obecnie |
| Christina D. Romer | Obama (D) | Chair, Council of Economic Advisers | 2009–obecnie |
| Susan E. Rice | Obama (D) | U.N. Ambassador | 2009–obecnie |
| Janet Napolitano | Obama (D) | Secretary of Homeland Security | 2009–obecnie |
| Lisa Jackson | Obama (D) | Administrator, Environmental Protection Agency | 2009–obecnie |
| Hillary Rodham Clinton | Obama (D) | Secretary of State | 2009–obecnie |

Źródło: http://www.cawp.rutgers.edu/fast_facts/levels_of_office/documents/prescabinet.pdf (10.05.2010).

W wyborach prezydenckich w 2008 roku po raz pierwszy w historii USA do walki o nominację Partii Demokratycznej stanęła senator Hillary Rodham Clinton. Jak dotąd tylko jedna kobieta, Geraldine Ferraro w 1984 roku, otrzymała nominację wiceprezydencką z ramienia tej partii startując wraz z Walterem Mondalem. Wówczas nie udało się jednak pokonać starającego się o reelekcję prezydenta Reagana. Decyzja Demokratów podyktowana była chęcią pozyskania głosów kobiet i wyborców wywodzących się z grup etnicznych, gdyż Geraldine jest Amerykanką włoskiego pochodzenia²⁷.

²⁷ „Wysokie Obcasy” – dodatek „Gazety Wyborczej”, 3.12.2005, s. 14.

Hillary Rodham Clinton uznawana była za faworytkę, szczególnie w kręgach kobiecych, jednakże przegrała w prawyborach z Barackiem Obamą, który zapewnił sobie poparcie większości elektorów uzyskując 2201 głosów w stosunku do 1896 otrzymanych przez Hillary, co dało mu zwycięstwo z wynikiem 53,6% do 46,2%. Uzyskanie nominacji gwarantowało zdobycie 2118 głosów²⁸. Hillary wygrała w 22 stanach: South Dakota, Puerto Rico²⁹, Kentucky, West Virginia, Indiana, Pennsylvania, Rhode Island, Texas, Ohio, California, Arizona, New Mexico, New York, Arkansas, Massachusetts, New Jersey, Oklahoma, Tennessee, Florida, Nevada, Michigan, New Hampshire³⁰.

Pani Clinton przegrała wyścig o nominację Demokratów pomimo mocnych atutów, jakimi niewątpliwie jest osiem lat spędzonych w Białym Domu w roli pierwszej damy, a także 8. lat na stanowisku senatora stanu New York. Hillary jest jak dotąd jedyną pierwszą damą w historii Stanów Zjednoczonych kandydującą do Senatu i pierwszą kobietą senatorem reprezentującą New York, urzędującą nieprzerwanie od zaprzysiężenia w dniu 3 stycznia 2001 roku, przez reelekcję w 2006 roku, aż do rezygnacji w dniu 21 stycznia 2009 roku³¹. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jakie były bezpośrednie przyczyny porażki pani Clinton w wyborach prezydenckich. Nasuwa się zapytanie, czy Hillary przegrała, dlatego, że jest kobietą, czy dlatego że jej przeciwnikiem był charyzmatyczny Barack Obama? Nie można powiedzieć, że płeć pani Clinton nie miała znaczenia w minionych wyborach, gdyż uszczypliwych uwag pod jej adresem ze strony wyborców, a także komentatorów telewizyjnych było sporo. Powołując się jednak na słowa komentatorki Washington Post Anne Kornblut, jednym z głównych problemów sztabu wyborczego Hillary była nieumiejętność zaprezentowania modelu kobiety na szczycie polityki. Mężczyzna w polityce po prostu jest, i jest to naturalne, nie musi niczego udowadniać, pani Clinton musiała podjąć próbę zrzucenia balastu związanego z byciem kobietą³². Nietrudno zauważyć, że Hillary jest osobą dość kontrowersyjną, można ją albo podziwiać za zaangażo-

²⁸ Podano na podstawie <http://edition.cnn.com/ELECTION/2008/primaries/results/scorecard/#D> (10.05.2010).

²⁹ Puerto Rico jest państwem stowarzyszonym z USA i pozostającym pod jego zwierzchnictwem, jednakże z dużym zakresem autonomii. Mieszkańcy posiadają paszport amerykański i prawo do swobodnego osiedlania się na terenie Stanów Zjednoczonych, nie biorą jednak udziału w głosowaniu w wyborach prezydenckich i do Kongresu, posiadają jedynie prawo do głosowania w prawyborach.

³⁰ Podano na podstawie <http://edition.cnn.com/ELECTION/2008/primaries/results/scorecard/#D> (10.05.2010).

³¹ Podano na podstawie <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=C001041> (10.05.2010).

³² M. Bosacki, *Rok kobiet*, „Gazeta Wyborcza”, 13.06.2010.

wanie w politykę wewnętrzną Stanów Zjednoczonych, albo nie darzyć sympatią, postrzegając jako wyrachowaną, mówiącą własnym głosem feministkę, dbającą tylko o przebieg swojej kariery³³.

Pierwsze Damy, które angażowały się w politykę prowadzoną przez swoich mężów, wpływając jednocześnie na podejmowane przez nich decyzje, nie cieszyły się sympatią ze strony społeczeństwa. Hillary nigdy nie kryła swojego zainteresowania polityką, a prezydent Clinton liczył się z jej zdaniem i darzył ją ogromnym zaufaniem, o czym świadczy fakt, iż to właśnie Hillary zajęła się opracowaniem jednego z najważniejszych punktów pierwszej kadencji Clintona, jakim była reforma zdrowotna. Prezydentura Bila obfitowała w szereg skandali o charakterze zarówno finansowym, jak i obyczajowym, co mogło sprawić, że Amerykanie nie chcieli ponownie oglądać w Białym Domu „spółki Clinton&Clinton”.

W styczniu 2009 roku pani Clinton została zaprzysiężona na 67 Sekretarza Stanu w gabinecie prezydenta Obamy. Pozostaje jednak pytanie, czy rola *Secretary of State* jest w stanie zaspokoić ambicje polityczne Hillary? Niewykluczone, że pani Clinton ponownie zdecyduje się ubiegać o najwyższy urząd w Stanach Zjednoczonych. Mało prawdopodobne wydaje się, aby stanęła ona do walki o fotel prezydencki już w kolejnych wyborach, kiedy to Barack Obama będzie starał się o reelekcję, jednak w kolejnych latach, przy sprzyjających okolicznościach, nie jest to wykluczone.

W porównaniu z wcześniejszymi dekadami coraz więcej kobiet z powodzeniem ubiega się o wysokie stanowiska państwowe, jednakże liczba pań sprawujących urzędy senatorskie czy gubernatorskie, pozwalające na zdobycie odpowiedniego doświadczenia na scenie politycznej czy nawiązania odpowiednich kontaktów jest wciąż stosunkowo niska. Kobiety, które decydują się na samorealizację na polu zawodowym bardzo dobrze sprawdzają się na zajmowanych stanowiskach, osiągając liczne sukcesy, jednakże w niektórych zawodach dochodzą do wysokich stanowisk niezwykle rzadko. Do takiej sfery zaliczyć należy przede wszystkim stanowiska polityczne, ale też elitę prawniczą czy kadrę menedżerską wielkich koncernów amerykańskich.

Analizując udział kobiet w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych nietrudno zauważyć, iż kobiety sprawujące władzę ustawodawczą piastują często stanowiska, dzięki którym postrzegane są przez społeczeństwo jako bardziej zainteresowane sprawami społecznymi niż mężczyźni. Częściej opowiadają się one za zwiększeniem pomocy państwa dla osób najbardziej potrzebujących, dzieci, samotnych matek czy bezrobotnych. Organizacje kobiece podkreślają jednak, iż kobiety zainteresowane są w takim samym stopniu sprawami gospodarczymi, bezpieczeństwem narodowym, czy polityką zagraniczną. Dążenie do zwiększenia partycypacji kobiet w życiu politycznym USA pozwoli na skuteczne oddziaływanie przez nie,

³³ P. Milewski, *Świat według Hillary*, „Wprost” 2010, nr 29 (1432).

na jakość stanowionego prawa i promowanie decyzji istotnych dla nich samych. Polityka powinna być interesująca dla kobiet, gdyż daje możliwość wpływania na szereg decyzji istotnych z ich punktu widzenia, takich jak choćby równouprawnienie, problemy edukacji młodzieży, czy środowiska naturalnego.

Bibliografia

- American Political Leaders 1789–2005*, Congressional Quarterly Inc., Washington D.C. 2005.
- Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Bosacki M., *Rok kobiet*, „Gazeta Wyborcza”, 13.06.2010.
- Green C.H., Sicherman B., *Notable American Women: The Modern Period*, Radcliffe College 1980.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 2009.
- McBride Stetson D., *Women's Rights in the USA*, Routledge 2004.
- Michalek K., *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Mada, Warszawa 2004.
- Milewski P., *Świat według Hillary*, „Wprost” 2010, nr 29 (1432).
- O'Connor K., *Women and Congress*, Haworth Pr Inc., 2002.
- Thomas S., Wilcox C., *Women and Elective Office: Past, Present and Future, Second Edition*, Oxford University Press Inc., 2005.
- Tindall G. B., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Zysk i Spółka, Poznań 2002.
- When Women Lead*, „Newsweek”, 14.11.2005.
- „Wysokie Obcasy” – dodatek „Gazety Wyborczej”, 3.12.2005.

Źródła internetowe

- Biographical Directory of the United States Congress, <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=C001041>.
- Center for American Women and Politics, <http://www.cawp.rutgers.edu>.
- CNN Politics, Elections Center 2008, <http://edition.cnn.com/ELECTION/2008/primaries/results/scorecard/#D>.
- Emily's List <http://www.emilyslist.org>.
- Highlights of Women's Earnings in 2008, U.S Department of Labor, U.S Bureau of Labor Statistic, <http://www.bls.gov/cps/cpswom2008.pdf>.
- Speaker Nancy Pelosi, <http://www.speaker.gov/about?id=0003>.
- The National Democratic Institute, http://www.ndi.org/content/womens_programs.
- United State Senate, <http://www.senate.gov>.
- U.S. Department of Justice, <http://www.justice.gov>.
- U.S. Department of State, <http://www.state.gov/secretary>.
- Women in Congress, <http://womenincongress.house.gov>.
- Women in the Senate and House, <http://www.thewishlist.org>.

Strategiczna droga współpracy Stanów Zjednoczonych, Australii i Japonii – historia i współczesność

Australia podobnie jak Stany Zjednoczone, w czasie II wojny światowej oscylowała pomiędzy polityką izolacjonizmu a zaangażowaniem w wielkie konflikty na skalę światową. Z kolei Japonia agresywny uczestnik wojny opowiedział się za zdobywaniem nowych obszarów i regionów. Z oczywistych względów Japonia stała się w wojnie przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych i Australii. W historii jednak z biegiem lat konfiguracje i ugrupowania partnerskie zmieniały się. Po zakończeniu II wojny światowej Japonia dostała się pod okupację amerykańską. Jednocześnie na świecie rozpoczął się proces, który doprowadził do przebudowy powojennej sceny strategicznej globu. W tym procesie w różnych rolach i stopniu zaangażowania uczestniczyły zarówno Stany Zjednoczone, Australia i Japonia. Od zakończenia II wojny światowej aż do początku XXI wieku kraje te przeszły długą drogę, która doprowadziła do wzajemnej współpracy. Niniejszy artykuł ma za zadanie przekrojowo przedstawić tą drogę w XX wieku i na początku XXI wieku.

Historyk Marian Kałuski pisze, że Australia od 1 stycznia 1901 r. była państwem niepodległym, lecz jeszcze niesuwerennym, ponieważ politycznie podporządkowana była brytyjskiej dyplomacji. Konsekwencją tej polityki było wypowiedzenie 3 września 1939 r. wojny hitlerowskiemu Niemcom¹. W momencie wybuchu II wojny światowej prawie cały region Azji znajdował się pod panowaniem mocarstw zachodnioeuropejskich i Stanów Zjednoczonych. Wiele wysp było podzielonych, m.in. wschodnia część ogromnej Nowej Gwinei należała do Australii i była, jako dawna kolonia niemiecka, częściowo jej terytorium mandatowym². W dalszej perspektywie Wielka Brytania związała się 1 stycznia 1973 r. z Europejską Wspól-

¹ M. Kałuski, *Suwerenna Australia*, „Tygodnik Polski”, 19.02.2003, s. 3.

² Z. Kwiecień, *Pod hegemonią Japonii – „Azja dla Azjatów” 1941–1945*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 217.

notą Gospodarczą (EWG)³. Te fakty przyczyniły się do politycznego i gospodarczego rozluźnienia więzów australijsko-brytyjskich po II wojnie światowej.

Niekorzystną sytuacją było również to, że Australia miała bardzo mało wojska, co czyniło z niej kraj prawie bezbronny⁴. Jest, więc sprawą oczywistą, iż potrzebowała ona, zwłaszcza po II wojnie światowej sojusznika. Takim sojusznikiem w regionie okazały się Stany Zjednoczone, które stały się nowym „opiekunem” Australii. W ramach sojuszu z USA Australijczycy wzięli udział w wojnie w Wietnamie i zaangażowali się w konflikty, w których uczestniczyły wojska amerykańskie.

Z kolei Japonia w przeszłości przez wiele lat była zamknięta na cudzoziemców (dopiero w 1854 r. podpisała ostatecznie traktat o pokoju i przyjaźni z USA). Był to pierwszy traktat, jaki Japończycy zawarli z obcym państwem⁵. Słaba pod względem militarnym i prawie nieposiadająca dużego przemysłu Japonia chciała się oprzeć zachodnim mocarstwom i jednoczyła się pod hasłem „bogaty kraj, silna armia”⁶. Od 1850 r. aż do wybuchu II wojny światowej Japonia postrzegała Australię jako naturalnego partnera krajów zachodnich.

Kiedy Japończycy zauważyli działania niszczące chińską autonomię, zapragnęli wzmocnić swój kraj i „otoczyć” opieką inne państwa azjatyckie. To był punkt zwrotny w historii Japonii. Japończycy, podobnie jak Europejczycy, chcieli podporządkować sobie Chiny. Ich celem była dominacja nad regionem Azji. Po wybuchu wojny chińsko-japońskiej (1 sierpień 1893 r.) i wojny rosyjsko-japońskiej (10 lutego 1904 r.) Japonia uznała Australię, jako bezpośredniego „łącznika” z Wielką Brytanią⁷.

W czasie I wojny światowej nastąpił zwrot – i Japonia opowiedziała się po stronie aliantów, umacniając swoją pozycję w Azji. Japońska marynarka walczyła wspólnie z siłami australijskimi i nowozelandzkimi w Egipcie. Japończycy uznali Australię i Nową Zelandię, jako swych naturalnych partnerów. Rząd japoński bez wahania zdecydował się zostać sojusznikiem Anglików. Kiedy alianci byli zajęci działaniami zbrojnymi w I wojnie światowej w Europie, Japonia umocniła swą pozycję w Chinach tak bardzo, iż Stany Zjednoczone zaczęły się obawiać nowego rywala. W czasie trwania angielsko-japońskiego przymierza stosunek Australii do Japonii był niechętny.

³ A. Garlicki, *Historia – Polska i świat*, Scholar, Warszawa 2005, s. 779.

⁴ *Encyklopedia szkolna*, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Wydaw. Kluszczyński, Kraków 2002, s. 217. Dla przykładu, w 2000 r. stan liczebny wojska australijskiego wynosił 50 600 osób.

⁵ R. Jakimowicz, *Stosunki japońsko-chińskie w latach 1949–2002*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2004, s. 8.

⁶ C. Andressen, *Krótką historią Japonii*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004, s. 71.

⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, s. 735.

Australia była głęboko nieufna wobec Japonii i nie zgadzała się na kontrolowanie przez nią Pacyfiku. Miała, zatem odmienne spojrzenie na te kwestie niż Wielka Brytania. Współpracę Japonii z Wielką Brytanią uniemożliwiała głównie właśnie Australia, która w latach 20. XX w. wciąż była powściągliwa w stosunkach z Japonią. Pomimo japońskich sukcesów gospodarczych Australia nie uległa fascynacji Japonią, a wręcz przeciwnie – miała obawy związane z możliwością wybuchu wojny, którą Japonia mogła rozpętać na Pacyfiku. Wydarzenia z 1941 r., świadczące o agresji Japonii, potwierdziły te przypuszczenia.

8 grudnia 1941 r. Japonia zaatakowała amerykańską bazę morską na Pearl Harbour na Hawajach. Rozpoczęły się działania wojenne nazywane do dziś wojną na Pacyfiku. Dodajmy, że Australia nigdy, jak dotąd, nie była bezpośrednio zagrożona⁸. Japonii zależało na udaremnieniu planów USA, które polegały na stworzeniu w Australii bazy wojskowej. Dlatego Japończycy prowadzili działania wojenne wobec Australii w ramach operacji *North Australia Operation*. Niektórzy strategowie wojenni chcieli nawet poświęcić północną część Australii dla Japończyków.

Po wojnie Japonia po raz pierwszy dostała się pod okupację. Państwo, które nigdy nie było kolonią, stało się zależne od Stanów Zjednoczonych. W punkcie 8 aktu kapitulacji znalazł się zapis: „Cesarz i rząd japoński będą sprawowali władzę w państwie pod kontrolą naczelnego dowódcy mocarstw sojuszników [...]”, a w punkcie 6 stwierdzono również, iż rząd japoński złożył zobowiązanie sumiennego wykonywania warunków deklaracji poczdamskiej⁹. Utworzono wtedy Dowództwo Sił Sprzymierzonych, które wydało pierwszy dokument proklamujący zarys administracji japońskiej. Tak rozpoczęła się okupacja amerykańska w Japonii, pierwsza w dziejach tego narodu¹⁰.

Ze względu na „zimną wojnę”, Stany Zjednoczone zakończyły pierwszą restrykcyjną fazę okupowania Japonii. Pozwolono na odbudowywanie japońskiego potencjału gospodarczego¹¹. Realna władza pozostała w rękach Amerykanów, zwłaszcza Naczelnego Dowódcy Sił Sprzymierzonych na Pacyfiku, *Supreme Com-*

⁸ N. Sajima, *Japanese security perceptions of Australia*, [w:] B. Williams, A. Newman, *Japan, Australia and Asia-Pacific Security*, Routledge, New York 2006, s. 127–163, T. Griffiths, *Beautiful Lies*, Kent Town 2005, s. 1–4.

⁹ H. Ęjdus, *Japonia między wojnami*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1950, s. 290–291.

¹⁰ J. Polit, *Kapitulacja i okupacja Japonii*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 91.

¹¹ *Ibidem*, s. 93. W tym czasie w Europie 17 marca 1948 r. Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg podpisały w Brukseli pakt o wzajemnej współpracy wojskowej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej, tzw. Pakt brukselski.

mander Allied Powers (SCAP), generała Douglasa MacArthura¹². Amerykanom zależało na uzyskaniu wszechstronnej wojskowo-administracyjnej kontroli na terytorium japońskim, tworząc tym samym zaporę wobec rozszerzającego swe wpływy komunizmu. Ostatecznie generał MacArthur w przemówieniu noworocznym wygłoszonym 1 stycznia 1950 r., oświadczył, iż „Japonia w celu samoobrony może zawrzeć sojusz obronny i wstąpić do ONZ, może też polegać na wojskach amerykańskich”¹³.

Z kolei przedstawiciele rządu australijskiego sądzili, że aktywność wojsk australijskich podczas II wojny światowej zagwarantuje państwu miejsce przy stole obrad w czasie trwania konferencji pokojowej. W istocie jednak odsunięto Australię od najważniejszych negocjacji w Kairze, Jałcie i Poczdamie. Porozumienia pokojowe zawarto w taki sposób, aby zapewniły kontrolę nad światem przede wszystkim Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Australijski premier Chifley po odbyciu krótkich wizyt w Wielkiej Brytanii, Japonii i USA, nakazał przystąpienie do zaopatrywania się na wypadek wybuchu kolejnej wojny¹⁴.

Australia była w istocie niezadowolona z działań Wielkiej Brytanii, która wraz ze Stanami Zjednoczonymi upatrywała możliwość podjęcia bliższej współpracy w Europie. W tej sytuacji w styczniu 1944 r. Australia podpisała z Nową Zelandią – bez żadnych konsultacji, ani poinformowania strony brytyjskiej o tym fakcie – pakt obronny ANZAC. W wyniku paktu Australia uważała się za obrońcę brytyjskiej cywilizacji na Pacyfiku. Australia po wojnie chciała mieć większy wpływ na międzynarodową scenę polityczną. Stanowisko to po raz pierwszy Evatt ujawnił MacArthurowi podczas swojej wizyty w Tokio w lipcu 1947 r. i potwierdził je pod koniec sierpnia 1947 r. w trakcie spotkania Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Canberze. Australia, realizująca politykę proamerykańską i probrytyjską, miała nadzieję na udział w finałowej konferencji pokojowej z Japonią.

Na pozycję Japonii niekorzystnie wpływały ciągle pogarszające się stosunki ze Związkiem Radzieckim, dodatkowo Chiny wspierały ZSRR, czego wymownym faktem były odwiedziny Mao Tse-tunga w 1949 r. w Moskwie, gdzie spędził

¹² TNA, FO 371/133585 *Foreign Office*; C. Andressen, *op. cit.*, s. 102. Douglas MacArthur (ur. 26.01.1880, zm. 5.04.1964) był amerykańskim generałem, dowódcą armii alianckich na południowo-zachodnim azjatyckim rejonie działań na Pacyfiku podczas II wojny światowej. W latach 1942–1945 był dowódcą wszystkich sił alianckich na obszarze południowo-zachodnim Pacyfiku. Pod jego zarządem w latach 1945–1951 przeprowadzono proces demilitaryzacji i demokratyzacji państwa japońskiego.

¹³ S. Wilanowski, *Japonia – społeczeństwo, ekonomia, polityka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Olsztyn 1974, s. 264.

¹⁴ *Industrial Expansion Plans for Australia*, „The Canberra Times”, 20.05.1946, s. 1.

kilka tygodni¹⁵. W wyniku tej sytuacji Australia chciała mieć uregulowane kontakty z Japonią. Nie można było jednak tego dokonać w tamtym czasie, ponieważ w amerykańskiej biurokracji istniały ostre podziały, co do koncepcji zawieszenia broni z Japonią. W rezultacie proces zawarcia tego pokoju został wstrzymany i nic się nie zmieniło aż do momentu, kiedy ten impas przełamano w 1950 r. po upadku rządu Chifleya i zaostreniu się, wspomnianej powyżej, sytuacji na Dalekim Wschodzie w związku z wojną koreańską¹⁶.

Rząd Australii, również w pierwszych powojennych latach, przeorganizował australijską politykę obrony i planowania z imperialnej i globalnej, która dominowała głównie w latach międzywojennych, na skoncentrowaną i nastawioną bardziej regionalnie w kierunku Azji i Pacyfiku. Ta zmiana w stosunku do Azji była znacząca. Australia zaangażowała się m.in. w międzynarodową działalność służącą rozwiązywaniu konfliktów w Azji. Dla przykładu, brała ona udział w pracach Komisji Konsularnej w dniu 25 sierpnia 1947 r. i Komitetu Dobrych Usług na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu pomiędzy Holandią a Indonezją¹⁷.

Po wojnie Canberra miała odmienne niż Wielka Brytania zdanie odnośnie polityki obronnej i zagranicznej Australii. Pomiędzy *Departments of External Affairs* (Departamentem Spraw Zagranicznych) i *Departments of Defence* (Departamentem Obrony) wywiązała się gorąca debata na temat sprecyzowania potencjalnych zagrożeń dla Australii oraz konieczności zorganizowania strategii obronnej. Tym bardziej, że mapa polityczna Azji została zmieniona¹⁸.

W związku ze zmianami zachodzącymi na arenie międzynarodowej Australia i Japonia wspomagały Stany Zjednoczone w utrzymaniu pozycji wojskowych w regionie Azji i Pacyfiku. Japonia w czasie wojny koreańskiej pełniła rolę stabilizatora, bo znajdowały się tam amerykańskie bazy wojskowe. Wiadomo, iż pomimo tej stabilizującej roli, Japonia była konstytucyjnie ograniczona w posiadaniu sił wojskowych, a środki budżetowe przeznaczone na wojsko wynosiły zaledwie 1%. Japoński budżet wojskowy, w przeliczeniu na jednego żołnierza, stanowił połowę tego, co wydawano na potrzeby armii w Australii. Australia, jako sojusznik, była bardziej związana ze Stanami Zjednoczonymi, niż Japonia. Walczyła po jednej stronie z Ameryką w wojnie koreańskiej i brała udział w działaniach

¹⁵ Mao Tse-tung wziął udział 21 grudnia 1949 r. w obchodach w Moskwie z okazji 70. rocznicy urodzin Stalina. Mao prowadził też rozmowy ze Stalinem, które doprowadziły do podpisania traktatu z ZSRR w dniu 14 lutego 1950 r.

¹⁶ P. Edwards, D. Goldsworthy, *Facing North A Century of Australian Engagement with Asia*, Vol. 2, Melbourne University Press, Melbourne 2002, s. 117.

¹⁷ J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, Scholar, Warszawa 2007, s. 63.

¹⁸ J. Skodlarski, R. Matera, *Gospodarka światowa geneza i rozwój*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 217; P. Edwards, D. Goldsworthy, *op. cit.*, s. 122.

zbrojnych w Wietnamie, oprócz tego przeciwstawiała się aktywnie komunizmowi. W 1951 r. Japonia zawarła układ z USA o wzajemnej obronie. Okres od 1950 do 1973 r. był czasem ciągłej konfrontacji między Wschodem i Zachodem¹⁹. Szczególnie dramatycznie konfrontacja ta przebiegała podczas dwóch konfliktów: koreańskiego (1950–1953) i wietnamskiego (1961–1969)²⁰.

W 1971 r. zakończyła się kadencja Eisaku Sato, który był premierem Japonii. Sato, podobnie jak poprzednich siedmiu premierów japońskich, oparł on swoją zagraniczną politykę na przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi. Jeszcze pod koniec jego rządów ostatnim ważnym gościem Japonii był sekretarz stanu USA Henry Kissinger, który przybył tam z wizytą w czerwcu 1971 r. Misja Kissingera polegała na uspokojeniu Japonii przed planowanym przez USA nawiązaniem specjalnych kontaktów z Chinami, albowiem 14 kwietnia 1971 r. Zhou Enlai przywitał amerykańską drużynę pingpongową historycznymi słowami: „otworzyliście nowy rozdział w stosunkach między narodem amerykańskim i chińskim”²¹. Pojawienie się Chin i stopniowo rozszerzające się ich relacje ekonomiczne z rynkiem gospodarczym Azji i Pacyfiku skomplikowały dodatkowo sytuację krajów położonych na zachodnim Pacyfiku. Japonia i Stany Zjednoczone zostały poddane naciskom ewentualnej zmiany ustalonego porządku, tym bardziej, iż Chiny zaczęły wkraczać w ten „ład”. W tej sytuacji wszystkim stronom zależało na utrzymaniu więzi Australii z Japonią²².

W następstwie uwarunkowań geopolitycznych i podziału świata na trzy centra: kraje Unii Europejskiej, Stany Zjednoczone oraz Azja, rząd Australii musiał kształtować odpowiednio politykę zagraniczną i gospodarczą. Podszedł on do problemu pragmatycznie i zbudował równomiernie więzi na płaszczyznach politycznej, kulturowej i gospodarczej z innymi państwami. Współpraca z USA zapewniała bezpieczeństwo i stabilizację polityczną w regionie Azji i Pacyfiku. Kulturowe relacje utrzymywano przede wszystkim z Europą. Z kolei sprawy gospodarcze połączyły Australię z krajami azjatyckimi. Od lat najważniejszymi partnerami Australii są: Stany Zjednoczone, Japonia, Chiny, Indonezja, a następnie Korea Południowa oraz kraje *Association of South East Asia Nations* (ASEAN)²³.

¹⁹ *Ibidem*, s. 216.

²⁰ Por. J. Krasuski, *Wyznaczniki biegu historii*, Ossolineum, Kraków 2008, s. 153.

²¹ P. Kurczewski, *Stosunki amerykańsko-chińskie w świetle „Gazety Wyborczej” z lat 1995–2005*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2009, s. 36.

²² P. Drysdale, H. Kitaoji, *Japan Australia: Two Societies and Their Interaction*, Australia National University Press, Canberra 1981, s. 433.

²³ ASEAN powstało w lutym 1967 r. Celem pierwszych pięciu państw tzw. młodej demokracji (Filipiny, Indonezja, Malezja, Singapur i Tajlandia) była stabilizacja i podtrzymywanie pokoju w regionie. Podczas pierwszego szczytu ASEAN w lutym 1976 r. w tzw. Deklaracji ASEAN sformułowano kluczowe zasady współpracy.

i południowego Pacyfiku – Nowa Zelandia i Papua Nowa Gwinea. Australia wraz z Japonią potraktowały ASEAN, jako równoprawnego partnera w budowaniu przyszłości Azji i Pacyfiku. Wyraz tej postawy dał jednak późno japoński premier Fukuda Takeo, który podczas wizytacji krajów ASEAN w 1977 r. zadeklarował, iż Japonia chce „podjąć działania odzwierciedlające jej wzrastającą odpowiedzialność względem Azji Południowo-Wschodniej”²⁴.

Pomimo rozwiniętych relacji pomiędzy Australią a Japonią dekada lat 90. XX w. do poł. 2002 roku jest mało eksponowana w literaturze naukowej. Od 2001 roku stosunki australijsko-japońskie nabierają nowej jakości. Choć dla Australii ciągle były bardziej znaczące relacje z USA. Taktyka wzajemnej współpracy z USA i Japonią po 11 września 2001 r. raptownie się zmieniła (szczególnie w ciągu pierwszych 4 lat). Zaczęły dominować sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego. W tym czasie rząd australijski sponsorował 3 konferencje poświęcone bezpieczeństwu w latach 2001, 2002 i 2005. W relacjach australijsko-japońskich zagadnieniami bezpieczeństwa zajmowali się premierzy, Australii – Howard i Japonii – Koizumi. Oni byli podmiotami inicjującymi wzajemną politykę. We wzajemnych relacjach Canberra – Tokio uwzględniono wydarzenia międzynarodowe i regionalne. Odnowienie relacji Australii z Japonią było zbudowane m.in. na podstawie bliskich relacji z USA.

Oprócz tego w tym czasie wzrastała ranga politycznych i ekonomicznych związków Japonii z Chinami. Zaznaczyła się aktywna rola Japonii w formowaniu *East Asia Community* (EAC). Na poziomie rządowym wzmocniono istniejące już relacje handlowe, polityczne, bezpieczeństwa i dotyczące aspektów kulturowych. Poszukiwanie form lepszego dialogu i partnerstwa oraz korzystnych inwestycji było kluczowymi tematami przejawiającymi się w dokumentach państwowych.

Natomiast Japonia była zobligowana artykułem 9 konstytucji, który określał jej brak bezpośredniego zaangażowania w konflikty wojenne. Jednak na podstawie zmian, które były w latach 80. oddziały sił samoobrony Self Defence Forces (SDF) mogły działać w określonym ściśle obszarze działań wojennych. Japońskie grupy mogły teraz monitorować tereny zawieszenia broni, patrolować strefy demilitaryzowane i bronić te, które są pod ich kontrolą. W wyniku International Peace Cooperation Law od 11 grudnia 2001 r. SDF mogło brać udział w misjach pod auspicjami Narodów Zjednoczonych. Według dotychczasowych zasad ważnym elementem było zmniejszenie restrykcji dotyczących użycia broni przez Japonię. Japonia w ramach działań wojennych wysłała w 2003 r. inżynierów do prowincji Al-Muthanna w Iraku. W ten sposób japońskie siły pełniły nie militarną rolę

²⁴ S. Bobowski, *Instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych w regionie Azji i Pacyfiku*, [w:] *Azja, Pacyfik – obraz gospodarczy regionu*, red. B. Drelich-Skulska, Wyd. Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Wrocław 2007, s. 178.

w odbudowie Iraku. Była to pierwsza forma tego typu działalności Japończyków w regionie objętym walkami od czasów wojny na Pacyfiku.

Oprócz wydarzeń z 11 września dramatyczne wydarzenia z zamachu na Bali z 12 października 2002 r. złączyły Australię i Japonię we współdziałaniu. W wyniku zamachu terrorystycznego na Bali zginęło 81 Australijczyków i 13 Japończyków. W związku z zamachem na Bali ukazało się 16 i 17 lipca r. 2003 r. wspólne oświadczenie premiera Howarda i Koizumi zatytułowane: *Australia-Japan Creative Partnership*. Podkreślono, że w wyniku nowych relacji Australia będzie wspomagać Japonię, aby była stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Potwierdzono również współpracę na rzecz pomocy do uzyskania niepodległości Wschodniego Timoru, wzmocniono dialog na rzecz pokoju i współpracy sił wojskowych oraz wzmocniono kontakty z Azją Wschodnią w dziedzinie handlu.

Reasumując trzeba powiedzieć, że widoczny jest znaczny wpływ amerykański na relacje Australii z Japonią. Po 11 września 2001 r. doszło do bliższej współpracy pomiędzy Australią, Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Te trójstronne relacje, które rozpoczęły się w 2002 r. podkreśliły ważne zagadnienia w relacjach Australii i Japonii na temat bezpieczeństwa. Australia szczególnie była aktywnym członkiem w nowej grupie współpracujących państw. Australia otrzymała dostęp do materiałów pochodzących ze służb wywiadowczych USA. W wyniku ścisłej współpracy premier Howard zdecydował się wysłać w 2005 r. dodatkowe siły do prowincji Al-Muthanna w Iraku w liczbie 450 osób. Siły te zastąpiły holenderski oddział wojskowy, który zabezpieczał japońskich żołnierzy.

Zbliżenie, jakie nastąpiło pomiędzy Canberrą i Tokio było efektem dobrych relacji premiera Howarda i prezydenta Busha. USA z uwagi na sytuację międzynarodową zachęcała też do bliższych więzów pomiędzy Canberrą a Tokio. Pojawienie się Chin, jako supermocarstwa postawiło szereg nowych problemów w australijskich stosunkach z Japonią i w trójstronnych relacjach.

W tym samym czasie równoległe Canberra i Tokio umocniły więzy bezpieczeństwa z USA i aktywnie zaangażowały się w trójstronny dialog bezpieczeństwa. Ten trójstronny układ postrzegały Chiny jako potencjalnego strategicznego konkurenta. Chiny zaś postrzegały ze swojej strony układ trójstronny jako destabilizujący bezpieczeństwo w regionie Azji i Pacyfiku. Jednym z rozwiązań było nawiązanie kontaktów Australii z Japonią i Stanami Zjednoczonymi oraz w drugim trójkącie były Chiny, które rozpoczęły dialog z USA i Japonią.

Zewnętrzne czynniki, które zaistniały oraz wojna z terroryzmem stały się katalizatorem bliższych relacji pomiędzy Australią, Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Zauważyć należy jak podkreślono, że zaistniały dwa trójkąty współdziałających państw: Australia, Japonia i Stany Zjednoczone oraz Australia, Japonia i nowy partner Chiny. W tych trójkątach poszczególne państwa musiały kluczyć pomię-

dzy dyrektywami i zapisami dotyczącymi bezpieczeństwa narodowego. Dla Australii strategia wobec Japonii była bardzo ważna, a stosunek do Chin wymagał ostrożności oraz bacznej obserwacji relacji pomiędzy Japonią i Chinami.

Bibliografia

- Andressen C., *Krótką historia Japonii*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004.
- Bobowski S., *Instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych w regionie Azji i Pacyfiku*, [w:] *Azja, Pacyfik – obraz gospodarczy regionu*, red. B. Drelich-Skulska, Wyd. Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Wrocław 2007.
- Drysdale P., Kitaoji H., *Japan Australia: Two Societies and Their Interaction*, Australia National University Press, Canberra 1981.
- Edwards P., Goldsworthy D., *Facing North A Century of Australian Engagement with Asia*, Vol. 2, Melbourne University Press, Melbourne 2002.
- Encyklopedia szkolna*, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Wydaw. Kluszczyński, Kraków 2002.
- Ėjdus H., *Japonia między wojnami*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1950.
- Garlicki A., *Historia – Polska i świat*, Scholar, Warszawa 2005.
- Industrial Expansion Plans for Australia*, „The Canberra Times”, 20.05.1946.
- Jakimowicz R., *Stosunki japońsko-chińskie w latach 1949–2002*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2004.
- Kałuski M., *Suwerenna Australia*, „Tygodnik Polski”, 19.02.2003.
- Krasuski J., *Wyznaczniki biegu historii*, Ossolineum, Kraków 2008.
- Kukułka J., *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, Scholar, Warszawa 2007.
- Kurczewski P., *Stosunki amerykańsko-chińskie w świetle „Gazety Wyborczej” z lat 1995–2005*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2009.
- Kwiecień Z., *Pod hegemonią Japonii – „Azja dla Azjatów” 1941–1945*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998.
- Polit J., *Kapitulacja i okupacja Japonii*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
- Sajima N., *Japanese Security Perceptions of Australia*, [w:] B. Williams, A. Newman, *Japan, Australia and Asia-Pacific Security*, Routledge, New York 2006.
- Skodlarski J., Matera R., *Gospodarka światowa geneza i rozwój*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- The National Archives (Kew), (TNA), FO 371/133585 *Foreign Office*.
- Wilanowski S., *Japonia – społeczeństwo, ekonomia, polityka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Olsztyn 1974.
- Wright-Neville D., *Japan and the War on Terror*, [w:] B. Williams, A. Newman, *Japan, Australia and Asia-Pacific Security*, Routledge, New York 2006.

Indeks nazwisk

- Abbott David W. 109, 110, 118
Abramowicz Bartosz 45, 46, 58, 59
Adamowski Janusz 47, 59, 60
Agius Christine 78, 83
Akule Dace 144, 155, 161
Albright Madeleine K. 169, 171
Alvarez Aida 171
Andersdotter Amelia 79
Andressen Curtis 178, 180, 185
Arendt Hannah 122, 130
Auers Daunis 154, 155, 159, 160
- Bacchi Carol Lee 126, 130
Badinter Elizabeth 126, 130
Baj Leszek 146, 160
Baran Bogdan 23
Barshefsky Charlene 172
Bartoszewski Władysław 100
Bauman Zygmunt 10–13, 18, 23
Beauvoir Simone de 126, 127, 130
Beck Ulrich 10, 11, 23, 62, 82
Belka Marek 133
Bielan Adam 101
Biernat Andrzej 88
Bilewicz Michał 23
Blachnicki Bogusław 8
Błaszczak Mariusz 89
Bobowski Sebastian 183, 185
Bohman James 45, 46
Borowiec Piotr 33, 38
Borowska Katarzyna 88, 107
- Bosacki Marcin 173, 175
Boxill Bernard R. 130
Bratkowski Piotr 85, 106
Braun Carol Moseley 168, 169
Browner Carol M. 171
Bucy Erik Page 69, 82
Bukraba-Rylska Izabella 125
Bush George Herbert Walker 170, 171
Bush George Walker 169, 170, 172, 184
Buzek Jerzy 91
- Cammaerts Bart 64, 82
Caraway Hattie Wyatt 164
Carpentier Nico 64, 82
Carson Lyn 58
Carter Jimmy 171
Castells Manuel 10, 12, 17, 18, 21, 23, 63, 73, 82
Chao Elaine 172
Chifley Ben 180, 181
Chmaj Marek 145, 160
Chojnacka Magdalena 8
Chwedoruk Rafał 105
Cieśla Stanisław 23
Cimoszewicz Włodzimierz 91
Clinton Hillary Rodham 101, 172–174
Clinton William Jefferson „Bill” 169–172, 174
Cordero Jose Antonio 143, 161
Cwalina Wojciech 103

- Czapiński Janusz 79, 83
Czerwińska Anna 125, 129, 130
- Dahlerup Drude 121, 122, 126, 130
Dahrendorf Ralf 37, 38
Dajnowicz Małgorzata 150, 160
Dijk Jan van 69, 82
Dole Elizabeth Hanford 171
Dołbakowska Magdalena 115, 118, 119
Dombrovska Valda 156, 161
Dombrovskis Valdis 155, 156, 158, 159, 161
Dombrovsky Vyacheclav 147, 152, 153, 161
Drelich-Skulska Bogusława 183, 185
Drysdale Peter 182, 185
du Vall Marta 8, 128
Duda Sebastian 124
Dudzińska Kinga 8
Dunin Kinga 123, 124, 130
Dzwończyk Joanna 33
- Edwards Peter 181, 185
Eisenhower Dwight David 171
Ējdus Haim Tevelevič 179, 185
Elsuwege Peter van 154, 161
Engström Christian 79
Enlai Zhou 182
Evatt Herbert Vere 180
- Falkvinge Rickard 81
Fedorowicz Sandra 99, 106
Felton Rebecca Latimer 164
Ferraro Geraldine 172
Firlit-Fesnak Grażyna 76, 82
Ford Gerald Rudolph, junior 171
Franklin Barbara H. 171
Frątczak Anna 8, 128, 130
Fuszara Małgorzata 123, 127, 130
- Gabryel Piotr 87, 93, 106
Gajlewicz Michał 54, 59
Gaponenko Alexander 145, 146, 160
Garlicki Andrzej 178, 185
Gawlicz Katarzyna 23
Gawrycki Marcin Florian 69, 83
Gephardt Dick 170
Gęsicka Grażyna 89
Giddens Anthony 10, 18, 23
Gilligan Carol 128
Gilowska Zyta Janina 94
Gliński Piotr 21, 23
Gociek Piotr 92, 106
Godmanis Ivars 149, 155, 156
Goffman Erving 25, 38
Goldsworthy David 181, 185
Gordon Mathews 20
Gowin Jarosław 92, 105
Graff Agnieszka 123
Green Carol Hurd 165, 175
Griffiths Tony 179
Grochal Renata 87, 89, 91, 92, 95, 96, 99, 102, 103, 105, 107, 108
Gronkiewicz-Waltz Hanna 89, 91, 98
Gursztyn Piotr 89, 92, 104, 106, 107
- Habermas Jürgen 45, 59
Hagen Martin 44, 46, 59
Hamilton Malcolm 37, 38
Harris Patricia R. 171
Hart Phillip 58
Hartmann Maren 64, 82
Hauben Michael 74, 83
Hauben Ronda 74, 83
Häyhtiö Tapio 64, 82
Heckler Margaret M. 171
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 129
Henning Dietmar 72, 78, 83
Herman Alexis 172
Heywood Andrew 144, 160

- Hills Carla Anderson 171
Hintikka Kari A. 64, 65, 81, 82
Hirszowicz Maria 37, 38
Hobby Oveta Culp 171
Hołówka Teresa 128
Howard John 183, 184
Hufstedler Shirley M. 171
Husaim-Sobecka Ynona 125
Hyndle Joanna 154, 161
Hyży Ewa 128
- Inglehart Ronald 150, 161
- Jackson Lisa 172
Jakimowicz Robert 178, 185
Jakubowicz Karol 39, 40, 59
Jameson Fredric 74, 82
Janicki Mariusz 92, 99, 101, 107
Janik Krzysztof 132, 142
Janion Maria 27, 38
Janke Igor 93, 95, 98, 99, 106, 107
Jedlecki Przemysław 101, 107
Jelonek Adam W. 23
Jungerstam-Mulders Susanne 148, 160
- Kacprzak Izabela 100, 107
Kaczorowski Błażej 75
Kaczyński Jarosław 89, 92, 93
Kaczyński Lech 89–91, 93, 95, 96, 99–101
Kalniete Sandra 156
Kałuski Marian 177, 185
Karolczuk-Kędzierska Monika 178, 185
Karpowicz Paweł 23
Kažoka Iveta 144, 155, 161
Kędracki Janusz 105, 107
Kierończyk Przemysław 146, 160
Kirkpatrick Jeane J. 171
Kissinger Henry 175, 182
Kitaoji Hironobu 182, 185
- Klimczak Krzysztof 8
Kłockowski Jacek 100
Kochan Magdalena 125
Koizumi Jun'ichirō 183, 184
Kolbowski Jan 38
Kolczyński Mariusz 58, 60
Kořakowska Dorota 88, 89, 99, 103–105, 107
Komorowski Bronisław 88, 89, 91–108, 129
Kornblut Anne 173
Kowalewska Jolanta 89, 105, 107
Kowalewski Mariusz 100, 101, 107
Kowalski Marcin 99, 106
Kozłowska-Rajewicz Agnieszka 130
Krasuski Jerzy 182, 185
Krauz-Mozer Barbara 33, 38
Kreps Juanita A. 171
Kristeva Julia 126, 127, 130
Kruszyński Jasiu 45, 59
Krzynówek Anna 58, 60
Kubicka-Daab Justyna 23
Kucharczyk Jacek 90, 91, 107
Kucia Marek 23
Kuczyński Waldemar 91, 107
Kukułka Józef 181, 185
Kunstmann Andreas 72, 78, 83
Kurczewski Piotr 182, 185
Kursa Magdalena 105, 107
Kutysz Miryna 154, 161
Kwaśniewski Aleksander 90, 138
Kwiecień Zbigniew 177, 185
- Labuda Barbara 125
Lachance Janice R. 172
Laidler Paweł 58, 60
Lannin Patrick 146, 161
Lawson Kay 109, 118
Le Pen Jean-Marie 124
Lembergs Aigars 157

- Lipset Seymour 150, 160
Lis Tomasz 101, 102, 107
Lisicki Paweł 88, 107
Luhmann Niklas 81, 83
Lynn Morley Martin 171
- MacArthur Douglas 180
MacDonald L. 61
Maciejczyk Jakub 128
Macnaghten Phil 13, 14, 23
Magoska Maria 61, 82
Majorek Marta 8, 72, 82
Malcolm Ellen 165
Małek A. 23
Mania Andrzej 58, 60, 175
Mao Tse-tung 180, 181
Marcinkiewicz Kazimierz 135
Margolis Michael 46, 59
Marody Mirosława 23, 29, 34, 35, 38
Matera Rafał 181, 185
Mazowiecki Tadeusz 100
Mazowiecki Wojciech 91, 107
Mazur Marek 58, 60, 86, 107
Mazurek Robert 94, 108
McBride Stetson Dorothy 175
McLaughlin Ann Dore 171
Medek Jakub 99, 106
Mednis I. 149, 160
Meilke Graham 74, 82
Merkel Peter H. 109, 118
Michalczyk Stanisław 58, 60
Michałek Krzysztof 175
Miegel Fredrik 64, 65, 71, 82
Milewski Piotr 174, 175
Millet Kate 128
Mink Patsy Takemoto 168
Mistewicz Eryk 99, 103
Mondal Walter 172
Mucha Joanna 102
- Napieralski Grzegorz 133, 137, 140
Napolitano Janet 172
Naszkowska Krystyna 95, 107
Newhagen John E. 69, 82
Newman Andrew 179, 185
Nieminen Hannu 64, 82
Nikolski Lech 134
Nitrás Sławomir 88, 89, 101
Nordenstreng Kaarle 64, 82
Norton Gale 172
Nowak Sławomir 102
Nowak Stefan 144, 160
Nyberg Lars 147
Nycz Kazimierz 129
- O'Connor Karen 175
O'Leary Hazel R. 171
Obama Barack 101, 172–174
Offe Claus 12, 22
Olczyk Eliza 87, 92, 108
Olechowski Andrzej 91, 92, 94
Olejniczak Wojciech 133, 136–138, 140
Olsson Tobias 64, 65, 71, 82
Ostolski Adam 123, 130
- Pabriks Artis 148, 150–152, 154, 160
Paleczny Tadeusz 8
Palikot Janusz 88, 89, 91, 94, 97, 100, 105, 107
Panek Tomasz 79, 83
Paradowska Janina 87, 108
Pauls Raimonds 149
Pawelczyk Piotr 103
Pelosi Nancy 170, 175
Perkins Frances 171
Peters Mary E. 172
Piecha Bolesław 103
Pierik Roland 61, 83
Pietrzyk-Zieniewicz Ewa 50, 59
Pilawski Krzysztof 134, 136, 142

- Piotrowska Joanna 129, 130
Pisier Eveline 126, 130
Piskorski Paweł 3, 94
Płażyński Maciej 86, 87, 92, 94, 95
Polit Jakub 179, 185
Porębski Leszek 44, 45, 59
Pruulmann-Vengerfeldt Pille 64, 82
Putnam Robert D. 32, 38
Putra Krzysztof 105
- Rankin Jeannette 163
Reagan Ronald Wilson 171, 172
Rehg William 45, 46
Reno Janet 169–171
Resnick David 46, 59
Reykowski Janusz 140, 142
Rice Condoleezza 169, 172
Rice Susan E. 172
Rinne Jarmo 64, 82
Rivlin Alice M. 171
Rizga Kristina 155, 156, 161, 162
Rodin Michael 145, 146, 160
Rogers Edith Nourse 164
Rogowsky Edward T. 110, 118
Rokita Jan Maria 94
Rokkan Stein 150, 160
Romer Christina D. 172
Roosevelt Eleonora 165
Roosevelt Franklin Delano 165, 171
Rother Agnieszka 46, 47, 53, 5, 60
Rousseau Jean-Jacques 129
Runiewicz Małgorzata 145, 162
Rychard Andrzej 105
- Sadlok Monika 58, 60
Sajima Naoko 179, 185
Sallenave Danielle 126, 130
Sartori Giovanni 144
Sato Eisaku 182
Schetyna Grzegorz 89, 92–94, 105
- Schmidt Thomas 148, 149, 152, 160
Schwab Susan 172
Scott Wallach Joan 124
Sebelius Kathleen 172
Semka Piotr 94, 106, 108
Shalala Donna E. 171
Sicherman Barbara 165, 175
Sieklicki Dominik 133, 142
Sikora Alexander 46, 48, 50, 53, 55, 56, 60
Sikorski Radosław 88, 89, 91–103, 106–108
Singer Peter 130
Šķēle Andris 157
Skodlarski Janusz 181, 185
Šlesers Ainārs 152, 157
Słodkowska Inka 111, 115, 118, 119
Słowacki Juliusz 118
Sokół Wojciech 144, 145, 160
Solls Hilda 172
Sozańska Dominika 8, 129
Spellings Margaret 172
Sprengel Mieczysław 8
Stalin Józef 181
Stankiewicz Andrzej 90, 94, 108
Starnawski Marcin 23
Stern David L. 146, 162
Štokenberga Aiga 148, 150–152, 154, 160
Stróżyk Jarosław 100, 108
Subotić Małgorzata 91, 98, 108
Szacki Wojciech 96, 97, 99, 101, 108
Szarfenberg Ryszard 54, 60
Szawiel Tadeusz 103
Szczuka Kazimiera 123
Szczupaczyński Jerzy 23
Szlachta Bogdan 58, 60
Sztompka Piotr 12, 17, 23, 32, 38
Szulżycka Alina 23
Szyłko-Skoczny Małgorzata 76, 82

- Szymanek-Deresz Jolanta 103
Szymański Sebastian 23
- Śmiłowicz Piotr 90, 94, 108
Środa Magdalena 104, 123, 124, 130,
- Takeo Fukuda 183
Thomas Sue 175
Tindall George Brown 175
Tischner Józef 29
Titkow Anna 127
Tokarska-Bakir Joanna 23
Tomczak Łukasz 131, 139, 142
Touraine Alain 12, 23
Trnik Michal 78, 82
Trudzik Artur 8
Trusewicz Iwona 146, 162
Tusk Donald 40, 85, 87–94, 96, 97, 102, 106–108
Tyson Laura D'Andrea 171
Tyszka Krzysztof 23
- Ulmanis Kārlis 148
Urhan U.B. 145, 162
Urry John 13, 14, 23, 61, 83
Ušakovs Nil 156
- Vasak Karel 72, 83
Vasconcelos José 20, 23
Veneman Ann 172
Vihalemm Peeter 64, 82
- Walecka-Rynduch Agnieszka 8
Wallerstein Immanuel 10, 11, 18, 23
- Wałęsa Lech 100
Waniek Danuta 123, 124, 128, 130–132, 142
Warzecha Łukasz 91, 96, 97, 106, 108
Wawrowski Łukasz 122, 130
Weber Max 34
Welzel Christian 150, 161
Whitman Christie Todd 172
Wiatr Jerzy J. 131, 142
Wielowieyska Dominika 103
Wilanowski Stefan 180, 185
Wilcox Clyde 175
Williams Brad 17, 185
Włodarczyk Justyna 125, 130
Wnuk-Lipiński Edmund 29–31
Wojniak Justyna 8
Wojtasik Waldemar 131, 142
Wojtkowska Zofia 94, 108
Wolfgang Ismayr 148, 160
Wright-Neville David 185
Wybranowski Wojciech 99, 108
- Yellen Janet L. 171
Young Iris Marion 128
- Zalters Valdis 155
Zarycki Tomasz 150, 160
Zawiła Marcin 97
Ždankova Tatjana 155
Ziemele Ineta 154, 155, 161, 162
- Żakowski Jacek 87, 88, 90, 96, 104, 108
Żmigrodzka Maria 27, 38
Żmigrodzki Marek 144, 145, 160

Noty o autorach

Bogusław Blachnicki – doktor, socjolog, adiunkt w Katedrze Socjologii Wydziału Humanistycznego w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zainteresowania naukowe autora dotyczą m.in. metodologii badań społecznych, teorii struktur społecznych oraz socjologii życia publicznego ze szczególnym uwzględnieniem problematyki społeczeństwa obywatelskiego.

Magdalena Chojnacka – magister stosunków międzynarodowych o specjalności amerykanistyka, doktorantka w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego na wydziale Stosunków Międzynarodowych w dyscyplinie nauki o polityce. Zainteresowania naukowe autorki dotyczą m.in. nowych ruchów społecznych i politycznych, gender studies, amerykańskiej myśli politycznej, polityki społecznej USA.

Kinga Dudzińska – magister, doktorantka na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu oraz studentka bałtystyki na Wydziale Polonistyki UW. Zainteresowania badawcze: system polityczny Litwy, Łotwy i Estonii oraz determinanty partycypacji politycznej, polityka wewnętrzna i zagraniczna, współpraca regionalna państw bałtyckich.

Anna Frątczak – adiunkt w Katedrze Systemów Medialnych i Komunikowania Politycznego na Wydziale Politologii i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Absolwentka studiów filozoficznych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz One Year Programme in Jewish Studies w Oxford Centre for Hebrew and Jewish Studies. Zajmuje się filozofią polityczną, etyką, teorią cywilizacji i medioznawstwem, głównie w aspekcie *gender studies* i *queer theory*.

Krzysztof Klimczak – magister historii, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie doktorant na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Asystent zastępcy prezydenta miasta Krakowa. Do głównych zainteresowań należą kwestie związane z funkcjonowaniem lewicy w Polsce w okresie po 1945 roku, rozwój miast i partycypacja społeczna w procesie zarządzanym.

Marta Majorek – doktor, politolog, adiunkt w Katedrze Teorii Polityki Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zainteresowania naukowe autorki dotyczą m.in. współczesnej filozofii polityki i prawa, a także europejskiej oraz amerykańskiej polityki społecznej i gospodarczej.

Tadeusz Paleczny – profesor. dr hab., socjolog, kulturoznawca, kierownik Katedry Socjologii Kultury i Antropologii Kulturowej na Wydziale Humanistycznym oraz Katedry Kultury i Społeczeństwa Amerykańskiego na Wydziale Stosunków Międzynarodowych w Krakowskiej Akademii im. Frycza Modrzewskiego, kierownik Katedry Kulturoznawstwa Międzynarodowego na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Instytutu Studiów Regionalnych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Główne pola zainteresowań naukowych: teoria stosunków międzykulturowych, komunikacja międzykulturowa, socjologia narodu i stosunków etnicznych, problematyka tożsamości i nowych ruchów społecznych.

Dominika Sozańska – doktor, adiunkt w Katedrze Socjologii Władzy Wydziału Humanistycznego Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zainteresowania naukowe: socjologia religii, socjologia polityki, katolicka nauka społeczna, polskie partie polityczne.

Mieczysław Sprengel – doktor, historyk, adiunkt w Zakładzie Informacji Naukowej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: współczesne problemy cywilizacyjne, polityka i gospodarka w Azji i Pacyfiku oraz historia i problemy współczesnej Australii.

Artur Trudzik – doktor, politolog, medioznawca, adiunkt w Zakładzie Mediów i Komunikacji Instytutu Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Główne zainteresowania badawcze to historia emigracji, prasa uchodźcza, dzieje radia w Polsce, współczesne media w Polsce.

Marta du Vall – doktor, politolog, adiunkt w Katedrze Współczesnej Myśli Politycznej Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Zainteresowania badawcze: integracja europejska, przywództwo polityczne, komunikowanie polityczne, amerykańska myśl polityczna, nowe ruchy społeczne i polityczne, gender studies.

Agnieszka Walecka-Rynduch – doktor, politolog, adiunkt w Katedrze Systemów Medialnych i Komunikowania Politycznego Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Zainteresowania naukowe dotyczą m.in. marketingu politycznego, współczesnych partii i ruchów politycznych, terroryzmu międzynarodowego.

Justyna Wojniak – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Historii Oświaty i Wychowania Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Zainteresowania naukowe dotyczą m.in. społeczeństwa sieciowego, mediów w edukacji oraz europejskiej polityki edukacyjnej.

